

N^o

467.

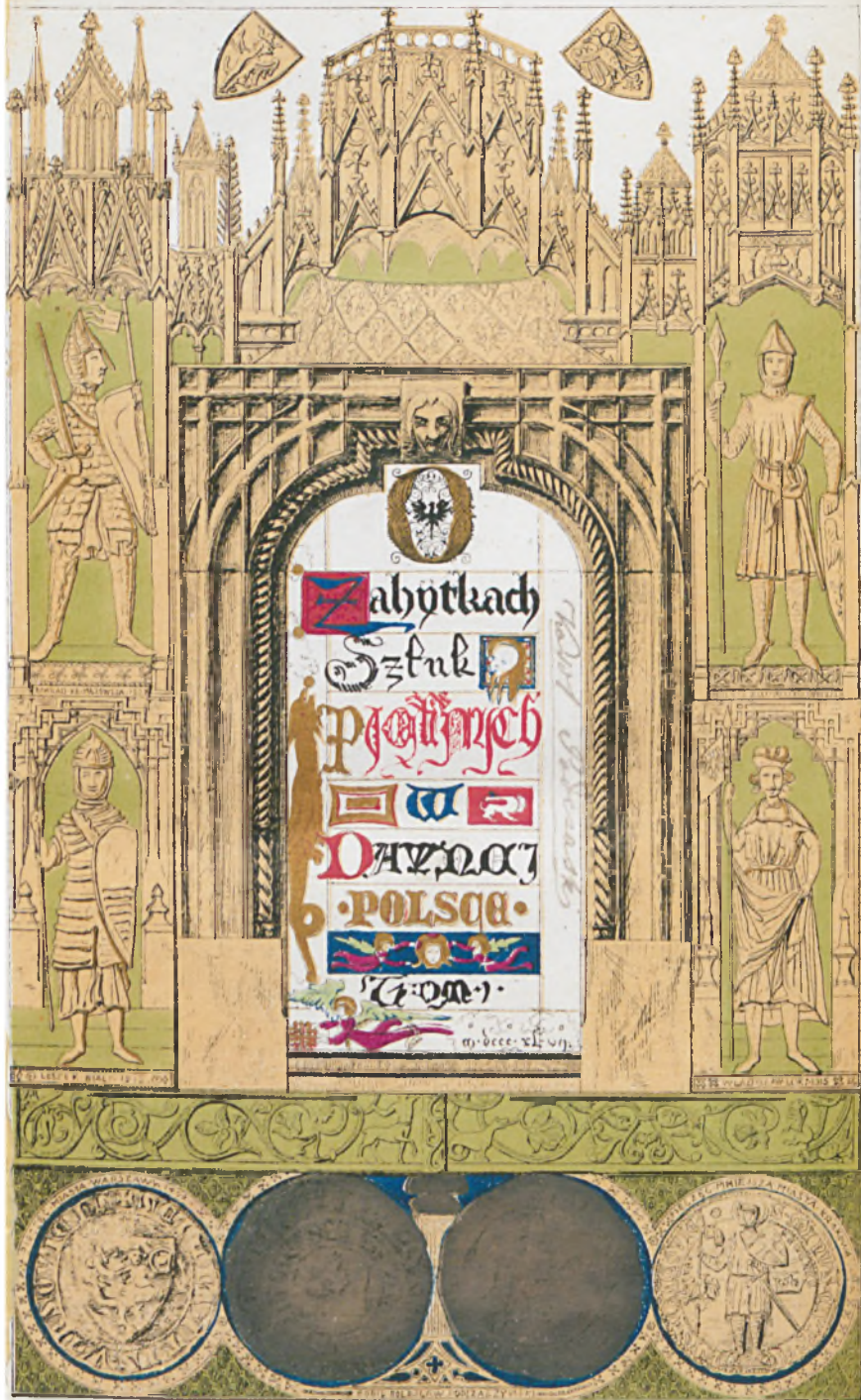
;



II 10730

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

⊕ SZTUKACH PIĘKNYCH.



WIADOMOŚCI HISTORYCZNE
O SZTUKACH PIĘKNYCH

W DAWNIEJ POLSCE

ZAWIERAJĄCE OPIS DZIEJÓW I ZABYTEKÓW BUDOWNICTWA, RZEźBY,
SNYCERSTWA, MALARSTWA I RYTOWNICTWA, Z KRÓTKĄ WZMIANKĄ
O ŹYCIU I DZIEŁACH ZNAKOMITSZYCH ARTYSTÓW KRAJOWYCH, LUB
W POLSCE ZAMIESZKAŁYCH.

ZEBRAŁ I WYDAŁ

F. M. SOBIESZCZAŃSKI.

TOM I.

ozdobiony 18 wizerunkami na cynku rysowanemi.



WARSZAWA,

Nakładem i drukiem **S. ORGELBRANDA** Księgarza i Typografa
przy ulicy Miodowej Nr. 406.

—
1847.

7.033172.025:7457749:902 903/904

WYDZIAŁ HISTORICZNY

WYDZIAŁ HISTORICZNY



№ 385

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 13/25 Września 1846 r.

Cenzor **Niezabitowski.**



II. 1043
V

Przełowa

Opóźnienie wyjścia niniejszego dzieła, które troskliwy i zasłużony w wydawaniu książek polskich S. Orgelbrand, chciał mieć o ile być może najlepszem, stało się z przyczyny, iż wizerunki robione na cynku przez Wincentego Smokowskiego, dopiero po wydrukowaniu całego pierwszego tomu dodać zgodzono się. Rysunki te z żywą uprzejmością, chętnie dla dobra przedmiotu i w celu wsparcia piśmiennictwa krajowego, udzielił z szacownych swoich zbiorów pp. Kazimierz Stronczyński, Mawymilian Strasz, Marcin Helmensowski i inni. Wiemniejszego współzucia dzieło to ze strony naszych artystów doznało, którzy pracą swoją jak pp. Wincenty Smokowski, Bolesław Podczaszyński i Seweryn Oleszczyński; udzieleniem własnych swych rysunków, jak

Marcin Zalewski i Jan Piwarski chwalebna bezin-
teressownosc i przychylnosc ku temu okazali. Przy
pomocy tedy wyzej wspomnianych mezoow, dzieło
to przybralo ozdobienszą postac i pewniejszą we-
wnętrzną wartosc; bo opis chocby mozt być dobla-
dny, nigdy nie da tak dobrego wyobrazenia prze-
dmiotu jak rysunek. Co do textu winienem takze
wiele uprzejmej uczynnosci p. Kazimierza Stron-
czynskiego, który raczył mi pracę swoję z tymże
samym przedmiotem łącząc się, w częsci udzielać;
pozwalal niektore wyjątki przepisywać i używać;
ponieważ zas takowe dopiero po wydrukowaniu ni-
niejszego tomu dostalem, staralem się te, z których
mi korzystać wypadalo, w końcu przynajmniej
w dodatkach zamieszcic. Gdyby wszystkie począ-
tkowe dzieła w piśmiennictwie polskiem byly tak
zachęcane, tyle znalazły wspolozucia i pomocy
przed wypracowaną zasługą autora, jak niniejsze,
ileż to przedsięwzięcie mogloby być wykonanych, ile
prac chętnie podjętych!

Pisałem u Maja 1847 r. w Warszawie.

F. A. S.

OBJASNIENIE KARTY TYTUŁOWEJ

Tytuł ten rysowany i na kamieniu rytowany przez P. Bolesława Podezaszyńskiego a kolorami litografowany staraniem i pracą P. Seweryna Oleszczyńskiego, złożony jest z rozmaitych zabytków sztuk pięknych polskich w ogóle dawniejszych nad wiek XVI.

Wierzchnia część ryciny, przedstawia przyozdobienie ułożone ze trzech Nadgłowiów (*baldaquins*); są one wzięte z trzech pieczęci polskich, które za najzobowiązanejsze poczytać można. Trzy te nadgłowie odpowiadają zupełnie trzem po sobie następującym a prawie współczesnym odmianom budownictwa średniowiecznego dwułuczego (*ogival, gothique*). — Środkowe nadgłowie wzięte z majestatycznej pieczęci Władysława Jagiełły na stronnicy 200 opisaną. Budowniczy układ w tem nadgłowie jest z rodzaju tego, jaki widzieć się daje w najpiękniejszych budowach gotyckich nad Renem, z wieku świetności. Nadgłowie z lewej strony będące, pochodzi z pieczęci Kazimierza Księcia Pomorskiego, Dobrzyńskiego i Bydgoskiego (zm. 1377); ma ono rodzaj budownictwa gotyckiego gwiazdzistego z wieku upadku w pierwszym stopniu. Nadgłowie z prawej strony, wzięte jest z pieczęci Zbigniewa Oleśnickiego, Kardynała Biskupa Krakowskiego. Wielka ta pieczęć w Zbiorach P. Kaz. Stronczyńskiego znajdująca się, jest w formie owalnej na czerwonej massie wycisnięta, a w wybornym stanie zachowana; odznacza się starannem i kunsztownem wykonaniem; przedstawia zaś nadgłowie w gotyckim stylu o trzech przedziałach i czterech kolumnach; w środku widać siedzącego Biskupa w uroczystym stroju, w infule i z nimbusem na około głowy, pastorał w lewej, a księgę w prawej ręce trzymającego. Po prawej ręce stoi Ś. Wacław, po lewej Ś. Katarzyna z palmą męczenniczką w ręku; pod tronem znowu nadgłowie, pod którym widać Biskupa

klęczącego z złożonemi do modlitwy rękoma, po bokach którego dwie tarcze kapeluszem kardynałskim ozdobione a na nich herb Dębno. Na około w obwodzie perlowym napis pięknemi gotyckimi głoskami *S.(igillum) d (omni) Sbignei tt.(tituli) scc.(sanctae) pricae (Priscae) pbri.(presbyteri) cardinalis et epi.(scepi) cracovien(sis)*; w nadgłowie tem, jest rodzaj budownictwa gotyckiego, w którym linije poziome przemagają, a szczyty linijami wklęsłemi objęte.—Jest to także z rodzaju budownictwa gotyckiego gwiazdzistego z wieku upadku w stopniu drugim.

Dwie tarcze herbowe u góry przy nadgłowiach średniowiecznym sposobem zawieszone, przedstawiają dwa z najdawniejszych herbów, to jest: pierwszy pół lwa i pół orła koroną przykrytych, wzięty z pieczęci Przemysława księcia Kujawskiego z r. 1260. Drugi zaś orzeł jednogłowy trzymający w dziobie głoskę R. wzięty z kontrasygillum Kazimierza W. z dokumentu z r. 1305 w Krakowie wydanego.

Czterej książęta polscy odrysowani są w całkowitych postaciach według ich oryginalnych pieczęci. Na dole po lewej stronie Leszek biały z jego pieczęci przy dokumencie w r. 1212 wydanym, na str. 191 opisanój; nad nim Konrad książę Mazowiecki z r. 1228 z pieczęci na str. 191 opisanój; dalej na prawej stronie Bolesław wstydlivy, książę Krakowski i Sandomierski, z pieczęci z r. 1275 na str. 192 opisanój. Pod nim zaś Władysław Łokietek z wielkiej pieczęci pieczęć z r. 1315 na str. 194 opisanój.

Odrzwia z rodzaju budownictwa średniowiecznego świeckiego, (w zamkach i budowlach miejskich), z drugiego wieku świetności, zajmujące środek ryciny, wzięte są z kamienicy w Warszawie pod N. 48 przy rogu rynku Starego Miasta i uliczki na Dunaj prowadzącej, położonój. Dom ten może najdawniejszy w Warszawie był początkowo kamienicą książąt Mazowieckich, (*Lapidea Ducum Mazoviae*), gdzie bąd sami bąd ich urzędnicy przemieszkiwali. Za Zygmunta III mieściła się tu najpierwsza Warszawska mennica. Kamienica ta nosi na sobie ślady przerobienia w r. 1535 i późniejszego w r. 1832, przy którym wiele pamiątek zniszczono; pozostały jednak wewnątrz niektóre z piaskowca robione odrzwia, a jedne z nich sięgające wieku XIV, i odznaczające się czystością wyrobienia i dobrem zachowaniem, użyte zostały do niniejszój ryciny.

Dwoje odrzwi towarzyszą tym środkowym, w otworze jednych mieści się postać Leszka białego, w drugich stoi Władysław Łokietek. Odrzwia te są sobie współczesne; wyrobione z piaskowca należą swym układem do

budownictwa średniowiecznego dwułuczne go w drugiej epoce, w którym współczesne temuż budownictwo świeckie znaczny wpływ miało. Wpływ ten nadewszystko w dawniej Polsce postrzegać się daje. Odrzwia mieszczące Władysława Łokietka, pochodzą z kościoła we wsi Szanice poświęconego w r. 1499, drugie zaś okalające postać Leszka białego, wzięte są z kościoła Kanoników regularnych Lateraueńskich w Krzepicach, założonego około r. 1460.

Tuż pod tem trojgiem drzwi, wyobrażoną jest płaskorzeźba zdobiąca dolne pasy dwóch podwojów brązowych w kościele katedralnym w Gnieźnie na str. 169 opisanych, których lewa połowa zdaje się pochodzić z wieku XI z czasów Bolesława Chrobrego, prawa zaś może nawet z końca XIV. Rodzaj rzeźby jest czysto bizantyński.

U dołu ryciny we środku zrobiony jest wierny rysunek w prawdziwej wielkości Grosza krakowskiego za Razimierza W. na wzór groszy prazkich bitego, a na str. 180 opisanego. Grosz ten znajduje się w bogatym zbiorze monet P. Karola Bajera w Warszawie. Znajomych jest dotąd tylko pięć egzemplarzy tego szacownego numizmatu, które prawie wszystkie różnią się od siebie. — Po prawej stronie grosza, jest w połowie prawdziwej wielkości jedna z najdawniejszych pieczęci mniejszych miasta Krakowa na str. 207 opisana. Po lewej zaś stronie, podobnie w połowie prawdziwej wielkości najdawniejsza dotąd znana pieczęć miasta Warszawy z r. 1459, opisana na str. 208; której oryginał w Niemczech zachowuje się, a odlew brązowy posiada w swym zbiorze P. Karol Bajera w Warszawie.

Aniołek trzymający dwie strony Grosza krakowskiego, również jako ozdoba pod nim, pochodzi z pieczęci mniejszej Jadwigi Królowej Polskiej z r. 1387 na str. 200 opisaniej, a wzięty z ryciny P. Kilińskiego. Duo i obwódki w tej dolnej części ryciny, jako też podstawy pod wizerunkami Książąt i w ogóle wszelkie przyozdobienia wiernie naśladowane są z różnych dawnych pieczęci krajowych i użyte w celu wskazania, jak dalece one obfitują w pomysły, z których każdy artysta nader korzystnie czerpać może.

Litery napisu i ogólny układ jego wzięty został z dawnych rękopismów i dokumentów; mianowicie zaś litery *abytkach* (wiersz 2) *W* (wiersz 5) *D* (wiersz 6) oraz wszystkie przyozdobienia tak obok pisma jako i w wierszach, poczerpnięte są z rękopismu Psalterza królowej Małgorzaty, pierwszej małżonki Ludwika I Króla Polskiego i Węgierskiego, najstarszego dotąd pomnika piśmiennictwa polskiego, który obecnie w klasztorze

Ś. Floryana o półtóry mili od Linz w Wyższej Austrii znajduje się. Kodeks ten w trzech językach, łacińskim, polskim i niemieckim pisany, składa się z 296 kart pergaminowych arkuszowych, którego głoski mają cechę XIV wieku, a początkowe litery psalmów ozdobnie malowane i pozłacane. Niektórzy przyznają, że psalterz ten należał do Maryi starszej córki Ludwika króla a siostry królowej polskiej Jadwigi, a dało powód do tego mniemania, że na jednej stronicy u dołu są odmalowani dwaj aniołowie: pierwszy po prawej ręce trzyma w ręku herb Węgierski, białego Strusia z podkową w dziobie; drugi zaś po lewej stronie, literę M.; ten ostatni umieszczony jest u dołu naszego tytułu podług wierniej kopii zdjętej z przedruku rzeczzonego Psalterza, wydanego w roku 1834 w Wiedniu przez Stanisława hr. Borkowskiego.

Litery *Z* (wiersz 2) *P.* (wiersz 4) *awnéj* (wiersz 6) i *Tom* (wiersz 8) są ze Statutu Wiślickiego, najstarszego dotąd rękopismu, który w Bibliotece w Sienawie znajduje się.

Wyraz *Polsce* (wiersz 7) ma litery wiernie naśladowane z najdawniejszych pieczęci polskich z połowy XIII wieku.

Wszystkie zaś inne litery i liczby tego napisu pochodzą z autentycznych dokumentów książęcych i królewskich z wieku XIII i XIV, zachowywanych w tutejszym Głównym Archiwum Akt dawnych krajowych.

TR E Ś Ć.

	Stronnica
Objaśnienie karty tytułowej do pierwszego tomu rytowanej i chromolitografowanej	0
Przygotowanie	1

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Wiadomości o sztukach i pomnikach w Polsce znajdujących
a do czasów przedchrześcijaństwa należących.

Rozdział Pierwszy.

Ślady sztuk na ziemiach dawniej Polski od najdawniejszych
czasów aż do X wieku.

§. 1. Ogólne zasady	1
§. 2. Przegląd szczegółowy pomników z czasów przedchrześcijańskich.	
a) Góry z ziemi sypane (mogiły)	8
b) Groby i urny	12
c) Przedmioty z kamienia wyrabiane, ślady znajomości snycerstwa	17
d) Przedmioty z różnego kruszcu wyrabiane	24
e) Pomniki numizmatyczne	31
f) O budownictwie u Słowian przed chrześcijaństwem	36
g) Malarstwo	43

ODDZIAŁ DRUGI.

Zabytki sztuk pięknych z średnich wieków w Polsce.

Rozdział Drugi.

O sztukach romantycznych.

A) Architektura.

§. 1. Przegląd historyczny budownictwa w porządku bizanckim do XIII wieku	47
--	----

§. 2.	O budownictwie bizanckiem w Polsce od X do drugiej połowy XIII wieku i zabytkach tego stylu dotąd pozostałych.	
	a) Architektura kościelna	51
	b) Architektura świecka	76
§. 3.	Przegląd historyczny budownictwa germańskiego (gotyckiego) od XIII do XVI wieku	98
§. 4.	Zabytki budownictwa w stylu germańskim w Polsce.	
	a) Architektura kościelna	102
	b) Architektura świecka	120
 B) O sztuce obrazowej w średnich wiekach.		
§. 1	Rys ogólny	158
§. 2.	Zabytki sztuki obrazowej w Polsce od X do XVI wieku.	
	a) Rzeźba mała na metalach	162
	b) Odlewy brązowe, drzwi, chrzcielnice, dzwony i nagrobki	166
	c) Mincarstwo, czyli sztuka bicia pieniędzy	174
	d) O pieczęciach w średnich wiekach	182
	e) Rzeźba na kamieniu i marmurze	210
	f) Rzeźba na drzewie	227
§. 3.	O malarstwie w średnich wiekach	235
§. 4.	Zabytki malarstwa w Polsce	242
§. 5.	Malarstwo miniaturowe po rękopismach	257
§. 6.	O malarstwie na szkle	288
	Dopełnienia i poprawki	297
	Spis miejsc w pierwszym tomie wspomnianych, gdzie zabytki sztuki pięknych znajdują się	321

ODDZIAŁ DRUGI

Zabytki sztuki pięknych z wieków w Polsce

Rozdział I

O sztukach romańskich

A) Architektura

§. 1. Przegląd historyczny budownictwa w porządku bizanckim

do XIII wieku

Przygotowanie.

W obecnym stanie rozwijania się wszystkich umiejętności, gdy powinowactwo nauk między sobą powszechnie uznano, sztuki piękne zajęły ważną posadę w dziedzinie historii oświaty rodu ludzkiego. Już w dawniej Grecji doskonale w tej mierze miano wyobrażenie, uważając je jako najzdolniejsze do kształcenia obyczajów, zasad religii i filozofii; dla tego też Naród ten, nie przestawał artystów swoich zachęcać zaszczytami, sławą i innemi nagrodami. Przekonanie to jednak, miało długie przerwy i zaprzeczenia; aż znowu w naszych czasach, a mianowicie od Kanta, naznaczono im osobny udział w przybytku nauk filozoficznych, które napowrót wyrobiły sztukom pięknym uznanie wyższego ich celu i powołania.

Cóż to są więc sztuki piękne i jaki z nich dla ludzi pożytek? Gdy miałkie, albo płuche głowy utrzymywały, iż one dążą tylko do uprzyjemnienia życia, nasycenia zmysłów i imaginacji; ludzie uczeni naszego wieku, zgadzając się w tym względzie ze starożytnymi, nader ważne znaczenie umysłowe im przypisują, kładąc za ostateczny cel: pożytek; historiją zaś ich uznają za zwierciadło czasu, w którym się powszechnie potrzeby i dążenia przeglądają.—Na-

ród taki, mówią oni, który smak swój na uczuciu piękności zasadza, składa się w ogólności uważając, z doskonalszych ludzi, niż ten, który żadnego jej wpływu niedoznał. — Tak jak człowiek pojedynczy, którego umysł i serce siłą sztuk pięknych rządzone bywa, musi mieć wszystkie władze duszy doskonalej wykształcone, umysł rozwinięty, i bogaty w przyjemności, kiedy głupstwo i nieczułość grubemu tylko człowiekowi jest właściwą. — W istocie, sztuki piękne, mają tysiące sposobów na obudzenie każdej zasady, i na jej umocnienie. — One tylko same są zdolne w każdym przypadku, skoro raz serce sklonione będzie do delikatniejszych uczuć, przez jakąś moc wewnętrzną, przywiązać człowieka do jego obowiązków, każdą jego pracę, każdą cnotę i uczucie prawego serca, w ujmującym wystawić powabie, prostując tym sposobem krętą drogę życia ludzkiego, i sypiąc po niej kwiaty, których miła woń, zachęca podróżnego do przędznych kroków. — W przeciwnym razie, umieją one czarodziejską siłą niegodziwość występków, z całą okropnością ich natury i odrazą następstw odmalować. Któż się natenczas ośmielił im sprzeciwić, ktokolwiek ma w sercu choć jedną iskierkę dobrych skłonności? W tym to sposobie, ileż to one wpływu dobrego i złego, na usposobienie ludzkie wywarły!

Tak uważając wszelkie sztuki, widzimy, iż one są nieodbitcie potrzebne do pomocy naukom, które nad dobrym bytem ludzi czuwają. Z tego też względu, zasługiwały one zawsze na opiekę Rządu i miłość ludzi prawych i rozsądnych, a przez przezorne starania, bywały najlepszymi narzędziami do szczęścia ludzkiego, i w tym celu stawaly się nader ważnymi i niezbędnymi, gdziekolwiek tylko promień oświaty zabłyśnął. Lecz gdy ich kierunek wychodził z pod panowania rozumu i wpadł w przewrotne ręce, wówczas ten zbawienny napój, w zabójczą truciznę zamieniał się: bo wiemy, iż postać cnoty nieraz i występkom bywała nadawana. Żadna zaś nauka, tak jak sztuki, nie może być stosowniej porównana do owego rajskiego drzewa, noszącego na sobie owoce złego i dobrego, których

nierozsądne zrywanie, najczęściej człowieka do niedoli prowadziło. Uwagi te nie są krasomówczą igraszką, która tylko samym pozorem ludzi, i jak lekka chmura niknie, skoro promienie rozumu błysną. Są to prawdy zgodne z przyrodzeniem człowieka, a w nich zawiera się cała treść tego wszystkiego, co dotąd o istocie i przeznaczeniu sztuk pięknych było powiedziano. A nadto z tego wszystkiego dochodzimy jeszcze do tej pewności: iż każdy naród chlubiący się oświatą, czy to z przeszłości, czy w teraźniejszości, nie mógł i nie może się obejść bez sztuk pięknych, chociażby one nie były wyłącznym celem i zatrudnieniem jego życia.

Był czas kiedy mniemano, że klima, charakter, stanowisko społeczne, są wyłącznemi przyczynami tych lub owych nauk w jakim kraju, a szczególnie sztuk pięknych. Teraz uchylono ten przesąd, bo nie zaprzeczając mocy i wpływu przytoczonych powodów, przekonano się, że jońskie niebo, kraina poezji i sztuk, od tak dawna nie wydała nic podobnego Homerowi i Fidiaszowi; co większa, iż pod tém samém niebem, dziś wprost wykształciły się uczucia temu przeciwnie. Widzimy iż Włochy, owa ojczyzna Dantego i Petrarki, Rafacla i Bonarottego, obecnie samą tylko przeszłością oddycha, bez żadnego podobieństwa i nadziei ich odzyskania—Czegoż to więc dowodzi? Oto, iż sztuki piękne mogą kwitnąć wszędzie i po wszystkich krajach, gdzie tylko rozum przychodzi do pewnego stopnia wykształcenia, a serce do łagodności i czułości. A zatem są one wszędzie domową latoroślą, która bez trudnych starań daje się zaszczepiać, a podobne roślinom ziemskim, nabierają rozmaitego kształtu, podług własności klimatu gdzie się przyjmują, i podług starań, które koło nich się łożą. Nikną zaś, skoro rozum upadać zacznie i smak zepsuje się, tak jak roślina zwiędnieje i usycha, kiedy jój braknie żywiolów, na których wzrosła. W tém przekonaniu przystąpiliśmy do tego zbioru wiadomości o sztukach pięknych w Polsce, spodziewając się: iż przypomnienie o nich na tle historycznym skreślone, nie obudzi innej myśli w czytelnikach i artystach,

jak zaufanie o możności istnienia zdolności krajowych i uwierzenia, iż każdy czas pokoju najprzychylniejszym jest do ich uprawy. Tém więcćj zaś teraz gdy znacznie zachwiane jest owo zdanie, jakoby Polska, nigdy nie miała usposobienia i ponęty do sztuk pięknych, ani Rządu, któryby zachęcał i wspomagał łagedne muzy. Polacy, mówili niegdys badacze starożytności, zajęci zawsze życiem polityczném, wszystko ku temu zwracali, sztuki więc musiały być służebnicami tego co miało górę w kraju. Atoli mniemanie to, mimo iż na tak gruntownej posadzie zdaje się być oparte, ma przecież tylko względną słusność, a za więkším zajęciem i badaniem historyi sztuk w kraju, może zupełnie upadnie. Liczne są bowiem jeszcze w dawnéj Polsce ślady, jakkolwiek ręką czasu zatarte, iż skoro tylko była w kraju spokojność i zachęcenie, sztuki piękne, te nieodstępne dzieci pokoju, wraz pojawiały się, a nawet w każdym czasie obejść się bez nich nie było podobna. Wprowadzie usposobienie Narodu z charakteru i położenia kraju, nie było wyłącznie sztukom jak Grecy, lub późniéj Włochy oddane, to jednakże nieprzeszkadzało cudzoziemcom przenosić się tutaj, osiedlać i uprawiać ich; krajowcy zaś o ile była po temu sposobność i potrzeba, nieomieszkali ich naśladować. Za czasów Słowiańszczyzny pogańskiej, Grecy i Rzymianie, zostając z nami w stosunkach handlowych, zaopatrywali nas w dzieła sztuki, których obrządki religii, ozdoba, lub potrzeba wymagała. To tłumaczy owe zjawiska klasycznej piękności pomników, jakie się dotąd z ziemi wykopują w całej Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej. Za wprowadzeniem zaś religii katolickiej, i zbliżeniem się z oświecenszą Europą, od początku aż do XVI wieku, liczne Emigracye Niemców, Flamandeczyków, Holendrów i innych ludów, napływały do Polski z tamtych krajów, zaszezepiały przemysł i sztuki w przybranej ojczyźnie, uprawiając je wyłącznie od pokolenia do pokolenia. Wszakże tu urodzeni, pomimo swe pochodzenie, i sami się uważali, i inni ich za krajowców przyznawali. Dodajmy do tego, starania Monarchów, umiejących

cenie talenta, i wiedzących o potrzebie zaprowadzenia sztuk w kraju; dla czego zawsze przywoływani byli znakomici mistrze zagraniczni. Tak więc, jeżeli uznamy nauczycielami swemi w sztukach, cudzoziemców, nieujmie to interesu pomnikom pozostałym w kraju, lub tutaj wydoskonalonym, tym bardziej iż nie rzadko i swoi w nich kształcili się. Są dowody, iż wszelkie stany, tak duchowne jak i świeckie, zbywający czas od sprawowania obowiązków, nietylko wyższymi umiejętnościami, ale i sztukom poświęcały. Często duchowni mając ciągle styczności z krajami gdzie one kwitnęły, kształcąc się tamże w naukach i ich nie pomijali, a za powrotem własnymi rękoma przyozdabiali świątynie pańskie. Nieujmując tedy zasług cudzoziemcom, niezaprzeczając wyższości innym, jeżeli zwróciemy oczy na resztki pozostałych sztuk w kraju, obetrzemy je z kurzu, przypatrzymy się gruzom w zaniedbaniu leżącym, może się natenczas z porównania pokaże, iż to czém drożą się za granicą, co wielkim kosztem śpieszymy oglądać i uwiellbiać, to koło nas nieznanie nicuka stopą (pede barbaro) depcemy. Co gorsza, wmówiliśmy w siebie, że do tego ani zdatności, ani kiedykolwiek usposobienia nie mieliśmy; a jednak gdybyśmy chcieli baczniej w swoje dzieje wpatrzeć się, przekonalibyśmy się, iż ogólnie kwitnął u nas niegdyś przemyśl, który nie plagi natury, nie same wojny, ale nierząd i nie-dbałość najbardziej zniszczyły.

Tyle o sposobie widzenia rzeczy — teraz o wykonaniu. Zaiste, historia sztuk w literaturze krajowej jest nowym przedmiotem, nad którym kilku, o ile nam wiadomo pracowało. Piszący bez żadnej udawanój skromności, wyznają otwarcie, iż prócz upodobania, i częstój sposobności widzenia wielu znakomitych zbiorów sztuk pięknych, w kraju i za granicą, nie mam za sobą zresztą ani prawa ani usposobienia, aby traktował przedmiot ten tyle ważny, i wyłącznego a stosownego wypnagający wykształcenia. Przypracach naukowych nad sobą po znaczniejszych bibliotekach, zdarzała się sposobność znajdowania wiadomości łączących się ściśle z historją sztuk, i to był cały za-

sób moich wiadomości. Napisana przezemnie do Dziennika krajowego w 1843 roku, w Warszawie wychodzącego rozprawka, pod tytułem: »Krótki rys malarstwa w Polsce« podala mi myśl do wypracowania w obszerniejszym zakresie, wiadomości o sztukach pięknych w tym kraju; mianowicie kiedy znalazły się nowe źródła, które pozwoliły poprawić usterki, sprostowały błędy, zmieniły, a tém samém i pomnożyły objętość przedmiotu.

Daleki wszakże będąc od przyswajania sobie prawa do sądu o dziełach i zasługach osób, o których te wiadomości traktują, winnem wspomnieć na jakich zasadach opierałem zdania, w ciągu całego dzieła przytaczane.

W ogólności do Archeologii słowiańskiej, trzymałem się pism znanych badaczy: W. A. Maciejowskiego, Hr. Tyszkiewiczza, Wocela i t. d. W historii powszechnej sztuk, opierałem się na dziele Handbuch der Kunstgeschichte von Dr. Franz Kugler Stuttgart 1842.

W szczególności co do Architektury służyły mi za podręczne pomoce, następnne dzieła: Lüdemann, Geschichte der Architektur, Dresden 1828. Stieglitz, Geschichte der Baukunst Nürnberg 1817. Wiebeking, Architecture civile théorique et pratique, enrichie de l'histoire descriptive des édifices anciens et modernes. Munich 1827, 1829 T. V. W użyciu technicznych wyrazów polskich, szedłem za dziełem Karola Podczaszyńskiego, Początki Architektury. Wilno 1828—1829. 2 Tomy in 4^o.— W Malarstwie radziłem się dzieł: Lüdemann, Geschichte der Malerei und Zeichenkunst. Dresden 1828. Hubera Notices générales. Dresde 1787. Heinecke Nachrichten von Künstlern und Kunstsache Leipzig 1768 i t. d. — W sztycharstwie miałem za przewodników: dzieła Hubera, Bassana, Lüdemanna i t. d. Z autorów polskich, traktujących pojedynczo o sztukach, pomnikach lub artystach, starałem się o ile być mogło, poznać wszystkich i z ich wiadomości korzystać. Najobszerniejsze atoli źródła dostarczyły mi dzieła: P. P. Ambrozego Grabowskiego, W. II. Gawareckiego, W. A. Maciejowskiego, M. Wiszniew-

skiego, *Edw. Raczyńskiego, Gwalberta Pawlikowskiego; w starożytnej Polsce: wzmianki P. Tymoteusza Lipińskiego, Michała Balińskiego i wielu innych, na których powadze opierałem swoje poszukiwania, nie zaniehbując w każdym miejscu do ich świadectwa odwoływać się. Niedowierając zaś sobie, czyli wspomnionych źródeł należyte użyłem, udałem się do uprzejmiej uczynności mężów, których nauki dawały mi rękojmnie dokładnej pod tym względem znajomości — i tak łaskawie przejrzeć raczyli część o budownictwie: Pan Walerjan Górski; o malarstwie P. Wincenty Smokowski; o rytownictwie P. Jan Piwarski; o numizmatyce i sfragistyce, P. Ignacy Zagórski; na ogólną zaś redakcją raczył mieć baczenie, P. Jan Janiszowski.*

Tak przygotowany, považam się puścić w świat naukowy, ten zbiór wiadomości, które przedtem szeroko rozproszone, mogą ułatwić drogę pracującemu później w tym przedmiocie, w znuhdnych poszukiwaniach do jakichby również jak ja uciekać się musiał. Czytelnicy tedy i znawcy, znajdując jeszcze niedokładności lub opuszczenia, raczą mieć wzgląd na powyższe tłumaczenie, a ci, którzy zechcą rzecz tę poprawiać, mogą znaleźć zachętę po temu w pożytku publiczności, która skorzysta z objaśnienia przedmiotu. Autor zaś niewdzięcznym być nie może temu, co go w czémkolwiek oświeci lub nauczy.

Pisałem w Warszawie. w 1846 roku.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

WIADOMOŚCI

O sztukach i pomnikach w Polsce znajdujących,
a do czasów przedchrześcijaństwa należących.

ROZDZIAŁ I.

ŚLADY SZTUK NA ZIEMIACH DAWNEJ POLSKI OD
NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW AŻ DO X WIEKU.

§ 1. Ogólne zasady.

Pochodzenie i początek sztuk pięknych, z samych zdaje się potrzeb ludzkich wypływa. Człowiek wszędzie i zawsze starał się najprzód swoją myśl i pamięć o sobie do stałego miejsca przywiązać, i temu miejscu wspomnienia, temu *pomnikowi* nadać kształt, któryby był wyrażeniem jego pojęcia. Z tego ogólnego początku, całe bogactwo i znaczenie sztuk rozwija się, aż do ostatecznego i najwyższego ich wykształcenia, tam gdzie do tego usposobienie, położenie lub charakter narodowy dopomaga. W innych przeciwnie krajach, jeżeli do tego rozwinięcia się nie przyszło, nie przeszkadza to do posiadania tych samych początków, zatrzymania ich, lub powolnego postępu, do czasu, dopóki z kolei nie nadejdzie pora ich uprawy i upodobania. A zatem tak jak pojedynczy człowiek w wieku swego niemowlęstwa, potrzebuje zawsze najprostszego znaku do wyrażenia swych pojęć, tak i Narody w niemowlęcym

stanie swój oświaty, przestają na pomnikach, które nie są niczem więcej jak proste oznaczenie, aby szczególnie i wybrane miejsce lub rzecz od innych odróżnić. O podobnego rodzaju pomnikach, najdawniejsze wzmianki w piśmie świętem czytamy. Na owym miejscu gdzie Jakób we śnie ujrzał drabinę z nieba spuszczałą się i błogosławieństwo Boże otrzymał, postawił on prosty kamień, i poświęcił go na pamiątkę tego objawienia. Inną razą kupa nagromadzonych kamieni, służyła za świadectwo zawartego na tém miejscu przymierza, tegoż Jakóba z Labanem. W owych więc patriarchalnych wiekach, płaski kamień zastępował miejsce ołtarza, na który bóstwo zstępowało z nieba, aby modły i dary od śmiertelnych przyjmować; a pagórek usypany z ziemi, nad kośćmi zmarłego bohatera lub ku jego pamięci wznoszony, tym sposobem wielkie czyny historyczne, potomności przekazywał. Zaiste niekształtny kamień, prosty pagórek nie ma za sobą estetycznych pojęć sztuki; lecz wychodząc z zasady, iż idea każdego kunsztu ściśle jest z usposobieniem narodowem połączoną, wszędzie przeto początki pojawiania się sztuk w tych pomnikach upatrywać należy. Wyobraźnia bowiem ludzka, zawsze wyłącznie zależała od pojęcia swego wieku, a położenie i możność pojedynczych ludów na jej wykształcenie wpływały. Z przyrostem więc społeczeństwa, kiedy urządzenia towarzyskie udoskonalały się, i wyobraźnia coraz bardziej się wznosiła, potrzeby tworzyły się i pojawiały, a przemysł i kunszt, zadowalniać ich nie zaniechały. Wszakże niesłychanie trudną jest rzeczą na pewnych zasadach do owój młodszej epoki jakiego narodu cofnąć się, i krok za krokiem postępując, jego wzrost i wykształcenie opowiadać; tém bardziej jeszcze badania te na samych plastycznych pomnikach starożytności opierać, gdy te należycie od historii nie

są objaśnione. Nie możemy albowiem być pewni czy ślady, jakie oddalone wieki nam zostawiły, do naszych przodków należą, lub są puścizną innych narodów, których miejsce zastąpiliśmy. Na dawnych bowiem ruinach, jak słusznie mówi Winkelmann, wznoszą się nowe pomniki, a w nich pamięć pierwszych częstokroć zagrzebuję się, tak iż nie wszystko stanowczo można wyrzec, mianowicie: z kąd one powstały, od kogo przeszły i czyją są własnością.

Znajomość owych starożytności, czyli nauka archeologii ma na celu: objaśniać ich znaczenie, rozważać stan sztuki, a wracając się do ludzi, tworców owych pomników, wchodzić w przyczyny, które ich zdolności stanowiły. Wprawdzie chętniej się archeolog unosi nad wyborniejszymi pomnikami, które sztuka wyższymi czyni, lecz niepomija i innych, jakie mu tylko pod rękę lub oczy podpadną. W wieku naszym upodobanie do tej nauki szczególnie jest rozszerzone: Niemcy, Skandynawcy, Francuzi i Anglicy odwiecznie rozproszone, i w łonie ziemi ukryte pomniki chciwie zbierają, wyszukują i historycznie objaśniają. Zaisie podobne starożytności w północnej części Europy znajduwane, pod względem zewnętrznej wartości, nie mogą im sprostać, to wszakże nie ujmuje im równie ważnego znaczenia i zalety. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, iż tak jak historia narodu lub kraju nie może być ułożoną bez piśmiennych źródeł, podań, powieści, akt i t. p., tak również rzeczony pomniki z czasów pierwotnych, jakkolwiek są niememi świadkami, za bezpośrednie jednakże źródła powinny uważać się; mogą one albowiem niekiedy objaśnić przodków naszych religią, zwyczaje, życie domowe, przemysł, wykształcenie i t. p. Mogiła, urna, metalowe ozdoby i różne narzędzia, czasem dadzą żywsze pojęcie o upłynionych wiekach, niż ciemne klechdy, sagi północne; a

częstokroć nawet są wymowniejsze od rozwlekłych latopisarzy. Mogą one nie jedno podejrzewane zdanie wesprzeć, wątpliwość objaśnić, rzucić nowe światło na przedhistoryczne czasy naszej ziemi, przydać wiele faktów, których napróżno szukaćby było w pomnikach piśmiennych; odkrycia więc archeologiczne, nieskończenie są ważne dla historyi, i etnografii krajowej, chociażby one pod względem estetyki nie tyle były zadowalniające, lubo między niemi znajdują się i takie, któreby z dzisiejszą sztuką mogły iść w zawody, osobiłwie te, które drogą handlu i przez stosunki z oświeconszymi ludami do kraju weszły.

Że zaś te pomniki mogą do naszych przodków należyć, historyczne badania wiele nam przekonywających dowodów dostarczają. Ziemia bowiem dawną Polskę niegdyś składająca, ma od wielu innych tę wyższość, iż od wieków, przez jeden i ten sam naród jest zamieszkałą. Podług najświeższych badań, Polacy wspomniani są w historyi w drugim wieku, po Narodzeniu Chrystusa Pana, to jest za Tacyta czasów pod nazwiskiem Lygianów czyli Lugianów, to jest Łęczanów, którzy kraje od rzeki Łaby (Elby) ku Dnieprowi, starożytnemu, a już od Herodota opisywanemu Borystenes, zamieszkiwali. Ci tedy Łęczanie czyli Polanie nad i za Łabą osiedleni, wraz z Swewami i Germanami przez długi czas jedną rzeszę składali, a kiedy w VI i VII wieku skutkiem polityki Franków, ta rozdzieliła się, stan ich wyższy, Lachowie, przenieśli się na Wisłę i nową potęgę założyli, która przez ciąg dwóch wieków trwała, i dopiero w X wieku upadła, wtedy, gdy rodzina Piastów rządy nad niemi objęła, wprowadziła chrześcijaństwo, i pierwszy wzrost późniejszej Monarchii Polskiej dała ¹. Na tę więc

¹ Maciejowski pierwotne dzieje Polski i Litwy, zewnątrzne i wewnętrzne. Warszawa 1846 p. 12.

ziemi cywilizacya przed chrześcijaństwem już była rozwinęta, z jednej strony przez stosunki z oświeconemi Szwedami, już od Juljusza Cezara współzawodnikami wielkości Rzymian, z drugiej przez sąsiednią styczność z koloniami greckimi, nad ujściem Dniepru, Bohu, i nad brzegami Czarnego morza, od wicków zamieszkałemi, u których nauki, przemysł i sztuki, do wysokiego stopnia były posunięte, jak o tém na innem miejscu opowiedzieć staraliśmy się ¹.

Naostatek, że sztuki piękne znane były, i uprzyjemniały domowe życie naszych przodków przed chrześcijaństwem, o tym dowodzą opisy ich świątyń strojnych w rzeźby i malowidła, jakie nam współcześni, najdawniejsi dotąd znani kronikarze obcy zostawili; dowodzą sprzęty kosztowne do obrzędów religijnych i biesiad używane, a jeszcze w XIII wieku istniejące; dowodzą różne narzędzia z kamienia i gliny, z żelaza, mosiądzu, złota i srebra, misternie wyrabiane, które dotąd w ziemi naszego kraju są odkrywane, a największą ilość dostarczają groby zmarłych, gdzie się znajdują liczne urny, gliniane i metalowe, flaszki i szklane naczynia, noże, siekiery, topory i broń wszelaka. Nakoniec sprzęty do ubioru służące, szczególnie w grobach niewiast, pierścionki, manele, spinki, zausznice, niekiedy do zadziwienia wytwornego są kształtu; co wszystko przekonywa: iż w stronach tych panował przemysł, znano bogactwa, ceniono sztuki. Nieocalały nam wprawdzie inne większego rozmiaru pomniki, na których zapewne nie brakowało, światło bowiem religii chrześcijańskiej kruszyło i obalało posągi bożków, paliło bożnice, i cokolwiek było na wido-

¹ Moje badania archeologiczne o stanie sztuk i przemysłu na ziemiach Słowian przedchrześcijańskich, w Przeglądzie Naukowym na rok 1845, Nr. 26, 27, 29.

ku niszczyło, lecz pozostały o ich istnieniu świadectwa dziejów, a te co w wnętrzościach ziemi ukryte, i na jaw przypadkiem lub z poszukiwań uczonych wydobyć udało się, daje nam miarę o reszcie, i wspiera badania jakie dotąd o starożytnościach czyniono.

§ 2. Przegląd szczegółowy pomników z czasów przedchrześcijańskich.

a) *Góry z ziemi sypane* (mogiły)

Pierwszém iż tak powiedzieć można tętmem objawienia się sztuk na ziemi przodków naszych, są wysokie kopce, ku pamięci bohaterów lub Naczelników Narodu sypane. Myśl wielka na owe wieki młodzieńczego ukształcenia, przekazywać tym sposobem potomności sławę znakomych mężów, wznosząc pomniki, których ani zawiść ani nieprzyjaźń znieść niepotrafi. Wszakże zwyczaj ten u wszystkich narodów starożytności podobnież odległych sięga czasów; Herodot powiada: iż Scyci szczególnie starali się, jak największe mogiły nad grobami swych królów usypywać. Pallas znajdował podobne nad brzegami Wołgi i u stóp Uralu, w stepach Kirgizów i Kozaków. Jefferson opisuje takowe w Wirginii — Altvater w Państwie Ohio — Spartman u Kaffrów, a John Barrow u Hottentotów. Na całej więc kuli ziemskiej, myśl ta całemu rodzajowi ludzkiemu była wspólna, i zapewne jedni od drugich jęj nie przejmowali.

U nas do tego rzędu należą owe góry ręką ludzką usypane, jakimi są: Góra Lecha pod Gniezmem; Krakusa i Wandy, po obu stronach Wisły pod Krakowem, i czwarta



m.385

str. 9.

1.



str. 16.

2.



w Gynkografii Bankeu Hl'bo.

NI. Mogiła Wandy
NI. Kurhan rozkopany

pod Gdowem na pamiątkę syna Krakusowego i wiele innych—Mogiła Krakusa na Krzemionkach pod Krakowem, bryłowości wynosi sążni sześciennych 2302, wysokości sążni $8\frac{1}{2}$. Lud stroi ją w poetyczne podania, o wsławieniu się Krakusa orężem, o ustanowieniu przez Królewskiej władzy, o smoku siedzącym na Wawelu, który pożerał najpiękniejsze dziewice Krakowa, o zgładzeniu go przez Krakusa, i t. p. Za te to wszystkie jego czyny, Naród przez wdzięczność własnymi rękami miał usypać ową mogiłę, i w skutek tego zachował się dotąd obrządek rękawką zwany, a w trzeci dzień Wielkiénocy od Krakowian uroczyscie obchodzony. — Mogiła Wandy jego córki, niedaleko klasztoru Cystersów przy ujściu rzeki Dłubni, wznosząca się, ma bryłowości sążni sześciennych 1,320, wysokości pionowej sążni 7. — Podanie mówi: iż pewien Książę niemiecki Rytygier zwany, zakochawszy się w tej księżniczce, zmuszał ją do małżeństwa, ta zaś nie chcąc obok siebie na tronie widzieć cudzoziemca, w nurtach Wisły śmierć około 740 roku sobie zadała, a biegiem rzeki w tej okolicy na ląd wyrzucona, tamże pochowaną i od Narodu tą mogiłą uczczoną została. Podobnie są sztuczne góry w Sandomirskiem pod wsią Ruszczą i Nietują, gdzie znaczna mogiła podługowata w kształcie melona blisko 20 łokci wysokości a do 200 łokci w obwodzie wznosi się ¹. Są także i pod Proszowicami w Kaliskiem niedaleko Stołca.—Nie ma ich tylko Mazowsze ani Podlaskie.

Innego rodzaju usypy w całej Polsce, jak i po całej Słowiańszczyźnie rozsiane, są w kształcie okopów, zdaleka mogiły wzniosłe przedstawiające, na które wstąpiwszy

¹ O mogile pod Wsią Ruszczą w Pam. War. umiejętności czyst. i słowian. na r. 1830 Z. II. str. 267.

widzieć się daje wklęsłość czyli zapadłość kształt kotliny mająca. Postać ich okrągła i zupełnie gładka; niektóre z nich są rowem jednym lub dwoma opasane. Podług zdania Chodakowskiego, są to ślady *horodyszcz, hrodów, grodów, gradzinów*, nazywanych, na których Słowianie religijne przedchrześcijańskie i narodowe zgromadzenia odbywali. Stoją one najczęściej na równinach w czystym polu, przy gajach nad wodą, niekiedy są ogromne i nader wysoko z ziemi usypane, a kształt okopów lub twierdzy mające, to zaś szczególna, iż lud wszędzie je okopami szwedzkimi nazywa, nawet w tych stronach, gdzie szwedzi nigdy nie postali¹. Nieodżałowany badacz starożytności wyżej wspomniany Zoryan Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki) 1785 — 1825 pierwszy po tych zabytkach starał się przeniknąć w przedhistoryczne wieki słowiańszczyzny, rozwijając za ich pomocą geograficzne wiadomości o dawnych siedzibach naszych przodków, odgadując pochodzenie wielu miejsc i innych etnograficznych szczegółów. Śmierć przerwała to poetyczne przedsięwzięcie, lecz myśl jego badań nie zniknęła, bo poszukiwania następne nie jeden już domysł w prawdę zamieniły. Do tego rodzaju gór należą pod Glinianami niedaleko od gościńca z Brodów do Lwowa leżące, i Marcinowska w Prusach wschodnich. — Mają one szczególne formy, to jest, są w kształcie koła sypańce, a w środku próżne. — Pierwsza z nich ma piętnaście łokci wysokości, a okręgu 220 kroków. — Podług podania ludu jakieś wojsko miało usypać tę mogiłę, nosząc ziemię w cholewach, a pochowani w niej być mają dwunastu Senatorów, o których zgonie dowiedziawszy się żony, przy-

¹ Rysunek horodyszczu, pod wsią Orszymowem w obwodzie Płockim znajdującego się, umieścił P. W. H. Gawarecki przy końcu Pamiętnika Płockiego T. Igo.

jechały i wykopały ich ciała z tautąd i dla tego środek mogiły jest wydrążony, chociaż oczywiście widać, iż są już z początku w okrąg sypane. — Zupełnie do niej podobna jest góra na pograniczu w Prusach wschodnich o milę od Raczek. — Zowie ją lud nie mogiłą lecz górą *Marcinowską* od nazwiska wsi, na której gruncie znajduje się. Wysokość tej góry jest znacznie od Gliniańskiej większa, bo ściana jej od wschodu, która jest najwyższa, prostopadłe około 30 łokci wynosi, a szerokości ma przy podstawie do 300 kroków — Wierzch jej jest spłaszczony, jakby ścięty, otacza ją podobnie wał z ziemi w kształcie rogała, który od zachodu jest otwarty. — Podług domysłu uczonych archeologów, należy ona do tego rzędu gór, na których obrady narodowe, lub obrzędy religijne odbywały się¹. Naostatek podobną jest i mogiła Gedymina W. Księcia Litewskiego pod Wilnem, za prawym brzegiem rzeki Wilenki, a ku lewej ręce z Zarzecza na Antokol wiodącej, gdzie na wierzchołku góry odosobnionej i znacznie od przyległych wyższej, wysoki kurhan wznosi się. — Tak umieszczona jest i mogiła Biruty na Żmudzi pod miastem Połagą nad morzem Bałtyckiem, na pamiątkę nadobnej żony Kiejstuta W. Księcia Litewskiego usypana, a poświęcona pieśniami i podaniami tamecznego ludu na podobieństwo Krakowskiej Wandy. Mogiła ta dużym obrosła lasem, dotąd służy majtkom żeglującym po morzu za punkt przewodniczący; niegdyś zaś miała na niej znajdować się bóżnica pogańska. Są też mogiły pod Przemyślem, Jarosławiem i na wielu innych miejscach.

Zaista, aby te góry w dziedzinie sztuk pięknych umie-

¹ O mogile pod Glinianami i górze Marcinowskiej w Pam. Warsz. Um. Czyst. na r. 1829 T. IV str. 272.

ścić, potrzeba zawsze mieć na uwadze owe zdanie, iż to co myśl ludzka stara się w jakiegokolwiek ciało oblec, już tem samem należy i jest niejako zarodem, ziarnem, z którego następna latorośl kunsztu może wybijać. Owe góry upiękzone poetycznem podaniem, ustrojone w śpiewy, które z ust do ust, potomność jedna drugiej przekazuje, czyliż niezapępują niekiedy lepiej mileżącego posągu, o którym przyszłość prędko zapomina, lub wyniosłej piramidy o której tylko niepewne bajki do nas doszły?

b) *Groby i urny.*

Na północy, tak jak i we wszystkich krajach, groby należą do najdawniejszych pomników. Właściwe bowiem jest naturze ludzkiej owe dążenie zachowania pamięci o sobie po śmierci: o czem nas najodleglejsze czasy i zwyczaje dotąd u najdzikszych ludów zachowane przekonywają. — U Słowian groby w różnych czasach i stronach rozmaite miały kształty. Bo dwojakim sposobem grzebali oni ciała zmarłych, raz stawiali groby i chowali w nich nieboszczyków, to znowu palili trupów i popioły ich w osobnych naczyniach glinianych lub kruszcowych urnach, czyli popielnicach przechowywali. — Dla mężów znakomitych, jakieśmy wyżej wspomnieli, usypywano nad ich ciałem, wysokie góry przy drogach, na i pod górami, nad rzekami i strumykami, i tam składano trupa lub urnę z jego popiołami. Ciała gminu palono tylko, kładziono popioły w urnę i grzebano je w ziemi. U Słowian nadbałtyckich, grobowce podziwiają na kamienne, mieszczące w sobie oprócz pochowanego nieboszczyka, broń wszelaką, narzędzia z kamieni i bursztynu, na kuliste, składające się z mogiłek nad



nr. 385



w Gzyknografii Bazylki Polskiego

N.I. Popielnice wykopane w Lubaszu
NII. Broń, narzędzia i ozdoby Słowian.

powierzchnią ziemi usypanych, zawierające w sobie szczątki ze spalonego ciała ludzkiego, oraz broń żelazną, różne narzędzia i ozdoby z mosiądzu i srebra zdziałane; naostatek na żale mieszczące same tylko urny z popiołami spalonych nieboszczyków. Groby sklepione znajdują się tylko na miejscach w których bliskości piasków nie ma. Mają one zwyczajnie 4 do 5 stóp długości, około 2 stóp szerokości, a $2\frac{1}{2}$ wysokości; kamienie z których się składają, są powiększej części obrobione, gliną z sobą spojone, i kamieniami płaskimi z wierzchu przykryte, zakopane zaś są w ziemi i zawierają urny i różne kruszcowe przedmioty. — Zwykle ogromną przestrzeń zalegają te groby i urny, tworząc jedno pasmo lub jeden okrąg, na podobne cmentarze przeznaczony. Ztąd to na ziemi dawniej Polski, szczególnie w dzisiejszej Gubernii Warszawskiej, na granicy wsi Nowodwory, obok Tarchomina, o milę od Warszawy, około Stanisławowa i Okuniewa, we wsi Cygowie niedaleko Kalisza pod miasteczkiem Turek, podobnych grzebowisk obszerne nieraz pokłady znajdują się ¹. Na Podlasiu i po nad Bugiem, na północnym jego brzegu, na Szlązku około Trzebnicy i Masłowa, w W. Księstwie Poznańskim nad rzeką Wartą w powiecie Obornickim, w Lubaszu na Krasnej górze obok kościoła parafialnego, wykopywano w znacznej ilości popielnice wytwornie wyrabiane, były one w ziemi od trzech do czterech stóp głębokości zakopane i na podstawie w formie talerzyka umieszczone, a podobnemże naczyniem przykryte, obok zaś każdej urny małe różnokształtne garnuszki znajdowano ². Podobneż odkrycia, często zlarzają się pod

¹ Wiadomość o starożytnych popielnicach w Pamiętniku Warszawskim na rok 1819 Tom XIII z litografowanemi rysunkami tychże.

² Rysunek tych popielnic widzieć można w Wspomn. Wielkopolski T. I. k. 184.

miastem Szmigłem nad rzeką Wartą, w Galicyi około Jarosława, Przemysła, Kamionek i na wielu innych miejscach. Urny te są w większej lub mniejszej objętości od $\frac{1}{2}$ cala aż do stopy i w różnych formach, jak garnek, flaszka, dzban lub miska. Najczęściej atoli mają kształt pękatego dzbanka bez uszów, lub z miejscami na nie, bez żadnych napisów, lecz niekiedy ozdobione foremnemi centkami, i liniami prowadzonymi na krzyż lub karbami. Niektóre z tych popielnic są tak misternie robione, iż pospolity garncarz zaledwieby je naśladować potrafił, inne nawet płaskorzeźbami ozdobione. Urna którą ma posiadać P. Gumpert Radca Ziemski Powiatu Obornickiego w W. K. Poznańskiem, wystawia w wypukłorzeźbie twarz ludzką z oczami, uszami, nosem i ustami. Pokrywa zaś do niej należąca, tworzy pewien rodzaj nakrycia w kształcie czapki śpiczastej ¹. W okolicach piaszczystych urny najgłębiej na dwie stopy są zakopane, i jedna przy drugiej stoją. Cmentarz tego rodzaju pod Obornikiem tak gęsto był niemi zasiany, iż niepodobnięstwem było wydobywając jedną nienadwerzyć drugiej. Co do sposobu jakim je działano, zdaje się, iż je raczej rękoma wyrabiano, niż kołem toczono. Skorupa ich jest gruba jak w donicach, niekiedy czerwona lub koloru czarnej gliny; materyał z którego są robione dotąd jest zagadką dla garncarzy, zdaje się być zwyczajna glina do której mieszano na proch tłuczony granit, widać bowiem przy rozłamaniu, a często i na powierzchni wiele kańciastych ziarn kwarcu, feldspatu i miki, która jak złoty piasek tu i owdzie błyszczy. Skorupa zaraz po wydobyciu z ziemi jest miękką i bardzo łatwo rozłamującą się, wystawiona jednak na po-

¹ O grobach pogańskich w Powiecie Obornickim p. Gumperta w P.L. na r. 1843 N. 15.

wietrze znacznie twardnieje, dźwięku atoli za uderzeniem nie sprawuje. Niekiedy odkrywają się urny z mosiądzu i cyny, w kształcie dzieży i dzbanów wyrobione. W okolicach Czczewa i innych miejsc, dzisiejszych Pruss wschodnich, na Litwie i w Sandomierskiem około Wielowśi, dość często tego rodzaju urny znajdują się; zawierały one w sobie oprócz popiołów, czasem posążki miedziane, i różne drobne ozdoby ze srebra, drótu i t. p. ¹.

W Wielkopolsce, w ziemi Dobrzyńskiej, w Kujawach, w Chełmińskiej, pełno jest podobnych wzgórków, ręką ludzką usypanych, które lud tam *żałnikami* lub *kościeliskami* zowie. W ziemi Wschowskiej, pod wsią Białą, obszernie grobowiska tworzą obwód, około sto stóp średnicy mający, na którym liczne kopce z kamieni polnych sypane widzieć się dają. Przed kilku laty wykopano na tém miejscu starą skrzynię strzałami napełnioną, a wewnątrz kopca znaleziono spalone kości, popiół i węgle, tudzież obrączki i inne ozdoby mosiężne i tombakowe. W dawném Województwie Gnieźnieńskiem pod miasteczkiem Kleczewem, na trzech obszernych placach około sześćset łokci długości mających, pełno jest kurhanów rzędem we cztery boki usypa-

¹ Wykopywanie popielnic, oddawna już jest u nas znane; w XIV wieku, w całej Polsce i na Szlązku w tak znacznej ilości je znajdowano, iż Długoszowi zdawało się, iż one same w ziemi rosną; zdanie które i Michowita w r. 1523 powtórzył. Wszakże jeszcze w końcu XVI wieku w Czechach, uczony kaznodzieja Mathesius rozprawiając w 1571 o urnach w tym kraju znajdowanych, zaprzeczał aby one miejsce grobowców oznaczały, i utrzymywał, iż są one raczej ręką Boga i natury dziełem, „*natürlich angemachte und von Gott und der Natur gewirkte Töpfe*“. To samo mniemanie podzielali kronikarze niemieccy XVI wieku. Zob. Wocel's Grundzüge der Böhmischen Alterthumskunde Prag. 1845 p. 12. Preusker Blicke in die vaterländische Vorzeit Leipzig 1841 — 1844.

nych, a jakby jaki rynek i ulice formujących. Mogiły te w jednym końcu okrągławe około 15 kroków średnicy, a 50 do 60 kroków długości mające, w drugim końcu coraz bardziej zwężają się, skraje zaś ich są ogromnemi kamieniami otoczone. Wewnątrz mieszczą one, jak i inne tego rodzaju kopce i popielnice, różne naczynia, część zbroi, ubiory i galanteryjne ozdoby kobiet ze srebra, mosiądzu i szkła. Niemniej liczne są podobne grobowce na Litwie *eżagulis* na Rusi *kurhanami* lub *sopkami* zwane. — W Gubernii Mińskiej, Powiecie Borysowskim, nad rzeką Hajną, przeszło trzydzieści podobnych kurhanów, do wysokości sążnia dochodzących, a jeden przy drugim usypanych znajduje się. Przy rozkopaniu kilku, w każdym, szczątki tylko jednego trupa znaleziono. Największy kurhan zawierał w sobie szkielet, zaś przy nióm dwie brązowe sprzązki odmiennego kształtu, a u boku pęk strzał. U innych, koło każdego szkieletu były żelazne toporki, a w niektórych dzidy i inne kawałki żelaza, które przez dawność kształt swój straciły.—Między Mohilewem a Rohaczewem, wciąż brzegów Dniepru, i około dolnego Dniestru, niezliczone są mogiły, częstokroć do 170 stóp wznoszące się.—Na Wołyniu pod Klewaniem, na jedném miejscu kilkanaście większych i mniejszych nienaruszonych dotąd kurhanów znajduje się.—Prawie w całej Słowiańszczyźnie lud utrzymuje, iż mogiły te są składem zakopanych skarbów, i w tym celu niejednokrotnie je rozkopuje i niszczy, a lubo skutek nieodpowiedział dotąd jego oczekiwaniu, nauki przecieź zyskiwały na tém, bo wydobywane starożytności wpadały czasem w ręce znawców, i zwracały na siebie uwagę uczonych, którzy już w sposobie systematycznym rozkopowali je, a poszukiwania ich zawsze nagradzane były licznie znajdowanymi pomnikami. Zwykle w grobowcach

w których ciała zakopywano, mieszczą się szkielety pojedyncze, rzadko kiedy jest ich więcej; u nóg ich leżą garnki gliniane, a w głowach drobne naczynia szklane w formie flaszki, lub miseczki okrągławej w Polsce *tzawnicami*, na Rusi *sloznicami*, a na Litwie *assaruwe* zwane, które, jak dawniej utrzymywano, przeznaczone były do zbierania łez krewnych i powinowatych zmarłego; w istocie zaś na przechowywanie maści, olejków i balsamów służyły ¹. Szkielet ubrany jest stosownie do płci i stanu w różne ozdoby, broń, sprzęty domowe, u mężczyzn; a w wyroby stroju u kobiet.

c) *Przedmioty z kamienia wyrabiane, ślady znajomości snycerstwa.*

W zbiorach starożytności północnych, przedmioty z kamienia wyrabiane, przed wszystkimi za najdawniejsze powinny być uważane. Znajdują się one nie tylko w grobach, lecz na wzgórkach, polach, lasach, dolinach, stepach i uroczyskach; mianowicie w formie narzędzi, które bez wątpienia przodkom naszym do ofiar religijnych, lub do użytku domowego służyły. A takimi są, najliczniej znajdowane toporki i młotki kamienne, długości od dwóch do dwónastu cali mające, od $\frac{1}{8}$ do 10 funtów wazące, w różnej formie, jak dłuto lub siekiera, z wydrążeniem na wylot w środku, do oprawy w drzewo, lub bez żadnego wydrążenia mocno zastrzone, płaskie, zwężane w poło-

¹ Batisier Elemens d'Archéologie p. 285. Rształt tych flaszek zobaczyć można u Tyszkiewicz: Rzut oka na źródła Archeologii krajowej Tab. I fig. 9, 11, 17.



wie do osadzenia jak dłuto; niektóre są foremnie obrabiane i szlifowane, inne grubo tylko wyciosane. Toporki te zwykle są robione, z nerkowca łupkowatego i krzemienia, niekiedy zaś z serpentyny i z przedniego porfiru zielonowatego *profiro verde* zwanego, jak te, które przed laty w Gruszwie w Proszowskim wykopano ¹. Co zaś do młotków kamiennych, których dotąd prosty lud w całej Słowiańszczyźnie jak i w Niemczech za piorunowe strzały uważa i różne uzdrawiające im własności przypisuje, te są podobnież rozmaitego kształtu okończone jak obuszek, z przeciwniej strony zakończone, najczęściej zaś okrągławe. Narzędzia te zupełnie jakby z jednego warsztatu pochodziły, niemal we wszystkich krajach Europy, oprócz Kurlandi i Inflant; szczególnie zaś w całej Skandynawii, a nawet w Syberyi i Ameryce północnej są znajdowane. Niektórzy z uczonych badaczy starożytności, dowodzić starali się, iż one na północy oznaczały potęgę bóstwa *Thor* odpowiadającego Słowiańskiemu Perunowi, a kładzione były w grobach, jakoby dla obrony przeciw złym duchom ². Że zaś niemogły one zastępować braku żelaza jak inni utrzymywali, dowodzi ich wyrób, który bez niego niemógł się obejść, a często i materiał do minerałów krajowych nienależący; narzeczcie, obok nich pełno żelaztwa znajdowanego przekonują, iż na niem zbywać niemogło i zdaje się, iż przedziej do ozdoby i oznaczenia jakiego dostojenstwa, niż do walki służyły, lubo zupełnie im podobne, dotąd u dzikich ludów za broń i sprzęty domowe są używane; co dało powód niektórym badaczom starożytności, podzielać takowe na

¹ O starożytnościach Słowian w Rocznikach T. P. N. Tom IX Str. 294.

² *Thorlacius Skandinav. Museum* na r. 1820 z III, IV.

sprzęty domowe, narzędzia wojenne, i do obrządków religijnych używane ¹.

Mamy też ślady znajomości snycerstwa z kamienia, wprawdzie surowego kształtu i grubego wyrobu; a do takich należą: Statua Czarnoboga przez Jana Kollara w r. 1825 przy kościele w Bambergu odkryta. Przedstawia ona lwa leżącego na podstawie, siedm piędzi wysokości mającego, na nim znajdują się napisy, które podług Szafarzyka są w języku polskim. Kollar zaś utrzymuje, iż Ś. Otton Apostoł Pomorzan wziął go od nich, i przywiózł na to miejsce. Wiadomo zaś, iż Pomorzanie byli odrosłą plemienia polskiego, i mówili niegdyś narzeczem mało albo nie od polskiego nieróżniącym się ².

Drugim godnym zastanowienia pomnikiem jest na górze Wronowskiej pode Lwowem ogromny posąg z piaskowca, wysokości półtora łokcia a szerokości 3¼ łokcia; przedstawia on figurę ludzką z przodu tylko wyrobioną, z głową bez szyi i z lewą ręką na piersiach spoczywającą, a prawą na dół spuszczoną, spód ma zaś rodzajem pasa obwiązany ³. Posąg ten w kształcie podobnym jest do owych, jakich niezliczone mnóstwo w stepach Cesarstwa Rosyjskiego od samej Syberyi, wzdłuż Donu i Dniepru znajdują, a których H. A. Zwick za starożytne nagrobki uważa ⁴. Snadź zaś że posągi te odległych już tam sięgają czasów, kiedy je tak rozrzucone Ammian Marcellin w 366 roku po

¹ Preusker Blicke in die vaterlaendische Vorzeit, Sitten, Sagen, Bauwerke und Geräthe Leipzig 1841 T I. p. 166.

² Casopism Ceskeho Museum na 1837 r. str. 37—52.

³ Rysunek tego posągu widzieć można w Starożytnościach Galicyjskich Żegoty Pauli str. 5.

⁴ Die Gräber in den Caucas, Don, und Wolga-Steppen. Dorpat Jahrb N. V p. 273—295.

Narodzeniu Chr. piszący, nad brzegami Czarnego morza widział. Na stepach Ukrainy wiele podobnych statui, których lud tameczny *balwanami* lub *babami* zowie, znajdują. Są one co do sztuki daleko lepszego wyrobu jak te, które w głębi Rosyi, a mianowicie w Syberyi widzieć można. Coby zaś tam znaczyły, różne są zdania uczonych. Jeden ze starożytnych podróżników Rubrykuis, opisując kraj Komanów (Połowców) na początku drugiej połowy XII wieku od siebie zwiedzany, powiada: iż ci mieli zwyczaj robić nasypy z ziemi nad mogiłami zmarłych, i stawiać na nich statwę kamienną, obróconą twarzą ku wschodowi, i nad brzuchem miseczkę w ręku trzymającą ¹. Jakoż opisywane statuy dotąd to samo podobieństwo zachowały. Ciekawym jest także i dotąd nie objaśnionym wypadkiem, iż w głębi Rosyi statuy te najwięcej przedstawiają figury męskie, kiedy w południowych stronach, a w ogólności nad Dnieprem, po większej części są same żeńskie, i ztąd też tam nazwisko *kamiennych bab* otrzymały. Zresztą i te i tamte, co do innych znamion charakteru twarzy, ubrania i t. d. zupełnie są jednakowe. I tak: figury męczyzn nad Dnieprem mają zwyczajną czapeczkę, w rodzaju tureckiego fezu, wierzeh tylko głowy pokrywającą, kobięce statuy przedstawione są w podobnychże czapkach, prawie zawsze z naszyjnikiem, obie rzadko kiedy są nagie, a najczęściej męskie w krótkiej, a żeńskie w długiej sukni wyobrażone. — Z tych które dotąd z opisu są znane, wynoszą zwyczajnie 3 1/2 arszyna wysokości, lecz niekiedy i pięcio-arszynowe trafiają się ². Podobnego rodzaju statuy odkryto przed laty

¹ Bergeron Recueil de Voyages faits principalement en Asie Paris 1629 T. 5 Chap. X.

² Rysunek i opis trzydziestu tych statui widzieć można w Zapiskach

w Polsce jak n. p. owe Chęcińskie posągi *dział i baba* zwane, o których wiadomości i rysunek udzielił Pan Tomasz Ujazdowski. Z tych ostatnia najmniej wątpliwości ulegająca, wynosiła wysokości stóp cztery, wykuta zaś była z marmuru szarego zwyczajnego, a wyobrażała niewiastę średniego wieku, obnażoną, tuszy nadzwyczajnej, twarzy płaskiej, usta uśmiechające się, na głowie czepiec, piersi obwisłe, i w stosunku ciała za małe, żywot wydatny, lewą rękę miała wspartą na biodrze, a prawą do góry wzniesioną, nogi także nie proporcjonalne ¹. Tu jeszcze należy i ów posąg mający dawne bożyszcze słowiańskie wyobrażać, który dotąd na Pokuciu w Kamionkach wielkich w ogrodzie Hrabi Kalinowskiego znajduje się. Jest to szrutowy kamień pięć łokci wysokości, bardzo mało i tylko w najgrubszych rysach dłutem obrobiony, a w kształcie do egipskich zabytków tego rodzaju podobny. Pomnik ten z formy swój bardzo starożytny, ręką czasu i zabobonami nadpsuty, wielkie ma u tamiecznego ludu poważanie: przypisują mu bowiem różne dobroczynne własności, skrobią na leki, i za cudowny prawie uważają, cześć która tém bardziej o starożytności jego przekonywać zdaje się ². Na ostatek wspomnieć także wypada i o dwóch zabytkach sztuki snycerskiej na górze Sobotce i niedaleko Swidnicy na Szlązku znajdujących się. Jeden z nich przedstawia w kolosalnym rozmiarze niezgrabnego i surowego dłuta postać kobiety, bez nóg i głowy, która na odkrytych piersiach lewą ręką rybę, trzy łokcie długą, przytrzymuje, a

Odeskaho Obszczestwa Istoryi i drewnostiej T. I. Odessa 1844 str. 596 Tab. XII, XIII i XIV.

¹ Wizerunek tego posągu widzieć można w Pam. Sand. T. II. Z. V. str. 92.

² Czasopism Nauk. Lwowski na r. 1828 C. IV p. 85.

obok niej takiejże wielkości niedźwiedź mieści się.— Drugi przedstawia dzika podobnie bez głowy, i tylko z tylnych części rozpoznać się dający, który ma półtrzecia łokcia długości. Oba te pomniki niewątpliwie odległej starożytności sięgające, licznych już miały a różnego zdania badaczy. Büsching, Kruze, i inni niemcy za germańskiego lub słowiańskiego a Moné za celtyckiego bogostłowa resztki, je uważali. Znaleźli się i tacy, którzy do późniejszych czasów je odnosząc, za Piotra Dunina w XII wieku, a zatem za polsko-słowiańskie dzieło przyznają ¹. Prawdopodobniejsze atoli będzie mniemanie: iż zabytki te w miejscu pogańskiem niegdyś obrzędowi poświęconém znajdujące się, słuszniej mogą być za puściznę po tych czasach uważane.

Że sztuka snycerska z czasem wyżej nad dochowane pomniki u Słowian wzniosła się, mamy na to liczne dowody we współczesnych Kronikarzach obcych, którzy albo sami je oglądali, jak Sakso grammatyk, pisarz towarzyszący Waldemarowi Królowi Duńskiemu w wyprawach jego na Pomorzan w XI wieku; Sefried, kapłan przyboczny S. Ottona Biskupa Bamberskiego pierwszego Apostoła Pomorzan, i Helmold Kapłan Bozawski, który pisał historią Słowian około 1170 roku; lub z opowiadań słyszeli, jak Dytmar Biskup Merseburski nieprzychylny plemieniu naszemu, a zatem pochlebstwem nie unoszący się i t. d. Podług zdania pierwszego, który ze wszystkich najobszerniej o kształcie świątyń słowiańskich opowiada, mówi ogólnie o rzeźbie okrywającej ściany tychże świątyń zewnątrz i wewnątrz, iż była dokładna (*accurate celamine*) ². Sefried zaś opisując główną

¹ Preusker. lc. T. II p. 17, 18 i 19.

² Saxo Gram. Lib. XIV p. 319 ap. Bernhardi Bausteine zur Slawischen Mythologie § 3.

świątynię Trzygłowa w Szczecinie, nie może dość nadziwić się sztuce i wytworności kształtu rzeźby, które ściany pomienionej bóżnicy zdobiły. Powiada on, iż przedstawiały tak dokładnie i naturalnie wizerunki ludzi, zwierząt, ptaków, iż zdawały się być żyjące (*tam proprio suis habitudinibus expressas ut spirare putarentur ac vivere*)¹. Na ostatek, Dytmar o snycerskich wyrobach bóżnicy w Retrze mówi, iż wewnątrz stały tam statuy bożków i bogiń w szyszakach i zbrojach przedziwnie z drzewa wyciosanych (*mirificae insculptae*), z podpisami swego znaczenia u dołu, snadź zaś iż one na około ścian stały, a w środku główny bożek Radegast, jakby podrzędnymi bożkami otoczony².

Giż sami pisarze wspominają o kosztownych sprzętach do obrządków religijnych używanych, okrytych rzeźbą, wysadzanych drogiemi kamieniami, które miały być u Lutyków wyrabiane. Co wszystko zdaje się nas przekonywać, iż postęp sztuk u Słowian z czasem musiał wznosić się, lubo dowody na to zbyt są jeszcze niedostateczne; czas bowiem, nieprzyjazne okoliczności i wypadki miejscowe, do szczętu je zniszczyły, a podobno starania aby je zachować, nigdy niebyło. Niegdyś jednak, niektóre tego rodzaju zabytki, może dla ustalenia prawdziwej wiary, lub na dowód zwycięstwa nad błędami dawniej religii, obok kościołów chrześcijańskich umieszczano, dopóki ich i ztamtąd obojętność niewyrugowała. Miechowita pisze, iż za czasów swjej młodości widział jeszcze trzy bałwany stojące od wieków na krużgankach Kościoła Ś. Trójcy w Krakowie³. Posąg zaś Czarnoboga przy Katedrze Bamberskiej dotąd widzieć się daje.

¹ Vita S. Ottonis lib. II. 4, p. 105, Bernhardi § 3.

² Dytmar u Perz. T. V. 812 p. Bernhardi l. c, § 3.

³ Chronica Polon. C. II. p. 23.

d) *Przedmioty z różnego kruszcu wyrabiane.*

Najliczniejsze dowody wydoskonalonego już przemysłu rękodzielniczego; u niektórych Słowian, dostarczyły nam groby, gdzie znajdowano rozmaite wyroby z naczyń do codziennego użycia służących, sprzętów wojennych i gospodarskich, i ozdoby strojów dla mężczyzn i kobiet, które bez wątpienia jedne były w kraju działane, jak o tém znajdowane same narzędzia do ich wyrobu służące, przekonywają; inne zaś drogą handlu i zamiany tutaj dostały się ¹. W odkopywanych grobach mężczyzn, wraz ze szkieletem, lub urną z popiołami, znajdują się topory, strzały, rohatyny, hełmy i ostrogi, różne ozdoby do stroju ludzi i uprzęży koni służące, z palonej i niepalonej gliny, kamieni, drogich i zwyczajnych metali, złota, srebra, miedzi, mosiądzu, żelaza, szkła, rogu, kości, bursztynu i t. d. działane. Żadne atoli nie są tak obfite w wytworne nawet wyroby kruszcowe, jak groby kobiet. W jednej n. p. rozkopanej mogile w Guberni Mińskiej znaleziono szkielet, mający na ręku bransoletkę, na palcach dwa pierścionki srebrne, na szyi paciorki kamienne i szklane różnego kształtu i wielkości, koło prawego ramienia duże kółko z plecionego srebra misterniej roboty, zupełnie podobne rzymskim fibula do utrzymywania draperii szaty; z tyłu głowy gdzie były splety włosów, drót srebrny gruby w kilka kółek zwinięty. U innych znajdowano paciorki koralowe, kornalinowe, bursztynowe, szklane powleczone brązem, lub bez niego, pięknie na szkle, na

¹ Minutoli Ausgrabungen von Münzen und Kunstgegenstände in den Küstenländern des Ballischen Meeres Berlin, 1843.

sposób grecki mozaikowane, różnej formy, wielkości i koloru ¹. Pasy ściskające kibić, zausznice duże i ciężkie, łańcuszki z dzwoneczkami, pierścienie złote, srebrne i mosiężne, z kamieniami i bez nich, tak wytwornego wyrobu iżby ich i dzisiejsza płeć piękna nieodrzucała. — W roku 1820 we wsi Czartowcu w Gubernii Lubelskiej, Powiecie Tomaszewskim niedaleko Łaszczowa leżącej, w grobie starożytnym do kobiety należącym, znaleziono dwie zausznice i pierścień ze srebra, bardzo pięknego wyrobu; pierścień miał w sobie duży turkus nieszlifowany, działaniem czasu w grysipanowy kolor przemieniony ². W księstwie Poznańskim podobne odkrycia dość często trafiają się; w 1842 roku w bliskości miasteczka Obrzycka w Powiecie Obornickim nad Wartą, wykopana została gliniana urna znacznej wielkości, napełniona zabytkami starożytności, które oprócz monet greckich, rzymskich i kufickich, składały się z misternych ozdób srebrnych, do stroju kobiet należących, na podobieństwo tych, jakich dotąd na wschodzie używają, a te złożone w Muzeum Berlińskim, opisane i w rycinach wystawione są w dziełku P. Juljusza Friedländera ³. Znajdują się tego rodzaju pomniki, w Pomeranii i nadbaltyckich stronach. I tak: w r. 1824 we wsi Granowie nad Wartą wykopano w jednym grobie, złote kobięce

¹ Najliczniejszy i najwytworniejszy zbiór tych paciorków posiada Muzeum starożytności w Szczecinie, a rysunek tychże widzieć można w dziele H. R. Minutoli. Ueber die Anfertigung und die Nutzenwendung der farbigen Gläser bei den Alten. Berlin 1836 T. I. fig. XV.

² Zabytki Starożytności na ziemi naszej p. Ed. Bar. Rastawieckiego w Bibliotece Warszaw. na r. 1844 T. I p. 622.

³ Der Fund von Obrzycko mit drei Rupfertafeln von Dr. Julius Friedländer Berlin 1844.

ubranie, pięknie kolorami malowane, na którym widać wyobrażoną sferę armiralną z zodiakiem ¹.

Te same poszukiwania odkryły nam ślady znajomości rzeźby i odlewów brązowych, ze srebra, mosiądzu i ołowiu, wyraźnie noszących na sobie cechę sztuk greckich i rzymskich, w najwytworniejszym wyrobie, które najpewniej drogą handlową przyszły; inne zaś na podobieństwo tychże działane, snadź były w kraju wykonane. Przed kilku laty bowiem P. Lisch odkrył w jednym grobie w Pomeranii obok różnych naczyń, tygielek, i formy do odlewów, w których jeszcze przygotowany materiał (Erzkuchen) znajdował się, a odkrycia te na kilku innych miejscach powtórzone, potwierdzają domysł: iż sztuką tą u Słowian zajmowano się ².

Co do gotowych statuetek, te dość często na ziemiach Słowian znajdowane, niekiedy najwyborniejszego są wyrobu; a do takich należą: w r. 1811 pod Masłowem na Szlązku wykopane dwie figurki, niegdyś w zbiorze uczonego starożytnika P. Krzysztofa Wiesiołowskiego znajdujące się. Z tych pierwsza na jeden i pół cala wysoka, wystawiała osobę nagą, w postaci karła z dużą głową, twarzą starą i brodatą, kadłub jej ciała był dłuższy nad miarę, a nogi krótkie i grube; — prawą rękę trzymała w kudlastej swjej głowie, powyżej ucha, nieco od tyłu; lewą zaś ręką bok podpierała; — prawa noga była wyciągnięta na bok jak w siedzeniu, lewa zaś zgięciem kolana znacznie była w górę podniesioną. Styl tej sztuki był prosty, dobrze jednak rzecz wyrażał. Podług domysłu Surowieckiego, figurka ta wyobrażała Barsztuka bożyszczę, któremu Prussy i Sło-

¹ Rysunek tej pięknej ozdoby widzieć można w Muzeum vaterlaendischer Alterthümer in Berlin str. 63 Tab. IV fig. VI.

² Minutoli Ausgrabungen p. 81.



nr. 385



w Oryginalu Banka Państwa

Statuetka z pod Masłowa

wianie moc rozkładania bydła przyznawali. Druga figurka była trzy cale wysoka, podobnież naga, w postaci skrzydlatego młodzieńca z kędzierzawymi włosami na głowie, z ciałem pochyloném na prawo, a twarzą litościwą na lewo, z prawą nogą prostopadle wyciągnioną, lewą zaś zgiętą jak w chodzeniu. Figurka ta w obu mocno przed siebie ku prawej stronie wyciągniętych rękach, trzyma w otwartych dłoniach, jakby pokazując wszystkim trupią głowę. Ten dziwnie piękny pomnik, jest doskonałego stylu, z zupełną proporcją we wszystkim, w wytwornym kształcie i niepospolitej sztuki w rzeźbie, szczególnym jest i z tego, iż mając na sobie cechę greckiego wyrobu, nieznany jest w historyi sztuk pięknych tego Narodu, ani żadnego innego, aby znaczenie jego można było odgadnąć; snadź więc był wyłącznie dla Słowian zdziałany. Surowiecki domyślał się, iż posązek ten przedstawiał geniusza zemsty, gdy wiadomo iż zwyczaj odwetów, za cnotę i obowiązek był u nich poczytany, a nawet osobne bóstwo zemsty *Wet* nazywano, z kąd prawo odwetu *jus talionis* urosć miało. Czy domysł ten jest słuszny, na to dowodów nie ma; to tylko pewna, iż ideał zemsty trudnoby było lepiej wyrazić, jak jest w tej figurze przedstawiony ¹.

Niemniej ważne odkrycie w r. 1810 w Polsce uczyniono; wykopano bowiem przy skale pod Olkuszem, wiele różnych figurek i naczyń kruszcowych, najwytworniejszej rzeźby, z których zaledwie sześć, niegdyś w zbiorach P. Majora Biernackiego w Warszawie znajdujące się, z opisu znamy. Powtarzamy tu go, dla tém lepszego dowodu, iż kraj nasz nie jest ogołocony ze skarbów archeologicznych, gdyby się tylko niemi więcej chciano zajmować.

¹ Rysunek tego pięknego posązku widzieć można w Roczn. Tow. P. N. Tom IX p. 244 i Ciampiego *Feriae Varsovienses* r. 1818 p. 17.

Pierwsze dwie figurki zupełnie do siebie podobne, były z miedzi lane, trzy cale wysokie, wyobrażały zaś nago stojącego człowieka w średnim wieku, z głową odkrytą i włosami ku skroniom i nad czołem dość grubo zaczesanymi, ręce do łokcia opuszczone i niżej piersi rozłożone tak, jakby do trzymania czegoś przed sobą, z lewego ramienia widać było przewieszoną skórę zwierzęcą, która dzieląc się pod piersią na dwie części, cały brzuch odsłaniała; z tyłu podobnie rozdwojona jedna połowa na lędźwie spadała, druga ze łbem jak się zdaje lwa, odkrywała bok lewego uda. Obie te figurki miały dobrą proporcją i okazywały styl niepospolity i nie wątpliwie były dziełem greckiem lub rzymskiem, a wyobrażały Herkulesa, co układ rąk, jak do trzymania maczugi przeznaczony, zdawał się potwierdzać.

Trzecia figurka była podobnie z miedzi robiona, trzy cale wysoka, wystawiała nagiego z wyraźnem piętnem płci męzczyznę, z gołą głową, trzymającego w prawej ręce na bok wyciągnioną coś okrągłego, na kształt bębienka, lewa zaś podobnie wyciągniona, była ułamana, nogi miała na osobnych podstawach jakby w biegu lub do pływów ułożone. Figurki tej, głowa tylko była dobrze zachowaną, resztę zaś korpusu rdza znacznie strawiła. Styl jej był dobry i podobnież grecki lub rzymski, a przedstawiała Korybanta, kapłana bogini Rhei czyli Cybeli.

Czwarta statuetka ołowiana trzy cale wysoka, okryta do stóp suknią, jak się zdaje kobiecą, w porządnie ułożonej draperyi. Na piersiach jej od szyi dopiero widać było wielkie podobieństwo do zbrojowej sznurówki Minerwy, lewa jej ręka wysoko w górę wyniesiona, prawa zaś od pasa nieco na bok wystawała, chociaż obie były odłamane. Figurka ta lubo znacznie uszkodzona, okazywała ślady do-

brój proporcji i niepospolitego stylu, przedstawiała zaś najpewniej grecką Minerwę.

Piąta była głowa dwucalowa z miedzi odlana, z wydrążonym popiersiem, w zbroi i szyszaku rzymskim, którego obwódka nad czołem miała do diademu podobieństwo. Proporcja i styl doskonały, okazywały w tej sztuce dzieło rzymskie, a twarz młoda i okrągła podobieństwo do Minerwy.

Nareszcie szóstą sztuką składała się z popiersia z brązu, z odkrytą głową jak się zdaje kobięcą około jeden i pół cala wysokości z postumencikiem. Twarz znacznie miała uszkodzoną, lecz pierś którą otaczała opaska, podobna do łańcucha, dobrze była zachowaną. Co do gustu i doskonałości stylu, uważano ją za wyborne dzieło greckie, z czasów kwitnięcia u nich sztuk pięknych ¹.

Podobne statuetki nie jednokrotnie odkrywano i dotąd odkrywają na całej ziemi przez Słowian od wieków zamieszkaną. W roku 1812 odkryto około Trzeciennicy w Galicyi w obwodzie Jasielskim, kruszcowe posążki od 2 do 3 cali wysokości mające, które nadzwyczaj kształtnie miały być zdziałane. A przed kilkunastu laty znaleziono pod Kownem piękne i osobliwej postaci posążki brązowe, które złożone były niegdyś w bibliotece b. Uniwersytetu Wileńskiego ².—Słowem, sztuka odlewów u dawnych Słowian znakomicie, zdaje się, była uprawiana, o czem oprócz śladów wyżej przytoczonych, potwierdzają i świadectwa kronikarzy opisujących liczne Słowian bożyszcza z drogich kruszców lane, jak n. p. posąg Radegasta w Retrze,

¹ Rozprawa o sposobach dopełnienia Historji Słowian przez Surowieckiego w Rocznik. T. P. N. Tom VIII p. 114—117.

² Baliński w Bibl. Warsz. na r. 1843 T. II p. 639.

o którym mówi Dytmar, a we dwa wieki później Helmold: iż był cały ze szczerego złota nader wytwornie odlany ¹. W życiu Ś. Ottona czytamy, iż główne bożyszcze tamecznych Słowian w Szczecinie, Trzygłów zwane, podobnież ze złota kunsztownie było wyrobione, a które pomieniony Biskup zabrał do siebie i Honoryuszowi II Papieżowi, do Rzymu posłał ². Wszystkie te pomniki gorliwość religijna pierwszych wieków chrześcijaństwa w interesie wiary poniszczyła, niektóre zaś przez lekceważenie, bez względu na pamięć i historią, nawet później odkrywane, na rozmaity pożytek obracano. Jeszcze w roku 1701, przy kopaniu rowów na fundamenta dzwonnicy kościoła katedralnego w Czernichowie, znaleziono ogromne bożyszcze całe ze srebra, z którego Hetman Mazepa carskie wrota do cerkwi kazał ulać ³.

Inne znowuż sceptyczna krytyka posądziła, jakoby ze spekulacji antykwarzy były podrabiane, a do takich należą: owe 72 srebrne bożki znalezione w latach 1687 — 1697 we wsi Prylwitz w Meklemburskiem, we dwóch kołtach miedzianych, między którymi najwięcej było Słowiańskich, snadź ze świątyni w Retrze w tem miejscu nigdyś istniejącej pochodzących ⁴. Ważne to odkrycie popierające dowody znajomości sztuk u Słowian, przyczyną wielu sporów między uczonymi stało się: Rühs i Dombrowski, zachwiali wiarogodność tych pomników, a

¹ Dytmar L. IV p. 150 Helmold L. I c. 71 p. 539.

² Vita S. Ottoni L. II c. 31.

³ Makarow o Dostopamiatnostiach Czernihowa p. 7.

⁴ Posążki te opisane i odrysowane, można widzieć w dziełach. Die gottesdienst. Alterthüm: der Obotrit. von A. Masch Berlin 1771. Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe par Jean Potocki. Obecnie znajdują się one złożone w Bibliotece w Neustrelitz.

przed niedawnemi czasy P. P. Giesebrecht i Konrad Lewezow, podali je wszystkie za podrobione ze spekulacyi złotnika Pelke, i pomysłu złej wiary starożytnika Masch ¹. Cokolwiek bądź, istnieją przecież dowody popierające prawdziwość tych posążków, jeżeli nie wszystkich, to choć niektórych; nie zasługują więc ani na zapomnienie ani na zarzuty jakie one spotkały; wierzyli w nie uczeni badacze Thunman, Jan Potocki, Schlezer i Grimm, a nadto daleko później, tamże i w różnych innych miejscach wykopywano podobne posążki, nie mające żadnej wątpliwości co do swego pochodzenia ani interesu, aby były podrobionemi; rzecz ta więc jeszcze oczekuje sumienniejszego badania, w którym starożytności wspomniane, korzystniej przedstawione byłyby, i będą zapewno.

e) *Pomniki numizmatyczne.*

Wprawdzie dla Archeologa, numizmatyka nie tyle ma powabu co inne oddziały sztuk pięknych, należy ona bowiem raczej do źródeł dla dziejopisarzy użytecznych; nie powinna atoli być zaniedbaną i pod względem sztuki; gdzie tylko bowiem postęp tychże wznosił się, tam i wyroby numizmatyczne nabywały wytwornego kształtu, a starożytne greckie i rzymskie monety są tak piękne, że i dzisiejsze im nie sprostają. W obszernem objęciu rzeczonych pomników uważają się wszelkie numizmata z metalu bite. Najliczniejsze są te, które znakiem od zwierzchności przyjętym opatrzone, i ich wartość wskazana, to jest: właściwe pieniądze. Te które były na jaką pamiątkę bite, me-

¹ Abhandlung d. Königl. Akad. d. Wissenschaften in Berlin 1835.

dalami nazywają się; są i takie, które na różny użytek wybijano, na znaki, marki, liczmany i t. p. Na pomnikach tych dwie są do uważania strony, główna czyli prawa i odwrotna czyli lewa. Na obu tych stronach stępem odbite, przedstawione są różne twarze, popiersia jednak tylko bogów i Monarchów panujących, dalej znaki religijne, figuryczne, pamiątkowe, oraz napisy na około, w obwodzie, środku lub odcinku. Wszystkie numizmata są z kruszcza odbijane; rzadko z żelaza, cyny i ołowiu, najpowszechniej ze złota, srebra i miedzi. Z tych złoto w najczystszej formie było używane, srebro zaś różnego losu doznawało, od najczystszej (feinsilber), aż do upodlenia go na billony, w których tylko piąta część srebra, a reszta miedź się znajdowała; miedź podobnie w różnym stanie okazuje się. Zewnętrzna postać numizmatów podobnie w różnych wiekach, rozmaitym odmianom uległa. Najdawniejsze greckie pieniądze były w formie do kulkowatości zbliżonej, w Sycylii i Grecji wielkiej jak okrągławe blaszki wyglądają, lecz na tych już sztuka w wyższym stopniu okazuje się. Od czasu zaś Fidyasza (od 460 do 360 przed N. C. P.) nastął wiek wysokiego wydoskonalenia numizmatyki greckiej; składowość, wyrazistość cechuje te wyroby, a w wyborności sztuki dotąd są nieporównane. Przy rozszerzeniu się greckiego panowania, później zaś nierównie większego wpływu moralnego, i numizmata ich wszędzie naśladowano; Rzym od nich tę sztukę przyjął, powierzając nawet wyroby tego rodzaju artystom greckim, co aż do schyłku tego państwa było w zwyczaju. Atoli najświetniejsza epoka numizmatyki tylko przez trzy wieki kwitnęła; od czasu zaś Antoninów nadszedł wiek zupełnego ich upadku, podlało srebro, skład i forma nikiemniała, stempel swą piękność tracił, co od panowania Dyoklecjana jeszcze się bardziej pogorszyło, tak

iż prawie napowrót do najniezgrabniejszych wyrobów doszli. Rzymskie pieniądze zastąpiły bizanckie, bite na blaszkowatych metalach, lecz i w nich żadnej już sztuki nie było, a grube i niezgrabne tylko stemple zaledwie można za sztukę uważać; wszakże, one to stały się wzorem dla Mahometanów.

Czy wszyscy Słowianie bili monetę przed Chrześcijaństwem, i czyli ta którą starożytnicy dotąd odkryli, jest rzeczywiście i prawdziwie krajową, o tém różnie rozprawiają; nie masz atoli wątpliwości, iż przodkowie nasi użycie monet znali; bowiem podług świadectwa Saxo-Grammatyka, pieniądze składano do skarbcu Światowida, a wyraz *pieniądz*, *pieniaz*, ma być bardzo starożytny. Znajdywane po różnych stronach przez Słowian zamieszkałych monety, z niezgrabnymi odbiciami, przedstawiające rycerzy, hełmy, konie, i inne zwierzęta, z kropkami, liśćmi i t. p. ozdobami, jedni za celtyckie, drudzy za słowiańskie uważają. Na odkrytych w Czechach i Morawii pieniążkach wyczytano Słowiańskie nawet napisy, a z tych najdawniejsze mają być Rościsława, poprzednika Świętopełka, założyciela wielkiego niegdyś państwa Morawskiego; przedstawiają one wojaka z napisami na jednej stronie: PEI'NAZE za słowiański pieniądz wyczytany, na odwrotnej zaś stronie widać głowę książęcą z wyrazem na około: PACTHJAB, co ma imię Rościsława oznaczać; zaś podług zdania Profesora Boczka, mają one być na wzór macedońskich bite. O wendskich pieniądzach z runami, rozprawiają także uczeni, a znalezioną przed laty w Pskowie monetę, za Dowmunta W. Ks. Litewskiego pieniądz głoszą¹. Zawsze atoli są to ślady nie mające stałych jeszcze zasad naukowych, ani pewnej rękojmi historycznej. Za to monety cudzoziemskie

¹ Preusker T. II p. 163.

w znacznej liczbie na ziemi naszej znajduwane, jako to greckie, rzymskie i kufickie szczególnie, zaś dwóch pierwszych Narodów, jak pod względem sztuki, są wytwornemi i wzorowemi pomnikami, tak we względzie historyi silnie wspierają dowody ciągłych i rozgałęzionych stosunków tych oświeconych ludów z przodkami naszymi.

Najobsztsze plony numizmatyki greckiej, dostarczają naddnieprzańskie i nadbużańskie okolice, jako najbliższe stron niegdyś przez kolonie greckie zajmowanych; których monety nad brzegami czarnego morza, w limanie Buga i wciąż brzegów Dniepru i Dniestru, niekiedy zaś nad Wisłą Bałtyckiem morzem znajduwane, są tak ślicznego wyrobu, iż pod względem sztuki, wytrzymają porównanie z najwytworniejszymi monetami Hellenów z czasu najświetniejszego stanu kwitnienia sztuk pięknych w tym kraju ¹. Z monet rzymskich najliczniejsze należą do panowania Antoniuszów, kiedy granice i handel tego państwa i stosunki ze Słowianami były najobszerniejsze. W południowych stronach dawniej Polski znajdują dotąd drobne i większe srebrne pieniądze Antoniuszów, Tytusa, Wespazyana, Trajana, Adryana, Flawiusza i Aleksandra Sewera. Na Podlasiu zaś i na Litwie Gordyana monety z lat od 270 do 375 roku naszej ery, najczęściej się znachodzą, snadź więc iż w tym czasie największy handel z Rzymem prowadzono ². Monety bizantyjskie cesarzów Anastazego, Zenona, Adryana, Teodozego młodszego i innych, dość często znajdują się na brzegach bałtyckiego morza. Numizmatyka wschodnia,

¹ O monetach tych pisali i sztychem ogłosili P. Blaramberg, Koehler, Murzakiewicz i inni. Porównaj moje Badania archeologiczne w Przeglądzie Naukowym na r. 1845 str. 837 i następne.

² Minutoli Ausgrabungen von Münzen und Kunstgegenständen in den Küstenländern des Baltischen Meeres p. 38.

na ziemiach Słowian znajdowana, mniej wprawdzie dla sztuk jest interessującą, lecz za to daje ona ważne zagadnienia o ich stosunkach z temi krajami, niegdyś z przemysłu i wysokiego wykształcenia handlowego słynnemi, a któremi zbyt mało jeszcze zajmowała się historia. Monety Kufickie złote i srebrne, od miasta Kufy (gdzie najprzód pismo arabskie wynaleziono) nazywane, często w Polsce wykopują. Na monetach tych niemasz żadnych wyobrażeń, ponieważ te jak wiadomo przeciwne są mahometańskiej wierze, lecz noszą napisy z koranu, oznaczenie miejsc mennicy i lata, które objaśniają chronologią, historią, geografiją i genealogiją tych krajów i stosunków ich handlowych z obcemi Narodami. Z pomiędzy wykopywanych w Polsce najliczniejsze były: pieniądze Kalifów z lat 777 do 818. Wszakże moneta Kalifa Abdumelika z roku 770 w Bassorze bita, jedna z najdawniejszych, przed laty, na Litwie była znaleziona, a którą P. Michał Poliński w swoich zbiorach w Wilnie posiada, ¹ i także monety Samanidów od 901 do 954. Nie wspominając o dawniejszych odkryciach jak n. p. w r. 1722 w okolicach Gdańska gdzie 70 monet Kufickich znaleziono, w Grałowie nad Wartą w r. 1818, w Homlu Gubernii Mohilewskiej gdzie w r. 1822, 82 monet arabskich z lat 896 — 943 odkryto. Najświeższe atoli i najliczniejsze uczyniono odkrycie w r. 1833 na lewym brzegu Wisły niedaleko Kwidzyna (Marienwerder) gdzie 570 monet Kufickich z lat 892 — 941 wykopano. Wszystkie one były srebrne, a niektóre złote, często tak dobrze zachowane, iż zdawały się jakby dziś z pod stempla wyszły ². Poró-

¹ Opis i rysunek tej monety ogłosił Lelewel w przydatku do dzieła: Nauki dające poznać źródła historyczne. Wilno 1820.

² Ueber den wissenschaftlichen Werth und die Bedeutsamkeit der in den Ostseeländern vorkommenden arabischen Münzen. Preus: Provinzialblatt B. XIV p. 313—328 Minutoli l.c. st. 35 i sq.

wnywając z podobnemi odkryciami jakie dotąd na całej północy, a szczególnie w Rossyi aż do Gubernii Kazańskiej trafiają się, łącno zgodzimy się z Jenerałem Minutoli i Professorem Grygorjew, iż pomniki te dowodzą istniejącego od VII do XI wieku obszernego handlu między wschodem a północną częścią Europy, który te strony prowadziły z muzułmanami, drogą wiodącą przez Rosyją i do Bałtyku dochodzącą. Nadto iż handel ten karawanowy skutkiem gwałtownych w mahometanistwie zawichrzeń, grassowania hord tureckich, Seldżaków, w końcu X wieku przerwał się; od téj bowiem chwili przestały tak daleko przedzierać się ich pieniądze, gdy późniejszych monet ani nad Wisłą ani na Litwie nie znajdują ¹.

Na koniec, gdy wykopywane w ziemi pomienione pieniądze często są z przekłótemi okrągłemi dziurkami, to przekonują: iż mieszkańcy nadbałtyccy i Rusini, nieumieli z nich innego pożytku czynić, jak zbierać je i ukrywać w ziemi, lub onych jako środek ozdoby zastępującęj u kobiet naszymi paciorki na sznurek nawlekane, używali, jak to dotąd jest na całym wschodzie w zwyczaju ².

f) *O budownictwie u Słowian przed Chrześcijaństwem.*

Początek architektury u wszystkich Narodów, wszędzie jednakowym porządkiem przechodził. Rozpadliny

¹ Objaśnienie pieniędzy Ruffickich, Sammanidów w Pam. Warsz. Umiejęt 1829 T. IV p. 25.

² O Ruffickich monetach VIII, IX, X i otczasti VI i XI wieku natchodimych w Rossii i pry bałtijskich stranach, kak istoecznicach dla drevniejszėjej otieczestwiennej Istoryi Socz. Grygorjewa w Zapiskach Odesskaho obszczestwa T. I p. 314 Minutoli. l.c p. 92 sq.

w skałach, namioty, szałas, były pierwszymi stopniami tej sztuki, po których do udoskonalenia postępowała. Skojarzenie się społeczeństwa ludzi, dało początek osadom, które stopniowo w zabudowane miasta zamieniły się. Ludzie bez religii nigdy się nieobeszli, a bóstwu cześć składana, podała myśl do wznoszenia świątyń, w których zanoszono do niego prośby i dziękczynienia za łaski odbierane. Potrzeba zapewnienia własnej obrony, zniewoliła do stawiania warownych grodów i t. d. Te to okoliczności stały się powodem różnego rodzaju budownictwa, które pierwotkowo proste, następnie ważną stało się gałęzią sztuk pięknych. Pomimo atoli powszechniej jednostajności w stopniach wzrostu tej sztuki, w budownictwie przecież zwyczajnem łatwo dostrzedz można dawny sposób życia każdego Narodu. Chińczycy do dziś dnia, naśladują lekkością swych budowli namioty pod którymi pierwotkowo żyli jako Naród koczujący; przeciwnie Grecy, naród rolniczy, postępowy, i korzystający z wiadomości, jakie pod tym względem w Azji i Egipcie już posiadano, zamieszkując w uroczym klimacie, przy stosownych a przyjaznych urządzeniach wznosili najpiękniejsze dzieła budownictwa, i utworzyli oddzielną z niego naukę, którą do najwyższej doskonałości sami posunęli. Po nich Rzymianie, gust, sposób i zwyczaj do wznoszenia okazałych gmachów przejęli, i tak wytwornie i umiejętnie je wykonywali, iż wzory obu tych Narodów były i są dotąd powszechnie podziwiane i naśladowane, jako odpowiadające potrzebom, zwyczajom i cywilizacyi każdego ukształconego ludu. Nie można zdaje się wątpić, iżby gust ten przy rozgałęzionych stosunkach Greków i Rzymian nie wpłynął i na północne ludy, u których sztuka budownicza ze względu klimatu, najwcześniej poznana być musiała. W zimnych po większej części krajach za-

mieszkały Słowianin chronił się od mrozów i niepogód swego klimatu, nie pod szałasem jak w ciepłych i umiarkowanych stronach, ani w lasach, bo mu śniegi i dzikie zwierzęta na to nie pozwalały, lecz wraz budował sobie chaty i domy z drzewa, którego rzadko gdzie brakowało, i te stopniowq do swój możności i położenia zmieniał i ubarwiał. Otoczony zewsząd hordami koczujących ludów, ciągle na straży o swój dobytek i życie, nie mógł wznosić murów, chociaż miał do tego wzory u cudzoziemców. — Wszakże mieszkańcy nadbałtyccy podług świadectwa Tacyty stawiali domy na sposób oświeconych swych sąsiadów ¹, kiedy zakarpaccy, jak mówi Prokopiusz, jeszcze w VI wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana w lichych chatach żyli i o dobre budowlę nie troszczyli się ².

W ogólności, w jakim porządku budownictwo najprzód powstało, zależało to od klimatu, sposobu życia, obyczajów i położenia kraju. Rybacy i polowaniem trudniący się, w stronach w lasy obfitujących zamieszkali, budowali sobie chaty z drzewa, które trzcina, słomą lub tarcicami nakrywano. Mieszkańcy gór, którym drzewa brakowało, sporządzali sobie domostwa w jaskiniach i skałach; koczujący na stepach, którym zarówno kamieni jak drzewa brakło, stawiał namioty, lub rył w ziemi norę, która mu miejsce domów zastępowała. O ile wszystkie te przyczyny na następne wykształcenie architektury wpływały, przekonywamy się u ludów do dziś w tem samym położeniu zostających.

Starożytny kształt pierwotnych budowli Słowian, przechował się dotąd w chatach kmiotków tych miejsc,

¹ Tacit de Morib. German L. 46.

² Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski p. 292.

gdzie odwiecznym sposobem widzimy je stawiane. I tak: chaty kurne od dymu (*kur*) po rusku zwane, budowano jak dotąd na dolinach i stepach na Ukrainie i wschodniej części Polski. Nie ma tam okien, jeden tylko albo dwa szczupłe otwory zasuwane deskami, komin nie wychodzi na dach, tylko dym z pieca rozchodzi się po całej izbie, wypuszczany otworem przez pułap lub przez osobne dymnice. Ztąd ściany pocernione i wiecznym jakby pokostem powleczone, dla zdrowia i orzu nader szkodliwe. W stronach bardziej zamieszkałych, budowano domy w dwa opłotki nalepiane gliną, którą zewnątrz i wewnątrz wymazywano. Bliżej lasów stawiano chaty z krągłaków do kupy zbitych i na mech kładzionych, a te niekiedy kołczkami nabite, oblepione i wybielone, należały do ozdobniejszych budowli, które *świelicami* zwano. Takowe świetlice mają już komin na dach wyprowadzony, okna oszklone; służyły one za mieszkanie dla podstarościego, klechy, organisty, kowala, i innej wiejskiej starszyny. Pozostały od wieków ten kształt wiejskich domów, nie pozwala nam wątpić, iż wewnętrzny ich podział równie jest starożytny. Chaty tedy najlepiej budowane w Polsce i na Rusi, dzielą się na izbę, komnatę (gornicę), komorę i sien, z których każda ma właściwe sobie przeznaczenie; na zimę służy izba i komnata, na lato komora, same zaś nazwiska dostatecznie ich użytek wskazują. Izba zbawia *izbawlajet* od zimna, komnata, gornica, przeznaczona dla gości i ogólnego zebrańia familii, sien połącza obie przegrody, daje cień w upały. W głównej izbie na około ścian stoją ławy do siedzenia, a w środku stół. Budowle domów, jak niektóre dotąd, mają dach spiczasty i wysoki, pokryty słomą lub deskami, stosownie do okolicy lub zamożności właściciela; pułap okryty bywa niekiedy rzeźbą przedstawiającą różne figury lub

napisy. Domy miejskie i możniejszych właścicieli ziemskich niczem od nich nie różniły się, chyba tylko iż były obszerniejsze, ozdobniejsze, wewnątrz wybielone, a miasto słomy lub desek gontami albo dranicami pokryte. Mieszkania nawet Panów, Bojarów i Kniaziów podobnie z drzewa stawiano, uboższych ze zwykłego, bogatszych z modrzewiowego, dębowego i t. p. w kształcie tylko różnym, to jest daleko wyższe i w czworogran, jak stodoły lub szopy, zwyczaj który do X wieku przetrwał, i w tym bowiem jeszcze czasie rzadko z cegły lub kamienia, nawet obronne grody stawiano ¹. Snadź na tenże sposób i pierwsze bóżnice pogańskie *kontynami* na Pomorzu zwane budowano, wznoszono zaś je nietylko na górach lub pagórkach, jak w Żywcu i Łysiej Górze, lecz w środku miasta jak w Szczecinie i Gnieźnie, nad morzem i rzekami jak w Retrze i Arkonie i t. d. Wszystkie one z drzewa były budowane, podług Saxo Grammatyka naocznego świadka, który o kształcie świątyni słowiańskiej w Arkonie najobszerniej opowiada, była to ogromna z drzewa wytwornego wyrobu (*opere elegantissimum*) budowla, zdaleka od morza widzialna, wałami z trzech stron otoczona, palisadami i parkanem o jednej bramie, obwiedziona, który to parkan, nakryty był dachem, sama zaś bóżnica (*fanum*) pod podobnymże pokryciem znajdującą się, była oddzielona od ścian parkanu purpurowymi kobiercami na czterech słupach zawieszonemi (*praeterea frequens aedem purpura circumpendebat*). Ściany tego przybytku zewnątrz okrywała dokładna rzeźba (*accurate celamine renitebat*), różne przedmioty przedstawiająca, a mniej kształtnem malowidłem powleczone (*rudica impolito pictu-*

¹ Dytmar. u Perza V. p. 846 podług Maciejowskiego, Pierwotne dzieje Polski p. 292.

rae artificio varias rerum formas amplectens ¹. Bóznica ta w roku 1168 od Duńczyków zburzona i spalona, po trzech-wiecznym swem istnieniu, tylko miejsce i w półkole usypany wał około 300 kroków długości a 45 stóp wysokości mający, po sobie zostawiła; a tam gdzie wszystkie okoliczne ludy słowiańskie na modlitwy zbierały się, gdzie świętne ofiary, wspaniałe obrzędy odbywały się, dziś ubogi stróż niedaleko stojącej latarni morskiej spokojnie uprawia rolę, i bujne łąki kosi ².—Również okazała była świątynia pogańska w Retrze, której opis u Dytmara czytamy. Miasto to, mówi ten Biskup, ze trzech stron miało trzy bramy, i las ktorego ciż świętym uważali, nikt ani rąbać, ani wywozić ztamtąd nie ośmielał się. Dwie bramy były tam zawsze otwarte, w trzeciej zaś najmniejszej, ku wschodowi obróconej, dziwne rzeczy można było ujrzeć. Widać tam bowiem było świątynię z drzewa kunsztownie wybudowaną (*de ligno artificiose compositum*), która zamiast słupów, na rogach zwierzęcych wspierała się, ściany jej były zewnątrz rzezbą okryte, bogi i boginie przedstawiające a z osobliwą sztuką rzezane (*mirificae insculptae*) ³. Ogromną tę bóznicę (*daemonibus magnum*) jak mówi Hel-mold, Niklot książę Obotrytów, zdobywszy Retrę, wraz z tém miastem, ogniem i mieczem zburzył, a od tego czasu śladu nawet po tém wszystkiém nie zostało ⁴.—O czterech bóznicach w Szczecinie z podobnymże przepychem wzniesionych, a szczególnie o jednej, zadziwiającą sztuką wybudowanej (*mirabili cultu et artificio constructa*) naoczny świadek żywotopisiec Ś. Ottona opowiada. Niemniej wspa-

¹ Saxo Gramm. Edit. Steph L. IV p. 2315 Bernardi le § 3. Tempel.

² Preusker l.c. T. III p. 228.

³ Dithmar Chron, L IV p. 150.

⁴ Hel-mold Chron Ed. Lubecae 1659 T I c. 71.

niałą miała być bóżnica w Gutzkowie w Pomeranii, dziwnie piękna i okazała (*mirae magnitudinis ac pulcritudinis templum*)¹. Słowem, główne świątynie pogańskie Słowian, nadzwyczaj pysznie miały być ozdobione; majętni bowiem ludzie jak niegdyś Grecy do kościoła Apolina w Delfach, skarby i klejnoty, a wracając z wojny pewną część zdobyczy tam składali. Podług zdania Długosza, główne bóżnice Polaków, miały stać w Gnieźnie, Krakowie, Wiślicy i Lubuszu. U nadłabańskich Słowian wszędzie pełno ich było, każdy bowiem powiat miał swoją, której inne grodowe podlegały, same zaś należały do naczelnych bóżnic wszystkich Słowian w Retrze i Arkonie znajdujących się².

Samo z siebie wypada, iż pod względem budownictwa były to najgłówniejsze pomniki, na które szczególnie w miastach sadzono się. Te albowiem obsitując w bogactwa, znały przemysł, trudniły się handlem, niejednokrotnie już sami najbezstronniejsi obcy pisarze dawni, jako też i dzisiejsi uczeni, jak n. p. Professor Sprengrel, Neumann, Kerz i inni przyznają, iż kiedy ich przodkowie wojną i połowaniem tylko zajmowali się, nasi byli przemyślnym, handlowym i oświeconym Narodem, posiadali liczne i bogate miasta, które jeszcze Adam Bremeński w XI a Helmold w XII wieku podziwiali³.

Wszystko to zda się być dostateczne, aby mogło zachęcić do zajmowania się, i temi szczątkami na których uczeni swoje badania opierają, nieprzestając poszukiwać

¹ Acta Sanct Antw. Jul. 1. 413 Bernhardi l. c. § 3.

² Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski p. 210.

³ Zobacz Sprengrel's Ueber den Einfluss, den die wendische Nation auf den Anbau des östlichen Deutschlands gehabt hatte. *Kruse* Deutsch Alterth I B. 6 Heft. Geschichte der Religion Jesu Christi v. L. Stolberg fortgesetzt von Frider. v Kerz p. 279.

innych, i ogłaszać je, a tym sposobem przywracać mowę niemyym pomnikom; w ciągu bowiem długich wieków, jak powiada ojciec historyi Herodot, mogło zdarzyć się wiele, czego dziś trudno pojąć.

g) *Malarstwo.*

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż sztuka malarska u wszystkich Narodów najpóźniej pojawia i rozwija się; a tam nawet, gdzie inne oddziały sztuk pięknych z całą świetnością były wydoskonalone, malarstwo długi czas w dzieciństwie zostawało. I rzeczywiście, aby się niém zajmować, potrzeba wyższego wykształcenia towarzyskiego, do wzrostu zaś ich konieczne są bogactwa, dostatek, a zatem i zamożność kraju. Wszakże wiadomo jest: iż Grecy mieli doprowadzić tę sztukę do znakomitęj doskonałości; od nich przyjęli ją Rzymianie; lecz do jakiego stopnia wzrost i stan malarstwa był u tych narodów, na to oprócz świadectw historyi i innych wiadomości, a tem bardziej pomników, nie wiele zostało. Czas bowiem i ludzie, nierównie wcześniej od snycerstwa wszystkie prawie tego rodzaju starożytne dzieła zniszczyli. Pliniusz już żali się, iż za jego czasu piękny sposób malowania Greków zniknął, przed nim zaś i Petroniusz te same skargi czynił. Historya więc naszego czasu, niemoże o tej sztuce inaczej sądzić, jak przez porównanie; albowiem starożytni z równem zachwyceniem mówią o malarstwie jak i o snycerstwie, to zaś co do nas doszło, dowodzi: iż pochwały te nie są przesadzone. Jeżeli więc nie pewnego historya sztuk pięknych o greckich i rzymskich tego rodzaju dziełach nie może powiedzieć, tem bardziej skąpe są ślady u Narodów mniej ze sztukami obeznanych. Wszakże nie

podpada wątpliwości, iż niektóre plemiona Słowian a mianowicie Lutycy, posiadali znajomość tej sztuki, o czym nas wyżej wspomnieni kronikarze greccy i łacińscy w opisach świątyń pogańskich przekonywają. Mówiliśmy wyżej (str. 40), iż Sakso Grammatyk, opisując rzeźby w bóżnicy Światowida w Arkonie, pierwszy wspomina i o malarstwie, iż te rzeźby były farbami powleczone; zwyczaj, który snadź i u innych Słowian był w użyciu, gdyż i Sefried pełen zadziwienia opowiada: iż płaskorzeźby bóżnicy w Szczecinie na ścianach wyrzynane, były pociągane kolorami tak żywymi i trwałymi, iż nawet zewnątrz umieszczone, a na deszcz i śnieg wystawione, wcale uszkodzonymi być nie mogły, dla trwałości farb i doskonałości malowidła (*quodque rarum dixerim colores imaginum extrinsecarum nulla tempestate nivium vel inbrium fuscari vel dilui poterant, ita agente industrita pictorum*)¹. Naruszewicz idąc za zdaniem Łasickiego, powiada: iż Zmudzini czcili Miechutele, bóstwo farbami zawiadujące, których zwyczajnie mieli szukać po lasach dla farbowania wełny²; lecz jakie to były farby i czyli one miały także stosunki ze sztuką lub handlem, o tem niewiadomo. Pomników zaś, żadnych nam nie zostało, z powodu: iż gorliwość przy zaszczepianiu wiary chrześcijańskiej, dla zatarcia śladów pogaństwa, wszystko zniszczyła, a zabytki te jeszcze w X wieku w Polsce i na Rusi, w XIII w Prussach, a w XIV na Litwie, silnego prześladowania doznawały.

¹ Vita S. Ottoni L. II p. 31

² Naruszewicza Historia Narodu Polskiego T. I część II p. 379.

ODDZIAŁ DRUGI.

ZABYTKI

Sztuk pięknych z średnich wieków w Polsce.

ODDZIAŁ DRUGI

SABYTKI

W tym oddziale znajdują się następujące sabutki:

ROZDZIAŁ II.

O SZTUKACH ROMANTYCZNYCH.

a) ARCHITEKTURA.

§ I. Przegląd historyczny budownictwa w porządku bizanckim do XIII wieku.

Historja téj sztuki jest zarazem jedną z najważniejszych części dziejów oświaty ludzkiej; może nawet żaden zabytek nie jest tyle trwałym i wymownym świadkiem stanu przeszłości i zamożności jakiego Narodu, ile pomniki architektoniczne; sztuka ta albowiem, zawsze odpowiadała usposobieniom czasu, zmieniała się i szła na równi z historją rodu ludzkiego. Wznosiła się tam, gdzie nauki i przemysł kwitnęły, upadała gdzie one chyliły się, a za wypadkami kraju zawsze postępowała. I tak: epoka świetnego budownictwa rzymskiego z przeniesieniem stolicy państwa do Bizancyi, dni swoje skończyła; artyści tameczni opuścili kraj, w którym odtąd same tylko zwaliska, umiejętą ręką niepodpierane, jedynym świadkiem przeszłego stanu zostały. Natomiast na Wschodzie, obudziły i wzniosły się

sztuki, wiara zaś chrześcijańska ogłoszona religią panującą, długo przed tém odpychając ich pomoc, jako niby wzorów pogaństwa trzymających się, z czasem przyznała im użyteczność i do pomocy w swych zamiarach wezwwała. Bez wątpienia iż budownictwo tem bardziej do téj zgody posłużyło, gdy pomnożona potrzeba wznoszenia co raz liczniejszych świątyń ku czci *Najwyższemu*, obejść się bez niego nie mogła.

Atoli, tak jak we wszystkich umiejętnościach tych wieków, i w architekturze nie oznaczony z początku charakter sztuk długo z dawnemi zasadami walczył. Ztąd to we wszystkich budowlach za Konstantyna Wielkiego i jego następców, w ciągu dwóch wieków aż do Justyniana wznoszonych, wyraźnie owa niby walka starych z nowemi zasadami i gustem okazuje się; pomimo to jednakże, rzymskie Bazyliki zawsze mimowoli musiały kościołom Chrześcijańskim za wzór posłużyć; starano się tylko wszelkiemi sposobami powierzchowność ich zmienić i formy do nowego znaczenia i potrzeb zastosować. Ztąd to kościoły Chrześcijańskie otrzymały kształt krzyża, na wschodzie w formie greckiej, na zachodzie w formie rzymskiej czyli łacińskiej; zresztą spiżowe kolumny bez reguły i miary ustawione, grube gzymsy, mozaika, posadzki i okna w formie półokręgowego łuku, wyłocenia i przepełnienie fantastycznemi ozdobami, były głównym charakterem stylu pierwotnego budownictwa Chrześcijańskiego. W ogólności za wzór ku temu, kościół Grobu świętego w Jeruzalem, od roku 335 aż do panowania Justyniana służył. Jedyne pomnik, świadczący o mozolnej zbieraniu i zastosowaniu wszystkich prawideł z rozmaitych porządków budownictwa starożytnego świata sklejonych bez gustu, ułożonych bez zasad i prawdziwej znajomości téj sztuki. W podo-

bnym to charakterze w ciągu dwóch wieków budownictwo zostawało, aż nakoniec Cesarz Justynian znawca i miłośnik sztuk pięknych, potrafił mu nadać właściwszy charakter, i w granice systematyczne ująć. Od tej pory właściwie poczyna się historia nowo-grecko bizanckiego półokrągowego stylu, niegdys staro-gotyckim a właściwie romańskim stylem zwanego. — Jak pierwszego wzorem i wytworem był kościół Grobu Ś. w Jerozolimie, tak drugiego kościół Ś. Zofii w Konstantynopolu, który w swoim czasie z Świątynią Salomona był porównywany, i rzeczywiście stanowi on epokę w historii architektury, która odtąd zupełny rozbrat z wzorami starożytności uczyniła, i nowe reguły i typ przyjęła. Sławna ta a ogromna bazylika, wybudowana za panowania wspomnionego Cesarza w r. 537 po Nar. Chr. P. podług planu budowniczego *Atemiusa* z *Tralles* z pomocą *Izydora* z *Miletu* i jakiegoś *Ignacego*, jest w kształcie krzyża greckiego w czworobocznym obwodzie, ma dwa przedsionki i dziesięć drzwi brązowych do wchodu; szczególnie zaś podziwiają jej główną kopułę 108 stop średnicy mającą i galerję, która ją otacza z 67 kolumnami, z których 8 porfirowych ma pochodzić z świątyni słońca z Rzymu a 6 z jaspisu zielonego z kościoła *Dyanny* w *Efezie*¹. Na wzór tej budowli wszystkie inne stawiano, a zasady tego stylu po całym zachodzie, we Włoszech, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Anglii i innych krajach, szczególnie zaś pod panowaniem *Karola W.* rozszerzyły się, czego ślad w licznych pomnikach pozostał; wszędzie bowiem widać bizancki styl, płaskie dachy wolno stojące, okrągłe słupki jonickie, podnóża (*pedestal*), a półkręowe łuki głównie go cechują.

¹ O kościele Ś. Zofii i innych budowlach bizanckiego stylu najobszerniej pisze *Kugler*, *Blätterf. bild Kunst*, 1833 N. 47.

W początku XI wieku, styl ten znakomite postępy uczynił, mianowicie gdy ze wzrostem miast i zgromadzeniem bogactw w ręce pojedynczych ludzi, pobożni zaczęli liczne wznosić Świątynie i budować wspaniałe mieszkania. Wyprawy zaś krzyżowe na wschód wprowadziły jak we wszystko tak i w sztuki nowe wyobrażenia, a duchowieństwo, szczególnie zakony Benedyktynów i Cystersów gorliwie nauką téj sztuki zaczęły się zajmować. Z końcem XII wieku styl bizancki zmieniany coraz bardziej, stosownie do klimatu i potrzeb krajowych, udoskonalony nowymi wynalazkami i pojęciem piękności, przeszedł w styl germański czyli tak zwany gotycki, chociaż właściwie w Niemczech nie powstał, a tylko wydoskonalony został.

Zaiste, trudno jest charakter bizanckiego stylu określić, albowiem nie miał on nigdy stałych ani pewnych zasad i żadnej reguły w planach budowli. Zwykle kościoły, jakieśmy wyżej mówili, miały formę podwójnego greckiego krzyża na wschodzie, a pojedynczego na zachodzie. *Prezbiterium* w półokrągowej formie główną część całego budynku stanowił, i kształtem swoim od innych odróżniał się. Z resztą grube mury, bez żadnych lub z niewielu pilastrami, które tak zewnątrz jak i wewnątrz nie miały żadnych ozdób tylko szeregi półokrągowych łuków pod brusowaniem (*entablement*), całą zewnętrzną okrasę składały. Rzadko można było ujrzyć tam wolno stojące kolumny, częściej zaś ciężkie pilastry, na których płaskie sklepienie wspierało się. *Capitele* tylko ozdoby z państwa roślinnego lub zwierzęcego później otrzymały, a smoki, gryfy, liście palmowe, bluszczowe i tym podobne ozdoby, całą okrasę stanowiły. W początkach, budowle kościelne okrywała zwykle kopuła, później około IX wieku powstały wieże. Obok stały dwie małe dzwonnice i jedna wielka

przy wstępie świątyni umieszczona, które znowuż jedną wielką czworoboczną wieżą w środku umieszczoną, zastąpione zostały. Zawsze atoli głównym charakterem tego budownictwa były półkręgowe łuki, które we wszystkich oknach, drzwiach i t. d., jawnie wskazywały: iż styl ten pochodził z południa, gdzie płaskie dachy do tego zastosowane, właściwsze były tej strefie jak na północy. Atoli, jakśmy wyżej wspomnieli, cały zachód długo ulegał wpływowi bizanckiego gustu, a Włochy i Rzym, od czasu Justyniana do Karola W. będąc prowincją Bizancką we wszystkim zgreczyły się. *Italia Roma graecisans*, jak mówią współcześni pisarze. Ztąd też nic dziwnego, iż pierwotne budowle chrześcijańskie są tak wszędzie do siebie podobne, i że w tym kształcie najdawniejsze zabytki architektury widzimy.

§ 2. O budownictwie bizanckiem w Polsce od X do drugiej połowy XIII wieku, i zabytkach tego stylu dotąd pozostałych.

a) *Architektura kościelna.*

Za wprowadzeniem religii chrześcijańskiej do Polski, z zasady swój na piśmie i naukach opierającej się, a zatem i oświatę za sobą wiodącej, Naród przyjąwszy ją, wstąpił zarazem w ściślejszy związek z zachodem, z kąd zwyczaje, nauki i kunszt przejmować zaczął. Wszakże nie od razu postać dawnego stanu rzeczy mogła zmienić się, a zwyczaj wiekami utrwalony, długi czas opierał się i na dawnych zasadach pozostawał. Zapewne więc dopiero

urządzenie polityczne, rozwinięcie zwierzchniej monarchicznej władzy, nowe dążenia ustaliły.

Nie można, zdaje się, wątpić, iż świątynie Boże były pierwszymi nowymi budowlami, które w nawróconym kraju pojawiały się, tem bardziej, iż w owych wiekach słudzy kościoła a szczególnie wyższe duchowieństwo i zakonnicy reguły Ś. Benedykta byli zarazem i budowniczymi, mianowicie zaś w Polsce w której owi duchowni, z początku sami cudzoziemcy, z obowiązku tą sztuką zajmowali się. Ztąd też budownictwo kościelne szybko przedewszystkiem tutaj wznosiło się, a styl jego najczęściej od położenia krajowego zależał. W stronach naprzykład zachodnich państwa, jako sąsiednich z krajami obrządek rzymsko-katolicki wyznającemi, trzymano się form przyjętych lub udoskonalonych we Włoszech, Francyi, Anglii i Niemczech. W ziemiach ku północy zbliżonych, nad Bugiem i Sanem, gdzie sztuki wraz z wiarą od Greków przyjęte, do bizanckiego zastosowywano się. Żaden wszakże nie miał wyłącznego pierwszeństwa, albowiem jakieśmy wyżej wspomnieli, i różnica ich między sobą nie była znaczną. Z resztą zdaje się, iż pierwszymi świątyniami chrześcijańskimi w Polsce tak jak i w innych świeżo nawróconych krajach, były same tylko kaplice, skład świętości, (*sanctuarium*) i księży w sobie mieszczące; lud zaś wierny zewnątrz słuchoł słuźby bożej; zwyczaj który jeszcze w IX wieku w całej Europie był powszechny, a znaczne budowle rzadkie. Kaplice te w większej części z drzewa stawiano, z podmórowaniem lub na wpół mórowane. Później, kiedy zaczęto z muru wywodzić całe obszerne kościoły dla umieszczenia wewnątrz nabożnych i wznosić katedry, budowle te coraz były ozdobniejsze, kolumnami, słupami i innymi ornamentami upiękkszane; osobne zaś miejsce które dawniej kaplica zajmowała,

na miejsce wielkiego ołtarza przeznaczono, oddzielając go nawą od reszty kościoła prezbiterium nazywaną. W owym także czasie zaczęto budować pod kościołami podziemne kaplice (*criptae*) które są dotąd po starożytnych świątyniach; jak na przykład: w Katedrze Krakowskiej, Kaplica Ś. Leonarda, i w niektórych nowożytnych, jak u Ś. Krzyża w Warszawie, których pochodzenie jest ze wschodu, gdzie służba Boża w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w lochach i podziemnych domach, aby ująć prześladowania, kryć się musiała. Wszakże, znajdujemy wzmianki w historii, że niektóre świątynie chrześcijańskie przed ogólnem przyjęciem wiary świętej, już w Polsce istniały; tak Katedra Gnieźnieńska, Kościoły w Poznaniu, przez Ottona I Cesarza, przed panowaniem Mieczysława założone być miały; za tego zaś księcia, kiedy chrzest święty cały już Naród przyjął, wiele bóżnic pogańskich na kościoły przemieniano, inne zburzono, a na ich fundamentach budowano kościoły. Było to bowiem powszechne prawidło w pierwiastkowym kościele chrześcijańskim, przy nawracaniu pogan, tam zakładać Kościoły prawdziwej wiary, gdzie wprzód wznosiły się świątynie pogańskie. Ś. Grzegorz, Papież, najmocniej to zaleca w liście do Opata Mellita, apostołującego na wyspach Brytańskich: »Chrześcijanie, pisze on, nie mają być skwapliwi w niszczeniu świątyń pogańskich, ale powinni tylko obalać bawany ich bożków, skrapiać święconą wodą, wznosić ołtarze i umieszczać w nich relikwie świętych. Jeżeli te świątynie są gruntownie zbudowane, trzeba tylko w nich odmienić przedmiot czci, i złego ducha zastąpić wyobrażeniem prawdziwego Boga; a to dla tego, żeby lud wiedząc że jego świątynie są zniszczone, dobrowolnie błędów się swoich wyrzekał, a prawdziwego Boga poznając i chwyląc, do miejsc, do których przywykł, snadniej się groma-

»dził¹.« To głębokiej mądrości postępowanie zwierzchności duchownej, prawie wszędzie zachowywano; to samo więc stało się i w Polsce. Podług miejscowych podań, Kościół Ś. Jerzego w Gnieźnie, dotąd fundamenta i szczątki ściany z ciosu z bóżnicy zachował. Odwieczny ten zabytek w r. 1782 przebudowany, miał być cały z granitów polnych, obwodu wzdłuż 36 a w szerz 12 łokci w niezgrabnym i ciężkim kształcie wystawiony². Inne, jako to kościół i klasztor K.K. Benedyktynów na Łysiej górze, Ś. Krzyża i na Skałce w Krakowie, Kollegiata w Wiślicy, Lubuski na Szlązku i wiele innych, podobnież na miejscu bóżnic pogańskich stać mają. Podług świadectwa Ditmara i zdania Długosza, Mieczysław I, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej zaraz stawiał murowane kościoły, samych katedralnych miał z wielkiem staraniem ośm wybudować i uposażyć; a temi były: w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Smogorzewie, Płocku, Chełmińsku, Kruświcy i Lubusku³. Kollegiat zaś i kościołów parafialnych niemało, które, jak mówi Długosz, chociaż były szczupłe lecz mocne i trwałe, z obrabianych w kwadrat kamieni polnych i cegieł stawiane⁴. Nie wiele nam czas zachował z tych pierwotnych pomników budownictwa kościelnego w Polsce, to wszakże co choć w części pozostało, daje nam wyobrażenie o stanie

¹ Bedae Ecclesiasticae Historiae Gentis Anglorum Lib. I. Cap. XXX. in T. III operae omniae Edit. Basileae 1563 p. 35.

² Siemiński Monumenta Ecclesiae Metr. Gaesn. Posn. 1823. p. 86.

³ Zdanie to Długosza, od wielu jest zaprzeczane; Biskupstwa bowiem wspomnionę, daleko później powstały. Zobacz *Bandkie Dzieje Król. Pol.* Ed. 1820 T. I p. 171.

⁴ Omnes Cathedrales Ecclesias a se fundatas firmissimis licet humilibus, et augustis muris juxta illius temporis qualificationem et morem quadrata petra et tabulata perfecit. Długosii Edit Lips, Libr. II p. 97.



nr. 385

str. 55.

1.



str. 63.

2.



w Cytograpii Banku Polskiego

NI Kolegiata w Turynie.
NII Katedra w Plocku

tęj sztuki. Są to budowle zupełnie bizanckiego stylu, proste, w czworogrannęj formie, najczęściej z kamieni polnych granitowych w sześciu obrabianych, z których narozne tak były wyciosane, iż niepotrzebowały być niczem spajanemi; okna, wąskie i małe, drzwi ciasne, ściany grube, wewnątrz bez ozdób, ponure i ciemne. W takim kształcie widzieć dotąd można kościół Archikolegiacki we wsi *Tum*, o ćwierć mili od Łęczycy, niezaprzeczenie jeden z najdawniejszych w całej Polsce zabytek; wystawiony bowiem we dwa lata po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, to jest roku 967, a raz tylko w roku 1180 odnawiany, w pierwotnym swym kształcie do dziś dnia pozostał; pomnik ze wszech miar osobliwy i godny, aby go kiedy rysunkiem ogłoszono, tak ze względu szczególnego budownictwa, jak i poważnej od tyłu wieków starożytności.

Dawniejszą atoli jakżeśmy wyżej wspomnieli, była katedra w *Gnieźnie*, która podług dowodów miejscowych, z kamienia i cegieł na tem samym miejscu co i teraz stoi, była murowaną; lecz pierwotny jej stan przez częste pożary w XI, XII, XIII, naostatek w XVII i XVIII wiekach, odbudowywania i rozprzestrzeniania tak dalece zmienił się, iż zaledwie cechy jego odwiecznej formy dostrzedz jeszcze można. Terazniejszy bowiem kościół katedralny, po większej części w XVII wieku powstał; w tak pomieszonym atoli stylu, iż zdaje się, że chciano dawny kształt z nowym pogodzić. Wielki spadzisty dach miedziany wznosi się na białych murach, drugi nieco niższy lecz za nadto spleaszczony, pokrywa czternaście kaplic pobocznych różnemi czasy przebudowanych; ze strony zaś zachodniej, są dwie wieże 145 łokci wysokie w stylu XVIII wieku wzniesione ¹.

¹ Wizerunek obecnego stanu tej katedry widzieć można w rycinach do *Wspomnień Wielko-polski* pod liczbą 50.

Z pozostałych resztek dawniej budowli, tylko krużganki po bokach w kształcie gwiazd sklepione z cienkimi i wysmukłymi słupami, odległe czasy przypominają. Podobna mieszanka gustu starożytnego z nowożytnym i wewnątrz tego kościoła panuje. Nie odpowiadają tu wcale wspaniałe chociaż marmurami w włoskim po większej części guście przyozdobione kaplice; znikło starożytne sklepienie, ramy wspierające się na czternastu filarach, zamienione na okrągłe rzymskie; znikły owe wązkie w ostre kąty zakończone okna, malowanem szkłem ozdobione, a miejsce ich zastąpiły okrągłe, wcale do wysokości dachu niestosowne¹.

Po Gnieźnieńskiej Katedrze która bardziej z historyi jak z zabytków jest starożytną, następują: w **Kruszycy**, niegdyś Katedra a dziś kollegiata, która ma być taką jaką Mieczysław w r. 966 wystawił a Długosz opisał. Stoi ona na miejscu wznioślejszym, na brzegu południowym Gopła, wybudowana z ciosowych polnych kamieni, w kształcie krzyża, ozdobiona jest zewnątrz od zachodniej strony wieżą 123 stóp wysokości mającą, o trzech a drugą mniejszą nad środkiem kościoła wznoszącą się, o dwóch kopułach pobitych blachą. Wewnątrz ozdoby tej świątyni są nader okazałe i starożytne; znajdują się tu obrazy dobrego pędzla i niektóre nagrobki pięknego wyrobu. W **Lublinie** kościół Ś. Mikołaja na przedmieściu Czwartek nazywanem, w roku 986 przez Mieczysława założony, a przed kilku laty odnowiony, od czasu swego założenia ma nienaruszenie dochowywać się; w **Koźminie** o 7 mil od Poznania, Kościół farny w 990 roku wzniesiony a 1671 dopiero odnowiony, jak o tém napis na ścianie umieszczony poświadcza. Zabytek godzien ze wszech miar uwagi ze

¹ P. I. na r. 1834 T. I p. 354.

swego szczególnego kształtu, mianowicie jedna jęgo część ze wschodniej strony, która w całości w pierwotnym swym stanie dotrwała. Równie są starożytne Kościoły w Gieczu, o milę od Środy, z kamieni polnych w szczęsiany obrabianych, wewnątrz z półkolistym przebytkiem *sanctuarium*, jak wszystkie dawne bizanckie świątynie ¹; w Lubinie nad rzeką Obrą kościół farny, którego niesforemna z głązów budowa, do tej epoki policzyć go pozwala. Nareszcie kościół parafialny w Trzemesznie, o półtory mili od Gniezna, który chociaż wiadomo z historii: iż był tam w r. 960 zbudowany, oprócz niektórych sprzętów z owego czasu, nic innego niedochował.

Nie wszystkie atoli kościoły za czasów Mieczysława z muru stawiano, a zdaje się, iż nierównie większa musiała być ich liczba z drzewa, o czém wzmianki w historii dowodzą. Budowano je z modrzewiu, ze spiczastym dachem, małą kopułą inie wielkiej obszerności. W takim kształcie widzieć dotąd można kościołek Ś. Marcina, na górze pod Tarnowem, który podług podania ludu tamtejszego, miała woda sama przynieść. Jest on szczególnego kształtu: cały z modrzewiowego drzewa, wewnątrz zdobią go obrazy starodawne i osobliwy łańcuch drewniany, dość długi, z jednego kawałka wyrobiony i na kłódkę z tegoż drzewa zamknięty, a od niepamiętnych czasów w tym kościółku zawieszony. Podług powieści ludu, zrobiony miał być przez pasterza ślepego, tak misternie, iż ową kłódkę nadaremnie różni odemknąć kusili się ².

Owoż są wszystkie ślady sztuki budowniczej, jakie do pierwotnych czasów Chrześcijaństwa odnieść można było;

¹ Wizerunek tego kościoła widzieć można w Wspomnieniach Wielkop. T. I str. 294,

² Balicki Historia miasta Tarnowa.

wszakże nic dziwnego zabytki takowe iż są rzadkie, ilość ich albowiem musiała być ograniczoną; a za czasów Długosza, już ze wszystkich kościołów katedralnych przez Mieczysława wystawionych, jedna tylko krakowska została; reszta uległa zniszczeniu, lub na nowo przekształcona i przebudowana. Wiemy nadto z historyi, iż pomimo gorliwości pierwszego księcia chrześcijańskiego w Polsce, wiara katolicka nie oświeciła razem całego kraju, a właściwie dopiero za Bolesława Chrobrego ustaliła się i prawdziwą religią państwa została. Jakoż, panowanie tego wielkiego Monarchy i pod tym względem znakomitą epokę stanowi. Król ten bowiem, nieograniczając się samemi podbojami, równie w wojnie jak w pokoju, o wiele swoich współczesnych przewyższał. On pierwszy urządził kraj wewnątrznie; zbudował i obwarował miasta, które po większej części jemu początek swój winny; a stan zamożności państwa, razem za zewnętrzną jego potęgą postępował. Wojny prowadzone z Niemcami były zapewne przyczyną, iż Bolesław uchylił się od wpływu tego Narodu, ustalając związki z odleglejszemi; jako to: z Włochami, Francją, gdzie nauki i oświata zaczęły rozkwitać; ztamtąd sprowadzał duchowieństwo; utworzył nowe Biskupstwa na Szlązku i Pomorzu; wezwał z Francyi uczonych i biegłych w sztukach pięknych Benedyktynów; budował im kościoły i klasztory; wznosił i rozprzestrzeniał dawne katedry, wszystkie podług zdania Długosza na kształt i obyczaj Greków; co łatwo daje się wyłōmaczyć, zważając na stosunki familijne tego monarchy i częste jego na Ruś wyprawy. Tym sposobem, po powrocie z Kijowa, podług świadectwa Dytmara, po zgorzeniu w r. 1018 katedry Gnieźnieńskiej, na nowo ozdobnie ją odbudował. W tym samym stylu wznosił kościół i klasztor Benedyktynów w Tyńcu, o półtory mili od Krakowa, około

r. 1008 wystawiony; najbogatszy później w całym kraju; wspinały co do gmachów, bardzo zamożny w funduszach, a dziś w ruinach. W Sieciechowie nad odnogą Wisły w Sandomierskiem, klasztor i kościół tegoż zakonu, wspólnie z dziedzicem téj włości: Sieciechem, Wojewodą Krakowskim, około r. 1010 założył i hojnie uposażył, którego gmachy warowną postać mające, dotąd przetrwały. Na Łyséj górze, świętokrzyżką zwanéj, kościół i klasztor na grecki sposób wymurował ¹, który w roku 1777 pożarem zniszczony, na nowo na tych samych fundamentach w r. 1782 odbudowany został. Świątynia ta wewnątrz ciosowym kamieniem wyłożona, wprawdzie nie przechowała żadnego śladu starożytności; dotąd jednakże odznacza się szlachetną prostotą, okazałością i gustownym rozkładem, dawne wieki przypominającym. Do tego czasu należą jeszcze kościoły: Księży Benedyktynów w Płocku, około roku 1015 fundowany; który pomimo kilkakrotnego zgorzenia, jeszcze w XVII wieku, podług świadectwa Starowolskiego, z pięknego budownictwa i bogactw zalecał się ²; a po przeniesieniu tego zakonu w roku 1781 do Pułtuska, przez Księży Missyonarzy zajęty został; i Ś. Andrzeja w Krakowie, przez wyżej wspomnionego Sieciecha w roku 1010 zbudowany, a od roku 1320 na klasztor Franciszkanek, niegdyś najbogatszy z zakładów żeńskich w całej Polsce, obrócony; który pomimo kilkokrotne przebudowanie, cechę odległej swéj starożytności, chociaż na zewnątrz zachował. Widzieć tam bowiem można szczątki stylu bizanckiego, w małych okienkach z cienkim słupkiem w środ-

¹ Ecclesiam quoque sub honore et titulo S. Crucis ex fundamentis inilians graecorum more ex lapidibus construit. Dług. Edit. Lips L. II p. 149.

² Polonia Dantiści 1652 p. 193.

ku wspierającym półkuliste przesklepienia, zamieszczonych w ośmiokątnych wieżach z drobnego ciosu zbudowanych, w małych półokrągłych arkadach, pod gzymsem półkulistym w tylnem zakończeniu kościoła ¹. Niewątpliwą jest rzeczą, iż podobnych gmachów znaczna musiała być liczba w ówczesnej Polsce, skore wiemy, jak ukształconą, obszerną i potężną zostawił ją po sobie Bolesław Chrobry; lecz niedołęzne panowanie jego następcy, w samych posadach ustalony porządek zniweczyło, a nieszczęsne rządy Ryksy i krwawy bezrząd po jej oddaleniu, reszty dokonały. Zniszczenie i niedola zastąpiły wtedy dawne dostatki; możnowładcy gubili się na wzajem, a lud rozjątrzony powszechną nędzą, palił kościoły, burzył zamki i miasta; dokonywając zaś reszty Czesi, wpadłszy do kraju, ogromne łupy i wielkie bogactwa z sobą uwieźli. Klęska całe państwo Bolesława ogarnęła; naród pogrzyżył się w niemocy; kraj wyludnił się, tak, iż świetnie zaczęte dzieło wielkiego Monarchy, zupełnie prawie upadło. Nakoniec zmordowany nieładem naród, wezwał na tron Kazimierza I, od którego znowu epoka cywilizacji Polski rozpoczyna się; kraj bowiem uspokojony, na nowo urządzić starał się, a młody i światły Książę, gorliwie nad przywróceniem dawniej świetności państwa pracował. Jakoż, zaraz po wstąpieniu na tron, powściągnął nadużycia i gwałty; dyeczye na nowo urządził; Biskupstwa i katedry powznosił; klasztory odbudowywał i pomnożył; uczonych zakonników

¹ Długosz (Rz. V str. 465) a za nim Kromer (R. 113) liczy ten kościół do fundacji Dunina; lecz zdanie to zbija przywilej klasztorny z r. 1320 Nawoja z Morawicy, Kasztelana Krakowskiego, przyznając go za budowlę przodka swego Sieciecha (Obacz Pam. religijno mor. na r. 1845 T. VIII p. 135 i dzieło pod tyt: Pamiętka z Krakowa przez J. Mączyńskiego) C. II p. 356.

z Włoch i Francyi sprowadził; co wszystko nie mało do ugruntowania wiary i rozpowszechnienia oświaty przyczyniło się. Wtedy to najliczniejsze kościoły i klasztory Benedyktynów w Polsce wybudowano; jednym, jak mówi Kromer, zamek Tyniecki mile od Krakowa na sto wsi do niego przydawszy, a drugim, Lubusz miasteczko nad rzeką Odrą leżące z wielą także wsi i dochodów inszych nadał; mieszkania zakonnikom pobudował; kościołów im nie mało bogatych wystawił, i sprzętem do chwały Bożej należącym hojnie ozdobił ¹.

Nastał wiek, w którym usposobienie powszechnie, szczególnie dla budownictwa kościelnego było przyjazne; książęta, możni Panowie i bogaci Biskupi, odpuszczenia grzechów, ziszczenia życzeń, wznoszeniem kościołów mniemali dostępować. Władysław Herman, aby mieć potomstwo, stawiał świątynie Boże na cześć Ś. Idziemu. Bolesław Krzywousty dręczony sumieniem, za śmierć brata swego Zbigniewa, szukał ulgi i zaspokajał swoje przekonanie, wznosząc liczne kościoły i t. p. Tym sposobem sztuka budownicza ściśle z religią połączona, coraz bardziej w Polsce wzrastała; w ślad czego, oprócz świadectw historyi, następne zabytki z dotąd pozostałych liczymy: Kościół w Z e m b o c i n i e, o pół mili od Proszowic, którego proboszczem był Ś. Stanisław, Biskup Krakowski, szczególnie jeszcze dobrze utrzymywany; w M o g i l n i e, o półpięty mili od Gniezna, klasztor i kościół Benedyktynów, fundacyi Bolesława śmiałego w r. 1065; w G i d l a c h, wsi o sześć mil od Częstochowy, mały kościółek z drzewa modrzewiowego, w roku 1059, jak napis na jednej z belek utrzymujących strop kościelny poświadcza, wystawiony; osobliwszej

¹ Kromera Kronika, tłumaczenie Błażowskiego str. 70.

budowy, wiązanie ścian na krawędziach, dach nadzwyczaj spiczasty, obicie ścian długimi gontami zarówno z dachem i krużgankami dla dłuższego zachowania i trwałości, szczególniejszą mu i zgrzybiałą nadaje postawę; na podobieństwo, jak pięknie o nim wyraził się Michał Baliński, starca nieznanego od współżyjących i niemającego już rówiennika na ziemi ¹. — Z czasu panowania Władysława Hermana, najważniejszym jest zabytkiem Katedra Krakowska w r. 1081 pod wezwaniem Ś. Wacława założona, a w r. 1126 pod następném panowaniem ukończona, rozprze-strzeniona i dwoma wieżami przyozdobiona; która pomimo kilkakrotne zgorzenie i ostateczne od roku 1330 — 1339 przebudowanie, dotąd niektóre części pierwotnego swego stanu dochowała; a temi mają być: jedna wieża od strony południowej i sklep podziemny, niegdyś kaplicą Ś. Leonarda będący, a dziś zwłoki Jana III mieszczący. W krypcie tej dają się widzieć filary z kostkowanemi bizanckimi brusowaniami i wyskoki murów bocznych, które niewątpliwie są częścią fundamentów najdawniejszego kościoła ². Mniej wspaniałym, lecz zato całej dotrwałym, jest Kościół w K r o b i, między Kobylinem a Rydzyną w W. Ks. Poznańskim, pod wezwaniem Ś. Idziego; jeden z liczby tych świątyń, które przez Władysława Hermana po różnych stronach Polski, na pamiątkę szczęścia małżeńskiego, gdy mu oddawien niepłodna żona pierwszego syna powiła, były wzniesione. Kościół ten, jest z czworogranych polnych grani-

¹ Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie p. M. Balińskiego str. 2 i wiadomość podana przez T. Lipińskiego w Pam. rel. moral. na r. 1842 T. II p. 272.

² Wizerunek tej kaplicy widzieć można w dziele: Pamiątka z K r a k o w a C. II p. 107.

tów starannie obrabianych i gdzie niegdzie niezgrabnie cegłą wiązanych, zbudowany ¹.

Z budowli kościelnych, za panowania Bolesława Krzywoustego wzniesionych, przedewszystkiemi pierwsze miejsce należy Kollegiacie, dziś Katedrze w S a n d o m i e r z u; która w roku 1121 założona, dopiero za Kazimierza sprawiedliwego zupełnie ukończoną została. Gmach ten po Krakowskiej katedrze w całej Polsce najwspanialszy, dotąd po siedmiu wiekach swego istnienia w pierwiastkowym kształcie szczęśliwie dotrwały, obszernością nad innymi celuje. Wewnątrz opiera się na ośmiu filarach, grubszych u dołu a węższych u góry, wybornego kształtu i lekkości. Był on niegdyś kosztem Władysława Jagiełły, malaturą grecką, jak mówi Kromer, ozdobiony; która chociaż w późniejszym czasie, wapnem zabieloną została, dotąd ślady na murach po sobie zostawiła. Nie mniej wspaniałą jest ta świątynia i zewnątrz, piękną polewaną cegłą w szachownicę miastó tynku omurowana; którą dopiero przed niedawnemi czasy przez źle zrozumiane odnowienia, ogromnym kosztem obito, i obskrobano, aby ją można było białym wapnem wybielić. Równoczesnym jest tej bazylice, kościół Ś. Mikołaja w K o n s k i c h, w Sandomierskiem; dotąd dość starannie zachowany; który, jak napis nad drzwiami świadczy, w roku 1121 odnowiony już został. Z porządku następuje Katedra w P ł o c k u, przez Aleksandra Dołęgę, Biskupa tamecznego, po zgorzeniu pierwotnej, na nowo z ciosowego kamienia w r. 1136 wzniesiona; a lubo po powtórny pożarze w r. 1530 podźwignięta i odnowiona, zachowała jeszcze cechę swój starożytności; zdobią ją niemało piękne dwie równiej wysokości wieże

¹ Wspomnienia Wielkopolsk. T. I p. 344.

ze strony facyaty umieszczone, i śmiałe sklepienie w kształcie rotundy wzniesione; które ściąga uwagę znawców, i przekonywa: iż sztuka budownicza już wtenczas w znakomitym stopniu wydoskonaloną i znacznie rozpowszechnioną była ¹. W tym bowiem właśnie czasie, słynący z wypadków swego życia i zarządu Szląska i Wielkiej Polski; z bogactwa, męstwa i nauki; ulubieniec Bolesława Krzywoustego, Piotr Dunin Hrabia na Skrzywnie, przez Kronikarzy polskich *Piotrhyco* albo *Piotrek magnus Comes de Skrzywno* zwany, w historyi zaś Szląskiej, pod nazwiskiem Piotra Włast znany, sam własnym kosztem miał siedm dziesiąt i siedm kościołów na Szląsku i po innych stronach dawniej Polski, z ciosu i cegły (*ex lapide dolato et cottis lateribus*) wnieść, ozdobić i hojnie uposażyć ². Interessująca to figura w dziejach nawet i sztuk pięknych ów Dunin, podług jednych Duńczyk, drugich Normanin, Serb, Wend, a najpewniej Polak rodem, którego życie pełne ciekawych podań, dotąd jakby życzyć należało, nie jest objaśnione. Historycy polscy i szląscy w ślad za podaniem, objaśniając ogromne bogactwa tego możnowładcy, i owe nadzwyczajne upodobanie w wznoszeniu tyłu nad możność jednego człowieka kościołów, robią go to korsarzem, to łupieżcą skarbcu królów Duńskich, to najezdzą w rodzaju średniowiekowych rabusiów, który jakoby upamiętawszy się i żałując za popełnione występki, miał piechotą do Rzymu wędrować i tam z rozkazu Papieża, ślubem zobowiązać się na wybudowanie siedmiu kościołów; a które on z goryliwości do siedemdziesięciu siedmiu posunął. Cóżkolwiek

¹ Wiadomość o mieście Płocku przez W. H. Gawareckiego w jego Pismach historycznych w r. 1824 wydanych str. 44, gdzie i wizerunek tego kościoła jest umieszczony.

² Boguph. Chron. Inter. Script. Siles. Sommersb. T. II p. 42.

bądź podciągnawszy pod surową krytykę owe podania ,
 zdaje się, iż Dunin nie mógł być tak wielkim grzesznikiem;
 bo historia współczesna ze czcią i pochwałą zawsze o nim
 pisze; bo wpływ jego na rzeczy krajowe zbyt był wielki i
 ważny, aby mógł od skalanego występkiem człowieka po-
 chodzić. Co zaś do ogromnego jego majątku, mógł ten go-
 dziwym, jak na owe wieki sposobem, w wojnach z zamo-
 żnem Pomorzem i Rusią zgromadzić; hojnością, stałą przy-
 jaźnią, łaską i pokrewieństwem z Bolesławem Krzywo-
 ustym pomnożyć; co wszystko dawało mu dostateczną mo-
 żność, do zyskania sobie łaski Boga i skarbienia przychy-
 lności duchowieństwa, które wówczas wiele w sprawach
 krajowych znaczyło, a w skutkach przychylność swoją nie-
 raz Duninowi okazało. Zresztą owe 77 kościołów nie ko-
 niecznie przez niego mogły być zupełnie na nowo wysta-
 wione, zważając na ścisłe znaczenia wyrazu łacińskiego
fundator, który w średnich wiekach, i dobroczyńcę, i od-
 nowiciela, i tego kto tylko czem kościół ozdobił, ozna-
 czał¹. Mimo to wszystko, mając wzgląd, iż po dwóch wiekach
 Chrześcijaństwa w Polsce i z powodu srogich nieszczęść
 jakie kraj już poprzednio dotykały, nie wiele tego rodza-
 ju budowli istnieć mogło, a ślady dość licznych kościołów
 Duninowi przypisywanych dotąd pozostały; zawsze zasłu-
 ga jego pod tym względem jest wielką a przedsięwzięcie
 ogromne i zadziwiające; chociażby, jak na to są także dowo-
 dy, niektóre kościoły, przez syna i rodzinę jego wznoszo-
 ne lub dokończone były².

¹ Zobacz Glossarium par Ducange Halae. 1774 T. III p. 700.

² Quorum quasdam imperfectas reliquit morte preuentus; quas filius
 C. jussu patris post mortem ejusdem dicitur perfecisse Boguph. Cron. Inter
 Serip. Siles. Sommersh. II p. 42.

Oto są zabytki budowli Dunina dotąd w całości, lub w części dotrwałe: w *Starym Skrzynie* nad *Wieniawką*, pierwszój majątności przez *Bolesława Krzywoustego* *Duninowi* nadanej; kościół parafialny, w którym ma być dotąd zachowany wizerunek *Matki Boskiej*, a przed *Jéj* ołtarzem, podług legendy miał on wzrok i mowę odzyskać. W *Kijach*, wsi miłe od *Chmielnika* położonej, podobnyż kościół, który pomimo przerobienia, dochował w całości kształtną z owéj fundacyi dzwonnice z ciosu. W *Rudzie* o, cwierć mili od *Wielunja*, kościół farny; w *Strzelnie*, w *Kujawach*, kościół i klasztor *Panien Norbertanek* w r. 1133 założony, niegdyś wielce zamożny, gdzie tylko ściany z polnych granitów z pierwotnéj budowy zostały. W *Czerwińsku*, o siedm mil od *Warszawy*, kościół z klasztorem *Kanoniaków regularnych* na górze w kształcie zamku wymurowany, a dotąd najwyborniej, bez uszkodzenia zachowany: szacowny zbytek mocy, trwałości, i gruntownéj pracy ówczesnych budowniczych. Jest on cały z ciosu lub, jak go *Bielski* nazywa, z kwadratu; długości 66 łokci a szerokości 30 mający; z dwoma czworobocznemi wieżami na stóp 108 wysokości i piękną facyatą; zewnątrz kwadratowe filary wspierają sklepienie w łuki wybornéj roboty, niegdyś sutemi ozdobami ubrane, a w *XVII* wieku na nowożytnie przerobione; ściany atoli główne bez żadnéj zmiany dotąd w pierwotnym stanie dotrwałe, są z obciosanych w kwadrat kamieni, bez mieszania cegieł wystawione. Kościół ten, szczyci się nadto pomiędzy wielą pięknymi obrazami, starożytnym wizerunkiem fundatora z wyrażeniem 1117 roku jako czasu założenia téj świątyni ¹. W *Mstowie*,

¹ Wiadomość o kośc. w *Czerwińsku* przez *W. II. Gawareckiego* w *Pam. relig. m. r.* na r 1846 T. X Zesz. III.

w Powiecie Łelowskim, kościół pod wezwaniem S. Stanisława. W Kłobucku, w tymże powiecie, kościół parafialny. W Koninie, o siedm mil od Kalisza, kościół farny pod tytułem Ś. Piotra z nader wspaniałym wnętrzem ¹. W Kawnicy, wsi obok Konina, kościół parafialny; w Wrocławiu, na Szlązku, kościół Ś. Wincentego w całości dochowany, założony w r. 1139 a w r. 1149 ukończony. Tamże kościoły Ś. Wojciecha, Ś. Aegidiusza, Ś. Michała, Ś. Marcina i Naświętszój Panny na piasku, do fundacyi Dunina policzają ².— Na ostatek liczbę tę podług Długosza, Bielskiego i Jaroszewicza (Matka świętych polskich) dopełniają dziś znikłe lub przebudowane kościoły w Krakowie: 1) Ś. Jędrzeja 2) Ś. Salwatora na Zwierzyńcu. 3) Panny Maryi na Piasku. 4) Ś. Marcina. 5) Ś. Michała. 6) Ś. Wawrzyńca na Kazimierzu. 7) Ś. Ducha; 8) Ś. Jana; 9) w Chełmnie; 10) Łęczycy; 11) w Nowym Skrzynnie; 12) Żarnowie; 13) Chełmicy; 14) Pajęcznie (wątpliwy, o nim Bielski); 15) w Starym Siewierzu; 16) Worzycowie; 17) Tyńcu; 18) Kościelcu w Kujawach; 19) Chlewiskach; 20) Włostowie; 21) Opatowie; 22) w Nissie na Szlązku; 23) Kozłowie; 24) Rabinie; 25) Czerwonym Kościelcu; 26) Jeżowie; 27) Rabinie; 28) Krobi; 29) Gieczu; 30) Kotowie; 31) Kaliszu, kościół pod wezwaniem Ś. Wawrzyńca; 32) Naumburgu na Szlązku; 33) Chełmcu; 34) Wierczycowie; 35) Tulczach; 36) Pkanowie; 37) Lawinie; 38) w Lignicy, na Szlązku, kaplica Ś. Benedykta; 39) Kaplica na górze Zobten pod Wrocławiem; 40) w Górcę;

¹ Wizerunek tego pięknego wnętrza można widzieć w ryciach do Wspomn. Wielkopols. pod liczbą 48.

² Klose Briefe über Breslau.—Bandtke Historisch critische Analekten Breslau 1802 p. 228.

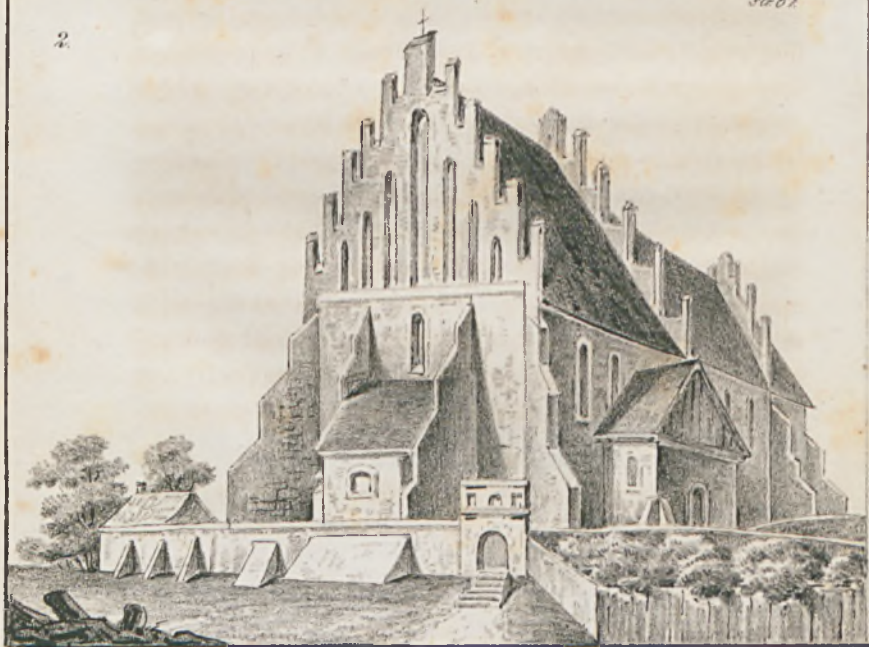
41) Chalinie klasztor; 42) Strehlen na Szlązku; 43) Kłobniku; 44) w Leżowie. Dodawszy wyżej wymienionych piętnaście kościołów, ogółem tedy znaleźliśmy pięćdziesiąt dziewięć, których założenie Duninowi przypisują; pozostałe zaś szesnaście do zupełnej liczby podania, być może iż także z czasem wyjadą się; a tym sposobem sprawdzi się to szczególne zjawisko średniowiecznej historii budownictwa kościelnego w Polsce ¹.

Po tej epoce żarliwego budowania kościołów, nastąpiła znowu przerwa, a ciągle zamieszki wewnętrzne z powodu podziału i rozdrobnienia państwa, krwawe najazdy Mongołów i Litwy, na powrót zniszczyły to, co pokój odbudował: zgorzały wtedy miasta, złupiono i zburzono kościoły i klasztory, odpadł Szlązk i Pomorze. Jednak mimo taką niedolę nieprzestano i w owym czasie nowych świątyń wznosić; do czego dopomogło powszechne owego wieku mniemanie bliskiego końca świata, skutkiem którego możni Książęta i Panowie, chcąc przedewszystkiem zabezpieczyć sobie zbawienie w przyszłym życiu, rzucili się do budowania kościołów, na które z zaniedbywaniem wszystkiego majątki swe wyczerpywano. Dziwne to były budowle; okoliczności bowiem czasowe zrzędały, iż w braku twierdz i zamków, lud przed srogimi napadami Tatarów, w nich szukał schronienia; wznoszono je więc w sposobie obronnym mniej na zewnętrzną ozdobę zważając; grube i proste mury z wieżami na kształt baszt na przodzie, wązkie drzwi

¹ Wiele z wymienionych tu kościołów dziś nie istniejących lub kilkakrotnie już zupełnie przebudowanych, z podania tylko za fundacye Dunina są uważane. Krytycznego atoli sprawdzenia, większa ich część niewytrzymałaby. O Duninie pisali: Boguchwał u Somersberga T. II p. 36, 41, 42; Długosz p. 422. Kromer p. 113. Bielski p. 16. Bandke, Historisch critische Analecten p. 187.



nr. 385



w Gyniografii Barba Hliloga

NI Kolegiata w Opaluwie
NII Kosciol w Jezowie

i wejścia ciemne jakby do więzienia wprowadzające, wysokie mury wchód osłaniające, miały być dostateczne do obrony i sposobne do uchylenia się od napaści nieprzyjaciół. Lecz nietylko nowe kościoły w tym kształcie wznoszono, ale i dawniejsze na ten sposób przerabiano, a przemiany takowe dziejopisarze polscy *incastellationes ecclesiarum* zowią. Oto są zabytki tego rodzaju które w epoce podziału powstały: w Kielcach Kollegiata Panny Maryi kosztem Gedeona czyli Getki, możnego i wiele znaczącego w tym czasie Biskupa Krakowskiego wzniesiona; która, jak powiada Kromer, zbudowana była przy końcu XII wieku, z ciosu w najokazalszym kształcie, a ukończona przez Bolesława Kędzierzawego. Świątynia ta ciągle przez sześć wieków powiększana i przebudowywana, a ostatecznie w r. 1827 zupełnie przerobiona, pierwotny swój kształt utraciła, zbliżywszy się do zepsutego stylu włoskiego w jakim ją dziś widzieć można¹. W Jędrzejowie nad Brzeźnicą, w Powiecie Księzkim, klasztor i kościół Księży Cystersów, pierwszy raz przez Janisława, Biskupa Wrocławskiego, z Francyi tu sprowadzonych, którym tenże Biskup obszerny gmach dotąd istniejący w r. 1140 wybudował, a Bolesław Wstydlivy na sposób warowni przerobił. Tegoż zakonu klasztor i kościoły w Lubinie r. 1145, Łuknie 1153, w Koronowie 1158 powstały. Najokazalszy zaś w Lendzie w r. 1145 przez Mieczysława starego dla niemieckich teź reguły zakonników wybudowany, który go aż do drugiej połowy XVI wieku zajmowali. W Opatowie nad Łukawą, Kollegiata cała z ciosu wybornie dochowana, niegdyś własność Zakonu Templaryuszów,

¹ Obszerny opis tej kollegiaty przez X. Wał. Witkowskiego sporządzony, czytać można w Pam. rel. mor. na r. 1845 T. IV. p. 193.

przez Henryka księcia Sandomirskiego w r. 1154 tu sprowadzonych, których zniósł w roku 1237 Henryk brodaty, książę Wrocławski, nadawszy tę posiadłość Biskupom Lubuskim; ci zaś na kollegiatę ją zamienili ¹.

Za panowania Kazimierza sprawiedliwego 1178—1194, Księcia lubiącego nauki i sztuki piękne, w części Polski pod jego zarządem zostającój, chwila pokoju i mądre starania powróciły wstrzymany postęp oświaty. Czytamy więc znowu w historii o licznych świątyniach w tym czasie powstałych, między ktoremi Zakon Cystersów najbardziej rozmnożony, najokazalsze dla siebie wznosił gmachy, równie jak sprowadzeni Templaryusze, Dominikanie i Franciszkanie. Wszyscy oni zostawali w stosunkach z Rzymem, Paryżem i innymi oświeconemi krajami, w Polszcze zaś rozszerzali nauki i ze stanem ich w Europie zapoznawali. Do tego jeszcze czasu liczymy wspaniałe a dotąd dotrwałe kościoły i klasztory Cystersów w K o p r z y w n i c y, w Sandomirskiem w r. 1185 założony, gmach obszerny ozdobny a wielce niegdyś zamożny; w W ą c h o c k u z ogromnym klasztorem w czworobok zbudowanym a szczupłym kościołem w bizanckim stylu w r. 1179 wzniesionym; w S u l e j o w i e nad Pilicą, klasztor i kościół cały z ciosu w r. 1176 przez Kazimierza Sprawiedliwego wystawiony, który dotąd swą pierwotną cechę dochował. Jest on budynkami na około i sześcioma wieżami, każda odmiennego kształtu, jakby warownia opasany. Wtedy pierwszy raz i Zakon Kanoników regularnych do Polski sprowadzony został; którym Jaksza, herbu Gryf w r. 1162 zaraz kościół w M i e c h o w i e zbudował; rozprzestrzeniony potem przez Wisława, Bisku-

¹ Zobacz T. Lipińskiego: Opatów pod względem religijnym w Pam. relig. mor. na r. 1842 T. II p. p. 168.

pa Krakowskiego w roku 1233, pomimo liczne klęski i przestoczenia, dawną swą w kształcie obronnego zamku postać dotąd dochował. Z resztą, do fundacyi Kazimierza Sprawiedliwego, należą także kościół Ś. Floryana na Kleparzu w Krakowie, założony z powodu, jak opowiada Długosz, iż Książę ten otrzymał relikwie Ś. Floryana około r. 1184, za staraniem Gedeona, Biskupa Krakowskiego, na uczczenie których wystawił kościół i kosztownem uposażeniem obdarzył; wszakże świątynia ta kilkakrotnie ogniem zniszczona, a ostatecznie w końcu XVII wieku w złym guście odbudowana, wszelką starożytności cechę straciła.

W następnych czasach, pod zarządem różnych książąt polskich, najczęściej dawne kościoły na obronne zamki przerabiano; w tym kształcie widzieć dotąd można Collegiatę w Szkalmierzu, w Proszowskim, która cała z ciosowego kamienia, osobliwój jest formy; w pośrodku z jednéj i drugiej strony, ma wieże podobne do baszt, pochodzące zapewne ze szczątków obwarowania przeciw Tatarom, przez Konrada Księcia Mazowieckiego w roku 1235 uczynionego. Taką postać mają: Klasztor Panien Cystersek w Ołoboku, o dwie mile od Kalisza, przez Władysława Plwacza, Księcia Kaliskiego, w roku 1213 zbudowany. W Kamionny, w Wielkopolsce, Kościół farny, który pomimo swój obronny kształt bardzo jeszcze jest ozdobny¹. Podobne są Klasztory i Kościoły Cystersów w Paradyżu wspaniale w r. 1234 wybudowany; w Mogile, o pięć ćwierci mili od Krakowa, dla tegoż zakonu przez Iwona Odrowąża, Biskupa Krakowskiego, w r. 1221 założony, a przez Kazimierza Wielkiego dokończony;

¹ Wizerunek tego kościoła umieszczony w Wspomn. Wielkop. T. I. str. 216.

który, pomimo iż w r. 1447 i 1473 dwukrotnie ogniem zniszczony został, odbudowany przecież, dawną swą okazałość zachował. Kościół ten w kształcie krzyża zbudowany, wynosi długości 168 stóp, a szerokości 56; naostatek w S z c z e r z y c y 1234 roku wzniesiony, i wiele innych.

Po Cystersach, najliczniejsze kościoły K. K. Dominikanów stawiano; z tych najdawniejsze i niektóre dotąd dotrwały, są: w S a n d o m i e r z u, Kościół Ś. Jakóba, przez Adelaidę, córkę Kazimierza Sprawiedliwego, około 1200 roku wzniesiony, zapewne dla panien zakonnych, a od 1226 r. Dominikanom oddany. Jest to budowla, zewnątrz aż do niezgrabności prosta, mury z cegły grube i dość wysokie, dach spiczasty gontami pokryty, na wierzchu którego mała wieżyczka się wznosi. Jedno tylko wejście przez przybudowaną z boku kruchtę do wnętrza kościoła wiedzie; drzwi niskie, półokrągłe, nieco ornamentami bizanckiego gustu ozdobione; wewnątrz nawa podwójnym rzędem filarów na trzy części podzielonych, sklepienie zaś prostokątnemi i półokrągłemi ozdobami ubrane, okazują już przejście z bizanckiego do germańskiego stylu ¹. Tegoż prawie są kształtu kościoły Ś. Pawła i Ś. Ducha w temże mieście. Z kolei zaś następują: w K r a k o w i e Kościół i Klasztor pod wezwaniem Ś. Trójcy, około r. 1218 przez wyżej wspomnianego Iwona Odrowąża na miejsce dawnego z drzewa wzniesiony, i w r. 1223 Dominikanom oddany, przez trzy następne wieki przerabiany i rozszerzany, doprowadzony został do okazałości, mieszczącej go w rzędzie celniejszych świątyń tego miasta. Kościół ten obecnie jest w stylu germańskim pierwszego peryodu, mur szczy-

¹ Opis tego Kościoła przez P. Kazimierza Stronczyńskiego czytać można w Bibliotece Warszawsk. na f. 1842 T. III p. 154.

towy zakończone iglice kamienne, a w środku framug umieszczone są wykute z kamienia herby państwa i wielu znakomitych rodzin, które snadź dobroczyńcami tego zakonu byli. Wspaniałe podwoje piękną rzeźbą ozdobione, prowadzą do wnętrza kościoła na trzy nawy podzielonego; do dwóch bocznych przybudowane są kaplice; główna zaś środkowa wspiera się na pięciu gotyckich arkadach. Od nawy środkowej oddzielone jest presbyteryum arkadą wązką, zakończone zaś z tyłu ścianą prostą i oświetlone po każdej stronie sześcią oknami. Niemniej godnym jest zastanowienia i klasztor tego kościoła, równie starożytny chociaż częściowo przybudowany; co do obszerności, jeden z największych gmachów Krakowa; szczególnie zaś piękne są w nim krużganki, obok kościoła w kwadrat zbudowane, obszerne i oknami gotyckimi oświetlone, a niegdyś ozdobione szybami malowanymi, z których szczątki jeszcze gdzie niegdzie pozostały ¹. — Mniej piękne, lecz równie starożytne kościoły i klasztory tego zakonu, są: w Chęlnie w r. 1228 założony; w Poznaniu, na przedmieściu Sroda w r. 1231 zbudowany, pod wezwaniem Ś. Małgorzaty do dziś dnia istniejący, chociaż Dominikanów później ztamtąd do miasta przeniesiono; w Płocku przez Konrada, Księcia Mazowieckiego w r. 1234 wzniesiony; w Sochaczewie w r. 1244 przez Ziemowita, Księcia Mazowieckiego założony; w Przemyślu 1241 fundacyi Ś. Jacka Odrowąza, gdzie dotąd ma być statua, którą ten święty z Kijowa z sobą wywiózł; w Sieradzu przez Kazimierza, Księcia Kujawskiego w r. 1260 fundowany, i w Brzeszczu Kujawskim przez tegoż Księcia w r. 1262 zbudowany.

¹ Obszerniejszy opis tego kościoła czytać można w Pamiętce z Krakowa P. Mączyńskiego C. II p. 266, 293.

wany; we L w o w i e 1270; w Warce 1279 przez Bolesława Trojdanowicza, Księcia Mazowiekiego; w O p a t o w c u 1282; i wiele innych, które wprawdzie rzadko gdzie w pierwotnym stanie dotrwały, lecz stojąc na tem samym miejscu, częstokroć szczątki przeszłego kształtu, lub zabytki po dawniejszej fundacyi przechowują.

Wreszcie do bizanckich budowli należą jeszcze następne Kościoły: w K r a k o w i e: Ś. Krzyża około roku 1200 przez Pełkę, Biskupa tamecznego założony; który pomimo iż w roku 1528 pogorzał, a w dwa lata podźwignął się, przechował z pierwotnego swego stanu piękne sklepienie, w środku na jednym kamiennym słupie oparte — i K.K. Franciszkanów w r. 1237 przez Bolesława Wstydliwego zbudowany, słynny niegdyś z ogromnej wieży, która, jak świadczy Długosz, w r. 1465 przy pożarze runęła. Lubo wspaniała ta ostatnia świątynia kilkakrotnie przebudowana była, zachowało się jednak w całości z pierwotkowej jej budowy presbiterium, którego sklepienie znacznie od reszty kościoła się różni. W K a l i s z u: Kościół Ś. Mikołaja, niegdyś Kanoników regularnych, dziś parafialny w r. 1220 murowany, kształny, i w dobrym dochowany stanie. W L u b l i n i e Fara czyli kościół Ś. Michała przy ulicy Grodzkiej, przez Leszka czarnego w r. 1282 wystawiony. Starożytny ten gmach z wieżą nad wszystkie inne nad miastem panującą, z pyszną potrójną kopułą, wewnątrz z wielkiem i mocnym gotyckiem sklepieniem, należy, jak utrzymują niektórzy, do zabytków, które dotąd nienaruszenie od czasu swego założenia dotrwały ¹. Nakoniec, do dziejów sztuk polskich policzają także i Kościół Ś. Jana w T o r u n i u, którego fundacya czasu założenia miasta sięga. Świątynia ta, pier-

¹ Sierpiński Historyczny Obraz miasta Lublina Ed. 2 p. 40.

wotnie w czystym bizanckim stylu stawiana, przy przebudowaniach z gotyckim kształtem pomieszana, niegdyś wspinała i ozdobna, dziś zaledwie ślady dawnego swego stanu dochowała. Widać tam jednakże resztki bizantyizmu, w niektórych łukach okrągławych, grubych filarach, w szczytach niezgrabnych; inne zaś części już są germańskiego stylu z drugiego peryjodu; naprzykład: łuki ostre i wysmukłe, wielkie okna wzdłuż poprzedzielane, do których szkła w jeometryczne figury są poukładane, a niegdyś pięknymi szybami malowanemi ozdobione ¹. Równie wspaniałym jest w temże mieście kościół panny Maryi, dziś Bernardynów w r. 1235 założony, ze swego budownictwa uwagi godny, które umiętny artysta pomimo szczupłość miejsca najwytworniej potrafił urządzić. Zdobią go szczególnie trzy wysokie a wysmukłe wieże, bez filarów; cały mur pionowo wyprowadzony, a ściana od wchodu licznymi i wysokimi oknami poprzerzynana, zdaje się być z jednego głazu wyciosaną. Zachwycający też ma być widok wewnętrzny tego kościoła. Sklepienie tam spoczywa na dwóch rzędach z każdej strony po sześć filarów, które bez brussowania ze zbiegu żeber czyli łuków, są utworzone. Samo zaś gwiazdziste sklepienie, rozstępuje się w okrągłe wygięcia do kulistości kopuły i łuków bizanckich podobne, co tem większą jeszcze śmiałość dowodzi, gdy złożone w kąt ostrej łuki, przez zwężenia na mocy zyskują ².

¹ Opis tego kościoła przez P. Ney z Gniezna, znajduje się w P. L. na r. 1843 N. 11.

² Tamże tegoż roku N. 19.

b) *Architektura świecka.*

Nie podpada wątpliwości, iż architektura świecka, stosunkowo musiała być jednocześnie z kościelną uprawianą; w miarę bowiem rozkrzewiającej się religii chrześcijańskiej, tam gdzie budowano kościoły, wraz przy nich i miasta zakładano, jeżeli te już przedtém nie istniały; Katedralne zaś świątynie zawsze prawie mieściły się obok zamków, lub w środku ich murów. Wszakże gdy zabytków tego rodzaju, oprócz niektórych ruin, wskazać teraz niepodobna, musimy udać się do historii, która nam liczne wzmianki o istniejących od dawien miastach, obronnych zamkach, i tym podobnych budowlach, zostawiła. Od dziesiątego wieku, są wiadomości, iż wiele miast, niewątpliwie od historii dawniejszych, na tych samych posadach dotąd istnieją: o stanie zaś ich kwitnienia i ludności, można ztąd wnosić: iż podług zdania kronikarza Galla, za Bolesława Chrobrego niektóre z tychże, jak Poznań, Kruświca, Gniezno, Gdecz, tyle w potrzebach zdatnych wojaków dostarczały, iż dziś zaledwie ogólna liczba ludności taką została ¹. Okoliczność ta zdaje się dowodzić nietylko obszerności tychże, ale rozkrzewienia niegdy w nich przemysłu, który był w stanie taką ludność wyżywić. Kraków, jedno z najdawniejszych miast

¹ Martini Galli Chronicon Ed. Bandtke Capit VIII p. 51 powiada: że Poznań dostarczał 1300 pancernych a 4000 zbrojnych puklerzem. Gniezno 1500 pancernych i 5000 piechoty. Władysławowski Zamek 800 pancernych, 2000 puklerzy. Gdecz 300 pierwszych a 2000 drugich. Powtórzył to Naruszewicz a za nim Surowiecki: O upadku miast w Polsce st. 168. Oba tylko Bandtkowie nie wierzyli w to, aby miasta polskie mogły być już tak ludne, i wnosili: iż na tę liczbę zbrojnych i okoliczne ziemie składały się.

polskich już w XII wieku znanym był aż na Wschodzie przez swoje związki handlowe. Że zaś te dawne miasta mogły szybko wznosić się, dowodnie przekonywają liczne przywileje i swobody, nadawane im ciągle z troskliwością, od czasu Bolesława Chrobrego aż do ostatniego potomka Jagiełły, i ciągłe opiekowanie się każdego rodzaju przemysłem. Nie od rzeczy więc przypuścić można, iż wiara chrześcijańska zastała niejaki pod tym względem urządzenie, skoro Mieczysław I panował już nad potężnym Narodem, mającym rozwinięte stany i urządzenia społeczne.

Tym sposobem na zasadzie odwiecznej nieruchomości w niektórych zwyczajach, sztukę budowniczą podzielić można już w X wieku, na wiejską, miejską i mieszkania możnych Panów po dworach i zamkach.—Najmniej zapewne uległy zmianie wiejskie domostwa; bo na wsi, zawsze i wszędzie nie tak łatwo wszystko zmienia się; może to będzie nawet jedyna krajowa architektura, która dziś zaniedbana i niedostrzeżona znika. A przecież zwróciła ona oczy cudzoziemców z powodu swego osobliwego, właściwego i ozdobnego kształtu, tak, iż anglik Laudon, jej wizerunek w swojej agronomii w drzeworycie umieścił. Tego rodzaju domki w Sanockim, Wielkopolsce, na Żmudzi i w innych miejscach dawniej Polski tak ozdobne trafiać można, iż żałować wypada, że nikt z nich dotąd wzorów ani rysunków w kraju nie zdejmował. Od tych to domków wiejskich, których kształt za tak starożytny jak sam Naród uważamy, mieszkania uboższej szlachty, niczem nie różniły się; chyba iż okna miały większe, wrota wielkie, i podwórze choć chrześcianym płotem ogrodzone. — Zamki stawiano zawsze w miejscach niedostępnych, na wysokiej górze, skale lub pagórku umyślnie nsypanym, na równinie bagnami lub wodą otoczonej. Od nazwisk tych zamków właści-

ciele swoje rodowe nazwiska przybierali, lub takowe im nadawali; tak zamek Sieciecha nazywał się Sieciechowem; od Melsztyna Panowie z Melsztyna i t. d.—W X wieku, mamy już w dziejach dowody, iż istniał obronny zamek w Krakowie; gdyż do niego zastosować można to co dziejopisowie mówią o obronnym stanie tego miasta, kiedy Bolesław Chrobry zdobył go dla Polski¹. Wszakże wszystkie niemal budowle w tych wiekach po większej części z drzewa stawiano; niekiedy jednak były one na pół murowane a wałem i fossami otaczane, wodą oblane; wtedy zamek taki uważał się za warowny i przeciw napadom nieprzyjaciół dostatecznym. Warownie te pierwiastkowo gr o d a m i nazywano; w obrębie ich stały kościoły, zbrojownice, mieszkali kapłani i starszyzna krajowa. Następnie wznoszono je li tylko dla obrony przeciw nieprzyjaciołom; a lubo w środku były drewniane, otaczano je murem i wieżami. Wieże początkowo budowane były dla straży pilnującej, ażeby się nieprzyjaciół niepodkraść pod zamek lub miejsce obronne. Samo imię wzięte od widza i dochowane w rozmaitych narzeczach słowiańskich, tłómaczy nam właściwy ich cel. Nad morzem i rzekami, przydano im z czasem kagańce, oświecające nocą cały obwód miejsc przyległych, co dogadzało zarazem i straży i żegludze. Później wieże stały się więcej przedmiotem ozdoby aniżeli istotnej potrzeby. Zapewne z początku inne budowle po miastach nie mogły wiele od wiejskich różnić się; dopiero za przyjęciem wiary chrześcijańskiej, rozpoczęły zwyczaj podróżowania za granicę, wyprawy wojenne, napływ uczonego duchowieństwa, które jakżeśmy wyżej mówili w sztuce budowniczej było biegłe; naostatek, stosunki z oświeconemi krajami, niewątpliwie na

¹ Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa str. 21, 45.

zmianę w zwyczajach tego rodzaju wpłynęły. Wtedy możni panowie, powróciwszy z obcych krajów, zaczęli podług widzianych tamże wzorów, u siebie lepsze stawiać domostwa; miasta zaś podniósłszy się z handlu, gdy w skład swój osadników obcych przyjęli, a wsie koloniści różnego Narodu zajęli, natenczas zmiana dawnych budowli jeszcze bardziej musiała posunąć się. Osadnicy ci bowiem w miastach polskich, pierwsi zaczęli domy z cegieł murować a krajowcy ich naśladować nieomieszkali. Że zaś najwięcej w stronach dawniej Wielkopolski osiedlali się, ztąd też tam o porządniejszych domostwach od wieków najdawniejsze są ślady. Atoli, chociaż przykład był widoczny i korzyść z murów oddawien znana, przemagał zawsze charakter narodowy krajowców niewiele o przyszłość troszczących się, których, jak powiada jeden z pisarzy XVII wieku, straszyl od wieków zbyt ni koszt murowania gmachów, odrażała niecierpliwość i tudzież długie o tém myśli i starania; była to bowiem, tak są jego słowa, »nie naszój odwagi rzecz.« — A zatem pomniejszych Panów i mniej majątnój szlachty domy były drewniane; na dwa lub jedno piętro, w prosty czworogran jak stodoły lub szopy, rzadko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli gmach był wielki, czy to murowany czy drewniany, a miał wedle siebie inne domostwa, tedy pałacem nazywał się ¹. Jeżeli ich nie miał, a do tego pomniejszej był wielkości, zwał się dworem lub dworkiem. Jeżeli murowany był a do tego wystawiony na kopcu jakim, stromiej górze, lub skale, niekiedy wodą oblany, lub fosami i wałami obwiedziony, imienia zamku nabywał.

¹ Nazwisko pałaców pochodzące od wyrazu łacińskiego *Palatium*, czyli wspaniałych budowli, jakie Cesarze rzymscy na górze palatynskiej wznosili, w Polsce od wieków przyjęte było.

Podług świadectwa historyi, Bolesław Chrobry budo-
 wał liczne zamki z drzewa i muru, potężnie szaniami i czę-
 stokołem opatrzone; niekiedy wznosił je i z ciosu, wszak-
 że jedne i drugie czas zniszczył, a niektórych tylko wąpli-
 we szczątki zostały. W Wielkopolsce za czasów Przemysławów,
 nie trudno już było o gmachy murowane. Można, oddawna
 Kraków, winien pierwszy porządek municypalny ozdoby budowy
 i prawa teutońskie, Bolesławowi wstydliwemu; ważne przy-
 wileje, napływ ludności cudzoziemskiej i warowniejsze mury,
 Leszkowi czarnemu. Poznań jeszcze przed Krakowem,
 Sandomierz później. W innych też stronach kraju panujący
 Książęta, skoro tylko była po temu sposobność, wzmacniali
 lub odbudowywali dawniejsze grody i zamki, wznosili nowe,
 lub kościoły na takowe przerabiali; w czem szczególnie na
 początku XIII wieku, Konrad, Książę Mazowiecki odznaczył się.—
 W ogólności, wszystkie murowane budowle z czasów poprzę-
 dzających Kazimierza Wielkiego, o ile z zabytków pozostałych
 sądzić możemy, noszą wszędzie piętno niezmiernej pracy i
 kosztów. Do najdawniejszych tego rodzaju pomników należą:
 szczątki z zamku w K r u s w i e y nad Gopłem, do r. 842
 pierwszych Piastów stolicy. Pozostałe ślady tego gmachu,
 który Kazimierz Wielki podźwignął, a Szwedzi ostatecznie
 zniszczyli, mają jeszcze mury na cztery łokcie szerokie i
 wieżę ośmioboczną m y s z ą, czyli Popiela zwaną, 127 stóp
 wysoką; mur jej od spodu na 8, w środku na 7, a u wierzchu
 od 5 do 6 stóp gruby. Odwieczny ten a w szczególnym kształcie
 budynek, stoi odosobniony nad samem jeziorem; jest on
 cały z cegły, ma otwór podłużny na 30 stóp od poziomu na
 drzwi przeznaczony, a wewnątrz małą przestrzeń i dwa
 ustępy dowodzące: iż tyle znajdowało się pokładów; co
 dało powód do domysłu, iż wieża ta nie była nigdy mieszkalną,
 lecz za

latarnię do oświecenia żeglugi na Gopie służyła. Wieża kruświcka w najodleglejszych czasach i najdawniejszym pisarzom krajowym była znajoma; bez wątpienia, do upowszechnienia jej sławy dopomogło niemało podanie bajki o Popielu. W niej Gallus, Kadłubek, i Długosz tragiczny zgon tego Księcia, który tu ostatecznej szukał ochrony, opisują. Wszysey zatem wspomnieni Kronikarze, nie tylko wiedzieli o starożytności tej wieży, ale nadto musieli snadź mniemać, że jej znakomitość, przewyższając wszelkie środki obrony, przyda wiele wagi ich powieści. Jakoż, nawet te szczątki jakie dziś pozostały, przekonywają: iż zabytek ten kosztowny, okazały i wieczysty, jak przez krzepkie tylko ręce mógł być wystawiony, tak w najdawniejszych wiekach nie musiał mieć przeznaczenia pospolitego. Bez wątpienia, wzniesiona ona była w najpiękniejszej epoce handlu i bogactwa tego miasta, musiała służyć zarazem dla straży i przyświecania żegludze; bo Kruświca, niegdyś miasto pierwszego rzędu w Polsce, było bardzo możne i bogate, *divitiis et militibus opulens*, jak powiada Gallus; lecz w roku 1096 zburzona od rozgniewanego Władysława Hermana, za przyjęcie i wspieranie Zbigniewa, odtąd do dawnego stanu przyjść nie mogła. W XII wieku Kronikarze mówią już o niem jako o zupełnie upadłym, co i Długosz za swego czasu potwierdza. Zabytki więc inne w tém mieście, jako to: bruki i fundamenta kosztownych niegdyś domów, które tam pod grubą warstwą ziemi szeroko i długo nad Gopłem rozciągają się, należą wszystkie do szczęśliwych czasów Kruświcy, i są okruchami z epok poprzedzających wiek dwunasty ¹. Po Kruświckim zamku najda-

¹ Wizerunek zamku jakim był przed r. 1655, można widzieć w dziele Puffendorfa p. t. *De rehus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis*. No-

wniejsze w historyi ślady są: o Krakowskim, który, jakśmy wyżej mówili, przedhistorycznych sięga czasów; w r. zaś 1191 występuje już w całości na widownią tak warowny, iż o zdobycie jego na próżno Mieczysław III kusił się; tenże sam zamek wzmacniany ciągle przez Książąt panujących, najwarowniejszą i ozdobną miał już postać za Bolesława Wstydliwego w 1265 roku. Pomimo to, do Władysława Łokietka, to jest do r. 1306, oprócz murów opasujących go, budynki w nim po większej części były drewniane, i ten Król dopiero cały z muru w przeciągu lat 4 wywiódł tak warowno, iż silnemu szturmowi Bolesława Książęcia Opolskiego, oprzeć się zdołał.—Bez wątpienia, iż dwa te główne zamki dawnego państwa Polskiego, były najwytworniejszymi budowlami; czas atoli nie przechował nawet śladu pierwotnego ich kształtu; bo jeżeli z pierwszego szczątki tylko murów pozostały, z drugiego przy tylu przerabianiach i zniszczeniach, czém był, dojrzyć nie można.

Wyliczywszy wyżej tyle budowli kościelnych Piotra Dunina, nie możemy wątpić, że i świeckie gmachy znakomity ten człowiek podobnież musiał wznosić. Jeszcze do dziś dnia na górze Sobotce, (Z o b t e n) pod Wrocławiem, za kaplicą ku wschodowi, widzieć się dają ruiny zamku, teraz już trawą i krzewami zarosłego, które podanie mieszkaniem jego być mieni. Jeszcze dziś mamy ślady jego starań o zaprowadzenie porządku w administracyi kraju jego rządom powierzzonego, o ulepszenie dróg publicznych, oznaczenie granic i t. d. On to wystawił w r. 1151 w K o n i n i e (dziś miéście Pow. Gub. Warsz. o 7 mil od Kalisza) około

rimbergae 1696. Terazniejszego zaś jego stanu przy obszerniejszym opisie w Ralendarzyku politycznym, Franciszka Radziszewskiego na rok 1836 str. 10.



111.385

I. str. 83.



2. str. 149.



w Cytlografii Bawlarz Polskiego

NI. Zamek w Baranowie
NII Zamek w Briczowie w 1655r

zamku, słupek kamienny z napisem łacińskim dotąd trwającym, iż między Kaliszem i Kruświcą jest połowa drogi ¹; słupek ten obecnie na cmentarzu kościoła farnego jest umieszczony; uczony w historyi sztuk pięknych P. K. J. Komornicki, uważa go za kształtu, za zabytek smaku indyjskiego znajdując w nim podobieństwo do filarów przy świątyni Maha Dewy w Bombai, i sądząc iż mógł go znaleźć, lub przypadkiem wygrzebać Dunin, a nie zmieniając bynajmniej jego kształtu, w Koninie postawić ². Przypuszczenie cokolwiek za poetyczne; bo dla czegóżby i w kraju na podobny kształt zdobyć się niemogli?

Jednym z najcenniejszych zabytków do tej epoki należących, jest Zamek w Baranowie nad Wisłą, w byłym Powiecie Sandomirskim, za Bolesława Krzywoustego około r. 1135 w czworogrannym kształcie zbudowany; z swojego obronnego stanowiska w dziejach krajowych przeciw kilkakrotnym napadom Tatarów słynny; będący przez czas niejaki posiadłością Kazimierza W., który około r. 1354 darował go Pietraszowi z Małachowa, herbu Grzymała, przodkowi familii Baranowskich; od tych spadkiem dostał się Leszczyńskim, a z nich jeden Jędrzej, Wojewoda Brzeski, w końcu XVI wieku podźwignął go z upadku przez czas wojny zrządnzonego, i okazał ozdobił. Sprzedany Książętom Wiśniowieckim, był następnie własnością Lubomirskich. W r. bowiem 1695, Józef Książę Lubomierski, Marszałek N. K. wewnątrz go wspaniale ozdabiał. Niedługo atoli był w posiadaniu tej rodziny, a przechodząc w różne ręce, zawsze najmożniejszych Panów, ostatecznie spadkiem dostał się

¹ Ciekawy ten napis umieszczony jest w Starożytnej Polsce T. I str. 153.

² Krótki rys dziejów malarstwa przez H. I. Romornickiego w Ate-neum na r. 1844 T. I str. 212.

w dom Krasickich, w których posiadaniu do dziś dnia starannie pielęgnowany zostaje. Jest to gmach obszerny, a chociaż odnawiany i przerabiany, zachował na zewnątrz nader starożytną swoją formę; wysoki mur koronką bizanckiego gustu u wierzchu ozdobiony, warownię *fortalium* niegdyś stanowiący, ma po bokach pięć wież okrągłych, szczególnego kształtu, z baniastemi kopułami; wysoka wystawa w środku podobnegoż gustu, mieści w sobie bramę wchodową, wewnątrz znajduje się pałac nowszego smaku i inne zabudowania; wspinałe zaś pokoje szczycą się osobliwością sztuk pięknych i zabytkami starożytności ¹. Mniej szczęśliwe były inne zamki polskie; z wielu bowiem ani śladu nie zostało, drugich tylko ruiny dotrwały. Wyliczamy tu niektóre, jako to: w Cze r s k u, stolicy ziemi tegoż nazwiska, gdzie zamek odległej sięgający starożytności, już w r. 1228 ważną w dziejach krajowych grał rolę; zniszczony przez Szwedów w 1656 roku, odtąd już nie podźwignął się; a dziś w ruinach, trzy tylko baszty z dawnego stanu zachował; w Li w i e, mieście równie stołecznem, obecnie w Guberni Podlaskiej, starożytny i obronny niegdyś zamek, na usypanym wśród błot wzgórzu wznosił się; założony on był, jak napis wewnątrz nad górnem oknem wieży kamykami wysadzany w murze świadczy, roku 1112. Warowny a okazały niegdyś gmach, mieszkanie Książąt Mazowieckich, później starostów téj ziemi, po dwakroć przez Szwedów niszczone, od swoich zaniedbany, ostatniej popadł ruinie. Dziś pozostały po nim tylko grube mury, z głazu, granitu i cegły wzniesione, opustoszałe i trawą porośłe; i jedna cała wieża, acz zmniejszona, jeszcze jednak 30 łok-

¹ Wizerunek tego zamku, podług rysunku P. Swobody, umieszczony jest w Lwowieńniku, nr r. 1840 Zesz. 3.

ci wysokości mająca, o dwóch piętrach, od dołu w kształcie czworoboku, a w wyższej części w ośmiogran wzniesiona, dachem w takimże kształcie pokryta; wewnątrz której obszerna i pięknie sklepiona sala, dawne archiwum ziemi Liwskiej zawiera ¹. W Ciecchanowie nad Łydynią, na usypanem wśród błot wzgórzu, zamek niegdyś obszerny, w czworogran przez Książąt Mazowieckich zbudowany; w XVI wieku mieszkanie Królowej Bony, i wtedy ze wspaniałości i przepychu słynny, z którego dotąd pozostały dwie okrągłe wieże w rogach od czoła, dziś bez pokrycia i w ułamkach tylko widoczne; nadto szczątki murów, w czworogranniej jeszcze formie utrzymujących się a długości 90 łokci i tyleż szerokości mające ². Niegdyś mieściły się w nim pokoje, ozdobione i obszerne komnaty, i inne budowle; a wpośród tych wznosiła się kaplica pod tytułem Ś. Stanisława. Zamek ten, po oddaleniu się Bony z Polski, gdy w ręce Starostów dostał się, wkrótce uległ ruinie; już bowiem w 1580 roku, nad zniszczoną wspaniałością jego lustratorowie utyskiwali; w XVII atoli wieku jeszcze mieszkalny, stopniowo, czasem, a raczej zaniedbaniem zawiadowców do zupełnego upadku doszedł; a dziś tylko zezerniałe mury, pozbawione nawet przystępu, jako jedyne ślady pozostały ³. Nie mniej okazałe są ruiny zam-

¹ Zamek w mieście Liwie, wspomnienie historyczne przez W. H. Gawareckiego, umieszczone w Pielgrzymie na r. 1846 T. III p. 223.

² Zamek ten oddawien słynął ze swój obszerności. Andrzej Święcki w topograficznym opisie Mazowsza w początku XVII wieku, mówi o nim „Arte lateritia et aliquod publicis aedificiis insigne. (Inter Historiarum Poloniae Scriptorum Collectio Mitzleri T. p. 490).

³ Wiadomość o zamku w mieście Ciecchanowie p. W. H. Gawareckiego w kalendarzyku politycznym na r. 1843, gdzie także rysunek jego, z natury przez P. Józefa Lżyckiego zdjęmowany, jest umieszczony.

ku w Sochaczewie nad rzeką Bzurą, na wzgórzu w przyjemnym położeniu umieszczonego, z którego mury pięć łokci wysokie, a przed 25 laty dwie okrągłe wieże, jedyną były tego starożytnego grodu spuścizną¹. — W ogólności, Mazowsze przed przyłączeniem go do Korony (1526), słynęło ze swój zamożności; czego najlepsze dowody dostarczają zamki warowne i grody ubezpieczone murami, od wieków tu istniejące, a których szczątki do dziś dnia dotrwały. Królowa Bona otrzymawszy w wyprawie Mazowsze, wiele tu zamków warownych zastała, a niektóre z nich przebudować, przekształcić lub odnowić na swój sposób kazała, i często w nich przemieszkiwała. Podanie naznacza Warszawę, Czersk, Łomżę, Latowicz, Rożan i Ciechanów za ulubione jej mieszkania. Były zaś nadto inne, przedtęm nader starożytne zamki: w Nowem mieście, Orszymowie w r. 1252 w dziejach wspomniany, w Zakrocymiu, Czerwińsku, Radzikach, gdzie dotąd szczątki są z murów; Wyszogrodzie, Dobrzyniu, Płońsku, Kornyszynie, Radzana wie i wielu innych miejscach. Ślady też zamków do tej epoki należących, pozostały jeszcze w Odrzykoniu, wsi nad Wisłokiem o pół mil od Krosna. Na wysokości górze umieszczony, którego założenie do najodleglejszej starożytności, może jeszcze do przedchrześcijańskich czasów odnieść należy; w kilku albowiem miejscach napotymano zgliszcza, i wykopywano popielnice na ten domysł naprowadzające. Skaliste położenie jego dało powód do nazwania go Kamieńcem, którą nazwę za czasów Kazimierza W. na niemiecki Ehrenberg, przemienio-

¹ Wiadomość o mieście Sochaczewie w Pam. historycz. Płock. tegoż autora T. II str. 146.

no; tak go bowiem ówczesne przywileje mianują. Był to gmach niegdyś wielce potężny i z swjej piękności zawołany; dziś nawet co do swego malowniczego położenia i gruzów wytwornych, przed wszystkimi innemi celuje. Już w XIII wieku wspominają dzieje Kamieniec, jako własność dziedziców Moskorzewa, herbu Piława, z których jeden na początku XV wieku, dał początek sławnej niegdyś rodzinie Kamienieckich; po wygaśnięciu zaś ich, był posiadłością możnej familii Bonarów, Firlejów, a ostatecznie Jabłonowskich. Sarnicki w swym opisie Polski w XVI wieku, jeszcze do znaczniejszych grodów krajowych go liczy; w XVII atoli wieku przez Jerzego Rakoczego, Księcia Siedmiogrodzkiego w 1657 roku zburzony, odtąd zdaje się z upadku swego nie podnosił się, coraz bardziej chciwością lub dziką obojętnością swych właścicieli niszczony. Szczątki tego wspaniałego zamku obszerną jeszcze przestrzeń zajmują. Północno-zachodnia część jego najwyżej wzniesiona, najmniej ucierpiała; na wysokich spoczywa skałach, umiejtną ręką budowniczego sztucznie za spodnią część budowy użytych. Do znacznej wysokości wywiedzione mury, śmiało wisząc, jedynie na tej skalistej posadzce oparte, teraz jeszcze podziwiane bywają od wszystkich znawców budownictwa. Zachodni koniec zamku nieco niżej leżący, czworograniastą wzmocniony jest basztą; obejmował on dziedziniec, stajnie i piwnice. Do tego przytyka gmach wysoki o kilku piętrach, właściwe niegdyś pomieszkanie Pana zamku; duże w nim są okna, drzwi, z pięknie wyrabianemi kamiennemi osadami, które o dawnym jego przepychu świadczą; przy nich zaś znajduje się w kamieniu kuty herb Piława. Na wierzchu w murze są wązkie ganki i strzelnice; na spodzie zaś ganku jest w śród opok kamiennych w głębi, miejsce więzienia, do którego w skałę

ciosane schody prowadzą. Dalej widać piękną gotycką bramę po zbrojowni tamecznej pozostałą, za którą prowadził sklepiony kurytarz do kaplicy zamkowej, gdzie dotąd jeszcze szczątki kamiennéj kazalnicy zostały. Po kaplicy następuje reszta pokojów mieszkalnych, opasanych do koła murem, bramą zajeżdzną i obszernym dziedzińcem, w którym się znajduje głęboka w kamieniu kuta, a teraz już zasypana studnia. Zresztą, całe to wzgórze opasane było głębokimi okopami i wałami, których ślady także pozostały, tudzież potężnymi basztami i dużą kamienną wedetą, składającą się z wysokiej skały w niektórych miejscach dłutem ogładzonej¹. W Dobrzycy nad Wisłą odwiecznych sięgających czasów zamek, dziś w ruinach, przez Długosza pod rokiem 1065 wspomniany. W Bolesławicach, o półczwarty mili od Wielunia, założony w r. 1269 przez Bolesława pobożnego, Księcia Kaliskiego, w części przez Kazimierza W. przebudowany, i ciągle starannie utrzymywany, aż dopiero wojny za Augusta II do szczytu go zniszczyły; tak: iż kawałki tylko murów i baszta jedna po nim pozostała. W Melsztynie nad Dunajcem, gniazdo starożytnej niegdyś rodziny Melsztyńskich, którzy zamek tameczny na wysokiej a urwistej skale umieszczony, od wieków tam istniejący, około r. 1330 odnowili. Gmach ten stawszy się następnie własnością rodziny Tarnowskich, Jordanów, Tarłów a ostatecznie Lanckorońskich, w dobrym i okazałym stanie aż do roku 1771 utrzymywany; wypadkami ówczesnymi zniszczony, odtąd zupełnej uległ ruinie; a dziś przedstawia tylko w znacznej części mury ręką czasu nie spo-

¹ Wizerunek szczątków tego zamku, podług rysunku P. Gorczyńskiego litografowanego, można widzieć w dziele pod tytułem: Galicya w Obrazach str. 42. Obszerniejszy zaś opis P. Żegoty Pauli w Album Józefa Dun. Borkowskiego str. 101.

żyte, ułamki baszt, szeroką i wysoką kwadratową wieżę, wysokim murowanym tarasem obwiedzioną; nie ma już na niej żadnego pokrycia; trzy ściany w zupełnej całości; czwarta znacznie z góry wyszczerbiona, w niektórych oknach dochowują się z ciosowego kamienia futryny; wewnątrz próżna, tylko na ścianach ślady sklepień z których piętra kształciły się; podziemna zaś dawniej część wieży, upadłych sklepień gruzami zawalona. Widać tam jeszcze bramę z pięknymi z ciosu gżemsami i innymi ozdobami strojną, które nawet teraz interesującym są zabytkiem dawnego budownictwa ¹.

Podobneż co do położenia i niemniej zajmujące, są ruiny zamku w Czorsztynie, na wysokości przepaścistej wapiennej skale; zamek ten w pośród gór karpaccich śmiało i okazale umieszczony, a do najdawniejszych tego rodzaju zabytków należący, wspomnieniami dziejów słynny, sztuką i przyrodą niegdyś warowny. Sam bowiem gmach, który jeszcze przed kilkudziesiąt laty był mieszkalny, stoi na południowym boku skał Pienin, podnoszącym się na płaskim błoniu nago, prostopadle, jak mur z jednostajnej skały; a ściany zamku są jakby dalszem wyprowadzeniem skały. Wprawdzie z dzisiejszego stanu gruzów trudno mieć dokładne wyobrażenie o szczegółach, rozrządzeniu i formie tego gmachu; ze szczątków jednak pozostałych domyślać się można, iż cała budowa miała kilka coraz wyżej idących oddziałów, z których najwyższy w formie trójkąta zbudowany, miał dwie na przodzie stojące czworokątne baszty. Jedną z nich niedawno obojętny właściciel zamku kazał zburzyć; druga od północno zachodniej strony, jeszcze dotąd

¹ Wizerunek tego zamku widzieć można w Lwowianinie na r. 1837 T. II str. 37.

stoi. W zachodniej stronie znajduje się między basztami duża zamurowana brama; środek najwyższego oddziału, miał kilka pięter i dwa główne oddziały, o czém pozostałe drzwi i okna przekonywać zdają się. Do północnej strony głównego gmachu, przytyka mniejszy poboczny budynek, który się składał z pokoi i wchodu do środkowego zabudowania zamkowego. Inny wchód znajduje się w pozostałej baszcie podpartej większym kątowym filarem. Pod tém poboczném zbudowaniem zniża się góra, a całą obszerną przestrzeń pokrytą gruzami, zdaje się iż zajmował obszerny dziedziniec, otoczony od północnej strony prostym murem okolnym; w środku tego muru jest duża w łuk brama, a wschodni koniec jego spoczywa na spadzistym szczycie góry, na której widać iż bastyon był niegdyś. Położenie tego zamku jest przesłiczne, widoki zachwycające. Gdzie indziej trudno coś podobnego ujrzyć; ów szereg nagich, wysokich, przepaścistych opok, które tworzą linią tak samorodnie warowną, że sam jój widok nasuwa myśl czarodziejstwa wspierającego założycieli Czorsztyna. Ileż to on trudu, starań, kosztu wymagał, ile sztuki! ¹ W Zbąszczyńcu, w Wielkopolsce nad Odrą, na pograniczu Szlązka, gdzie zamek tameczny przez Przemysława I, w r. 1253 zbudowany, przeszedłszy na własność rodziny Zbąskich, w r. 1627 przerobiony, rozszerzony i w prawdziwą twierdzę zamieniony, w takim kształcie do naszego czasu dotrwał ². W Pułtusku zamek niegdyś Książąt Mazowieckich nader obronny, później własność Biskupów Płockich, na górze umyślnie sypanej wzniesiony, po dawnemu

¹ Wizerunek tych malowniczych ruin najlepiej oddany w dziele: *Galicja w obrazach* str. 26 wraz z opisem, i w *Noworoczniku: Ziemia na r. 1834* str. 24.

² Rysunek tego zamku w *Wspom. Wpol. T I 14, 26.*

w formie półksiężycy, kilkakrotnie pożarem i innemi klęskami niszczoney. Biskup Piotr Myszkowski, około r. 1570 wspaniale go ozdobił i kosztowne obok niego ogrody założył. Zburzony atoli przez Szwedów ¹, ostatecznie w roku 1825 za Biskupa Adama Prażmowskiego, podług planu budowniczego Antoniego Piotrowskiego, do okazałego stanu przyproawdzony ².

Naostatek, do budowli byzanckiego stylu najdoskonalej dochowanych, należy gmach Sukiennicami w Krakowie nazywany, którego wzniesienie pomimo iż powszechnie Kazimierzowi Wielkiemu jest przypisywane, atoli, gdyby żadnych innych dowodów nie było, sam styl budowy temu podaniu sprzeciwia się; a są przecież i wzmianki w historyi, iż za Bolesława Wstydliwego w r. 1257 już kramy sukienne na tem miejscu stały ³. Nic jednak tyle za starożytnością tego gmachu nie przemawia, co jego attyka, czyli mur wysoki dach zakrywający, która jest zupełnie na podobieństwo budynków zdobiących rynki miast weneckich, w XI i XII wiekach stawianych; gdy przeciwnie sklepy w niej mieszczące się, są w stylu germańskim; a zatem późniejsze i następnie przybudowywane; o czém sama ich konstrukcyja dowodnie przekonywa; powstały one najpodobniej za Kazimierza W. Cóżkolwiek bądź, piękny ten zabytek starożytnego budownictwa w Polsce, cały jest z muru, wazki a dlugi, składa się z sali dolnej sklepionej, 180 łokci dlugiej a 18 szerokiej, po której z każdej strony

¹ Rycinę zamku w Pułtusk w ruinach, widzieć można w wyżej przytoczonym dziele Puffendorfa pod N. 55.

² Wiadomość historyczna o mieście Pułtusk p. W. H. Gawareckiego str. 54.

³ W przywilejach lokacyjnych miasta Krakowa, umieszczonych w Index Lection. in Univers. Stud. Jagell. in an. 1816.

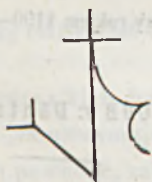
jest 18 sklepów. Nad tą salą, jest druga na piętrze, téjże samej długości i szerokości co dolna, lecz nie sklepiona; po obu zaś jej stronach są okna prostokątne, po większej części zamurowane. Zważając na całość rozkładu téj wielce interesującej budowli, łatwo zgodzimy się na zdanie: iż ta górna sala razem z dolną były niegdyś jedną, do oświetlenia której, służyły okna dziś zamurowane, a sklepów bocznych pierwiastkowo nie było; czego dowodzi różnica materiału i kształt ich z ogólną formą budynku nie zgodny ¹.

Zważając więc na te, aczkolwiek szczupłe zabytki, nie od rzeczy możnaby przypuścić: iż sztuka budownicza w stosunku do swego stanu w Europie, zarówno i w Polsce uprawianą była; czego dowodzą nie tylko pomniki dotąd w kraju pozostałe, ale i niektóre zagraniczne świadectwa. W archiwum zgromadzenia budowniczych w Wiedniu, prowadzonym od r. 713, są jedyne ślady istnienia od najdawniejszych czasów, polskich budowniczych. Archiwum to: są to właściwie drewniane czarne tablice w kształcie szafek, z drzwiczkami do zamykania, na których białą farbą, olejno, wpisani są wszyscy wiedeńscy, od najdawniejszych do najnowszych czasów, budownicy; każdy z osobna ma swoją kratkę, odznaczoną czerwoną linią; a w téj kratce jest jego imię lub i nazwisko razem, znak (monogram), rok wstąpienia w majsterstwo, a czasem i szczególne zatrudnienie. Tablice te już były kilka razy przerabiane i przepisywane, z powodu, iż pierwotne spruchniały albo innemi przygodami zniszczone zostały; dla tego też odnowienia te wzbudzają u krytycznych badaczy starożytności słuszne o autentyczności tych tablic powątpiewanie; gdy

¹ Wizerunek Sukiennic, można widzieć w dziele: Pamiętka z Krakowa p. Mączyńskiego C. III p. 74.

jednak dowodów ani za, ani przeciw dotąd nie dostarczono, obowiązani jesteśmy pójść za przykładem Ks. Kluczyckiego, i wiernie podług niego wraz z monogrammami wypisać, zwłaszcza iż na tej powadze i austriaccy historycy przestają. Oto są budownicy nas interessujący, którzy mają osobne tablice i znaki:

HANS v: Däntzig.



NICLASS v: Krackau.



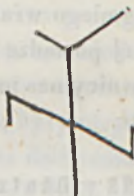
Obadwa między r. 798—821.

OCTAVIAN FALKNER von Krackau.
war Paumaister bei St.

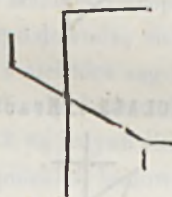
STEFAN
zölt



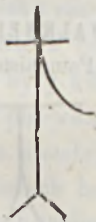
als man
anno

TOBIASS von Krackau.

między rokiem 1190—1202.

JACOB v: Dāntzig.

między rokiem 1202—1252.

CARL v: Dāntzig.

między rokiem 1340—1345.

JOSEF. v. Däntzig



między rokiem 1345—1359.

Z pomiędzy tych wszystkich budowniczych, jeden tylko Falkner, właściwie jak utrzymuje Zschischka, Wolner, już niemal historyczną pewność, zawsze atoli z tego jednego źródła, otrzymał. Podług powszechnego zdania, Oktawian Wolner powołany został z Krakowa przez Margrabiego Henryka Jasomirgott przed r. 1144, jak piszą historycy, do wybudowania kościoła Wszystkich Świętych, gdzie dziś wznosi się słynna Bazylika S. Szczepana. W skutek tego Wolner wpisany został między budowniczych Wiedeńskich z właściwym godłem, jak wyżej przytoczyliśmy. Z tego jedyne go źródła jak się domyślają, czerpał i kodeks Austriacki, w którym pierwszy raz obszerniej o tym wypadku czytać można w wyrazach: »Anno 1150, ist die kirche Allerheiligen noch vor der Wiener Stadt erbaut worden (kościół ten albowiem, stał wtedy za wałami małego jeszcze miasta) von Heinrich I. Herzog in Oesterreich, und ist darüber Bau- und Werkmeister gewesen Octavianus Wolner von Krakau aus Pohlen und hat das ganze Werk aus Steinhauen und Mauern geführt¹.«

¹ Sammlung Oestreichischer Gesetze und Ordnungen, als supplementum Cod. Austr. Leipzig 1748 p. 47. Spis ten jest umieszczony pod tytu-

Budowa wspomnionego kościoła zupełnie dokończoną była dopiero w r. 1168.—W latach 1258 i 1275 pogorzał był kościół ten i bardzo znacznie został uszkodzony. Do pozostałych jednak szczątków, przybudowywano coraz więcej i wspaniałej, a tym sposobem spustoszała Wolcnera budowa, stała się węgielnym kamieniem terazniejszego kościoła S. Szczepana. Szczątki te są na froncie i składają się z dwóch małych wież i tego wszystkiego, co się między nimi wewnątrz zawiera; o czem sama różnica stylu od późniejszych przybudowań najdowodniej przekonywa. Część ta kościoła z kwadratowego wzniesiona kamienia, jest zupełnie w stylu bizanckim; a mianowicie wieże, których wysokość wynosi przeszło 33 sążni; są one w kształcie ośmiokątnym, w górze mają ganki teraz kamienne, pierwotnie drewniane; budowa ich zewnątrz jak wewnątrz niekształtna; niegdyś na szczycie ich był umieszczony na jednej kogut, na drugiej krzyż; dziś są blaszane figury Ś. Szczepana i Ś. Wawrzyńca. Z robót kamieniarskich Wolcnera za jego dzieło uważają: wielką bramę zwaną olbrzymią (*Riesenthor*), która głęboko w murze wykuta, zewnątrz kościoła znajduje się. Na jej przodzie są kraty teraz żelazne, niegdyś drewniane, w głębi otworu znajdują się drzwi prowadzące do świątyni. Kabłąkowato ścieśniający się otwór tej bramy, zewnątrz zbiega się w kąt u góry; wewnątrz jednak, ściany jej kształcą kabłąkowatą i ścieśniającą się ku drzwiom półsferę, którą równolegle pionowo przecinają słupy. Takich słupów³ozdobionych rzeźbą właściwą innym bizanckim budowom, jest siedm po każdej stronie. Słupy

Iem: Specification was bei der Kais. Haupt und Residenz stadt Wien von undenklichen Jahren her, an unterschiedlichen kirchen ist erbaut worden, von denen Baumejstern bey St. Stephan und andern Steinmetz-Meister in Wien.

powiązane są w górze równoległymi coraz zmniejszającymi się łukami. Między słupami i łukami ciągnie się horyzontalnie pas, czyli listwa z różnymi dziwaczными figurami; nad pasem zaś pomiędzy łukami znajduje się szesnaście ciosanych osóbek, niby apostołów i t. p. Nad samymi drzwiami jest obraz Chrystusa w płaskorzeźbie; kształtu owalnego; trzymany przez dwóch klęczących aniołów, interesujący dawnością sztuki. Powierzchnia bramy, czyli fronton kościelny, odznacza się znowu właściwością grup i figur, poumieszczanych w różnych muru otworach; w jednym z tychże, przedstawione jest zwycięstwo nad lwem; dalej popiersie kobiety i mężczyzny; klęczący mężczyzna; skrzydlata żmija; siedzący młodzieniec; po rogach występującego muru, lwy czuwające i t. p., wszystko to dziwnie, niekształtnie i nieregularnie ustawione. Na frontonie po bokach bramy, są piękne okrągłe okna zwane *Rosenfenster*. Nad frontonem bramy, wznosi się wysokie w kąć zaokrąglone okno, które jednak zdaje się należyć do późniejszych czasów. Wewnątrz kościoła, pozostał z roboty Wolcnera jeszcze tylko chór wielki kamienny, z ozdobami starożytnymi, i inne przez poprawę i zastosowanie do późniejszej budowy, nie dość już wyraźne części. Długość pierwotnego kościoła Wolcnera, sięgała do miejsca, gdzie teraz kazalnica; szerokość dawną oznaczają małe wieże ¹.

Domyślać się wypada, iż Wolcner musiał coś i w kraju budować, kiedy go to chlubne wezwanie Księcia Austrya-

¹ Geschichte Wiens mit Abbildungen von Hormayer 8 B. Wien 1826 T. VI. Podług niego Kluczycki: Pamiątki polskie w Wiedniu, Kraków 1835 str. 21. Wizerunek pierwotnej budowli Wolcnera umieścił najprzód Ogesser w dziele: Beschreibung der Metrop. Kirche zu St. Stephan in Wien 1779; podług niego zaś Ossoliński, Wiadom. hist. krytycz. T. I str. 512.

ckiego spotkało; lecz na to żadnych prócz przypuszczeń, nie mamy dowodów. O innych zaś artystach z tych wieków, także nie mamy żadnych śladów. Fusli tylko w swoim dykcyonarzu artystów (nie wiadomo z kąd tę wiadomość wy-czerpnął) wspomina o Wojdsku, Budowniczym, już za Mieczysława I w Polsce słynącym; który zwiedziwszy Rzym i całe Włochy, za powrotem do kraju, pierwsze kościoły w Polsce miał budować.

§ 3. Przegląd historyczny budownictwa germańskiego (gotyckiego) od XIII do XV wieku.

Styl Germański, pospolicie gotyckim zwany, powstał z rozwinięcia się bizanckiego stylu, a odznaczające go cechy, to jest ostre łuki, dopiero ku końcowi XII wieku od poprzednich półokręgowych form zupełnie go odłączyły. Atoli, gdzie on najprzód pojawił się, dotąd różne są zdania uczonych; są bowiem ślady jego w Bizancyi, u Persów, Arabów, Normanów i Skandynawów; to zaś pewna tylko, iż w Anglii, wkrótce po zdobyciu jej od Normanów, pierwsze ostre łuki w budownictwie, weszły w użycie. — Najpodobniejsze więc jest przypuszczenie, iż styl ten pomiędzy Saxonami w północnej Anglii najprzód powstał, a między Niemcami udoskonalony i rozwinięty został. Zdanie to ma za sobą i historyczne świadectwa; w północnej bowiem Europie, uznano wkrótce za niestosowne do klimatu, półokręgowe formy poprzedniego bizanckiego stylu; równie jak dla południowych tylko krajów właściwe dachy płaskie, które innemi starano się zastąpić. Spiczaste więc dachy, wy-

sokie czoła (frontony), a do tych stosowne wynikłości, najbardziej do utworzenia nowego stylu, same przez się posłużyły. W ogólności, duch wieków średnich, w żadnych pomnikach z większą nie maluje się wiernością, jak w dziełach architektury tego rodzaju. Styl jćj dopiero jest właściwie stylem chrześcijaństwa; w całości bowiem gmachów wznoszonych, objawia się wyraz wzniosłych myśli, osłoniionych najpowabniejszą pełnością życia; a wrażenie, jakie widok ich sprawia, silnie działa na duszę, obudzając w nićj uczucia religijne. — Wiek XIII w architekturze germańskiej, za najświetniejszą epokę w całej Europie jest uważany; chociaż jeszcze w XI wieku, umnicy tój sztuki, zawiązawszy między sobą w Anglii pierwsze murarskie towarzystwo, (na wzór którego późniejsze cechy utworzono), już rozszerzali z tamąd zasady tego stylu. Architektura zaś kościelna, dała świeckiej wzory; a tym kształtem wznosiły się domy, pałace, bramy miejskie, altany, i najniższe nawet budowle, które niebawem ślad nawet bizanckiego smaku zatarły.

W owym tedy wieku, szczególnie w Niemczech, architekturę gotyką najobszerniej rozwinięto i najwięksi mistrze tego stylu, ztąd na całą Europę się rozeszli, a w skutek tego, styl ten germańskim nazwano. Podróżujący owi artyści za dziwnie tanią umową, z nieznaną dotąd oszczędnością, wznosili wszędzie aż po San i Bug, arcydzieła podług nowych reguł; które dotąd przetrwały i stały się następnych wieków podziwem, a trudnym do naśladowania wzorem. A przecie, styl ten pomimo swą bujną fantastyczność, i kształty budowy, był jednakże przez ciąg trzech wieków ściśle systematycznym. Ogólne bowiem rysy i szczegóły, wszędzie są te same; co dowodzi: iż była jedna szkoła, mająca swoje stałe prawidła,

w której wszyscy artyści kształcili się; lecz zasady jej, zapewne pod tajemnicą udzielane, dotąd zostały ukryte. Głównym atoli jej charakterem i nieocenioną korzyścią, jest: przedstawienie myśli wznoszącej się do Boga; ode-
 rwanie jej od ziemi śmiało i prosto ku niebu. Styl jej ce-
 chuje naturalność, oparta na właściwych swych ozdobach;
 ma on równą szlachetność rysów i wspaniałość, jak styl
 grecki; milszym jest jednakże co do wykształcenia i użycia
 ozdób; usunął on dawną prostotę i surową grubość mur-
 rów stylu bizanckiego; miasto zaś tego, rozwinął niezliczo-
 ne ozdoby filgranowe kamieniarstwa, w kształtach kątów
 krzywych, ostrych, w krojach wysmukłych, ostro koń-
 czących się, z wielu ostro-słupami, piramidalnemi wieży-
 czkami, wążkami i równie ostremi, a jedne od drugich
 oddzielonemi.

Budownicy tego stylu, lubili mieć ołtarz wielki od
 wschodu; trzy główne bramy przeznaczano do wejścia;
 trzy kopuły albo wieże, odpowiadały zwykle troistej li-
 czbie zasadniczego pojęcia chrześcijańskiej wiary; kształt
 krzyża wybierany był do rozkładu kościoła. Taniaść,
 sym^atrya, jednostajność, nawet w najdrobniejszych i naj-
 bardziej ukrytych częściach, były jedynym celem bu-
 downiczych. Za materiał służyły im, małe polowe kamie-
 nie, które z łatwością pojedynczy człowiek na drabine
 mógł wynieść; ich ostre łuki ze wszystkich do wyracho-
 wania najłatwiejsze, więcej wrażenia czyniły niż dawniej-
 sze półokrągłe; a same nawet ozdoby kamieniarskie, za ru-
 sztowania do wstępowania, lub spuszczenia się na dół ro-
 botnikom służyły. Słowem, wszystko w tym stylu zdaje
 się być lekkim i słabem; w istocie zaś, o ile z kształtu o ty-
 le z dokładności i wykonania robót, rzetelnie jest mocnym
 i ozdobnym. Zresztą, zniknięcie przedziłów w prezbite-

rych, zupełne rozwinięcie i lekkość sklepienia, wysokie i liczne okna, których światło różnobarwnemi malowanemi szybami złagodzone, i dawniejsze ośmiokątne albo czworoboczne wieże, zastąpiono piramidalnemi, coraz wyżej stosownie do obszerności budowli aż ku obłokom wznoszącemi się; które dla łatwiejszego wrażenia, coraz lżejsze w górę wynoszono. Podobna zmiana i w ozdobach zewnętrznych budowli nastąpiła; tu bowiem fantastyczne pomysły artystów, szerokie pole miały do popisywania się z swoją imaginacją; zwykle więc przy wstępie do świątyni nad drzwiami przedsionku wyrabiano wizerunki świętych, wyobrażenia sądu ostatecznego, piekła, czysca, raj. Na zewnętrznych stronach, stały w wnękach (niszach) posągi świętych z początku surowie i niezręcznie wykonywane, a w XIV wieku z talentem i pełnym wykształceniem wykończono.

Pod tym to względem, za wieniec budownictwa tego stylu, uważaną jest katedra Strazburska; wspaniała Bazylika, podług planu i własnej pracy od Ervina von Steinbach w r. 1277 zaczęta; od jego dzieci, krewnych i następców przez lat 200 bez przerwy budowana: a dopiero od Jana Hidtz i Konrada von Landshut w r. 1494 ukończona. Jedyne to arcydzieło z taką świetnością do skutku doprowadzone, przez cały ciąg dwóch wieków dla innych za wzór służyło; katedra bowiem Kolońska jeszcze doskonalej i wytworniej przez Mistrza Gerharda zaczęta i uprojektowana, nie miała tego szczęścia być zupełnie ukończoną; a dopiero w naszych czasach, ze wspaniałości panującego dziś N. Króla Pruskiego, do pierwotnego zamiaru ma być doprowadzona. Katedra Medyolańska we Włoszech, Wells w Anglii, Sewilska w Hiszpanii, niemniej do liczby arcydzieł tego stylu należą. Zresztą, liczba

świątyń w tym sposobie wybudowanych i dotąd dotrwałych, zbyt jest liczną, by je tutaj wymienić; wszystkie one atoli tylko w XIII i początku XIV wieku, w najczystszych i najgustowniejszych wznosiły się pomysłach. Później, szczególnie ku końcowi XIV wieku, styl ten wpadł w drobiazgowość i zagmatwanie; a w tém też i zjawiająca się jutrzienka nowożytnego smaku we Włoszech, całą dążność germańskiego gotycyzmu wyrugowała, a w początku XVI wieku zupełnie zniszczyła ¹.

§ 4. Zabytki budownictwa w stylu germańskim w Polsce.

a) *Architektura kościelna.*

Kiedy kraje dawną Polskę składające, przez napady Mongołów i wewnętrzne zamieszki wyludnione zostały; a miasta przedtém zamożne, upadły; wtedy Książęta po różnych dzielnicach panujący, chcąc załudnić swe posiadłości, wezwali sąsiednich Niemców, i zachęcali ich obszerne mi przywilejami, do osiadania i odbudowania tego, co barbarzyńskie najazdy zniszczyły. Tym sposobem, przy końcu XIII wieku wpływ niemiecki, nie tylko w prawach, zwyczajach, ale i w naukach wyzwolonych i rzemiosłach, znaczny postęp na ziemiach Polski uczynił; a jeżeli wpływ ten, w czém inném był szkodliwym, to zaiste i pożytki wielkie ztąd wyniknęły. Niemcy bowiem wprowadzili i upowszechnili sztuki i rzemiosła; rozkrzewili handel; pod-

¹ Zobacz Stieglitz, Geschichte der Baukunst Nürnberg 1827. Ludemann Geschichte der Architektur Dresden 1828 p. 107 121.

nieśli miasta; a zatem do wzniesienia oświaty, niemało przyczynili się; zaśługa, którą i bezstronni krajowcy oddawien im przyznawali. »Cóżbyśmy poczęli, mówi Górnicki, zkądbyśmy wzięli koncerze, szable, zbroje, pancerze, rusznice, tarcze, drzewce, siodła, munsztuki i inne rzeczy, gdyby nam ich niedostarczali Niemcy? Oni to »rzemiosła i mury w Polsce rozmnożyli¹.« Z tego to powodu, widoczną jest rzeczą, iż sposób budowania germańskiego, wczesnie do Polski zaprowadzonym został; szczególnież zaś za panowania dwóch ostatnich Piastów, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego; pod którymi uspokojone państwo, rozszerzone granice i podniesiony handel, umiejętności nadobnym zakwitnąć dozwoliły. Nigdy też w Polsce tyle kościołów, zamków, tyle miast nie powstało; mało jest nawet krajów w Europie, gdzieby z tak krótkiej epoki można było ukazać lub wspomnieć o tylu zabytkach i śladach kosztownych murów i ogromnych gmachów. Kazimierz W., jak piszą Kronikarze, zastawszy państwo z lepiątek i drzewa uklecone, kamienne i ceglane po sobie zostawił; a gorliwość jego w tym względzie długi czas i po nim jeszcze była wzorem; bo jak mówi Bielski »i sam był dobry budownik, i rad to widział, gdy kto co zbudował.«

Niezaprzeczenie, iż architektura stylu germańskiego, jak wszędzie tak i w Polsce przedewszystkiem, w kościelnych budowlach, najobszerniejsze miała pole do rozwinięcia się; a na czele tych, pierwsze zajmuje miejsce, kościół parafialny Panny Maryi w Krakowie, przez Iwona Odrowąża, Biskupa tamiecznego w r. 1226 założony; którego budowa przez dwa wieki prowadzona, kosztem Królów i słynnego

¹ Rozmowa o Elekcyi Ed. 1750 str. 146

Mikołaja Wierzyńka, dopiero w roku 1394 z ofiar pobożnych zupełnie ukończoną została. Wspaniała ta bazylika, obok prostoty i dobrego smaku, bez zbytku ozdób właściwych temu stylowi, ma trzy wnijścia; środkowa jej nawa wznosi się wyższym dachem i drugim rzędem okien po nad niższymi dachami i oknami, dwóch bocznych naw. Z obu stron wchodu, stoją dwie wieże; jedna zwana maryacką, najwyższa z wież kościołów Krakowskich; ma wysokości od szczytu samego stóp 255, z chorągiewką na wierzchu w kształcie litery M., i banią pozłocistą; pod którą umieszczona jest, wielka miedziana pozłocana korona. Szczyt tej wieży pokryty jest ołowianą blachą, u którego spodu zakończone są ośm wieżyczek piramidalnych z chorągiewkami od góry. Druga niższa wieża, chociaż obszerniejsza u spodu, zwana jest dzwonnica; z powodu, iż na niej dzwony są umieszczone; a która podług miejscowego tragicznego podania, z przyczyny zazdrości dwóch murarzy budowniczych między sobą, tak jak była zamierzona, nie jest dokończoną. Zewnątrz tego kościoła, pomimo iż niektórym zmianom uległo, dość szczęśliwie swą pierwotną cechę zatrzymało; niegdyś wierzchołki skarp wszystkich w około, były przyozdobione wieżyczkami kamiennymi delikatnej roboty, których ślady dotąd wewnątrz po za wielkim ołtarzem zostały. Przy głównych drzwiach, stała krunochta gotyckiego kształtu, którą przez złe zrozumianą chęć ozdobienia, na nową w guście zeszłego wieku zamieniono. Atoli, o ile wspaniała jest postać zewnętrzna tej świątyni, wewnątrz jej jeszcze bardziej wytworem swym zaleca się. Główna nawa kościoła, oddzielona jest od prezbiterium, wysmukłą arkadą gotycką; a od dwóch pobocznych naw, czterema podobnymi arkadami. Takież arkady oddzielają ją z drugiej strony naw bocznych od kaplic. Całe wnętrze

długość jest 236 stóp a szerokość 116, oświetlone 28 oknami niegdyś z szybami malowanymi, z których trzy dotąd tylko pozostało oprawione w sztucznie wygięte ramy z ciosu Sklepienie na 88 stóp, śmiało wznosi się od dołu, którego gałęziste pasy spuszczają się na dziesięciu z ciosowego kamienia filarach. Z resztą, pomimo iż jałowy gust zeszłego wieku popsuł wiele ozdób, zawsze jeszcze przeglądają tam wszędzie ostre kąty, ciągiem dalszym okien i drzwi będące, śmiało wznoszące się kolumny i gzemsy ozdobione obficie wieżyczkami, posągami i plecionką z liści; co wszystko razem harmonijną stanowi całość i uroczyste na widzu sprawia wrażenie. Po tej wspaniałej bazylice, z porządku chronologicznego wymieniamy następane. Najprzód, kościół Ś. Barbary w temże mieście. Według podania, mieli go wybudować murarze którzy stawiali kościół Panny Maryi; a to w godzinach, które przy budowie tego ostatniego od pracy im zbywały. Cóżkolwiek bądź, lubo kościół ten kilkakrotnie odnawiany, stracił wiele ze swjej starożytności, zachował jednak bardzo piękny przysionek, ozdobiony rzeźbą kamienną. Następnie w Drzewicy w Sandomirskim, fara w roku 1315 przez Władysława Łokietka zbudowana, z wyniosłą z przodu wieżą, a wewnątrz pięknymi starożytnymi zabytkami. Dalej Katedra w Krakowie, od roku 1330—1359 na miejscu i fundamentach dawniejszych przebudowana. Świątynia ta wraz z dwoma wieżami jest po większej części z ciosowego kamienia, w prostym lecz wspaniałym kształcie. W głównej nawie kościoła, po obu stronach wznoszą się trzy wielkie w germańskim stylu arkady; za temi jest nawa poprzeczna, a następnie prezbiterium z czterema arkadami z każdej strony, nad któremi są długie w tymże guście okienne otwory. Z nawy poprzecznej rozchodzą się nawy boczne, otaczające główną i pre-

zbyteryum. Nawa główna poprzeczna i boczna w długości zasklepione są w ostrołuk; żebra sklepiń nawy głównej po nad każdym filarem arkady, zlewają się w jeden baldachim, pod którym figury kamienne stoją. Nad arkadami są umieszczone okna wąskie, wysokie, z framugami po obu stronach, rzeźbą z kamienia zakończone ¹.

Najokazalsze kościoły w Polsce w stylu germańskim, winne są wzrost swój panowaniu Kazimierza W., który albo je na nowo z cegły, z ciosowego kamienia stawiał, lub dawniejsze ozdabiał i przebudowywał. Budowli tego rodzaju znaczna była liczba; lecz zabytków nie wiele nam pozostało; uległy one zupełnemu zniszczeniu lub przerobione w późniejszych wiekach, pierwotną swą cechę utraciły. Do najlepiej wszakże dotrwałych, należą: kościół parafialny, pod tytułem Bożego Ciała, czyli kanoników regularnych w Krakowie, na Kazimierzu, w roku 1347 kosztem tego Monarchy założony i w lat kilka ukończony: piękny i wspaniały, którego ściany z cegły, przeplatane są przepaskami kamiennymi, staranną i ozdobną robotą. Wnętrze tego kościoła składa się z trzech naw: dwóch bocznych i jednej środkowej o czterech arkadach; prezbiteryum zaś jak zwykle oddzielone jest wielką arkadą, w pięć boków osmiokąta zakończoną. Żałować wypada, że i ten piękny kościół, nieumiejętna ręka przerabiając, oszpeciła; wieża bowiem obok stojąca, wewnętrzne ozdoby kapliczki bez gustu jakby przylepiane, ozłoczone, omazane farbami, całą jej pierwotną piękność popsuły. Sądząc po resztkach opustoszałego kościoła Ś. Katarzyny, K. K. Augustyanów w temże mieście, była to po Panny Maryi najwspanialsza budowla Kazimierza W. który w roku 1343 sam założył

¹ Mączyński Pamiętka z Krakowa C. II p. 4.

pierwsze fundamenta, a w r. 1373 ukończył Jan z Melsztyna, Kasztelan Krakowski. W ciągu czterech wieków, wielorakie klęski, jakoto: trzęsienia ziemi, pożary, przemiany na inny użytek i zaniedbanie, zniszczyły prawie do szczętu to piękne dzieło germańskiego budownictwa w Polsce; a dopiero przed kilkunastu laty staraniem tamecznego Rządu, dalszej jego ruinie zabieżono. Pomimo to, piękne są tam jeszcze resztki, chlubne o całości dające wyobrażenie. Widać tam jeszcze wyniosłe mury, co rozkładają się wewnątrz w cienkie paski, podpierające jeszcze szczątki wytwornego sklepienia; zewnątrz zaś przedstawiają łuki i figury symboliczne z ciosu, w rozmaite ozdoby strojne. Najcalszym zaś a dziwnie pięknym, jest: przysionek z gustomnemi i starannie wykończonemi podwojami; który może z najwytworniejszemi tego rodzaju zabytkami iść w porównanie ¹. — Oprócz tych głównych starożytnego miasta świątyń, do liczby kościołów przez Kazimierza Wielkiego nowo wzniesionych lub przebudowanych, należą między innymi następujące: w Piotrkowie Fara w roku 1306 założona, a dokończona wraz z kościołem K. K. Dominikanów (1340); w Wiślicy okazała Kolegiata w roku 1350 fundowana, cała z ciosu. Budowla ta wybornie dotąd w pierwsiastkowym swym stanie dochowana, powagą i starożytnością swoją nader zajmując; wspiera się na trzech filarach w środku między ołtarzem a głównemi drzwiami stojących. Godne tam widzenia lekkie i śmiałe sklepienie, interesujące płaskorzeźby zewnątrz i wewnątrz na ścianach.

¹ Wizerunek całej w obecnym stanie tej świątyni, jest: w pamiętce z Krakowa Cz. II str. 332. Przysionek zaś osobno i dokładnie wykonany na wstępnój karcie książki do nabożeństwa tamże u Friedleja wydanej.

Na wystawie stoją posągi przedstawiające Króla założyciela i wiele innych starożytnych zabytków; o których w swoim miejscu wspomnieć nie zaniebdamy. Niemniej okazałą jest i dzwonnica przy tej kollegiacie stojąca, której połowa z ciosu, a reszta z drobnych czerwonych cegiełek jest zbudowana i pięknymi niskorzeźbami ozdobiona; w N o w y m mieście Korczynie kościół K. K. Franciszkanów przebudowany w 1346 roku i Fara fundacyi tegoż Monarchy w pierwszej połowie XVII wieku przestoczona; w Z a g o ś c i u nad Nidą, kościół farny w roku 1355 założony, a pomimo późniejsze odnawianie dość dobrze dochowany; w K r o s n i e nad Wisłoką, fara; jedna z najokazalszych budowli germańskiego stylu w tamtych stronach, niegdyś wielce zamożna i dotąd jeszcze wielu okazałemi zabytkami interessująca. We L w o w i e kościół Archikatedralny, pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi z dwiema dużemi kaplicami, kosztem Kazimierza W. podług planu architekta miejskiego Piotra Stecher w r. 1370 założony; następnie hojnością Władysława Jagiełły i z pobożnych sładek tamecznych mieszczan pod kierunkiem budowniczego z Wrocławia J o a c h i m a P r o m w r 1479 wielkiem staraniem dokończony. »Przy pracy wszystkich obywateli, (mówi pilny kronikarz tego miasta w XVII wieku), gdy niektórzy sami ciężary znosili, inni mularzom wypłacali; a tak kosztowne i przed 134 laty zaczęte dzieło, dopiero w tym roku (1479) ukończono; siedmdziesiąt lat upłynęło, nim część jego główniejsza i szanowniejsza, zasklepioną została; tylna zaś strona chóru przez J o a c h i m a P r o m, architekta wrocławskiego, za 370 złotych zwyczajnych ułożywszy sklepienia wielokątne, dokończono ¹.« Wszakże piękny ganek

¹ Historia miasta Lwowa przez Bartłomieja Zimorowicza od najdawniejszych czasów aż do roku 1672 z łacinsk. tłum. p. Marcina Piwo-

przed głównym wstępem, i dwie kaplice poboczne z obłączastem sklepieniem, dopiero w r. 1493. Kamieniarz II annu dobudował, a w r. 1527, kiedy pożar kościół nadwerężył, a wieże zniszczył, ówczesny Arcy-Biskup Wilezck, na nowo ją własnym kosztem ozdobnie w czworobocznym kształcie z muru wywiódł i miedzią pokrył. Równoczesnym co do swęj starożytności jest: kościół katedralny Ormiański w temże mieście z pomocą Kazimierza W. podług planu innego budowniczego nazwiskiem Dore wystawiony, w kształcie jakim był kościół Ś. Jerzego na wzgórzu nad miastem przez tegoż artystę dla Rusinów wzniesiony¹. Do liczby kościołów przez tegoż Monarchę założonych, liczą jeszcze w Lublinie kościół K. K. Dominikanów 1342 roku zbudowany, obszerny, widny i okazały, który pomimo iż kilkakrotnie gorzał, mury pierwotne a w części i dawny kształt zachował; w Szydłowcu nad Ciekącą 1355: w Łęczycy kościół i klasztor K.K. Dominikanów 1370 r. za rządu pruskiego na więzienie przeistoczony, dotąd na tenże sam użytek służy. W Cz echowie, o 8 mil od Krakowa, nad Dunajcem, kościół farny ze swego starożytnego kształtu nader ciekawy; w Bieczu Fara, duża i poważna w pięknym germańskim stylu budowa, zewnątrz niebielona, aby tym sposobem lepiej można było widzieć sztuczny układ czerwonych i czarnych cegieł. Wnętrze tego kościoła wspaniale i wytwornie urządzone, wzbudza podziwienie znawców. Potężne filary, podpierają wysokie, gotyckie, kabłąkowate sklepienie, duże ładnymi kamien-

ckiego Lwow. 1835 str. 127, 156 Chodyniecki Historia tegoż miasta str. 567 mnićj dokładnie z tegoż dzieła korzystający, nazywa budowniczego Proma Gromem. Wizerunek téj pięknej Katedry widzieć można w dziele p. t. Galicya w obrazach str. 2.

¹ Zimorowicz tamże str. 113.

nemi ramami opatrzone okna udzielają światła; sześć pobocznych kaplic, i do piętnastu w tymże stylu eo kościół pięknymi obrazami ozdobionych i suto złożonych ołtarzy, trzy chóry muzyczne; a kilka stallów z starożytnymi rzeźbami blasku i okazałości przydaje ¹. W ogólności, po Duninie Kazimierz W. najwięcej w Polsce wznosił kościołów, a z tych niektóre w całości dotrwały, o innych, w większej nierównie liczbie, w dziejach krajowych doczytać się można.

W ślad za tém Kazimierza W. do budownictwa upodobaniem, sąsiedni książęta i możni Panowie okazałe gmachy kościelne wznosili. I tak: Ziemowit, Książę Mazowiecki, liczne kościoły w swój dzielnicy powznosił; jako to: między innymi w Ciechanowie kościół farny w r. 1353 założony, a staraniem Jenerała Adjutanta Winc. Hr. Krasinśkiego w r. 1822 z ruin podźwignięty; tamże kościół i klasztor K. K. Augustyanów; także w Warszawie, Rawie, i w wielu innych miastach Mazowsza. W Dobrzyniu nad Wisłą, kościół K.K. Franciszkanów około roku 1316 wystawiony, w naszych czasach odnowiony; który dotąd całkiem w pierwotnym swym stanie dotrwał ². Janusz starszy, książę Mazowiecki, kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Jana w Warszawie w roku 1370 wspólnie przebudował i do tej obszerności, w jakiej dziś jest odnowiony, doprowadził. Jednocześnie w temże mieście stanął kościół parafialny Panny Maryi w roku 1492 zupełnie przerobiony, który dotąd zachował z pierwotnej swój budowy grubą czworogranną wieżę czyli dzwonną.

¹ Wizerunek tego kościoła podług rysunku A. Gorczyńskiego, widzieć można w wyżej przytoczonym dziele Galicya w obrazach str. 68.

² Opis topogr. hist. Ziemi Dobrzyńskiej przez W. H. Gawareckiego 1825 str. 46.



m. 385



Katedra w Włocławku

cę osobno stojącą, w niezgrabnym pierwszej epoki stylu germańskim do bizanckiego jeszcze zbliżonym; w Włocławku kościół katedralny przez Macieja z Golaniszewa, Biskupa Kujawskiego w r. 1340 założony, a przez następcę jego Władysława Oporowskiego dokonczony, do pierwszego najścia Szwedów 1651 roku wielce okazały i zamożny, dziś tylko zewnętrzną powierzchownością, starożytną swą wspaniałość przypomina; w Przecorku nad Mleczką wytworny kościół i klasztor Miechowitów przez Jana z Tarnowa, Wojewodę Sandomirskiego, w r. 1396 założony.—Naostatek wypada tu policzyć do ówczesnego założenia, (kosztem Krzyżaków) kościół niegdyś farny pod wezwaniem Panny Maryi, a dziś protestancki w Gdańsku w r. 1343 wzniesiony, dotąd celniejszą ozdobą tego miasta będący. Jest to budowa wybornego gustu, długości 268 łokci, szerokości o połowę mająca, a lubo ścieśniona na około stojącymi domami, nie ma odpowiedniego położenia, wszelako góruje nad miastem wysoką kwadratową wieżą, odznacza się i pięknymi ozdobami. Odpowiada zewnętrznego okazałości i wewnętrzne urządzenie, jakoto: sklepienie świątelnie na dwóch rzędach słupów po każdej stronie wsparte, a we wszystkich częściach harmonijny rozmiar i szlachetna prostota ¹.

Pod następnem panowaniem, pobożnej Jadwigi i nowo nawróconego Jagiełły, liczne znowu kościoły w Polsce wznosiły się; a jako własne samej Królowej fundacye uważane są: w Piotrkowie kościółek Panny Maryi do fary należący; w Bochni kościół i klasztor K.K. Dominikanów

¹ Obszerniejszy opis tego kościoła czytać można w Podróży z Warszawy do Gdańska przez K. M. Biernacką Wrocł. 1823 str 148 i w Dzienniku Kolumb na r. 1829 N. 29 str, 241.

w r. 1355 wzniesiony, niegdyś ze swego przepychu słynny, a teraz na gmach Rządowy obrócony. Jój staraniem w r. 1390 ukończono od półtrzecia roku zaczęty kościół Karmelitów w Krakowie na piasku, który licznemi pogorzeliškami i różnemi klęskami zniszczony, ostatecznie przy końcu XVII wieku w zepsutym stylu odbudowany, żadnego zabytku starożytności nie dochował. Nigdzie atoli tyle, staraniem téj Królowej i męża jój Jagiełły nie budowano kościołów co w nowonawróconej Litwie, w której pomimo iż religia chrześcijańska obrządku greckiego oddawien przystęp miała, w Trokach, Wilnie, Grodnie, Lidzie i Nowogrodku istniały Kościoły K.K. Franciszkanów i Dominikanów, kilkakrotnie za panowania Wielkich Książąt Gedymina i Olgerda budowane; wszelako dopiero od r. 1387 cały Naród przykładem swego Księcia zachęcony, przyjął chrzest podług obrządku rzymskiego; a wtedy, dawne świątynie pogańskie, między któremi wiele było murowanych, na kościoły chrześcijańskie przetwarzano, lub nowe na tych samych miejscach wznoszono. Tak stanęły: Katedra pod wezwaniem Ś. Stanisława, tudzież Kościoły Ś. Marcina i Ś. Jana w Wilnie. Pierwsza w kilka miesięcy przerobiona, była zbudowana z kamienia w wielki podłużny czworokąt z wysokim dachem; wieża zaś gmachu Krewe-krewejty Arcykapłana, na dzwonnice zamienioną została. W takim stanie, świątynia ta stała lat jeszcze dwanaście, a dopiero gdy w r. 1399 zgorzała, staraniem W. Ks. Witowda i żony jego Anny, z przepychem w stylu germańskim w r. 1403 odbudowana, cały wiek, bo aż do r. 1530 w tym kształcie z ozdoby swój słyneła. Jednocześnie zbudowano pierwsze kościoły na Litwie w Wilkomirzu, Mejszagole, Niemenczynie, Kiernowie, Krewie, Bolciach, Hajnowie, Wiłkowysku. Fara pod tytułem Ś. Mi-

kołafa w Lidzie; kościół parafialny K. K. Franciszkanów w Grodnie fara; w Brześciu kościół K. K. Augustynów, i wiele innych od dziejopisów nie wymienionych. Słowem za Jagiełły i Witowda, fundacye kościołów i klasztorów na Litwie były bardzo liczne; większa ich część była drewniana; te atoli które były murowane, miarkując z zabytków pozostałych, były oraz pod względem sztuki nader okazałe; bo stosunki z Niemcami, a mianowicie z sąsiadującymi Krzyżakami, ułatwiały sprowadzenie artystów i rzemieślników, a piękne ich budowle za wzór dla litewskich posłużyły. Jako ślad tego, pozostał aż dotąd w całości prześliczny kościółek Ś. Anny w Wilnie, przy kościele i klasztorze K. K. Bernardynów położony, fundacyi W. Księżny Anny Witowdowej; która, jak o tym przekonywa korespondencya W. Mistrza Konrada de Jungingen z Witowdem, w tajnem Archiwum Królewieckiem znajdująca się, w roku 1398 sprowadziła z Malboga strycharzy i murarzy, dała ich pod zarząd budowniczego konwentu tamecznego, nazwiskiem Jana Puhrbach, a ten zbudował ów kościółek w przeciągu lat czterech, na wzór wielu innych gmachów krzyżackich a szczególnie w Malborgu; gdzie czoło głównego konwentu od dziedzinca, w środku podobnego jest stylu ¹. Kościół K. K. Franciszkanów w Kownie w r. 1399 przez samego Witowda wzniesiony, tak ma być do kościołka Ś. Anny podobny, iż bezwątpienia ten sam artysta budować go musiał. Kościółek Ś. Anny aczkolwiek mały, lekkiego i gustownego jest kształtu. Po bokach frontonu są dwie wieże, a na samym szczycie jedna najwyższa; między temi trzema, dwie jeszcze niższe wznoszą się wie-

¹ Wizerunek tej części Konwentu w Malborgu, widzieć można przy końcu 4 tomu Historji pruskiej Voigta.

życzki; wszystkie jednostajnej formy, z ostrosłupów i łuków wklęsłych złożone. Wieżyczki i fronton składają grube gzymsy podzielone na coraz cieńsze, a między nimi okna w rozliczne wycinają się kształty. Okna niektóre, półkręgiem, inne jeszcze ożywą (*ogive*) się kończą. Po nad głównymi drzwiami, uderza zakreślone grubym gzymsem, do połowy wysokości facjaty półkole; które obejmuje w sobie cztery okna: będąc prostopadle trzema gzymsami rozdzielone. Nieco wyżej, półkole to zakończy się przy środkowym gzymsie, dwoma przypierającemi doń łukami wklęsłymi i przechodzi w znaną gotycką formę ożywy wygiętej. Tymże sposobem kończą się pierwsze piętra, dwóch pobocznych wież. Z tém wszystkiem nadzwyczaj lekka jest ta budowa; całe bowiem czoło składają tylko gzymsy i okna w różnych kształtach. Wszystkie linje przedzielające facjatę, tworzą okna i okienka, których przedziały znowu są także z muru. Wierzchy wieżyczek nakryte ostrosłupami z linij krzywych złożonemi, opierającemi się czterma końcami na murze, a w środku próżnemi. U każdego z czterech końców, wznoszą się mniejsze wieżyczki, przyczepione lekko i delikatnie wykończone. Główna wieża zakończająca czoło, zwęża się coraz ku wierzchołkowi; przybiera ku sobie rozmaite poboczne ozdoby; wybiega z frontonu i jak igła ostroszczyt w powietrzu zamyka. Wchód do kościoła stanowi: jedna niska arkada półokrągła; zdaje się z tego wejścia, którego część jest dziś niżej powierzchni ziemi, że mury osiadły trochę. Kościół w środku jest bardzo widny, może nawet za nadto; już to z przyczyny wielkiej ilości okien, już to że jest wewnątrz pobielony, co mu wcale nie przypada. Ołtarz jeden w głębi, dwa po bokach, chór po nad arkadą wchodową, ambona, i wszystko wraz z jego ozdobami, nie odpowiada powierzch-

wności; snadź może przez czas, charakter smaku zmieniony ¹.

Bez wątpienia, iż musiało być więcej na Litwie podobnych germańskiego stylu budowli; lecz oprócz tej jedynej nic więcej nie zostało, chociaż są jeszcze kościoły równie starożytne, jak naprzykład: w *Ejszyskach* o 9 mil od Wilna kościół parafialny, pod wezwaniem Bożego ciała, fundacyi Witowda; drugi w *Wiszniewie* o 5½ mil od Oszmiany, przez Siemiona Gedygołdowicza wymurowany, z starożytnym portretem fundatora i t. d.

W dwadzieścia sześć lat po chrzcie Litwy, opierająca się przyjęciu wiary Żmudz, staraniem Witowda w r. 1413 nawrócona, ujrzała wznoszące się kościoły chrześcijańskie, a do pierwszych w tych stronach należą: w *Miednikach* czyli *Worniach*, Katedra pod wezwaniem Ś.Ś. Apostołów Piotra i Pawła; oraz dziewięć parafialnych, jako to: w *Ejragole*, *Krożach*, *Rosieniach*, *Wieluklach*, *Wellonie*, *Rostynianach*, *Cetrze*, *Łuknikach*, i *Miednikach* ².

Tymczasem i w Polsce Król Jagiełło, w ciągu czterdziesto-ośmioletniego swego panowania, z gorliwością ku przyjętej wierze, wielkim nakładem budował liczne kościoły. Między podobnemi fundacyami samego Króla, wspominamy tu: w *Lublinie* kościół pod wezwaniem Ś. Trójcy, na Zamku, dotąd w całości zachowany; który ma tę rzadką w budowie swęj osobliwość, iż całe sklepienie, sto stóp obwodu mające, na jednym tylko środkowym filarze jest za-

¹ Kraszewski, Wilno od początków jego do roku 1750 T. II str. 327
Z pomiędzy licznych wizerunków tego kościoła najlepszy jest *Józefa Głowackiego*.

² Narbutt Dzieje Nar. Lit. T. VI § 1594.

wieszono ¹. W Poznaniu kościół i klasztor K.K. Karmelitów pod nazwaniem Bożego Ciała, przez tegoż monachę w r. 1399 okazale (*pulcherrime fabricato*, jak mówi Długosz), wzniesiony. Kościół ten atoli, zapewne podpadłszy zniszczeniu, na nowo na tém samym miejscu, kosztem zakonników około roku 1465 odbudowany, dotąd jeszcze jest jednym z najpiękniejszych na zewnątrz gmachów gotyckich w tem mieście ². Zresztą staraniem i kosztem Władysława Jagiełły stanęły także kościoły: w Łucku K.K. Dominikanów 1394 r.; w Wr on k a c h r. 1406; w Grod ku wspaniała fara r. 1416, i wiele innych. Jednak nie wszystkie te budowle, w germańskim stylu wznoszono; Król ten bowiem, jak powiada Długosz, bardziej będąc do greckiego smaku przywiązany, chętniej się trzymał jego kształtów; a nawet dawniejsze kościoły w Gnieźnie, Wiślicy, Sandomierzu, rzeźbą na sposób grecki ozdabiał ³.

Wtedy także możny, a wiele podówczas znaczący Zbigniew Oleśnicki, kardynał, Biskup Krakowski, prawie cały swój dostatek na budowanie licznych kościołów obracał, a z jego fundacyi dotąd dotrwały w całości lub części wspaniałe kolegiaty, fary, kościoły i klasztory, jako to: w Nowym Sączu kościół farny w r. 1450 wzniesiony, w Pińc z o w i e kościół i klasztor K.K. Paulinów; w Si e n n i e okazała Fara w r. 1440 zbudowana, piękną wypukłorzeźbą ozdobiona, z których jedna wizerunek fundatora przedstawia; w Piotrowinie, wsi naprzeciwko Solca, kościół parafialny w r. 1442 wzniesiony, jeden z najlepj

¹ Sierpiński Historia m. Lublina Ed. 2. str 52.

² Łukaszewicz Obraz hist. m. Poznania T. II str. 141.

³ Monasterium S. Crucis guesnensem, sandomiriensem et vislicensem ecclesias sculptura graeca illam enim magis quam latinam probabat adornavit Długossi Exdist. Lips. Lib. XI p. 639.

dochowanych zabytków ówczesnego budownictwa; w interesujące płaskorzeźby, malowidła i wiele innych osobliwości obfity; w Krakowie kościół i klasztor K. K. Bernardynów na Stradomiu, początkowo w r. 1454 z drzewa przez tegoż Biskupa wystawiony, następnie z funduszków które na to przed śmiercią zostawił wymurowany, kilkakrotnie potem zniszczony i odbudowywany, w obecnym stanie swoim jest dziełem XVII wieku, z czasu zepsutego smaku włoskiego.

Współcześnie żył i pod tym względem wyszczególniał się także Biskup Poznański Andrzej z Bnina; od roku 1439 do 1479 tameczną dyecezyą rządzący; który z bezprzykładną gorliwością i kosztem, w całej Wielkopolsce liczne kościoły wznosił. Jego to fundacyi dotąd w całości dotrwały kościoły: w Smiglu o 5 mil od Wschowy (1470), Dolsku, Bninie, Borku, Krobi. On Katedrę w Poznaniu w roku 1445 dokończył, kolegiatę Panny Maryi, najwspanialszą niegdyś świątynię w temże mieście, w roku 1470 wystawił; jedyna budowla kościelna, która kształt swój zewnętrzny i wewnętrzny nienaruszenie zachowała. Tamże wystawił, w roku 1473 kościół i klasztor K. K. Bernardynów, często później niszczone i przebudowywany ¹.

Na ostatek, do tego czasu i stylu należą jeszcze następne kościoły: w Srodzie parafialny, na początku XIV wieku wystawiony, a w roku 1423 wspaniałą wieżą przez Mikołaja de Kyki, Archidyakona Gnieźnieńskiego, ozdobiony, który dotąd do celniejszych gmachów w Wielkopolsce należy ². W Sieradzu nader ozdobna kolegiata; w Pułtusk u okazały kościół kolegiacki przez Pawła Gzyckiego,

¹ Łukasiewicz Obr. m. Pozn. T. II str. 115.

² Wspomnienia Wielkopolsk T. I str. 291.

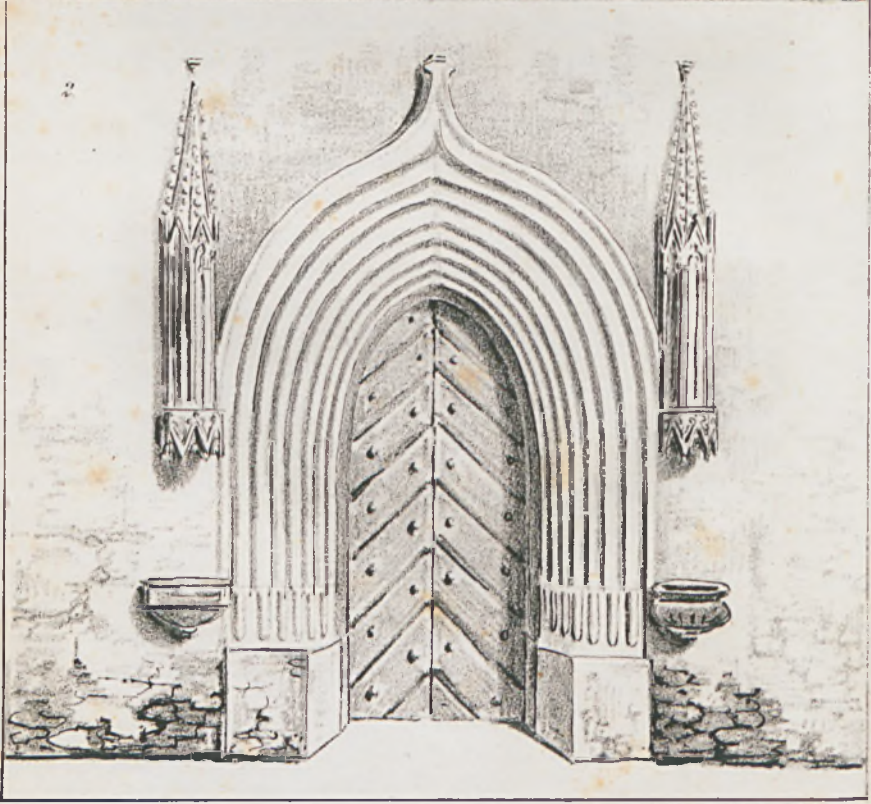
Biskupa Płockiego w r. 1449 wybudowany, dotąd w całości pierwotną swą cechę dochować zdołał. Świątynia ta ma długości łokci 103, szerokości 51, frontem ku zachodowi obrócona; przy wchodzie ma dwie wieże z kopułami nieco nad dach kościoła wznoszącemi się; w środku po obu stronach, kaplice formują krzyż, i wraz ze sklepieniem sztucznie okrągłym w łańcuch zrobionym, piękną całość składają ¹. W Głogowie kościół parafialny w r. 1400 przez rodzinę Głogowskich założony, a w r. 1433 ukończony, wybornie dotąd ocalony; w Gostyniu parafialny, jeden z bardzo pięknych zabytków germańskiego budownictwa, odznaczający się swoją poważną prostotą, harmonijnym w całości rozkładem, i lekkością ozdób. Wieża tego kościoła ma 130 stóp wysokości; zwężając się coraz stopniowemi cięciami zastrzałów, nosi na wierzchu zębatą koronę; a zewnętrzne zastrzały między oknami bocznych naw, odpowiadają, jak we wszystkich tego stylu budowlach, wewnętrznym filarom środkowej nawy; przybudowana zaś obok kaplica pod tytułem Ś. Anny z piękniemi i urozmaiconemi ozdobami, nie mało do okazałości tego kościoła przyczynia się; i mieści go w rzędzie najpiękniejszych tego rodzaju w całej Wielkiej Polsce budowli ²; w Tarnowie niegdyś kolegiata, dziś katedra; w Brzeżanach wspaniała fara; w Olesku o 7 mil od Lwowa kościół farny, około roku 1431 wystawiony i dobrze zachowany, z dwoma piękniemi kaplicami; nad jedną z tychże, po prawej stronie, stoi wysoka, okrągła wieża, dość obszerna; mająca strzelnice dla obrony, snadź re-

¹ Wiadomość hist. o mieście Pułtusku p. W. H. Gawareckiego Warszawa 1826 str. 24 gdzie i wizerunek tego kościoła jest umieszczony.

² Wizerunek tego kościoła widzieć można w rycinach do Wspom. Wielkop. pod liczbą 15 i 16, a obszerniejszy opis w Muzeum domowem na r. 1860 N. 7 str. 10.



№ 385



w Głównym Biurze Banku Polskiego

N.I. Kościół w Lubaniu
N.II. Odrwina w Kościele w Skalmierzu.

sztki z obwarowania tego kościoła. W O d e c h o w i e, wsi nad Sapiską, w Sandomirskim, kościół parafialny; założony przez sławnego dziejopisarza polskiego, Jana Długosza w roku 1459, jak napis na tylniej ścianie za wielkim ołtarzem poświadcza; domyślają się iż niżej wyryte na kamieniu wyrazy: »P a u l u s d e K a z a n ó w i d a l e j M a . S i . M a k o w s k i,« są nazwiska budowniczych tego interesującego kościoła, który szczęśliwie bez żadnej zmiany do naszego czasu w całości dotrwał. Jest to budowla w czystym germańskim stylu bez ozdób, z pięknymi atoli narożnemi skarpami; ma szerokości 20 a długości 40 łokci; okna są wysokie, niegdyś malowanemi szybami zdobne, których szczątki jeszcze gdzie niegdzie pozostały. Dach ma cały z modrzewiowego drzewa, którego sztuczne i umiejętne wiązanie, wzbudzały niejednokrotnie podziwienie znawców ¹. W K r a ś n i k u, w Lubelskim, kościół i klasztor Kanoników regularnych, razem parafialny, cały z ciosowego kamienia, bardzo dobrze dotąd dochowany; podobnież w germańskim stylu bez drobiazgowych ozdób, a jednak w swęj szlachetnej prostocie okazały; przedstawia w składzie swoim nieznaczne przejście do stylu włoskiego, w którym wyższa część frontonu jest zbudowana (być może później przybudowana). Sam kościół długości 82 a szerokości 35 łokci mający, składa się z trzech naw, z których środkowa na ośmiu wspiera się kolumnach; między temi a murami bocznemi, wznoszą się śmiałe gotyckie sklepienia na 25 łokci wysokie, nadzwyczajnej trwałości w ostre kąty ukształcone, umocowane ankrami, u wierzchołka zbiegającemi się; ozdobione rozetami, na których roz-

¹ Wiadomość o Odechowie, podana w Pam. rel. moral. na r. 1844 T. VI Zeszyt. V.

maite herby rodzinne są umieszczone. Zresztą niemało przyczyniają się do ozdoby tej pięknej świątyni, wyborniej roboty marmurowe grobowce i wiele innych osobliwości, o których na swoim miejscu wspomnieć nieomieszkamy ¹.

b) *Architektura świecka.*

Te same powody, które do wzniesienia budownictwa kościelnego w Polsce posłużyły i sprzyjały niemniej świeckiemu. Największą w niem atoli zasługę położyli Niemcy osadnicy, którzy szczególnie w tej epoce licznymi przywilejami zwabiani, tłumami do Polski przynosili się. Im to straż i ozdobę miast powierzano, co jeszcze podług zdania Kromera za czasów Leszka Czarnego było we zwyczaju. Kazimierz Wielki najbardziej przychylnym dla Niemców okazał się, rozdawał im wolne grunta, rządzić się swemi prawami dozwolił i wszelkimi sposobami do osiedlenia w Polsce zachęcał. Bezstronna historia wyznać powinna: iż na takie łaski Naród ten pod każdym względem zasługiwał; wierność, porządek, pilność i pobożność od wieków go zalecały. Za powodem to Niemców, miasta w Polsce coraz porządniejszą a obronną przybierały postać; nauki i rzemiosła rozkwitały; obyczaje łagodniały. »Za pieczętowaniem »tedy i pracowitością pomienionych przychodniów, mówi »Kromer, wnet Polska ludźmi i budynkami zagęszczać się »poczęła. Są albowiem Niemcy oprzędniejsi i dbalszy go- »spodarze tak w nabywaniu jako i w zatrzymaniu gospo- »darstwa, ktemu ochędożniej radzi mieszkają« ².

¹ Opis kościoła w Kraśniku przez Józefa A. Czajkowskiego w Pam. rel. na r. 1845 T. VIII str. 34.

² Kromer kroniki tłumaczenia Błażowskiego str. 273.

Dopiero więc za Kazimierza Wielkiego, podług powszechnego zdania historyków, zaczęli Polacy nabierać upodobania w murowanych gmachach; wiadomo zaś, co czynił ten Monarcha dla miast przeszłemi wojnami i różnemi przygotowaniami zniszczonych, których przeszło siedmdziesiąt na nowo wznosił, albo dawniejsze podźwignął, zaludnił i ozdobił; budując w nich potężne zamki, okazałe gmachy; opasując je głębokimi przekopami, i wieczystymi murami; których szczątki jeżeli gdzie jeszcze dotrwały, ogromem, sztuką i dziwną trwałością, w zadumienie nas wprawiają. Utrzymują niektórzy, iż Kazimierz W. miał do tego nabrać upodobania, po odbytej podróży do Pruss, za czasów Mistra Winrycha Kniprode; gdzie ujrawszy okazałe budowle, na wzór tychże zaczął w Polsce stawiać. Miał się do tego przyczynić niemało i głód powszechny w kraju, w roku 1362 wynikły. Wtedy bowiem, Kazimierz mając zagęszczone szpiechlerze i gumna, staroletniego zboża stogami; za małe pieniądze, jak mówi Kromer i Bielski, ludziom go po trosze udzielał, a którzy pieniędzy nie mieli, tedy odrobić musieli. Jakoż, na ten czas robili ze strawy zamki, mury i groble; którego też czasu, wiele miast murem, wałami i okopami obwiedziono ¹. Cóżkolwiek bądź, jeżeli wiele kościołów, wzniesienie i przyozdobienie swoje winne temu wielkiemu Monarsze; nie mniej, a może daleko więcej budowli świeckich za tego panowania powstało; niemal zaś wszystkie znaczniejsze zamki, ratusze, bramy, i tem podobne gmachy, wprawdzie rzadko w całości do naszego czasu dotrwałe, jego szczególnem staraniem wzniesione.

Z pozostałych zabytków przekonywamy się, iż we wszystkich trzymano się ściśle germańskiego stylu. Zam-

¹ Kromer w tłumaczeniu Błażowskiego str. 276. Bielski str. 236.

Łi stawiano zawsze na górach, skałach; nad bagnami lub rzekami z muru lub ciosu; a zamiast tynku, zdobiono je cegłą polewaną w szachownicę. Forma ich była czworokrotna z spiczastym dachem, dachówką różnokolorową pokrytym; po bokach stały wieże lub baszty; niskie bramy sklepione, a często w półkole skrzywione; most zwodzony. Wewnątrz w komnatach strop drewniany, z wyrzynanymi belkami, podparty rzędem takichże słupów. W wieżach na górze, podobnie były komnaty; a na dole pod ziemią lub w skale, kowane więzienia. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieży. Strażnica była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione. Przystawione tu wschody, w czasie trwogi zdejmowano; a wtenczas windą tylko na strażnicę można się było dostać. W lochu takiej wieży była studnia, częścić atoli na dziedzińcu całego gmachu, zwykle nadzwyczaj głęboka, ciosem lub marmurem cembrowana. U dołu wieży, znajdowały się kuchnie; resztę na więzienie obracano. Wewnątrz gmachu, mieściła się kaplica na wschód zawsze obrócona. W ogólności atoli, wszystkie budowy, wszystkie drzwi były niskie, mieszkania ciemne i ponure.

Oto są zabytki w całości lub częściowo z gmachów Kazimierza W. na nowo wzniesionych, lub z dawniejszych przebudowanych i ozdobionych. W Krakowie, zamek Królewski po zgorzeniu w r. 1306 na tem samym miejscu odbudowany; którego część jedna od strony wschodnić cała z ciosu, do pawiloniku kuryastopą nazywanego przytykającą, za resztę budowli Kazimierza W. uważają. Nie mniej okazałe miał być w r. 1357 wzniesiony pałacyk, na letnie mieszkanie Monarsze przeznaczony, w Łobzowie pod Krakowem, często od następnych Królów przebudowywany; którego resztki dziś na prywatną i mniej do miejsca stoso-

wną budowlę obrócone, żadnego śladu pierwotnego kształtu nie przechowały; w Lublinie, zamek stojący na miejscu dawnego przez Bolesława Chrobrego w roku 1025 z drzewa zbudowanego, a następnie przez Daniela Księcia Halickiego w roku 1246 z muru wywiedzionego; gdy go w roku 1346 Tatarzy zburzyli, Kazimierz W. trwale i ozdobnie wznieść rozkazał. Gmach ten mający obszerny w środku dziedziniec, wyniosłą wieżę, niegdyś mieszkaniem Monarchy, następnie Starostów i sądownictwa będący; opierając się różnym kolejom i przygodom, szczęśliwie do naszych czasów dotrwał; a dopiero przed kilku laty odpowiednio pierwotnemu stylowi wyrestaurowany, obecnie mieści w sobie więzienie i władze sądowe karne; należy zaś do okazalszych budowli tego miasta ¹. Lublin szczyli się po tym Monarsze, dwoma doskonale dochowanymi, a z dawnych fortyfikacji pozostałymi bramami; a te są: Krakowska w r. 1342, na podobieństwo wieży zamku w Królewcu wystawiona, która bez odmiany do naszych czasów przetrwała. Dawniej była ona środkowym punktem fortyfikacji miejskiej; nad niskim jej sklepieniem wznosi się wieża 180 stóp wysoka, z ozdobną żelazną kopułą i gankiem, nad którym zegar umieszczony; na dole zaś są sklepy piekarskie; przed wieżą piękna w tymże guście jest wystawa ². Druga brama Grodzką zwana, jest o jednym piętrze z ozdobną facyatą w r. 1786 zrestaurowana, nie mniej od pierwszej okazała ³. W Pieskowej Skale

¹ Wizerunek zamku Lubelskiego jakim był w XVII wieku i jakim jest dziś, widzieć można na czele dzieła Sierpińskiego Hist. m. Lublina Ed. 2.

² Wizerunek tej bramy widzieć można w dziełku p. t. Przewodnik dla podróżujących w Polsce. Warsz. 1821 str. 79.

³ Sierpiński l. c. str. 69.

nad Prądnikiem, zamek w najpiękniejszym położeniu, na wysokości i rozległej górze, już za panowania Władysława Łokietka w przywilejach 1315 wspomniany; rozszerzył go i wzmocnił Kazimierz W. Do r. 1377 był własnością Królów polskich; w tym zaś czasie przeszedł na własność rodziny Szafranców, następnie Zebrzydowskich, a ostatecznie do dzisiejszych właścicieli Wielopolskich. Różnemi czasy naprawiany i przebudowany, oparł się przecież wszelkim kolejom i przygodom czasu, a do dziś dnia najlepiej dochowany; składa się z dwóch części w półkole szeroko budowlami obwiedzionych, z których jedna zwie się starym, druga nowym zamkiem. Ten ostatni snadź jest dziełem Stanisława Szafranca, Wojewody Sandomierskiego około 1582 r. żyjącego; który, podług świadectwa Paprockiego, »zamek tutaj ozdobny i kosztem niemałym zmurował«¹, przystawiając do dawniejszego nowe mury, od strony strumienia, w takiej obszerności, w jakiej i dzisiaj widzieć się dają. Dowodzi tego i styl architektury włoskiej, i pyszne krużganki w mnogie arkady wiązane, zupełnie jednakowego kształtu, jak są dotąd w zamku Krakowskim: gdy przeciwnie dawniejsza architektura, charakter germański jeszcze dochowała. Wchodzi się do niego przez głęboko sklepioną bramę, gdzie w obwodzie obszernego dziedzińca, widać jednopiętrowe oficyny, wozownie i składy. Tu się znajduje nadzwyczaj głęboka studnia, do wnętrza samej opoki wykuta; na przeciw niej zaś, pod jedną z dolnych arkad, są drzwi do ogromnej kuchni, która wewnątrz jak dobra stodoła wygląda. Gmach ten wzorowem staraniem Margrabiów Wielopolskich, tak wybornie jest utrzymany, iż najmniejszego zniszczenia ani ręki tylu wieków na nim nie znać.

¹ Paprocki, Herby rycerstwa str. 57.



NI Zamek na Beskowej Skale
NII Ruiny Zamku Szymbark



md 385

Zawiera on wewnątrz nader piękną 'kaplicę Ś. Michałowi poświęconą, ozdobną i doskonale zachowaną; która tak się otwiera na przyległy jej krużganek, że cały dwór mógł wygodnie nabożeństwa słuchać. W części najdawniejszej zamku, znajduje się niska sklepiona komnata, gdzie było oratorium; dalej nieco więzienie, skarbiec, i inne atrybucye feudalnego zamku, i obronnej na dawną taktykę twierdzy. W ogóle, w gmachu tym liczą przeszło 100 pokoi, z których 60 w części nowszej dotąd są mieszkalnemi; wszystkie zaś ozdobione staroświeckimi bogatemi obiciami; wytworną i misterną rzeźbą; meblami i różnemi sprzętami bardzo porządnie utrzymywanemi; obrazami familijnemi dobrego pędzla; i wielu innemi osobliwościami ¹.

Mniej szczęśliwym był zamek w Oj c o w i e; podobnież nad Prądnikiem o mil 2 od Krakowa położony, a na pamiątkę przechowywania się w tych stronach przed Wacławem Królem Czeskim Władysława Łokietka, przez przywiązanego syna na szczycie trudno dostępnej skały zbudowany i od niego O c i e c nazwany. Budowa ta niegdyś znakomitą i ozdobną była warownią, na początku XVII wieku spustoszała i znowu odbudowana, następnie przez Szwedów zniszczona, podźwigniona jednakże i napowrót wzmocniona, w tym stanie do końca zeszłego wieku dochowywała się. Odtąd dopiero zaniedbana i opuszczona, w zwaliska runęła; a dziś pozostałe tylko po nim mizerne szczątki i jedna wieża cała z ciosu w czworogranniej formie, piękna jeszcze i wspaniała, z pierwotnego zdaje się założenia pochodząca. Służyła ona niegdyś za więzienie zamkowe. W obrębie

¹ Obszerniejszy opis tego zamku, nadobnie przez Pannę Tańską skreślony w Rozrywkach dla dzieci, a nowszy przez M. Balińskiego w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1843 str. 218.

zabudowania, murem dookoła opasanym, widać ślady różnych budowli; w środku zaś obszerną studnię w skale wykutą i głęboką, której otworu widzieć dobrze niepodobna, ponieważ brzegi jej są zaokrąglone i niezmiernie stoczyste ¹. W Płocku zamek w miejscu drewnianego na górze nad Wisłą wzniesiony, niegdyś podwójnym murem i głębokim przekopem otoczony; w obwodzie swym mieścił kościół katedralny, i klasztor z kościołem K. K. Benedyktynów; pałac Książąt Mazowieckich i inne pomniejsze budowle. Gmach ten z okazji swojej słynący, w najlepszym stanie do pierwszego najścia Szwedów dotrwaszy, przez nich tak do szczętu zniszczony został, iż z upadku swego nie powstał więcej; zwaliska zaś jego, dopiero za rządu Pruskiego rozebrano. Dziś całą po nim puścizną jest wieża nad Wisłą, niegdyś przy bramie zamkowej stojąca; która, chociaż na końcu zeszłego wieku zmniejszona, zresztą w całości dotąd utrzymuje się ². W Łęczycy nad Bzurą, zamek wielce starożytny, przez Kazimierza Wielkiego tylko przebudowany i obwarowany, stał w rogu miasta na wzgórku nad samymi błotami w stronie wschodnio południowej; otaczał go oddzielny mur podwójny znacznej grubości i przekop głęboki wodą napełniony, dzielący go od miasta; ze strony którego, jedna tylko brama sklepiona wiodła do wnętrza jego. Most na fossie umieszczony, był zwodzony; a wieża wysoka dziś jeszcze na łokci 60 a obwodu 40 mająca, w formie sześciobocznej, na trzy piętra wzniesiona, nadawała mu postać wspaniałą i nader obronną. Wewnątrz zamku na około

¹ Obszerniejszy opis Ojcowa w Rozrywkach dla dzieci i w Dzienniku podróży lądowych i morskich na r. 1827 T. 2 N. 4 z wizerunkiem widoku tegoż zamku.

² Pamiętnik histor. Płocki przez W. H. Gawarackiego T. I str. 90.

obszernego do 4000 łokci kwadratowych obwodu mającego dziedzińca, były na około mieszkania, po których dotąd pozostały niezatarte ślady; marmurowe posadzki i tem podobne szczytki. Zamek ten przez Szwedów dwukrotnie niszczone, szczególnie zaś gdy w r. 1705 miasto szturmem dobyto; później niedbałością Starostów do ostatniego upadku przyprowadzony, w r. 1790 przestał już być mieszkalnym, opadły mury, a szczytki tychże i jedna wieża dotąd pozostały ¹.

W Rawie obszerny zamek odwiecznie istniejący, a przez Kazimierza Wielkiego przebudowany i murem około roku 1351 opasany. Wzniesiony był obok miasta, na wzgórk, ręką ludzką wysypanym, a rzeką Rawką oblany; budowany zaś w czworogran, którego każdy bok miał długości 100 łokci; grubość fundamentów dotąd istniejących, wynosiła łokci sześć; wysoki był na cztery piętra, murem wokoło obwiedziony; sklepy pod całym gmachem rozciągały się, z których dotąd sklepienia spostrzegać się dają; zdobić go miały cztery wzniosłe wieże, z których jedna w ośmiokąt zmurowana, jedyną po całym gmachu puścizną została. Podług podań miejscowych, wieża ta była więzieniem Eudoksii, z Księżąt Szlązkich pochodzącej, żony Ziemowita III, Księżęcia Mazowieckiego; która w niej w czasie panowania tego Księcia, okropny a niezasłużony zgon znalazła; Zamek zaś cały do pierwszego najścia Szwedów z okazałości i obronnego stanu słynący, w r. 1656 doznał losu podobnego wielu grodom; wszakże w ciągu lat późniejszych, do stanu pierwotnego przyprowadzo-

¹ Wizerunek szczytków zamku Łęczyckiego w r. 1833 z natury zdjętego, można widzieć na czele Kalend. politycznego na r. 1834. Tamże obszerny opis całego miasta p. W. H. Gawareckiego.

ny, ciągle był od władz krajowych zamieszkały; dopiero za rządu Pruskiego, ostatecznie zgubnego doznał ciosu, gdy dla stawiania domów w mieście z jego materyałów, rozebrać go przedsięwzięto ¹. W Poznaniu gdy zamek Przemysławów upadł, wznosił go na nowo z cegły i obwarował Kazimierz W.; odtąd starannie utrzymywany do czasu najścia Szwedów, przez których zburzony i zniszczony, do r. 1783 leżał w ruinach; w tym zaś czasie z gruzów podniesiony, dotąd na tem samem miejscu widzieć się daje ². W Koźminie o 7 mil od Poznania, zamek tegoż Monarchy, na początku XV wieku w posiadłość Gorków przeszedłszy, rozprzestrzeniony, w XVII i XVIII wiekach odnawiany, z narożnemi wieżami, dotąd kształtem swoim dawne feudalne zamki przypomina ³.

Mniej dobrze dochowane a po większej części same ruiny tylko przedstawiające zamki, są: Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach nad Wisłą w roku 1358 wzniesiony; w Landskoronie nad Gliwiną, na wyniosłej górze w roku 1366 zbudowany, dziś jeszcze ogromnemi swemi zwaliskami zdumiewający; w Drzewicy niegdyś w czworobok z czterema po rogach wieżami, zmurowany stawszy się własnością rodziny Ciołków, Drzewickiemi później nazywanych, po zejściu tychże, na klasztor Panien Franciszkanek obrócony. Gdy zaś przed 30 laty i ten zgorzał; odtąd pustkami stoi; a mury nadzwyczaj

¹ Wizerunek wieży zamkowej w Rawie, rysowany przez P. W. Smokowskiego widzieć można w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1845 str. 89 i opis obszerniejszy przez W. H. Gawareckiego tamże.

² Wizerunek zamku w Poznaniu, jakim był na początku XVII wieku, umieszczony w Obraz. hist. m. Pozn. T. II str. 48.

³ Wyobrażenie tego zamku widzieć można w Wspom. W. pol. T. I. str. 40.

mocne, których rozebrać pomimo starania nie można, dają najchlubniejsze świadectwo o sztuce dawnych murarzy. W **Pieninach** koło miasteczka Krościenka, o 7 mil od Nowego Sącza, odwieczny zamek, w którym ukrywała się w r. 1259 Święta Konegunda, żona Bolesława Wstydliwego z 70 zakonnicami, odbudowany przez Kazimierza Wielkiego; dziś ruiny w pośród gór na stromiej skale leżące, jedynemi są jego ostatkami; w **Czehowie** nad Dunajcem, miasteczko w ślicznym położeniu przez tegoż Monarchę wałem i murami obwarowane, zamkiem okazałym słynące, z którego na ostrokręgowym wzgórzu stoi jeszcze dotąd okrągła wieża, niegdyś za więzienie dla przestępców służąca ¹. W **Przedborzu** nad Pilicą, zamek wielce obronny, przez Władysława Jagiełłę rozprzestrzeniony; za Jana Kazimierza od Szwedów zburzony, w gruzach dotąd leży. W **Opcznie** nad Drzewicą, dają się jeszcze widzieć szczątki zamku; w **Kazimierzu dolnym** nad Wisłą, na opoce wapiennej, na pochyłości góry nad miastem wznoszący się, obszerny i warowny niegdyś zamek, jeszcze część swego ogólnego kształtu dochował; lecz ozdób już na nim żadnych nie masz; bowiem za rządu Austryackiego w Polsce, z obawy iżby gruzami swemi nie zasypał miasta, wierzchnią część jego, właśnie najkształtniejszą, rozebrano. Zamek ten, dla powabów swego położenia i najpiękniejszych na zawiślańskie okolice widoków, był niegdyś ulubionem mieszkaniem Kazimierza Wielkiego. Za niém, na wyższej górze, utrzymuje się dotąd w całości wieża znacznego obwołu i wysokości, niełącząca się z zamkiem, o kilkaset kroków od niego oddalona i wąwozem zupełnie odosobniona. Nieła-

¹ Wizerunek szczątków tej wieży w dziele: Galieya w Obrazach str. 57.

two można się domyślić jej przeznaczenia; albowiem jest ona okrągła, dość wysoka, a wewnątrz próżna, i wejścia żadnego nie ma. Najpodobniejszy do prawdy domysł: że w czasach, w których miasto Kazimierz odwiedzane było przez liczne statki krajowe i zagraniczne, wieża ta służyła za latarnię, w ten sposób, iż na szczycie jej blachami żelaznemi okrytym, rozpalano ogień, aby w ciemnych nocach dla żeglujących był przewodnikiem ¹. W Krasnymstawie nad Wieprzem, zamek wielce niegdyś obronny; w Lełowie na miejscu dawniejszego, w roku 1246 przez Konrada, Księcia Mazowieckiego zbudowanego, a od Kazimierza W. zupełnie przerobionego, stał zamek, którego szczątki na przeciw kościoła franciszkańskiego, na wysokim i stromym wzgórku widzieć się dają; w Pызdrach o 7 mil od Kalisza, gdzie zamku na wzgórzu umieszczonego, w XIII wieku już warownego, a przez Kazimierza W. podobnie przebudowanego, dziś tylko złamki pozostały

Na ostatek, czytamy w historyi o zamkach przez tegoż Monarchę wzniesionych, lub do lepszego stanu doprowadzonych, po których w większej części ani śladu nie zostało; jako to: w Kaliszu, Kole, Koninie, Nakle, Wieluniu, Kościanie, Międzyrzeczu, Piotrkowie, Radomiu, Żarnowcu, Sandomierzu, Przyszowie, Wyszogrodzie, Skawinie, Osieku, Gostyninie, Kowalu, Witkowie, Tuliszkowie, Kopanicy, Nieszawie, Bendzinie, (dziś odbudowany); Wieliczce, Olkuszu, Wiślicy, Szydłowie, Wąwolnicy, Stawiszynie, Inowłodziu, Krosnie, Sieradzu, Brzeźnicy, Ostrzeszowie, Rzepicy,

¹ Wiadomość o Kazimierzu dolaym przez W. H. Gawareckiego w Magazy: powszech. na r. 1840 Z. III.

Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Korczynie, Złotoryjsku, Bydgoszczy, Lubaczewie, i t. d.

Do rozszerzenia działań wielkiego Monarchy pod tym względem, nie mało zaiste przyczynił się i szczęśliwy zbieg okoliczności: bez wielkich bowiem wypraw wojennych, a jedynie mocą wewnętrzną i powagą władzy, granice państwa się rozszerzyły. Wygaśnięcie linii panującej w Haliczu, ułatwiło przyłączenie do Polski, Rusi Czerwonej ze Lwowem; ugodą i spokrewnieniem z Litwą, znaczną część Wołynia pozyskano i t. p. Wszędzie tam, już to z interessu wzniesienia władzy, już w czystej chęci wzniesienia krain nowo nabytych, Kazimierz W. czynnie i gorliwie te same starania podejmował w budowaniu dawniejszych zamków, obwarowaniu nowych, lub odbudowaniu i ozdobieniu miast murami. Tak: we Lwowie, którego wzrost od tej epoki bierze swój początek, zaraz w roku 1342, jak pisze wyżej wspomniany kronikarz tego miasta, Bartłomiej Zimorowicz, wznosił ten Król na powierzchni góry, zamek ogromny do muzycznej lutni podobny; wierzch jego wężycj nad miasto wznosił się; środek zaś obszerniejszy, mieścił w sobie pomieszkania i sypialne izby, przez Królów niegdyś zajmowane, które jeszcze w końcu XVII wieku, w dobrym były stanie ¹. Podobneż były zamki w Haliczu, tudzież w Trębowli nad Gniezną, na skalistej górze stojący, bardzo dawny, przez Kazimierza Wielkiego przebudowany, z którego pozostała jedynie studnia zamkowa, w skale wykuta; w Sanoku nad Sanem w r. 1366 wzniesiony; w Przemyśle nad tąż rzeką odwieczny zamek, na wzgórzu panującym

¹ Zimorowicz Hist. m. Lwowa str. 100. Tamże wizerunek tego zamku z ryciny w r. 1600 wykonanej.

nad miastem, może za Bolesława Chrobrego tam już zbudowany; za Bolesława Śmiałego już wielce obronny; za Kazimierza W. przebudowany, murem i wieżami otoczony i ozdobiony, dziś w ruinach; w S z y m b a r k u, w Obwodzie Jasielskim, przez tego Króla na nowo z muru na obszernem wzgórzu wystawiony, dotąd z pomiędzy wielu innych tego rodzaju zabytków, najlepiej dochowany. Jest to wprawdzie mała, lecz dostatecznie warowna, czworograniasta budowa, opatrzona po wszystkich końcach mocnymi basztami, z których każda ma jeden tylko pokoiik. Pierwsze piętro składa się z dużych czterech pokoi; na ścianach takich widać jeszcze ślady dawnego malowidła, przedstawiającego po większej części zdarzenia z mitologii. Z jednej baszty prowadzą kręte schody do podziemnego przechodu, który się aż w lesie kończył, a którym w największej potrzebie oblężeni uchodzili. Zamek ten zewnątrz, jeden tylko szczególnie mocno warowny wchód mający, podpierają potężne filary, płaski zaś dach zdobią kamienne wierzchołki ¹, i wiele innych.

Co do Wołynia, tam przed zawojowaniem tej ziemi przez Kazimierza W., istniały od wieków zamki, jak na owe czasy obronne, obszerne, ozdobne i okazałe; tak przynajmniej o nich ruscy latopisarze rozprawiają; a takimi miały być: w C h e ł m i e, B e ł z i e, O l e s k u; w K r z e m i e ń c u są dotąd wspaniałe zamku ruiny; w D u b n i e, starożytny zamek, później na pałac przerobiony, który z pierwotnego stanu zachował narożny bastyon, wjazdną bramę i część otaczającej go fossy; w C z a r t o r y s k u równie starożytny na wyniosłej górze umieszczony, z którego zostały same mury z orłami na szczytach, wał wysoki i głębokie fos-

¹ Wizerunek tego zamku w Galicyi w obrazach str. 16.

sy. Naostatek w Łucku nad Styrem, jeszcze za Włodzimierza W. około 1000 r. tam istniejący, błotem i rzeką otoczony, z położenia miejsca i sztuką tak od dawien obronny, iż Bolesław Śmiały na próżno kusił się o jego zdobycie. W późniejszych wiekach, zapewne za Olgerda, z muru wzniesiony, częstem przebywaniem w niem Witowda i zjazdem Monarchów w r. 1429 pamiętny; lecz już na początku zeszłego wieku opustoszały; dziś jeszcze wspaniałe ruiny, potężne i czasem spożyte mury, o dawniej jego okazałości świadczą. Sądząc z resztek pozostałych, niemożna domyślić się w nim foremnego kształtu; mury albowiem, ciągną się wzdłuż po spadzistości góry; na trzech rogach jego, stoją trzy wieże: na południowo-wschodniej, północnej, i zachodniej stronie; z tych pierwsza i ostatnia, mają jeszcze kunsztownie wyrobione framugi, całe blanki i strzelnice; lecz szerokie w nich rozpadliny, szczególnie w zachodniej wieży, zupełnem obruszeniem się grożą. Wjazd do niego był od strony miasta, jak o tem brama w jednej z wież przekonywa; w murach zaś mogło się mieścić 4000 ludzi garnizonu; jeszcze teraz widzieć się tam dają dwa rzędy strzelnic. Zresztą, zamek ten w śliczném położeniu, z natury był warowny; przytykał bowiem z jednej strony do rzeki Głuszczy i Styru, z innych zaś stron głębokimi przepokami zabezpieczony. Dziś w komnatach Witowda, w końcu zeszłego wieku przerobionych, mieszczą się dotąd, sąd powiatowy i archiwum miejskie ¹.

Na Rusi, w części do Polski wówczas należącej, ist-

¹ Wizerunek tego zamku, rytowany przez Wagnera, podług rysunku Hr. Anny Potockiej, widzieć można w Dzienniku podróży do Francji Ed. Raczyńskiego Ed. inf. ryc. N. 1. Obszerniejsze zaś opisy historyczne w dziełach Kraszewskiego: Wspomnienia Wołynia T. 2 str. 1—87 a po rosyjsku w Kiewlaninie na r. 1841 str. 49. art. P. Dombrowskiego.

niały też znakomite zamki; jako to: w Smotryczy, Bakocie, Kamieńcu podolskim, Sokulcu i t. d. Zamki te w większej części w środku drewniane, a murem i basztami w około otoczone, dzieliły się jak zwykle na Rusi, na górny i dolny, czyli: na wyższy i niższy; a z tych niektóre Kazimierz W. swoim sposobem na murowane przemienił, jak n. p. w Włodzimierzu na górze, gdzie stał kościół katedralny, o którym to zamku, współczesny dziejopis, Jan Archidyakon Gniezniński powiada: iż gdy go Kazimierz Wielki murować począł, robiło koło niego 300 ludzi przez wszystkie dni, a jak dodaje Długosz i noce, wielkie mnóstwo koni i wołów przez dwa lata zwoziło potrzebne materyały; tak, że Król na tę fabrykę więcej aniżeli 3000 Grzywien srebra z skarbu swojego wyłożył, a jeszcze trzema dniami przed śmiercią 600 grzywien testamentem na dokończenie jej zapisał; które miały być wzięte przez księdza Wacława z Tęczyna, architekta i przełożonego pomienionego gmachu; lecz nim Wacław na Wołyń udał się, Król umarł, a pieniądze na powrót do skarbu wrócono ¹. Tym czasem w roku 1370 Książę Lubart Litewski, przyszedłszy niespodzianie do posiadłości miasta Włodzimierza, osadził je silną załogą i swoim dworem; wybudował obok drewniany zamek; który przez dziwactwo lub politykę, aby śladu poprzedniej władzy nie zostało, murowany, przed dwoma laty rozpoczęty, a prawie zupełnie ukończony. kazał do fundamentu rozebrać ².

W tymże czasie, polityką obu Narodów zbliżona, węzłem pokrewieństwa wzmocniona, do historii polskiej i nauk

¹ Arch. Gnesn inter Script Siles Soimmersberg T. II p 103.

Długosz T. I L X p. 3 Strykowski, Wyd. Glücksberga Rozdz. XI str. 45.

wyzwolonych, przybyła Litwa. Naród ten, chociaż w pogaństwie do końca XIV wieku dotrwał, nie był atoli ze wszystkim obcy porządkowi rzeczy w Europie; bo z jednej strony dzielni jego Książęta, korzystając ze stanu położenia Rusi, podbojami tych krajów o ile potęgę swoją wznosili, o tyle do oświaty jaką Ruś od dawien z Grekami w stosunkach zostająca miała, zbliżali się i sobie ją przyswajali. Z drugiej, sąsiadując od dawna z chciwymi Krzyżakami w Prusiech i Inflantach, wojowali z nimi; a ci pod pozorem nawracania, czyhali na zabór kraju, i tym sposobem do ciągłej baczności i potrzeby sprostania im w środkach obrony, młody i pełen jeszcze życia Naród pobudzali. Tak więc, jeżeli o budownictwie kościelnem nie wiele mogliśmy powiedzieć, za to wyczytujemy w historii, iż Gedymin zdobyciem Kijowa, nie tylko rozszerzył swoją potęgę materialną, lecz zarazem korzystał ze sposobności jaką mu nastręczyło to miasto, oddawien kolebką oświecenia, szkołą nauczycieli kunsztów i rękodzieł będące, do zaprowadzenia tychże u siebie. Niebawem więc, za ledwie iż dokonał pomyślną tę dla siebie wyprawę, widzimy go zajmującego się upiększeniem swego kraju, przez założenie miast, wzniesienie z muru zamków nowych lub przebudowanie dawniejszych, a między wielu innemi w Wilnie 1323; w Lidzie tegoż roku, Trokach; Kownie; Oszmianie; Wiłkomierzu, którego założenie Kojałowicz w X wieku naznacza; Kiernowie; Nowogrodku; Puniach i t. d., które na sposób Rusinów i z pomocą artystów i robotników tamecznych zakładał; a nie przestając na tém, i pragnąc rozkrzewić rzemiosła w swym kraju, wzywał i pozwalał osiadać po miastach licznych z Niemiec a mianowicie z Saxonii, Ślązka, Lubeki i z Polski przychodniom, których licznemi przywilejami obdarzał i zachęcał. Słowem, Gedymin był

tém dla Litwy, czém Bolesław Chrobry dla Polski; o tyle szczęśliwszy, iż po nim nastąpił równie dzielny książę Olgerd, który męstwo, rozum i sławę ojcowską odziedziczył, i wkrótce najpotężniejszym w owym czasie w północnej Europie stał się mocarzem. Szerokie też i potężne było panowanie Olgerda; kraje władzy jego podległe, rozciągały się od Brześcia do Możajska na wschód, a od brzegów bałtyckiego morza na południe; w nich pomimo częste wojny, rósł przemysł i handel; a ze sztuk pięknych szczególnie budownictwo świeckie znaczny czyniło postęp, bez wątpienia z powodu, iż Krzyżacy ciągle podawali do tego wzory. W rachubie bowiem swych zamiarów przeciw Litwie knowanych, sądzili być rzeczą potrzebną, jak najwięcej posiadać warownych zamków na granicach tego kraju, nad Niemnem; zaś Litwini aby im sprostać, budowali na swój stronie podobne, ucząc się sposobu i sztuki ich wznoszenia od swoich nieprzyjacioł. Tak stanęły warownie: ku ujściu Dubissy twierdza, B i s s e n y, W i e l o n a, o 7 mil za Kownem, pamiętna ciągłemi walkami Zakonu z Gedyminem; B a j e r b u r g mila od Wielony nad Niemnem, zamek około 1337 zbudowany, którego ruiny znane teraz pod nazwiskiem R a u d a n, od wyrazu żmudzkiego r a u d o n a s (czerwony), bo mury tych szczątków są z czerwonej cegły wzniesione. Dawniej tworzyły one kwadrat z wieżami po rogach, z których jedna wyższa od drugiej w pierwsiastkowym kształcie zachowuje się; F r i d b e r g o półtory mili od Wielony, jednocześnie przez Krzyżaków na wysokości górze zbudowany, szczęśliwym trafem w pierwsiastkowym stanie (tylko że potynkowany), dotąd zachowany i mieszkalny. Zamek ten w bardzo pięknem położeniu, ma dwie większe wieże a drugie dwie mniejsze z okrą-

głemi strzelnicami, krzyżem zakończone, z dziedzińcem w pośrodku ¹.

Podobnie okazałe wznosiły się za Olgerda zamki Ragnita, Szalawa, czyli starożytna Tylży i wiele innych. Szczególnie atoli odznaczały się zamki: w Kownie nad zejściem się dwóch wielkich rzek wzniesiony, najważniejszy punkt wojenny, klucz do właściwej Litwy. Była to budowla pięciokątna, wysokimi ścianami murowanymi otoczona, z wieżami, basztami i blankami, opalisadowaniem i rowem od strony miasta otoczona. Brama główna od drogi nad Niemnem prowadziła wewnątrz; druga brama była w ścianie przeciw Niemnowi leżącej, od której mur się ciągnął aż do rzeki. Zamek Kowieński w roku 1362 zburzony, gdy od Litwy był zaniedbany, odbudowali go Krzyżacy używszy do tego w przeciągu czterech niedziel 40,000 ludzi i 80,000 koni ². W Trokach, dawniej, jak utrzymuje Strykowski, stolicy Wielkich Książąt Litewskich, znajdowały się dwa zamki: stary i nowy. Pierwszy o kilka wiorst od nowego oddalony, którego ani śladu dziś nie masz, już na początku XV wieku (w roku 1413) zwiedzający Litwę sławny wędrownik Gilbert Lannoy za wielce starożytny uważał. Podług jego opisu, leżał on na brzegu jeziora; a był całkiem z drzewa i pletwy drewnianej darnią okładanej *tout de bois et de cloyes de terre placquées*. Nowy zaś pośród innego jeziora, o wystrzał działa od starego zamku położony, był całkiem murowany z cegieł na sposób fran-

¹ Baliński Hist. miasta Wilna T. I str. 105, 109.

² Narbutt Dzieje Nar. Lit. T. 5 § 1346. Wizerunek zamku Kowieńskiego zdjęty z bardzo starożytnego malowidła, niegdys w Galeryi obrazów króla Stanisława Augusta znajdującego się, umieszczony tamże § 1351.

cuzki ¹. W śliczném położeniu umieszczony był ten zamek; a dziś jeszcze w pośród niezmiernego przestworu jeziora na wyspie, jakby wulkaniczna skała ponury szkielet jego, malowniczy krajobraz przedstawia. W roku 1822 zwiedzał je szanowny nasz i uczonego artysta P. Wincenty Smokowski, i tak o nich mówi: Gmach zamczyska w kształcie prostokąta zbudowany, zadziwiał ogromem swoim; strona szersza wynosiła przeszło 40 sążni długości, węższa zaś 25. Bastiony w górze, jak w innych tego rodzaju budowach, okrągłe, występowały po większej części za krawce ścian bocznych, opatrzone na około strzelnicami, u góry zaś zaokrąglonemi oknami. Dwa razy wyższe od ścian otaczającego wału, część zaś ich wierzchnia nad gzemsem, gdzie pokrycie leżeć musiało, zębem czasu wyszczerbiona, już dawnego opuszczenia była dowodem; bryły cegieł mniej więcej wyskakujące, w zadziwiający sposób oczom się malowały. Czwarty bastyon od północy leżący, już ostatecznym groził upadkiem; gdyż ledwie gdzieś niegdzie dostrzedz można było szczątki cegieł, słabo wapiem spojone. Miarkując po ich wysokości a bardziej jeszcze po wysokości okien w ścianach, domyślać się można, że wewnątrz mieściło się dwupiętrowe zabudowanie. Niższa część na mieszkanie i składy, a wyższa do obrony przeciw napadom nieprzyjaciela była urządzona. Boczny wał z kamienia i cegieł murowany, ze wszech stron nic szczególnego nie okazywał. Sam zamek i części do składu jego wchodzące, podłużnie wał przerzynając, po nad narożne

¹ Voyages et ambassades de Messire Guillebert de Lannoy etc. 1399—1450. Mons 1840 umieszczony w wyjątkach w książce pod tytułem: Rozbiory dzieł str. 352.

wznosiły się bastiony. Obszerność ich starożytnością wieków napiętnowana, oknami podłużnego wymiaru opatrzona; a nadewszystko dwie tylko pozostałe ściany wieży czworokątnej, która nakształt szyi łabędziej z pomiędzy rozpostartych skrzydeł tu i owdzie drzwiami i oknami przeszyla; do znacznej wznosiła się wysokości; okazały a razem posępny widok przedstawiały. Zamek środkowy, na dwa dziedzińce, całą przestrzeń wałem opasaną przedziela. Gruzy wewnątrz, miejscami na sążeń wysokości ziemię pokrywały, a przy ścianie wieży czworokątnej, do trzech sążni dochodziły. W jednej sali najobszerniejszej tuż obok wieży położonej, można było widzieć we framugach okien, szczątki malowideł *à fresco*, przedstawiających rozmaite historyczne sceny, składające się z figur przez połowę naturalnej wielkości; tudzież rozety i inne ornamenta zbliżające się w stylu do wschodnich tego rodzaju ozdób. Pamiątki ile wnosić można, tyczące się dziejów współczesnych, Witowda lub W. K. Zygmunta, o których na swoim miejscu obszerniej opowiedzieć nie omieszkamy ¹.

Niemniej starożytne były zamki w Wilnie, gdzie także na górny i dolny dzieliły się. Pierwszy, właściwa twierdza Gedymina, na odosobnionej górze, dziś jeszcze zamkową zwaną, leżący; drugi u spodu tej góry, był tak obszerny, iż wewnątrz jego wiele gmachów, a w potrzebie czternaście tysięcy ludzi się mieściło. Wyżej wspomniany Lannoy w roku 1413 zwiedzający Wilno, górny tylko opisuje; podług niego, zamek ten położony był bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamie-

¹ Wspomnienie Trok w 1822 roku przez W. Smokowskiego umieszczone w *Ateneum* na r. 1841 T. V str. 157 wraz z wizerunkiem ruin na końcu tegoż tomu umieszczonym.

niami, ziemią i murem; wewnątrz zaś całkiem z drzewa; obręb jego z wierzchołka góry we dwa boki, zamknięty aż do dołu murem, na górze tylko drzewem na sposób muru przyrządzanym (*par bolvercques fais à manieres de murs*)¹. W Widziniszkach, wsi o 3 mile za Gedrojciami, dotąd są widoczne ruiny zamku murowanego przez Dowmunta, jednego z dzielnych wodzów Kiejstuta. Składają się one z gruzów i okopów na górze nad rzeką znajdujących się, która w półkole ich oblewa. Wały jeszcze są dość wysokie, podziemne przejścia wyraźne, a nadto pozostała z dawnego zamku jakaś starożytna budowla murowana o jednem piętrze, teraz na skład obrócona²; w Miednikach o 4 mile od Wilna, zamek nader starożytny; letnie mieszkanie Olgerda; którego rok ani czas założenia nie jest dotąd w historii znany; a ruiny w dzisiejszym stanie już na początku XVI wieku wspomniane, do najznakomitszych na Litwie należą. Jest to plac czworokątny, otoczony grubym trzyłokciowym blisko murem z kamienia polnego i cegły; długi łokci 249, szeroki łokci 195. Wysokość muru opustoszałego, dochodzi jeszcze 16 łokci. Głęboki przekop, wodą może niegdyś napełniony, otaczał wszystko; w północno-wschodnim zaś węgle, była wysoka kwadratowa o trzech piętrach wieża; tyle przestronna, że na każdym piętrze, dwie duże o wielkich oknach gotyckich komnaty mieścić się mogły. Dotąd jeszcze nie opadły starożytne schody dębowe, prowadzące z dołu na pierwsze piętro³. W Krewie o pięć mil od Oszmiany, zamek słynny w dziejach litewskich, za-

¹ Voyages et ambassades de Guilbert de Lannoy tamże str. 379.

² M. Baliński w Starożytnej Polsce T. III str. 207.

³ Tenże i tamże str. 211.

pewne przez Gedymina zbudowany; dziedzictwo i mieszkanie Olgerda; Jagiełły i Witowda więzienie; miejsce tragicznej śmierci Kiejstuta; świadek licznych przed chrześcijaństwem na Litwie, pod czas najazdu Tatarów wydarzonych w niem wypadków; za króla Aleksandra zniszczony, runął potem w zwaliska. Dziś pozostały po nim mury z czerwonej wielkiej cegły bez tynku wzniesione, które mogły mieć z górą 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny, z jednego boku długi jest na sto kroków, z drugiego na 140. Dwie bramy od południa i wschodu, prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka, i niektóre budowle drewniane; a w rogu murów między południem a wschodem, niewielka wieża do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzie niegdzie drewniane blanki, co pozostałych dotąd belek dębowych końce okazują. Do obwodu murów tych przytykała zewnątrz nich w rogu od północy, wzniesiona wielka baszta blisko 20 łokci w kwadrat przestronna, a więcej niż na trzy piętra prócz dołu wysoka. W niej to były komnaty władców tego zamku; dotąd jeszcze w jej rozwalinach, otwory trzypiętrowych okien widzieć się dają; a pod nimi u spodu, małe okno więzienia zamkowego. Podstawa téj baszty aż do wysokości sześciu łokci nad ziemią, jest z wielkich kamieni połowych, tak jak i wszystkie mury na około; wyżej zaś ściany wszystkich pięter, chociaż z tegoż materiału murywane, wielką jednakże i gładką cegłą podwójnie wewnątrz i zewnątrz wyłożone. Główne komnaty książęce, musiały być na drugiem piętrze, miarkując ze śladu najszerszych okien jaki dotąd pozostał; a sama baszta, była daleko wznioslejsza; bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór który, służył za miejsce do wnijsia ku wierz-

chołkowi baszty na wschody albo do jakiegoś mieszkania ¹. Piękne są także zwaliska zamku Gedymina w Lidzie, o 12 mil od Wilna; który podług Strykowskiego w roku 1323 był zbudowany, a do roku 1710 w całości porządnie utrzymywany; wtedy przez Szwedów spalony, więcj potem z gruzów nie powstał. Położony on był w samym mieście, gdzie widzieć jeszcze można po niem czworogranne czerwone mury, ślady baszt i przekopów, w kształcie zupełnie podobnym do zwalisk zamków w Miednikach i Krewie ².

W krajach też zawojowanych przez Litwę, na Rusi, wiele zamków już istniało; chociaż kronikarze XVI wieku większą ich część książętom Koryatowiczom przyznają. Do takich między innymi liczą: w Kamieńcu Podolskim nader obronna i wielce starożytna twierdza na stromiej skale umieszczona, która, jak chce Strykowski i Kojalłowicz, dopiero po zawojowaniu Podola przez Litwinów około 1331 roku miała być zbudowana, a być może iż tylko wzmocniona lub przebudowana. W Braclawiu zamek podług latopisców ruskich już w XII wieku istniejący, a jak mniema Strykowski, staraniem książąt Koryatowiczów około 1331 zbudowany, z którego szczątki murów dotąd zostały. W Międzybożu jednocześnie przez tychże Książąt zbudowany. W Klewaniu odwieczny zamek w późniejszych czasach przerabiany, i w takim stanie dobrze dochowany. W Korcu zamek na skale wzniesiony, gniazdo słynnej niegdyś rodziny Książąt Koreckich, a tych przodek Konstany, jeden z 12 synów Olgerda, był jego

¹ M. Baliński Krewa starodawny zamek, opis historyczny w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1842 str. 25.

² M. Baliński w Starożytniej Polsce T. III str. 252.

założycielem. Przebudowany od następnych posiadaczy, czworoboczny o dwóch piętrach, z wieżą nad bramą nader starożytną ma postać.

Takim był pod względem nauk wyzwolonych stan Litwy i prowincyi ruskich, kiedy z widoków politycznych, w koniecznym interesie obu krajów, Jagiełło zaślubiając Królowę Polską, losy swego Narodu z polskim połączył; wiarę świętą przyjął: i do nowój cywilizacyi przystąpił. Jagiełło w Polsce przeciągnął świetne panowanie Kazimierza Wielkiego, a na Litwie rządził wielki mąż Witowd; potężny władzca, bohater w wojnie, rozstropny i mądry w pokoju. Za niego to, nauki wyzwolone kwitnąć poczęły na Litwie; sam bowiem silnie protegował przemysł, a dla zachęcenia krajowców, wchodził z nimi do spółki handlowej; w ozdobach, kosztownych sprzętach, i murowanych gmachach, wielkie miał upodobanie; stawiał domy celne murowane; budował warownie nad Dnieprem, Bohem i po szlakach lądowych na Podolu; a między innymi liczą za jego fundacye: zamki w Krzemieńczuku, Upsku, Herbodiajowym rogu, Missurynie, Koczkosie, Barhunie, i wielu innych miejscach.

Tylu starań Monarchów w obu krajach, niezaniechali naśladować panowie, wyższe duchowieństwo i możniejsza szlachta. Miasta zubożone handlem, ubezpieczone prawami, zdobywały się na okazałe budynki, i ozdobne kamienice; o czém przekonywają niektóre gmachy od powszechnego zniszczenia ocalone, a zdumiewające dotąd znawców wytworem, nawet przepychem sztuki; dowodząc z jednej strony gustu i znajomości sztuk pięknych w dawniej Polsce, z drugiej zamożności mieszkańców. W prawdzie, zabytki tego rodzaju nader są rzadkie; wszakże i

te co w zwaliskach leżą, winne są umiejętniej sztuce silnego spajaniacegieł i dobrego ich wyrobu dawnych murarzy, że ich dotąd nie rozebrano do szczytu. Są przecież, co przechodząc różne koleje, na modne pałace przerobione, dawny swój kształt zupełnie zatarły.

Oto są niektóre zamki prywatne do tej epoki należące. W Tęczynie, podług zdania Bielskiego, jeden z najokazalszych w całym państwie, zbudowany na wyniosłej górze przez Nawoja, Wojewodę Sandomierskiego, około 1320 roku. Gmach ten w XVI wieku tak wspaniale przez Jana z Tenczyna, Kasztelana Wojnickiego, był odnowiony, iż współczesni uważali go za równie okazały i ozdobny, jak zamek Krakowski; zburzony przez Szwedów w 1655 roku, nigdy już do dawniej świetności nie wrócił; a chociaż na początku zeszłego wieku jeszcze był zamieszkiwany, dziś ogromne tylko ruiny po nim zostały. Z planu jakiego nam Samuel Puffendorff, pisarz wojen szwedzkich w Polsce za Gustawa Adolfa zostawił; widać iż otaczały go dawniej mury warowne, z pięciu wieżami, z których jedna okrągła a najobszerniejsza, stała przy bramie północnej zamku (*Turris altissima ad portam arcis*). Tą bramą szło się pomiędzy dwoma murami, położonemi od zachodu do wieży kwadratowej najwyższej, przez którą wchodziło się od południa w dziedziniec. Do tej wieży od strony prawej dotykała wielka kaplica; a od niej w kącie roztwartym aż do wieży okrągłej przy bramie zamku, ciągnęły się budynki w stronę północną¹. W Pabianicach, o 6½ od Sieradza, piękny niegdyś zamek, do Kapituły Krakowskiej należący; podług zdania

¹ Samuelis de Puffendorf de rebus a Carolo Gustavo Sveciae Regis gestis Commentariorum, elegantissimis tabulis aereis exornati. Norimbergae 1696 rycina pod N. 15.

Długosza już w XI wieku na tém samym miejscu istniejący, później zapewne przerobiony, dotąd trwa w całości i należy do dobrych zabytków germańskiego budownictwa w Polsce. W Wiśniczu obszerny zamek na skalistej z dwóch stron prostopadle ściętej górze w czworobok zbudowany; posiadłość możnej niegdyś rodziny Kmitów, na początku XVI wieku odnowiony; po zniszczeniu go przez Szwedów, podźwignięty i w końcu jeszcze zeszłego wieku mieszkalny; słynął ze wspianego kształtu, bogatych ozdób i najpiękniejszego w tych stronach ogrodu ¹. W Lubowli, o 12 mil od Krakowa ważną w dziejach polskich grający rolę zamek tameczny, na szczycie góry stojący; kilkakrotnie przez Władysława Jagiełłę zamieszkiwany; w końcu zeszłego wieku jeszcze cały; teraz tylko samemi zwaliskami i szczątkami wieży, dawną swą okazałość przypomina ². W Lipowcu, zamek Biskupów Krakowskich, na skalistej lasem porosłej górze, niewiadomo kiedy stawiany; zdaje się należeć, jak ze zwalisk wnosić można, do końca XIII lub początku XIV wieku. Przeznaczony on był na więzienie duchownych, i ztąd *domus correctionis* nazywany; a już na początku XVI wieku na ten użytek był obrócony. Zamek ten ma kształt okrągły; wchodzi się do niego jedną bramą od zachodu; cały nie wielką przestrzeń zajmuje; mieszkania w nim są małe, jak cele klasztorne. Pierwsze piętro, sklepienia, a w stronie południowo-wschodniej wysoka i okrągła wieża, dobrze są jeszcze zachowane ³. W Kurniku, o dwie mile od Po-

¹ Plan tego zamku wraz z ogrodem u Puffendorfa, na rycinie pod N. 15.

² Dziennik pod tyt. Kolumb na r. 1829 N. 27.

³ Pamiątka z Krakowa Część III str. 235,

znania, wzniesiony w roku 1374 przez Mikołaja z Kurnika, Biskupa Poznańskiego, mającego jak pisze Długosz, wielkie w budownictwie upodobanie; przeszedłszy następnie w posiadanie zamożnej niegdyś rodziny Górków, w XVI wieku przez Stanisława Wojewodę Poznańskiego tak wspaniale przerobiony, iż, jak świadczy Sarnicki, równie wytwornością budowy, jak silnym obwarowaniem w całej Polsce słynął ¹. Orzelski zaś w swoich pamiętnikach powiada: iż Francuzi z Henrykiem Walezyszem do Polski przybyli, których wyżej wspomniany Górka wspaniale w tymże zamku w r. 1584 podejmował, nie mogli dość nadziwić się wygodom, przepychowi i zbyt kom tego mieszkania ². Przeszedł potem gmach ten spadkiem w dom Działyńskich; a ci w pierwszej połowie przeszłego wieku, idąc za powszechnie panującą modą francuzką, popsuli ten starodawny zabytek, przerabiając go zewnątrz i wewnątrz na pałac w guście wieku Ludwika XIV; i tak przerobiony, do dziś dnia widzieć się daje ³; w Olesku o 7 mil od Lwowa, starożytny zamek na usypanem znacznej wysokości wzgórzu wznoszący się; około roku 1327 wspomniany w dziejach, jako własność Bolesława Trojdenowicza, Księcia Mazowieckiego; przechodził następnie to w ręce litewskich lub polskich książąt, to do prywatnych możnowładców, kolebką był dwóch Królów polskich. Przez Maryę Kazimirę, małżonkę Jana III Sobieskiego, wielkim nakładem wyporządzony, dotąd w całości dochował się. Dwie duże aleje lipami wysadzone, prowadzą do wysokiej okrągłej góry na której stał, a której stawy i okopy strze-

¹ Sarnicki *Descriptio veteris et novae Poloniae. Cracoviae 1585.*

² *Pamiętniki o dawn: Polsce T. I str. 169.*

³ *Wizerunek zamku w Kurniku P. L. 1835 N. 20.*

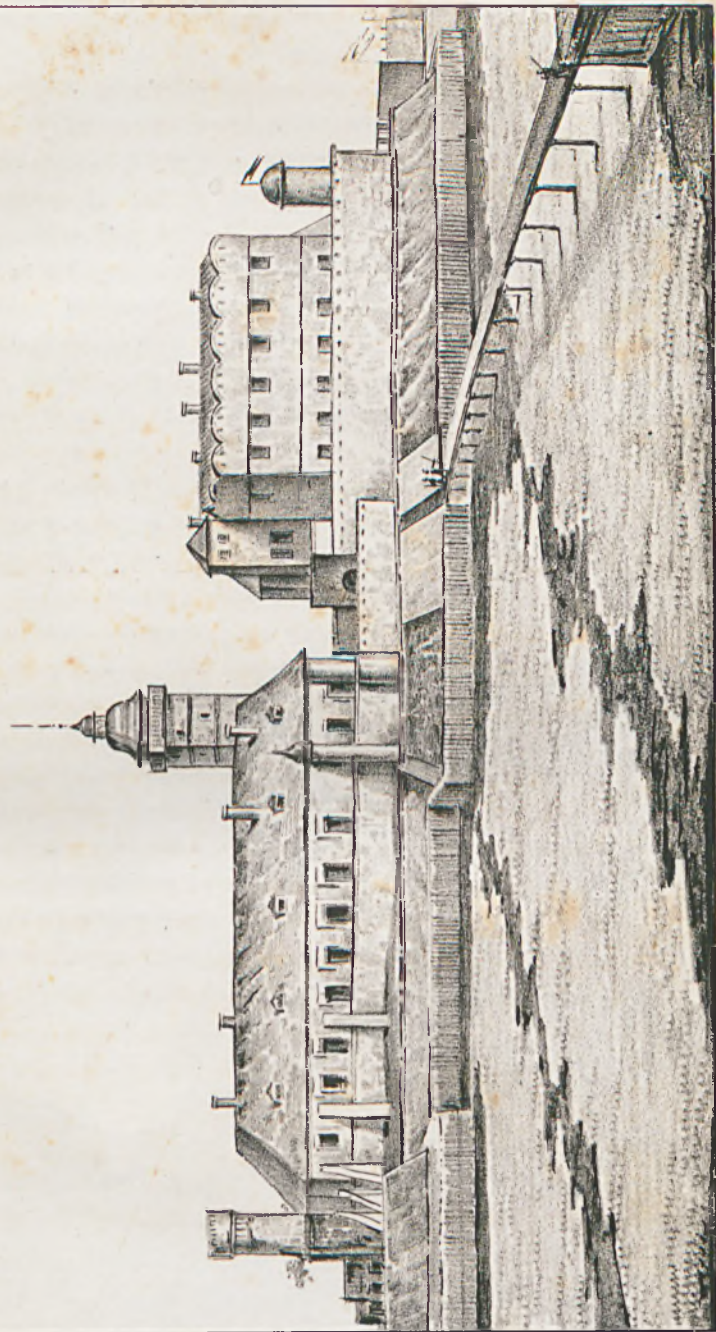
gły. Przy wjeździe na dziedziniec jego, znajduje się obszerny płytami kamiennymi wysadzany taras, a pod nim stajnie. Sam zamek tworzą dwa wystające skrzydła; w środku zabudowania, znajduje się mocna wieża a w niej brama zajezdna. Z najdawniejszych pokoiów, pozostały jeszcze trzy z wszelkimi swemi osobliwościami; lubo i na nich czas wyrzył znaki zniszczenia. Prowadzą do nich schody kamienne przez wązki kurytarz; przystrojone są pięknymi sztukateriami, sutemi wyłoczeniami i innymi ozdobami. Szczególniej atoli celuje pokój niebieski z złoceniem brzegami, przedstawiającemi gatunki ptaków i różne mitologiczne figury ¹. W Wiśniowcu nad Horyniem, gniazdie Korybutów, książąt Siewierskich Wiśniowieckich, jest na wyniosłej górze zamek, który zbudować miał z ciosowego kamienia około roku 1395 jeden z tych Książąt Dymitr; a który XVII wieku przebudowany, nakoniec w roku 1744 przez ostatniego potomka tejże rodziny Michała Wiśniowieckiego Hetm: W. Ks. Lit. na sposób francuzki w kształcie podkowy przerobiony, od owego czasu w tym stanie widzieć się daje. W Ostrogu na Wołyniu, na wysokiej wodą oblanej skale, w prześliczném położeniu, bardzo dawny, bo pod rokiem 1100 już w dziejach wspomniany zamek; siedlisko sławnego niegdyś domu Ostrogskich; przepychem mocą i wytworem głośny; z którego to co pozostało: obszerna wchodowa brama i kilka baszt, dokładne o reszcie dają wyobrażenie. Szczątki te, podtrzymywane przybudowaniami w różne czasy wsporami, z zewnątrz do trzech piątr dochodzą. W ogólności, gmach ten jest tak zbudowany, iż ze strony cerkwi pod wezwaniem Trzech Kroli, widać tylko dwa piętra; a z przeciwniej cztery; pod

¹ Wizerunek tego zamku w dziele: Galicya w obrazach str. 50.

nim ciągną się ogromne lochy; niektóre już ziemią zasypane; w środku zaś mieszczą się obecnie władze sądu powiatowego ¹. W Łowiczu, zamek wielce ozdobny Arcybiskupów Gnieźnieńskich, zbudowany przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego około 1355 roku, rozszerzany i ozdabiany przez następców, zburzony w czasie pierwszego najścia Szwedów, i znowu napoczątku zeszłego wieku przez Teodora Potockiego, Arcybiskupa podźwignięty; gdy z czasem rezydencją Arcybiskupią do Skierniewic i Łyskowiec przeniesiono; opuszczony, niszczał, i więcej z ruin nie powstał; ostatecznie w roku 1822 na inne budowle rozebrany. Dziś z ogromnego i wielce ozdobnego tego gmachu, nawet śladu nie zostało. Stał on przy mieście w stronie północnej na wzgórzu, ręką ludzką wśród niedostępnych w ówczas błot, trzęsawisk i rozlewów rzeki Bzury, usypaném; prócz murów które go otaczały, wałem wysokim opasany, palisadami i przekopami wzmocniony. Podług dokładnego i ozdobnego wizerunku i planu u Puffendorfa umieszczonego, dzielił się na zamek wyższy i niższy (*arx superior et inferior*). Baszty większe, były w formie okrągłej; mniejsze równie jak wieże, kwadratowe, w różnych stronach umieszczone. Jedna z wież w środku wznosząca się, wysoka, nader pięknego była budownictwa; miała ona u góry żelazną galeryą i kształtną kopułę; a na téj, chora-giew. Most długi przez błota idący, umocniony przekopem, i dwoma szanćami z obu stron usypanemi, łączył go z mia-

¹ Wizerunek szczątków Zamku w Ostrogu podług rysunku Vogla, rytowany przez Hammera, widzieć można w *Dzien. podróży do Turcyi* Ed. Raczyńskiego ryc. N. 2. Obszerniejsze historyczne opisy Kraszewski *Wspomn. Wołyńia* T. 2 str. 143—198; po rosyjsku przez P. Domrowskiego w *Kiewlaninie* na r. 1840 str. 81.

nr 148.



w Czynożeniu B. arcy Biskupa

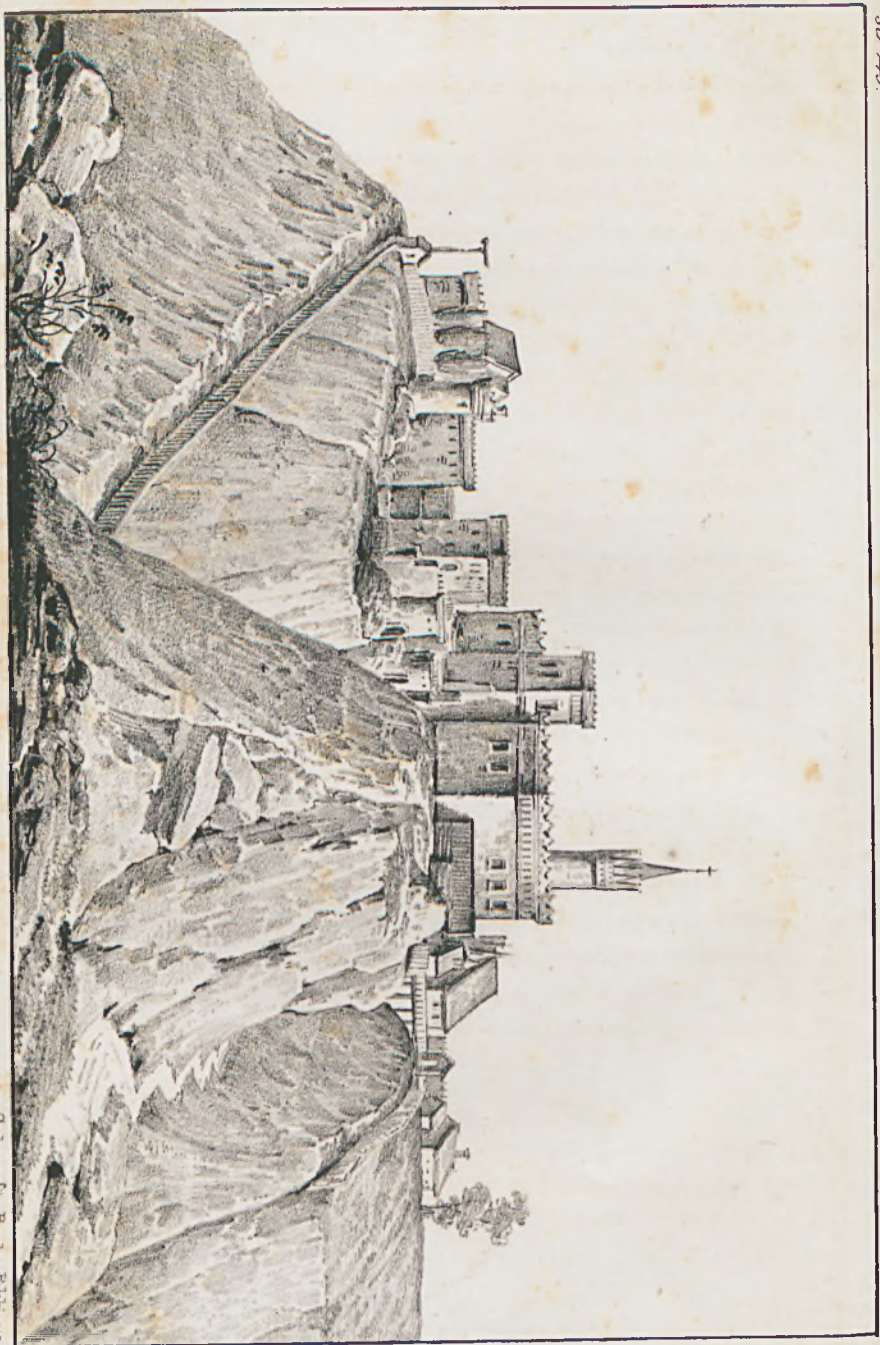
Zamek w Łowiczu w 1655 roku



nr. 385



nr. 385



Zamek w Pizy w 1655 roku

w Gmachach Barba Kolskiego

stem ¹. W Iłż y, nad samém miastem, na spadzistej wysokiej górze, wznosił się niegdyś obszerny i okazały zamek, z którego dziś malownicze tylko ruiny pozostały. Na miejscu od wieków tu już istniejącej z drzewa warowni, Jan Grot, Biskup Krakowski, wymurował go około 1340 roku; a następcy wzmacniali i ozdabiali, i niejednokrotnie w murach jego Królów polskich ugaszczali: zanim go Szwedzi w roku 1655, a do reszty właśni krajowcy zniszczyli. Widzimy na rycinie u Puffendorfa, iż to był gmach nader pięknego budownictwa w germańskim stylu; cały w czworobok; kilka czworogranych baszt na około go otaczało; w środku wysoka okrągła piramidalnie kończąca się wieża, której szczyt małe wieżyczki jak na kościele Panny Maryi w Krakowie zdobiły ². W Pińc z o wie nad Nidą, gniazdzie domu Oleśnickich, był zamek obronny; zbudował go z ciosu na wysokiej wapiennej górze, sławny Zbigniew, kardynał, Biskup Krakowski, na początku XV wieku. Przeszedłszy w posiadłość rodziny Myszkowskich na początku XVII wieku, rozprzestrzeniony i ozdobiony przez Zygmunta, Marszałka Wielkiego Koronnego, okazałością swoją w całym kraju słynął; była w nim wytworniej i kształtniej budowy kaplica; pokoje strojne w drogie marmury; rzadkie malowidła i wiele osobliwości dzieł sztuki. Zamek ten, opierający się różnym kolejom losu, pomimo dwukrotne goszczenie w nim Szwedów za Gnstawa Adolfa i Karola XII, snadź przez nich nawet oszczędzany, do początku naszego wieku w całości dotrwał; i dopiero Mar-

¹ Według ryciny pod N. 10 u Puffendorfa; obszerniejszy opis tego zamku czytać można w dziele W. II. Gawareckiego: Pamiętki historyczne Łowicza 1844 str. 174.

² Puffendorf. rycina pod N. 43.

grabina Wielopolska kazała go rozebrać i wystawiła sobie z niego pałac w nowszym guście pod górą, który i dotąd stoi ¹. W Oporowie wsi w Łęczyckim, o 2 mile od Sochaczewa, zamek na wzgórzu usypaném, wystawiony z muru przez Władysława Oporowskiego, Prymasa i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego około roku 1450, wybornie dotąd w całości dochowuje się. Mury jego tworzą czworobok; obwód ich wynosi około 140 kroków; wewnątrz jest dziedziniec szczupły, brukowany i znacznie wzniesiony. Od południa i zachodu jest on dotąd mieszkalny; od wschodu i północy, wały czyli mury obronne, niewiele niższe od murów części mieszkalnej, szerokie na łokci trzy, u wierzchu opatrzone w zęby, a w tych są otwory czyli strzelnice. W środku murów wałowych jest wieża, na wierzchu której, kaplica o trzech podłużnych oknach. Wieża ta od dołu jest półokrągła; to jest: część jej zewnątrz murów wałowych wystająca, aż do zrównania się z wysokością tychże murów jest okrągła; zaś jej strona od dziedzińca, stanowiąca łącznie z murami wałowymi ścianę, płaska. Począwszy odtąd jak się kończy wysokość murów, część zewnętrzna wieży jest pięcioboczna, jednakowa; to jest płaska, dachem sześciokątnym, bez żadnych ozdób pokryta. Zewnętrzny kształt zamku pozostał ten sam jaki był dawniej; zaszły tylko zmiany w niektórych szczegółach, całości nie psujące bynajmniej; które świadczą o dobrym guście obecnego właściciela Pana Tomasza Orsetty. Mury główne są te same, jakie były od [założenia swego: starodawne, zczerniałe, nietynkowane. Do nich umiejętnie zastosowane są i tegoczesne przymurowania, podobnie nie

¹ Wizerunek zamku jakim był w 1655 roku tamże na rycinie pod N. 19.

tynkowane, tylko cegła szlifowana, między którą wapno jakby w białych paskach przebija. Części mieszkalne są o piętrze, wewnątrz w znacznej części przekształcone. Pod zamkiem są sklepy głębokie, podobnie i pod dziedzińcem, sklepione w kształcie chodników ¹.

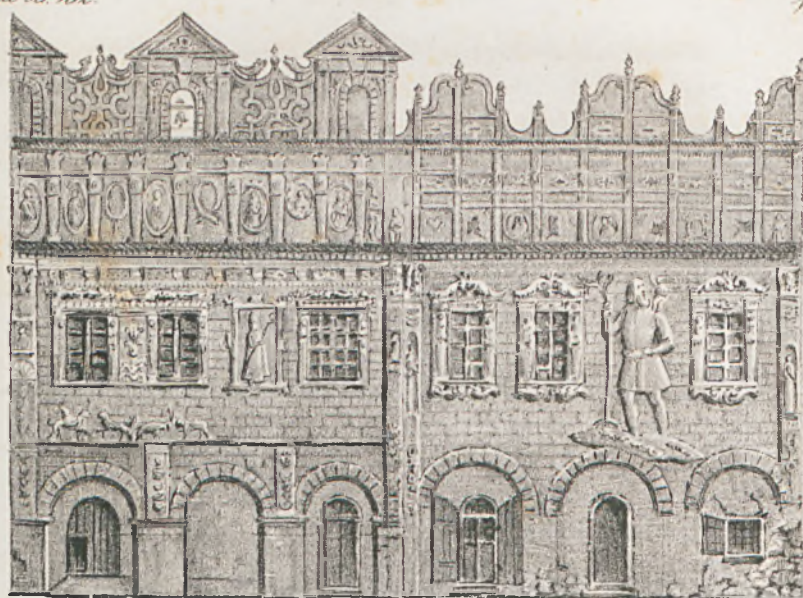
Tak mieszkali możni Panowie i dygnitarze Królestwa. Szlachta mniej bogata, zawsze mało o mury dbała, stawiała dla siebie drewniane dworce; a kiedy ją stać było, to najwięcej modrzewiowe, które opierały się wiekom równie jak murowane; bo podwaliny dawano im mocne; drzewo wybierano suche; wiązanie było krzepkie; i dach wysoki, czasem piętrzysty z wielu w nim okienkami, zwykle gontami pokryty. Takie stare budowle długo były szanowane, dopóki moda włoskich i francuzkich pałaców, i tych zabytków przeszłości nie poniszczyła; zdołały one wytrzymać wszystkie burze krajowe; snadź może i dla tego, iż je z powodu niepozorności, prędzej mijano a do murów ciągniono.

Jeżeli okazałe były mieszkania Panów, nie mniej na wytworne budynki i miasta się zdobywały. W tych wiekach znajdujemy już ślady, iż w znaczniejszych były osobne urzędy budowniczych; którzy nad porządkiem i kształtem budowli czuwali. Ważnych pod tym względem wiadomości dostarcza nam kronika miasta Lwowa Zimorowicza; w której, na zasadzie dawnych akt miejskich, kilkakrotnie już w XIV i XV wiekach działania wspomnianych urzędów są wspomniane ². Ze śladów zaś, jakie nam dotąd

¹ Podług opisu P. W. H. Gawareckiego w Kalendarzyku politycznym na r. 1844 gdzie i wizerunek tego zamku w obecnym stanie podług rysunku P. Rasprzyckiego jest umieszczony.

² Historia miasta Lwowa Zimorowicza str. 127, 136, 204 i następne.

zostały, widać: iż wznoszono szczególnie ozdobne ratusze i baszty na około miast, bramy i t. p. wysokie i obszerne kamienice upiększane zewnątrz rzeźbą z ciosu, malowaniem, a nawet złoceniem.—Z pomiędzy wielu innych, najokazalszym miejskiego budownictwa tych czasów zabytkiem, jest: *Kazimierz dolny* nad Wisłą, miasto niegdyś wielce zamożne i handlowe, teraz w ruinach szczątki dawnego stanu przechowujące. Widzieć tam można w całości średniowieczne wzory domów miejskich, a mianowicie Ratusz w samym rynku, budowlę szczególnego rodzaju; w jednym rzędzie z innymi domami stojącą; niegdyś mieszkanie jednego z możnych tamtejszych mieszczan Przybyłów. Dom ten ozdobił facyata, czyli ściana od frontu płaska, rozmaitego rodzaju ozdobami architektonicznymi, rzeźbą płaską i wypukłą w guście germańskim i mieszanym napełniona. Jest ona o czterech podziałach; pierwszy dolny zajmują trzy arkady, pod którymi jest przejście; drugi składa się z pierwszego piętra o trzech oknach, między którymi jest umieszczona wypukłorzeźba Świętego Mikołaja przedstawiająca; trzeci napełniony jest rzędem pilastrów, między którymi w wklęsłościach umieszczone są popiersia i figury z historyi świętej; czwarty górny, czyli zakończenie frontonu całej budowy, składa się z czterech facyatek a raczej bramek; z tych w jednej środkowej, umieszczony jest dzwonek ratuszny, przedziały zaś między niemi rzeźbą suto ozdobne. Obok tego ratusza, razem z nim połączony, stoi dom niegdyś do magistratu należący, dziś prywatny, jeszcze szczególniej ustrojony; od wierzchołka bowiem dolnych arkad aż do gzymsu między oknami, widać olbrzymią płaskorzeźbę z kamienia, wyobrażającą *S. Krzysztofa* z dzieciątkiem *Jeżusa* na barkach, a z drzewem z ziemi wyrwanem w rękę. Pod stopami świę-



NI Ratusz w Kazmierzu.
NI Ratusz w Sandomierzu.



m. 385

tego widać wyrobione z muru ryby, raki i inne tym podobne godła.

Co do innych budowli w temże mieście, interessującą jest także kamienica przy tak zwanój ulicy Senatorskiej, najokazalsza i najgustowniejsza co do swój budowy, zbudowana w sposobie niejako maurogockim; która niewiadomo jakim sposobem tutaj się zjawiła. Część górna składa się z trzech podziałów, i na równój linii środkowój mieści w wklęsłościach swoich, posągi Najświętszej Panny i Chrystusa Pana; obok których z jednéj strony jest posąg Ś. Jana, z drugiej Ś. Łukasza; a wmiszczone między przedziały tych wszystkich posągów gryfy i różne monstra, kończą ogół kształt ołtarza mający; niżej zaś nieco nad oknami jest rząd wnęków, przeznaczonych snadź na umieszczenie w nich figur. Zresztą pełno jest w tym domu, architektonicznych ozdób w maurytańsko-arabskim guście; które pomimo zbytecznej swój ilości, wiele pięknych szczegółów mają, a w całości nader powabnie dla oka przedstawiają się. Wszystkie te domy i inne rynek otaczające, stawiane są z kamienia wapiennego¹.

Jadąc od strony Nowój Aleksandryi (Puław), nad samym brzegiem Wisły, z daleka jeszcze od miasta, spostrzegać się daje kilkanaście spichlerzy po większój części w gruzy zamienionych. Zbudowane są one z białego piaskowca, ściany od słońca i wicherów płowe, a pomiędzy rozpadlinami i na wierzchu murów rosną brzozy dość nawet znaczne. Kamień piaskowy, pospolitym jest materiałem do budowy w okolicach miasta Kazimierza; lecz nie-

¹ Opis ten skreślony podług artykułów P. J. Piwarskiego w Dzienniku powszechnym na r. 1829. Gawareckiego w Magazynie powszechnym na r. 1840 Z. III i Balińskiego w Starożytnej Polsce T. II p. 1097.

zmiernie na działanie powietrza nie trwały; gdy nacieknie wodą, pęka potem od mrozu; a kilka lat zaniedbania jest dostateczne, aby gmach rozsypał się w gruzy; wszystkie te spichlerze są w czworoboki stawiane a na kilka pięt wysokie. Niektóre z nich, tuż pod samem miastem stojące, służą do pierwiastkowego na skład zboża użycia; kształt ich jest piękny, ozdobny, o trójkątnych frontonach; a na niektórych dają się jeszcze widzieć malowania lub rzeźby, przedmioty historii świętej wyobrażające ¹.

Podobnie szczególnie budowle średnich wieków można jeszcze natrafiać po wielu miastach dawniej Polski. W Poznaniu, Gnieźnie, a nawet Rawiczu i Wschowie, są domy godne ze wszech miar uwagi dla swój ozdoby i starożytności. W Bieliczu w obwodzie Jasielskim, mięcie o 34 mil od Lwowa, niegdyś wielce zamożnym i małym Krakowem nazywaném, widzieć można w rynku wielce starożytny Ratusz z wysoką wieżą; tudzież z napisami i herbami z kamienia wykutemi, i kilka domów nadzwyczaj piękną średnio-wieczną budową odznaczających się; między któremi, celuje mianowicie dom Kromerów, bardzo dobrze dotąd dochowany; urodzeniem (1512) sławnego kronikarza polskiego pamiętny. Podobnież interesującym jest dom Lewandowskich, niedaleko farnego kościoła stojący, z okrągłą wysoką wieżą; podług miejscowego podania, miała to być zbrojownia miejska i t. d. Godne wspomnienia są także Ratusze w Tarnowie, Sandomierzu, z kształtu swego budownictwa do tej epoki należące, i wiele innych.

Z dawnego obwarowania miast za Kazimierza W. naj-

¹ Obszerniejszy opis Kazimierza w Magazynie powszechnym na r. 1840 Zeszyt III. Jutrzenka Noworocznik 1834 z widokiem miasta przez Ant. Oleszczyńskiego rytowanym. Muzeum domowe na r. 1836 N. 41 z wizerunkiem spichlerza starożytnego.

lepiej dotrwały szczątki murów Sandomierza, gdzie strona obwarowania od północy, w całości jeszcze jest zachowana; obejmuje ona dwie bramy: *Opatowską* 14 łokci kwadratowych mającą, wewnątrz obszerną a 48 łokci wysoką, i dotąd w tém jednym może mieście w podobnej wielkości dochowaną; *Zawichostską* 12 obszerną a 16 wysoką. Była dawniej i trzecia od strony wschodniej brama *Krakowską*, lecz ta przed kilką laty obalona ¹.

Daleko późniejsze są resztki obwarowania Krakowa, a właściwie jedna tylko brama *Floryańska*, w kształcie rotundy z siedmiu wieżyczkami w roku 1498 za Jana Albrechta, Króla polskiego, wystawiona, a ostatecznie w roku 1840 kosztem tamiecznego Rządu umiejętnie odnowiona; która stanowi dziś najpiękniejszy zabytek architektury gotyckiej fortyfikacyjnej w starożytniej Polsce ².

Tyle i tak okazałych gmachów dostatecznie przekonywa: iż sztuka budownicza w dawniej Polsce umiejętnie była uprawiana; żalować jednakże wypada; iż historia oprócz kilku imion o których wyżej wspomnieliśmy, nie przechowała nam wiadomości o tych co ją uprawiali. Wszakże, na tę samą niewiadomość i w dziejach sztuk innych krajów narzekają. W ubiegłych wiekach orężem tylko zyskiwała się sława, a imię artysty kryło się w cieniu. Ci wielcy architekci gotyckich budowli, nad których sztuką dziś patrzący zdumiewają się, żadnego o swoim kunszcie nie zostawili pisma, nawet w zachodniej Europie. Ich wielkie pomysły wykonywał prosty kamieniarz i murarz, ciemny rzemieślnik idący niewiedząc za polotem geniuszu. Nie ma-

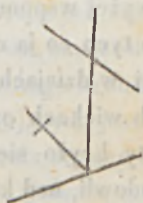
¹ Muzeum domowe na rok 1839 N. 2 str. 87.

² Wizerunek i opis bramy Floryańskiej widzieć można w *Pamiętce z Krakowa* C. I str. 192.

jąc szkoły, prostą tylko fantazyą byli wiedzeni; ztąd też jednakowe zasady jak gdyby z jednego źródła wszędzie w ich dziełach spotykać się dają; a wszystko wykonywali sami, bez planów, rysunków, i tym podobnych przygotowawczych teoryj, bez pretensyj do uwiecznienia swego nazwiska. Nic więc dziwnego, iż dziś o żadnym prawie nie wiemy, a tylko pojedyncze suche imiona gdzie niegdzie spotykać jeszcze można.

Jednak nie byli to pospolici mistrze, i snadź ciągle za granicą słynęli; bo w wyżej wspomnianych archiwach budowniczych wiedeńskich, znowu są tabliczki osobne z następnymi monogrammami.

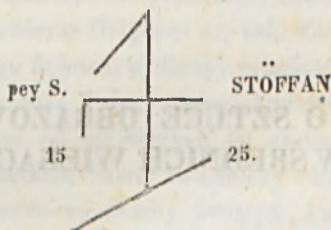
NICOLAUSS v. Krackhau.



między zrok iem 1524—1534

PAUL KHÖLBL von Krackhau.

Röm: khay: May: hoffstainmetz, und Paumaister. Iber den gang pey den Augustinern. Auch Paumaister.



W aktach radzieckich Krakowa, wspomniany jest Piotr z Krakowa jako w roku 1399 trudniący się budową zakrystyi przy kościele Panny Maryi; lecz czy zajmował się poprzednio w stawianiu tej świątyni, na to dowodów dotąd nie wynaleziono.

Nakoniec, mamy jeszcze wiadomości z owych wieków o szczególnym artyście i amatorze, Wacławie z Tęczyna, synu Jędrzeja Wojewody Krakowskiego, w roku 1376 zmarłym; który obrawszy sobie stan duchowny, wydoskonalił się był w sztuce budowniczej, a Kazimierz W. umiejętnością i radą jego, we wszystkich swych pod tym względem zamiarach wspierał się; do tyła iż żadne miasto, zamek obronny, kościół i t. p. bez niego nie stawiano; a nawet umierając, na śmiertelną pościeli, jemu jeszcze dokonczenie wielkiego zamku w Włodzimierzu poruczał ².

¹ Kluczycki Pamiątki polskie w Wiedniu str. 20.

² Długosz L. X p. 3. Maciejowski Polska do połowy XVII wieku T. I.

b) O SZTUCE OBRAZOWEJ W ŚREDNICH WIEKACH.

§ I. Rys ogólny.

Podobnie jak budownictwo, tak i sztuka obrazowa chrześcijańska bezpośrednio ze wzorów starożytnych powstała; lecz zarówno od swego pierwowzoru niebawem odstąpiła. Rzeźba a mianowicie snycerstwo, w świecie chrześcijańskim, nie miało tych samych pobudek do wznieśnienia się co greckie; bo gdy religia pogańska, cała na zewnętrznych oparta formach, podawała łatwą sposobność do wykształcenia tego rodzaju sztuki, to przeciwnie, religia Chrystusa, na wewnętrznych zasadach panująca, mniej troszczyła się w pierwiastkach swoich o formy. Powszechne było zdanie, jakoby przedstawianie kształtów ludzkich, przypominając czasy pogaństwa, przeciwowało się zasadom religii. W ogólności więc sztuka obrazowa, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bardziej ku zasadom malarstwa niż ku plastyce dążyła; ztąd też rzeźbiarstwo, miało raczej dekoracyjne tylko stanowisko będąc długo bez postępu; gdy przeciwnie malarstwo zyskało z czasem szerokie do rozwinięcia się pole. Mimo to, świątynie chrze-

ścijan, w samych pierwiastkach swojego powstania nie mogły zostać obceni sztukom, jakkolwiek uprzedzeniem ściśnionym. Ołtarze nie obchodziły się bez rzeźby i malowidła. Katedry, krześla biskupie, zdobiono symbolami; nie-szczędzono licznych ozdób i piękności, chociaż te sens zaciemniały, na co nieraz Origenes się żali. Czytamy w ustawach Nicejskiego Soboru, iż obrazy przedstawiające historią Jezusa Chrystusa, Patryarchów, Apostołów i Męczenników, malowano od pierwszych lat chrześcijaństwa na naczyniach, sprzętach, nawet na odzieży i kapach kościelnych; upiększano niemi ściany świątyń, i nakoniec stały się niezbędną potrzebą; bez której nie wolno było dopełniać świętych tajemnic. Napróżno atoli byłoby szukać, w pierwotnych tego rodzaju utworach, jakkolwiek dziś są one nader rzadkie, pojęć piękności w sztuce; na starożytne bowiem wzory, albo z zaniedbania albo z umysłu nie zapatrywano się; a tym sposobem coraz grubsze i zimniejsze z pod dłuta i form artystów wychodziły dzieła; ubiegano się bardziej za drogością materyałów, niż za artystycznym wyrobem.—Szykerstwo atoli do XI wieku mniejszym uległo zmianom, i przez wierniejszą tradycją zachowało w utworach swoich więcej piękności. Mianowicie zwierzęta i rośliny, dobrze wykonywano; w obieg bowiem puszczane księgi Arystotelesowe obznajmiały z historią naturalną; a zamiłowanie w łowach najbardziej w owych wiekach upowszechnione, przyłożyło się do badania roślin i zwierząt, i przedstawiania onych zwykle lepiej niż ludzi i inne przedmioty.

Sztukę więc obrazową daleko później i powolniej od budownictwa odrębnie i umiejętnie uprawiać zaczęto. Na zachodzie, długo po swoim upadku zupełnie nawet o nich zapomniano; w Bizancyi zaś tradycyjnie niemi zaj-

mowano się, a wyroby tameczne niekiedy przynajmniej w technicznem wykonaniu, starożytny smak przypominały. Z tamąd więc utwory do Europy jeszcze przychodziły, a z czasem i naśladować je zaczęto. Styl przecież bizancki w sztuce obrazowej, najdłużej na zachodzie dotrzymał się; nawet i wtedy, kiedy już budownictwo z pod niego wywobodzić zdołało się. Powodem tego, już to był wyższy stan oświecenia w Bizancyum, już stosunki od czasu Karola W., kiedy komunikacye stolic naczelnych stały się częstszymi; później przybyły i związki familijne Niemieckiego a szczególnie Sasko Cesarskiego Domu z dworem Bizanckim. I tak: córka Romana, Cesarza greckiego, Teofania, była małżonką Ottona II, a syn jój Otton III; wychowywał się pod kierunkiem i nadzorem Greków. Moda grecka była w ówczas panującą niemal w całej Europie, a wyroby Greków za wzorowe uważano. Nic więc dziwnego, iż w zabytkach najdawniejszych, sięgających aż do końca XIII wieku, wszędzie cechę tych wyrobów napotyamy.

Tą samą drogą i do Polski przechodził gust grecki. Wojny i stosunki familijne z Rusią, połączoną wiarą i dawnymi związkami z Grecją, sprawił: że sztuki piękne od Greków Ruś, od téj sąsiadująca Polska nabywała. Miała też Polska i bezpośrednio oddawna z Bizancyum stosunki. Tak: w r. 1018 wyprawiał Bolesław Chrobry świetne poselstwo do Cesarza Bizantyjskiego Bazylego III, ofiarując mu swoją przyjaźń, a w razie jój odrzucenia potęgą mu swoją zagrażał. Wiadomo także: iż syn jego Mieczysław II umiał sam po grecku, jak o tém zaświadcza w swym liście księżniczka Swewów Matylida. Żona tegoż Mieczysława Ryksa, była wnuczką Teofanii córki Romana i t. d. Dzieje krajowe zostawiły nam dowody, iż niekiedy sami władcy Greckiego Narodu, ich rodziny, lub ich członko-

wie w krajach polskich przebywali. Tak: Teodor Laskarys, zięć Cesarza Aleksego, za czasów Leszka białego w Haliczu; Król Kipru za Kazimierza Wielkiego w Krakowie, a za Jagiełły, Posłowie Cesarza Emmanuela II, którego Król polski zbożem i ludem hojnie zaopatrywał. Przytoczone więc wypadki, dostatecznym mogą być dowodem istnienia stosunków z Grecyą i objaśnieniem: dla czego gust tego Narodu, w Polsce licznych miał zwolenników.

Z czasem atoli nad wpływem bizanckiego gustu, prze-mógł styl germański; mianowicie też kiedy na początku XIV wieku, budownictwo germańskie całe bogactwo swęj sztuki rozwinęło. Styl ten opanował wtedy zupełnie sztukę obrazową; nadał jej więcéj życia; udzielił obfitych pomysłów; wskazał wzory do delikatnego wyrobu i pracowitego wykończenia. Odtąd w pomnikach rzeźby, widzimy pod każdym względem znaczną różnicę; ostre kąty, ogiwy, główną tu rolę grają; szczególnie atoli w wyrobach figur, pojęcie piękności znacznie posunięto; a fantazyjne ozdoby, nadzwyczajnego bogactwa imaginacyi dowodzą. Zresztą, czego tylko praca, pilność, nie zrównana cierpliwość, mogły przy ówczesnych wyobrażeniach dokazać, to wszystko zrobiono; a dziś jeszcze w zadumienie nas wprawiają te drobne misterne wyroby, rzeźby na metalach, kamieniu i drzewie; owe cudownie piękne z nadludzką cierpliwością wykonane miniatury po rękopismach; te śliczne, życia pełne, w zadziwiającej trwałości barwie, szyby malowane i t. d.

Stan taki trwał prawie do końca XV wieku, kiedy z kolei znowu wschodząca jutrzienka włoskiego gustu, dalszy jego popęd słumiła.

§ 2. Zabytki sztuki obrazowej w Polsce od X do XVI wieku.

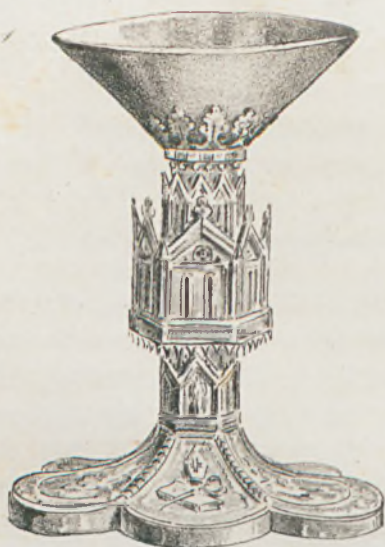
a) *Rzeźba mała na metalach.*

Najobszerniejszy rozwój artystyczny, przedstawiają wyroby służące do ozdoby wewnętrznej świątyni Pańskich, obrzędów i wystawy kościelnej. Już za czasów Konstantyna W. na wschodzie, a w IX wieku za Leona III, Papieża, na zachodzie, sprzęty i ozdoby w tym rodzaju, były w całym chrześcijaństwie do wysokiego stopnia sztuki posunięte i kosztowne. Pobożni Monarchowie i bogacze, ogromne summy łożyli na ich sprawianie, nieopuszczając sposobności sprowadzania z krajów zawojowanych, rzeczy ku ozdobie kościołów służących. Bolesław Chrobry w kwitnym sztukami Kijowie, po zwycięztwie w roku 1016 nad Jarosławem, zabrał pomiędzy ogromnemi skarbami, wiele pomników sztuki greckiej, które do Polski przesyłał; i kościoły, mianowicie katedrę Gnieźnieńską, niemi ozdabiał. W r. 1039 Czesi zajmawszy Gniezno, gdy złupili wspomnianą katedrę, między wielu kosztownościami zabrali krzyż szczerozłoty z owego podarunku pochodzący; który Bolesław trzykroć miał odważyć ciężarem osoby swojej, a Kosmas Pragski mówi: iż go w Pradze podczas tryumfu, zaledwie dwunastu kapłanów unieść zdołało. Wtenczas także, wzięto trzy szczerozłote tablice, drogiemi kamieniami wysadzane, z których jedna 300 funtów ważyć miała, i wiele innych osobliwości dzieł sztuki ¹. To nam daje miarę jaki przepych pa-

¹ Monumenta Ecclesiae. Metropolitanae. Gnesnensis per Math. Siemieński p. 5.



nr. 385



w Oryginalu Banku Polskiego

NI. Kielich z Katedry Włocławskiej
NII. Kielich z daru Kazim. W. w Słobnicy

nował w sprzętach i naczyniach kościelnych. Relikwiarze, monstrance, kielichy, lichtarze, i t. d. ze szczerogo złota srebra, kryształu górnego, jaspisu, nader misternie robiono i drogiemi kamieniami wysadzano. Ubiory kapłanów jako to Infuly, dałmatyki, ornaty w kamienie drogie lub wytworne wyszycia, wytkania, wypukłym sposobem udającym rzeźbę, dziwnie sztucznie i ozdobnie sporządzano, a perłami i dyamentami ubierano. Mszały kościelne oprawiano w srebro, kryształ lub słoniową kość z misternemi rzeźbami, w czém szczególnie się odznaczały wyroby greckie.

Za najdawniejszy tego rodzaju zabytek, uważany jest relikwiarz Ś. Eufemii w kościele Kanoników regularnych w Trzemesznie o 1½ mili od Gniezna, którego fundacya czasów Mieczysława I sięga. Pokazują tam nadto dwa kielichy wyłacane, które podług miejscowego podania, Dąbrowka miała temu kościołowi darować; i kielich szczerozłoty, którego Ś. Wojciech miał używać. Ci jednak, co te zabytki widzieli, powiadają, iż one są zbyt piękne na ten czas; bo robota ze stylu najdalej XIII wieku sięga; głębokiej atoli starożytności relikwiarza nikt nie zaprzecza. W katedrze Krakowskiej zachowuje się dotąd równie starożytny wielki krzyż szczerozłoty z figurą Pana Jezusa ukrzyżowanego, cały upiękuszony wytwornemi ozdobami, wyobrażającemi mnóstwo liści, ptaszków, figurek coraz odmiennym kształtem wyrabianych; wysadzany licznemi drogiemi kamieniami, już w XIV wieku na 10,000 ówczesnych czerwonych złotych szacowany. Krzyż ten był niegdy własnością Książąt ruskich, od których w roku 1340 przez Kazimierza Wielkiego zabrany; po jego śmierci przekazany testamentem katedrze Krakowskiej. Równie wytwornego wyrobu jest w kościele Ś. Krzyża w Krakowie, krzyż srebrny

podobnież odległej starożytności sięgający, z misternymi ozdobami rzeźbiarstwa na jednej stronie, a na drugiej z małemi figurkami Pana Jezusa, Najświętszej Panny i czterech Ewangelistów pilnie i dobrze wypracowanemi. Nareszcie, w bogatym zbiorze kielichów mszalnych, w kościele Panny Maryi w temże mieście znajdujących się, niektóre są bardzo starożytne, odznaczające się pięknemi różnokolorowemi ozdobami, emaliowanemi i misternymi płaskorzeźbami, przedstawiającemi przedmioty z Pisma Ś, i wiele innych pomników sztuki złotniczej tamże przechowanych¹; równie jak po innych kościołach polskich, których opis dokładny a jeszcze bardziej wystawienie w rysunku, mogłyby dać lepsze wyobrażenie o stanie tego oddziału wyrobów aniżeli dotąd mamy. W S i e r a d z u naprzykład, w starożytnej kolegiacie, oprócz aparatów bardzo dawnych i wytwornych, ma być dotąd przechowywaną monstrancja gotyckiej roboty, wielkością i doskonałością sztuki zadziwiająca.

Panowała sztuka i w prywatnych świeckich ozdobach publicznego i domowego życia dawnych Polaków. Pancerze, hełmy, tarcze, jako i inne zbroje, zdobiły się rzeźbami misternymi w których się przesadzano. Sprzęty domowe, to jest: szafy, łóżka, stoły, krzesła, z cyprysu lub modrzewia wyrabiane, drogiemi kamieniami nawet wysadzano; całe pokrywano wytworném rzezaniem, wykładano hebanem, bursztynem, słoniową kością, lub perłową macicą. Kosztowne naczynia stołowe, misy, kubki, puhary, roztruchany, rogi do napoju i myśliwskie i tym podobne naczynia, ze szczerogo złota, srebra, jaspisu lub słoniowej kości, wytworną zalecały się robotą; a najczęściej ozdobna na nich rzeźba, wystawiała dzieje familijne, sceny łowów lub wypraw wo-

¹ Mączyński C. II str.

jennych. Wprawdzie tych pomników czas nam niewiele dochował, lecz zostały się w dziejach nieodparte tego ślady.

Za panowania Bolesława Chrobrego, jak mówi Gallus, taka była obfitość pieniędzy w Polsce, że nie tylko panowie ale i drobna szlachta, złote łańcuchy niezmiernie ciężkie nosili; białogłowy zaś dworskie, napierśnikami, naramiennikami, złotogłowem, drogiemi kamieniami tak obciążone chodzący, że ciężaru złota unieść nie mogli, gdyby ich nie podpierano ¹. Złoto albowiem, mówi tenże pisarz, tak było wtenczas pospolite jak srebro, a srebro tak mało ceniono jak barłóg ². Wszakże opis tej nadzwyczajnej zamożności nie jest przesadzony, bo znajdujemy i u obcych współczesne o tem świadectwa. Dytmar Biskup Merseburgski, obecny przy zwiedzaniu przez Ottona III, zwłok Ś Wojciecha w Gnieźnie u Bolesława, nie znajduje dosyć słów do opisanja przepychu panującego u dworu tego Króla (*dictu incredibile et ineffabile est*). Gallus z tradycyi lub z pism dawnych opisując owe odwiedziny, powiada: iż Bolesław Chrobry po skończonej uczcie danę dla Ottona, po trzykroć każdego razu rozkazał wszystkie naczynia u stołu zgromadzone złote i srebrne, innych bowiem tam nie było, puławy, kubki, misy, i półmiski, zastawy i rogi, Cesarzowi i jego dworzanom darować; kazał zdjąć opony, wiszące kotary, obrusy, ręczniki i te jemu złożyć. Rzeczy te były tak drogie, iż Cesarzowi cudem się zdawały ³. Sprzęty te zapewne po części były plonem, lecz mogły być i owocem przemysłu krajowego; znajdujemy bowiem w historyi śla-

¹ Gallus Edit. Bandtk. Cap. XII p. 64.

² Tamże Cap. VI p. 39.

³ Tamże Cap. VI p. 41; 43.

dy istniejących już w XV wieku w Polsce rękodzieł, które i później wraz z jego pomyslnością zawsze powstawały; bo upodobanie w wyrobach tego rodzaju ciągle trwało, a przepych nawet do zbytku posuwano. Za Kazimierza Wielkiego, już było prawo (1366) powściągające zbytki w ubiorze i ozdobach złotniczych, wszakże sam ten Król miał w nich upodobanie. W skarbcu po nim pozostałym, który testamentem córkom swoim do podziału zapisał, znajdowało się podług świadectwa współczesnego Jana Archidyakona Gnieźnieńskiego, pełno naczyń srebrnych, misek z czystego złota, srebra, kubków i trzydzieści i sześć samych rogów ze złota i srebra ślicznie ozdobnych (*miro modo decorato*); szasz i szaszeczek z jaspisu i kryształu, niemniej moc innych kosztowności; jako to: pierścieni i kamieni drogich, opon i kotar, perłami i klejnotami przepysznie wyszywanych ¹. Jeszcze za Kazimierza Jagiellonczyka narzekano na nadużycia w sadzeniu się na stroje tego rodzaju. Nietylko kobiety, ale mężczyźni w ubiorach zbytkowali; nosili długie włosy trefione, napiersniki bogate, liczne pierścienie i kulczyki, co nawet, jak mówi Długosz, ledwie kobietom wybaczyć można było ².

b) *Odlewy bronzowe, drzwi, chrzcielnice,
dzwony i nagrobki.*

Najdawniejszym zabytkiem tego rodzaju, są: drzwi spiżowe kunsztownej bizanckiej roboty i nader pięknej rze-

¹ Arch. Gnieśn. Inter Scriptor. siles Sommerberg Tom II p. 106.

² Długossi Lib. XIII p. 397.

zby, które dotąd w katedrze Gnieźnieńskiej znajdują się. Wspaniały ten pomnik może nawet jedynym jest co do swej starożytności w Europie; podobne bowiem drzwi we Włoszech i w Niemczech, jako to w Augsburgu i Hildshejmie daleko są od nich późniejsze. Podwoje Gnieźnieńskiej katedry mają wysokości łokci 5, szerokości łokci 2 i cali 16; składają się zaś z dziewiętnastu płaskorzeźb przedstawiających celniejsze zdarzenia żywota Ś. Wojciecha, obwiedzionych na około szeroką obwódką, złożoną z kształtnych i nader gustownych arabesków w stylu greckim zdziałanych ¹. O pomniku tym przechowuje się miejscowa tradycja, iż były bramą Kijowa, którą Bolesław Chrobry po zdobyciu tego miasta zabrał z sobą i Katedrze tej darował. Podanie to jakkolwiek błędne, w istocie bowiem drzwi te w swoim składzie i ozdobach kościelne, jako takie nie mogły być bramą miejską, ma wszakże za sobą historyczną powagę. Marcin Broniewski znany z poselstwa swego do Tatarów w 1578 r. mówi, że w kronikach ruskich wyczytał, jakoby Włodzimierz W. z kościoła tamecznego dwoje drzwi spiżowych, które Grecy Carskimi wrotami nazywają, do Kijowa zabrał, a Bolesław drugi (nie Chrobry) z tamąd je do katedry Gnieźnieńskiej przeniósł ². Michajło Litwin

¹ Rysunek tych podwoi można widzieć na 51 rycinie do Wspomnień Wielkopolski wydanych i w P. L. na r. 1843 N. 1 str. 4, 5.

² Ex illo monasterio duas portas acris Corinthij, quas graecorum presbyteri Regias porta vocant, et imagines graecos aliquos Volodimirum magnum Russorum seu Kiouiensium Principem ea tempestate pręde loco Kiouiam deportau isse, post modum vero à Boleslao secundo rege Poloniae Kiouia Goesnam praedae itidem loco, quae in templi maximi porta nunc etiam ibi visuntur, delatas esse Russorum et Polonorum. Annales memoriae prodidere. *Martini Broniovii Tartariae Descriptio Coloniae* 1595 p. 6.

na początku XVII wieku żyjący, w księdze 3 historyi Tatarów na karcie 3 powiada: że Rusini spustoszywszy Chersonesz, gdzie wiele było kościołów od Cesarzów Greckich zbudowanych, obrali ten kraj z ozdób swoich, i Kijów przyozdobili; zkąd potém niektóre z tychże, a między niemi i drzwi wielkie do Gniezna przeniesiono ¹. Nie wiadomo zaś zkąd poczerpnął te samę wiadomość i Thuan, historyk francuzki, współcześnie z Michałem żyjący, który opisując miasta tauryckie i tameczne starożytności, mówi prztem: iż Włodzimierz W. w roku 998 dwoje drzwi wziął z Korsunia i przywiózł je do Kijowa, zkąd Bolesław Chrobry zabrał je z sobą do Gniezna ².

Pomimo to, sam pomnik zbija w części nietylko ustne ale i piśmienne te tradycye; niskorzeźby bowiem na nim, wyobrażające dzieje żywota Świętego uznanego przez kościół zachodni, nie mogły być znane ani w Greckim Korsuniu ani w Kijowie.—Okoliczność ta naprowadziła nowoczesnych badaczy na domysł, że Bolesław Chrobry mógł kazać drzwi te odlać w Kijowie naumyślnie, jako w mieście słynnym z sztuk Greckich, a następnie ofiarował je kościołowi Gnieźnieńskiemu, w którym przedtém zwłoki S. Wojciecha złożył ³. Gdy zaś w r. 1843 Pan Brend Budowniczy Rządowy, z wyższego polecenia drzwi te oglądał i przerysował, zdjawszy patynę czyli rdzę zieloną, okrywającą jak zwykle starożytne śpiżowe roboty, dostrzegł: iż obie połowy

¹ De moribus Tartarorum excerpta ó Michaloni Litvani fragmentis Republica Moscoviae Ed. Elzevir p. 185.

² Thuani Historia superioris saeculi et ejus temporis Edit Elzevir p. 207.

³ Wspomnienia Wielkopolski przez Ed. Hr. Raczyńskiego Tom II p. 324.

tych podwoi nie są sobie współczesne, co okazało się i z koloru spiżu i ze stylu roboty. Utrzymuje tedy Pan Berndt, iż lewa połowa jest miedzianą; a rzeźby w stylu bizanckim wykonane są przez trzech artystów, jak o tém przekonywa różnorodność dłuta w niskorzeźbach; przeciwnie prawa połowica po oczyszczeniu jój, pokazała się żółciejszą od lewej; to jest raczej mosięzną niż miedzianą; zaś ze stylu robót i figur, według jego zdania, należy do XVI wieku, i wykonaną być musiała przez jakiego artystę włoskiego ¹. — Nie od rzeczy tu wspomnieć o podobnym pomniku w Nowogrodzie w Soborze Ś. Zofii; to jest, o drzwiach drewnianych, wykładanych 48 płaskorzeźbami ze spiżu, przedstawiającymi również dzieje Świętych zachodniego kościoła, a mających zupełnie tę samą tradycją co do swego pochodzenia, i w składzie swoim również nie jednoczesnych. Pomnik ten był powodem Archeologom Rossyjskim, do różnych mniemań; mianowicie zaś: jakim sposobem drzwi, na których jest tyle wyobrażeń tyczących się zachodniego kościoła, a między nimi i wizerunki Biskupa Magdeburckiego Wichmana, żyjącego od roku 1152 — 1194, oraz napisy artystów niemieckich, mogą znajdować się w Nowogrodzie? — Adelung w swoich badaniach nad temi drzwiami, utrzymywał: iż one nie są bizanckie, lecz niemie-

¹ Pan Berndt podaje swój domysł różny od poprzednich; utrzymuje on, iż drzwi te są darem Cesarza Ottona III a dziełem jakiego rzeźbiarza bizanckiego, z których tylko prawa połowa została, a lewa zabrana przez Czechów; którzy, jak wyżej wspomnieliśmy, w roku 1039 Gniezno złupili; i że to jest jedna z owych zabranych *tres tabulae* wspomnianych od Długosza i Pałackiego. Wszakże domysł ten o darze Ottona, nie ma za sobą powagi historycznej; gdyż Dytmar, który tak szczegółowo opisał stosunki Bolesława z Ottonem, nie o tém nie wspomina. — Wspomnienia Wielkopolski T. II p. 324.

ckie ¹. Sanglen zbił dokładnie to zdanie ²; Russow zaś dodał wiele prawdopodobnych domysłów; między innymi, iż drzwi te mogły być przez Bolesława Chrobrego z Kijowa zabrane, w Polsce przerobione, a później przy ścisłych stosunkach Litwy z Nowogrodem około roku 1337 powrócone ³.

Po tych drzwiach, najstarszytniejsze z dotąd zachowanych zabytków w odlewach, są chrzcielnice po kościołach. Są to najdawniejsze sprzęty nabożne, któremi już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, sztuki się zajmowały. Kiedy chrzest święty przez zanurzenie się, w obu kościołach zarówno jednakim sposobem odbywał się, budowano je w ogromnym rozmiarze i stawiano zewnątrz kościoła; z czasem atoli wraz z obrządkiem i kształt chrzcielnic zmieniono: wniesiono je do przedsionku kościoła i coraz bardziej ozdabiano. I tak z początku upiększono je obrazami; później rzeźbami przedstawiającemi dzieje żywota Jezusa Chrystusa, Matki Bożej lub Świętych Pańskich, na drzewie, kamieniu; lub metalach. Nie podpada wątpliwości, iż tego rodzaju pomniki zaraz za wprowadzeniem wiary świętej i w Polsce stawiano; wszakże najdawniejsze dotąd tylko z XIV wieku są znane, a taką jest chrzcielnica w kościele parafialnym w Rogoźnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Piękny ten zabytek, lany jest ze spiżu na trzech podnóżach, figurami wcale niezłego dłuta ozdobiony, i innymi niskorzeźbami interesujący ⁴. Równie ozdobną jest

¹ Die Korsunische Thüren in Nowogrod, Berlin 1823 tłómaczone na rosyjski przez Artemowa.

² Zapiski i Trudy Obszczestwa Istori i drevnostij rossyjskich; Moskwa na r. 1824 T. II str. 180.

³ Otieczestwennyja zapiski na r. 1825 Cz. XXII p. 419.

⁴ Wizerunek tej Chrzcielnicy w Wspomnieniach Wielkopolski T. I str. 167.

chrzcielnica w Gdańsku, w kościele Panny Maryi, w roku 1343, jak napis na niej wyrażony zaświadcza, zdziałana. Najwytworniejsze atoli chrzcielnice w kościołach Krakowskich, Ś. Krzyża, i u Karmelitów na Piasku znajdują się. Pierwsza mająca wysokości 1 stopę i 6 cali, podstawy 2 stopy i 1 cal, jest, jak z napisu pokazuje się, dziełem Jana Fredental, nabyta od Magistra Jakóba, a w 1320 roku w Krakowie sporządzona. Płaskorzeźby na niej umieszczone, wystawiają przedmioty z pisma Ś., w środku wyobrażenie Ś.Ś. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama i Ewy, Zwiastowanie N. Panny, Chrystusa na krzyżu, i napis scholastycznymi literami od góry następny »*Anno domini millesimo CCC XX in die sancti augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental, comparatum est per Mgrum (magistrum) Jacobum*»; poniżej zaś legenda z Ewangelii: *Johannes quidam baptisavit aqua, vos autem baptisamini in spiritu sancto, amen* ¹.

Druga chrzcielnica pochodząca z kościoła Ś. Szczepana, już w temże mieście nie istniejącego, jest co do wyrobu daleko wspanialsza; sporządzona była w roku 1425. Stoi ona na podstawie marmurowej, ma 1 stopę i 1 cal wysokości, cała lana ze spiżu, ustrojona herbami wypukłej roboty, przedstawiającemi orły, pogonie, topory i t. p. tudzież figurki świętych; a między niemi wyrobioną pięknie figurkę Ś. Jerzego, który włócznią smoka zabija; dokoła zaś następny gotyckimi literami napis: *Anno Domini Millesimo CCCCo vicesimo quinto hoc opus baptismi constructum est per honorabilem virum dominum Stanislaum Roi plebanum ecclesiae Sancti Stephani Orate Deum pro eo* ².

¹ Rysunek jój w P. L. na r. 1845 N. 27.

² Wizerunek jój tamże na r. 1845 N. 30.

Lubo wynalazek dzwonów jest bardzo starożytny, użycie ich jednak po kościołach przypada dopiero w IV wieku po narodz. Chr. Pana. Początkowo używano ich tylko po klasztorach, w drugiej zaś połowie VII wieku upowszechniły się we wszystkich świątyniach Pańskich.

Z wprowadzeniem więc religii chrześcijańskiej do Polski, musiały jednocześnie i dzwony wejść w użycie. W Kosmasie, Czeskim kronikarzu, jest wiadomość, iż w r. 1038 zabrano z Gniezna wraz z innemi kosztownościami i dzwony znakomitej wielkości *campanis magnitudine valore adque sono praestantibus haud parcentes*. W roku 1266 kiedy zgorzała katedra Poznańska, spaliły się i dzwony tameczne, o których powiada Archidyakon Gnieźnieński, iż nie miały równych sobie w świecie. W Czersku jest dzwon z wyrażeniem 1004 roku; lecz liczby arabskie datę wskazujące, których dopiero w XVI wieku używać zaczęto, jego starożytność nader wątpliwą czynią. Najdawniejszym więc będzie z dotąd znanych, dzwon w Cerkwi Metropolitalnej Ś. Jerzego we Lwowie; który jak napis słowiański poświadcza, był w roku 1202 w temże mieście lany. Po nim następują: dzwon wielki w kościele Ś. Jakóba w Sandomierzu, którego dwóch ludzi poruszać musi, odlany w 1373 r. jak napis na nim scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach umieszczony, poświadcza ¹. Najdawniejsze dzwony w Krakowie, są w kościele Panny Maryi: jeden z nich wysokości 2 i pół obwodu, od dołu 9 łokci, cali 5, mający, jak napis łaciński opiewa, w r. 1435 odlany przez Jana Freudenthailrotgissera. Mieści na sobie piękne płaskorzeźby wyobrażające Matkę Boską z dzieciątkiem Jezusa, Orła jednogłowego, trzy wieże jako herb miasta Krakowa,

¹ Strączyński w Bibl. Warsz. na r. 1842 T. III str. 153.

i sześć innych herbów; a mianowicie krzyż patryarszy, dębno, leliwa, nałęcz i Boża wola. Dwa inne są w katedrze tamecznej; a z tych, jeden w r. 1460 odlany staraniem Jakóba z Sienny Kan. Kr. a drugi w 1463 r. sprawiony kosztem Jana Tęczyńskiego Kan. Kr. mający obwodu łokci 9 cali 5, zwykle pół zygmuntem zwany ¹. Nie można wątpić, iż znalazłoby się może i więcej równie lub daleko starszych tego rodzaju zabytków, lecz wiadomości nasze są jeszcze pod tym względem za szczupłe, abyśmy coś więcej mogli o tém powiedzieć.

Mniej jeszcze dokładnie potrafimy zdać sprawę z grobowców z brązu odlanych; chociaż wiadomo, iż takowe do XVI wieku w całym chrześcijańskim kościele najpospolitszymi były. Zwyczaj to bowiem wielce starożytny wystawiania przed obliczem Boga wspomnień zmarłych, których dusze jego opiece polecano. Grobowce te najczęściej przyozdabiano posągami kobiety figurującej modlitwę, albo samego nieboszczyka stojącego, z rękami na krzyż na piersi założonemi; ulubiona poza sztuki w dalszym ciągu całego okresu chrześcijaństwa. Były one umieszczone na posadzce w tem miejscu kościoła, gdzie spoczywał zmarły.

Pomimo, iż tego rodzaju grobowce powinny być w Polsce najdawniejsze, nie znamy atoli wcześniejszych odlewów jak z końca XV wieku; a takimi są: w Pułtuskach, w kolegiacie Nagrobek Pawła Giżyckiego, Biskupa Płockiego (zmar. 1463) z mosiędzu, z prawej strony wielkiego ołtarza umieszczony; w Poznaniu w kościele katedralnym, okazały grobowiec z brązu Łukasza Górki, Generała Wielkopolskiego (zm. 1475). Wystawia on rycerza w zbroi, w całej figurze, z założonemi rękami na dwóch mieczach po obu

¹ Mączyński Pamiątka z Kr. C. II str. 168 152.

stronach wspartemi; nogi zaś ma oparte na lwie siedzącym. Postać w tym grobowcu przedziwnie ze spiżu ulana, wzbudza bardzo pochlebne zdanie o biegłości i talencie artysty w owych czasach. Napis, scholastycznemi głoskami na tymże grobowcu umieszczony, jest następujący: (u góry) *Hoc jacet in tumulo magnificus dominus Lucas de Gorca.* (Po prawej stronie z góry na dół) *Palatinus Posnaniensis, magno et excellenti ingenio vir, qui anno domini MCCCCLXXV XI Aprilis suum obiit diem, et XVIII sepultus.* — *Preca* (u spodu) *dus deus est, ut regnet sede superia. Cur? quia justus erat, patriam et jura* (Po lewej stronie z dołu do góry) *tuendo consilio fulsit, et cunctis jure micabat. Plangite hunc patres nobiles et concio plebis et genus omne suum, quod tanto orbare parente* ¹. Wspaniały i nadobny sztuką odlew jest także grobowiec w Katedrze Gnieźnieńskiej Jakoba z Sienny, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego (zm. 1480); ² a najdoskonalszy pod tym względem w Krakowie w Kościele K. K. Dominikanów Grobowiec Filipa Callimacha Bounacorsi (zm. 1497), Nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, kosztem króla Jana Olbrychta sprawiony; pomnik nader piękny, odlew czysty, rzeźba wyborna; co każe domyślać się, iż podobnych wyrobów musiało w owych wiekach być więcej nad te, co dotąd są znane.

c) *Mincarstwo, czyli sztuka bicia pieniędzy.*

Monety wieków średnich, bardziej na polu historycznym jak w dziejach nauk wyzwolonych są interessującami.

¹ Wizerunek tego grobowca widzieć można w P. L. na r. 1836 N. 3.

² Wizerunek w rycinach do Wspomn. Wielkop. pod liczb. 56.

Postęp bowiem w nich sztuki zbyt był powolny, a o ulepszeniach nie myślano. Długie wieki pieniądze wybijano pojedynczo, ręcznym młotem; Mincarze zaś potrafili zdobyć się na niezgrabne stęple, wyrznięcie nieforemnych głosek, niezgrabnych głów lub popiersi, które zaledwie za ludzkie postacie poczytać można. Stan ten trwał prawie do XIV wieku; a sztuka mincarska tak była zaniedbaną, iż zdaje się jakby do pierwszego dzieciństwa wróciła. Do tego więc czasu bito na całym zachodzie Europy, z małą różnicą, pieniądze ze srebra, rzadko ze złota, z niezgrabnymi rysami i w podobnych głoskach napisami. Srebrne te sztuki zwały się denarami. Pieniądze te różnego losu doznawały; stopniami bowiem coraz bardziej je upadlano; gdy zaś przy powszechnem feudalności powstaniu, wielu Biskupów, Opatów, Książąt, niektórych Hrabiów i wiele miast miało prawo bicia monety; stawianie zaś mennic wiele kosztu wymagało; kiedy jednego kraju lub miasta moneta, w drugim nie była przyjmowaną, przyszło do najdowolniejszych nadużyć; i wtedy to musiały powstać, owe cieniuchne blaszki z nieczystego srebra, łomkie i mogące po wodzie pływać, niesłychanie często przebijane, które brakteatami od wyrazu łacińskiego *bractea* blaszka, nazywano. Pieniążki te różnej bywały wielkości; po jednej stronie albo po obu miały stęple, które wyobrażały świętych miejsc opiekunów, monarchów, z podpisami lub bez nich, bez wskazania miejsca i czasu. Kiedy one i gdzie najprzód powstały, nie masz na to piśmiennych śladów; wszystkie bowiem są jakby z jednej fabryki; a niektóre tylko wytworniejszego stępla. Bito je młotkiem, a jak niektórzy utrzymują i stępem drewnianym, i niewiele dbano tak o zewnętrzną jak o wewnętrzną ich wartość. Rachowano je na funty w miarę wartości wewnętrznej lub opinił w kursie.

Z czasem jednakże, gdy w niektórych krajach nauki wyzwolone wznosić się poczęły, w mincarstwie znaczne ulepszenia nastąpiły. Złote pieniądze pojawiły się najprzód we Francyi około 1130 roku; w Wenecyi nastąpiły na wzór Sycylijskich Rogera I pieniądze naśladowane, a od napisu na nich kładzionego *Sit tibi Christe datus, quem tu regis iste ducatus*, dukatami przewane. We Florencyi bito podobne monety, z wyobrażeniem na jednej stronie lilii a na drugiej Ś. Jana Chrzciciela; od tego zaś kwiatka (*flos*) florenami je nazwano. Wyobrażenie lilii florentyńskiej na monetach, prawie w całej Europie naśladowano. Najwcześniej atoli we Francyi starano się na dobrą stopę pieniędzy zaprowadzić, a od roku 1232 zaczęto w Tours bić grubsze pieniądze białe, od grubości w zepsutej łacinie *grossus* groszami Turuneńskimi *grossi Turonenses* nazywane; które, niebawem wszędzie starano się naśladować.

Niemal tą samą koleją postępowała sztuka mincarska w Polsce. Bicie monety, zapewne znane było za pierwszych Piastów: atoli cztery wieki panowania tej dynastyi nie są jeszcze należycie pod tym względem objaśnione; a pieniążki z tych wieków ani uporządkowane ani krytycznie ułożone. Niewiadomo nawet z pewnością, kiedy je właściwie w kraju bić zaczęto. Znany pieniążek Bolesławowi Chrobremu przypisywany, okazał się być czeskim. Najdawniejsze kroniki nic o mennicy nie wspominają. Może więc niepłonne są domysły, iż do połowy XI wieku kursującą monetą w Polsce były wendyńskie pieniążki, o czem przynajmniej częste wykopywanie z ziemi obok innych współczesnych zdają się przekonywać. Wiadomo zaś z historyi, iż część Słowian Wendami pomiędzy Niemcami nazywanych, właśnie w tych wiekach handlem i przemysłem odznaczała się; a uczeni niejednokrotnie dowieść starali się, iż Narody te

już w VII wieku podobne pieniądze wybijali. Rachuba nawet na marki czyli grzywny z 16 łutów składające się, jak utrzymuje Klotsch, najprzód pomiędzy Słowianami powstała ¹. Pieniążki te, aczkolwiek małe, są dość grube; w formie talerzyka, z brzegami po obu stronach wystającymi. Stempel na nich jest rozmaity; zwykle po obiedwóch stronach. Na jednej widać krzyż wypukło rznęty, z dwunastu kulkami w kwadrat, lub w około brzegu ułożonemi; za temi, miasto napisu, są małe trójkąty, na czele których od środka widać jakby nożyce, w kształcie dwóch laseczek na krzyż złożonych. Na drugiej stronie na środku znowu krzyż, lecz już płasko wyciśnięty; w każdym końcu którego małe punkta widzieć się dają, a na brzegach jak na pierwszej stronie, trójkąty i laseczki na krzyż złożone ².

Co do monet, które za Polskie uznano, pokazuje się: iż je tylko ze srebra bito; a takimi były najprzód denary i brakteaty; później grosze i półgroszki; wszystkie oprócz brakteatów, według powszechnego zwyczaju w Europie po obiedwóch stronach cechowano. Napisy na nich bywały wyrażane głoskami uncyałnemi łacińskimi, a niekiedy z zakończeniami słowiańskimi nazwisk panujących lub patronów kraju. Od Wacława dopiero, zaczęto używać do napisów głosek scholastycznych. Są na nich postacie książąt w popiersiach, lub w całej figurze siedzące na koniu lub tronie z gołym mieczem na kolanach, stojące z dzidą, lub z chorągiewką w ręku, jako znakiem dostojności monarchszczej. Pieniążki te na odwrotnej stronie przedstawiają także wizerunek Ś. Wojciecha, albo w kwadratowych ramach na

¹ Klotsch, Vom Ursprunge der Bergwerke in Sachsen str. 47.

² Wizerunek tych pieniążków, można widzieć w dziele: Kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters von J. Mader T. I Tab. II i III, N. 35, 36, 37.

kształt obrazu, albo w całej figurze z pastorałem w ręku, z infułą na głowie i wyraźnym napisem S. Adalbertus. Inne szczególnie synom Bolesława Krzywoustego przypisywane, przedstawiają trzy figurki za stołem siedzące, o których mówią: jakoby Bolesława, Mieczysława i Kazimierza wyobrażały; byłyby to oraz ważny dowód, na czém zwierzchność głównego księcia się zasadzała. Pod względem sztuki, na denarach Bolesława śmiałego, od którego już niewątpliwe są ślady istnienia polskich pieniędzy, stempel szczególnie jest dobry; rysy kształtne, rysunek wcale niezły, a nawet od wielu współczesnych w Europie lepszy; w napisach głoski uncyalne regularne, i czysto-łacińskie. Wszakże późniejsze pieniążki książętom polskim przypisywane, są daleko co do wyrobu gorsze i mniej kształtne; musiały one jednak być lepsze od czeskich, kiedy Papież Innocenty IV w r. 1251 tysiąc grzywien srebra od kleru czeskiego należące, podług wagi polskiej oddawać rozkazał¹. W XIV atoli wieku, czeskie pieniądze były najwytworniejszego wyrobu, a niemieckie i polskie do ich znowu wzoru i stopy zastosowywano.

W XIII wieku są ślady, iż bito w Polsce brakteaty; działo się to szczególnie za rządów Mieczysława starego, Bolesława Wstydlivego i Leszka białego; wtedy już nadżycia były powszechne a przebijania częste; o czem współczesny Kadłubek świadczy. W roku 1834 we wsi Gromice, w Ekonomii Mąkolin w Płockiem, wykopane z ziemi 358 sztuk podobnych pieniążków z podłego srebra, rozmaitego stempla, jednej atoli cechy, wagi i wielkości, były to właśnie brakteaty z tej epoki. Na jednych widzieć można

¹ Podług Kosmasa, Czacki o rzeczy mennicznej w Polsce w Pomnik. Wiszniewsk. T. I str. 39.

było głoskę B. przy której trzy kropki, na innych koronę, bramę z orłem, z wieżami o trzech kopułkach. Były także exemplarze z podobną bramą, lecz wieże miały po jednej kopule, a w miejscu orła krzyż. Inne miały gwiazdę, krzyż i księżyc, znaki pospolite na monetach Piastów¹.

W końcu XIII wieku i na początku XIV za Wacława Króla Czeskiego i Polskiego, zjawiły się lepszego wyrobu pieniądze, bite w Czechach od r. 1300 na wzór groszy Toruńskich we Francyi, które szerokiem srebrem lub szerokim denarem nazywano; następnie dano im ogólne nazwisko szerokich groszy pragskich, których wzór i stopę prawie w całej Europie naśladowano, a liczono na kopy. Moneta ta przedstawia na stronie głównej w środku koronę ozdobną, w około której między dwoma perłowemi obwodami napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach † WENCEZLAUS † DEI GRATIA: REX: BOEMIE. Na stronie odwrotnej Lew czeski w obwodzie perłowym; napis † GROSSI PRAGENSES †². Chociaż groszy tych w Polsce nie-bito, długi czas atoli były jedyną obiegową monetą; później nawet, za Władysława Łokietka, pieniądze czeskie tak weszły w użycie, iż nie masz śladu nowej monety od czasu ostatniego jego powrotu na tron polski; snadź iż poprzednia jeszcze na potrzeby kraju wystarczała.

Kazimierz Wielki poprawił znacznie dawniejszą mniejszą monetę, a między mądrymi swemi urządzeniami nie zapomniał i o pieniądzech, i chciał aby przez dobroć swoją była trwałą i doskonałą *quae debet esse perpetua, et bona in valore et pondere, ut per hoc caeteris sit gratior et acceptior*³.

¹ Wizerunek tych pieniążków u Baudtkiego: Numizmatyka krajowa T. I Tab. C. N. LIV, LXIV

² Tamże Tab. D. N. LXXI.

³ Volum Leg. T. I p. 43 Ustawa z r. 1347

Monarcha ten zaczął bić na wzór groszy pragskich w kraju, jak utrzymuje Czacki, grosze polsko-praskie, dla zastąpienia monety czeskiej w Polsce kursującej. Ta zaś miała być od właściwych groszy praskich różnica, iż na pierwszych orzeł a na drugich lew był wybity; wszakże monety téj oprócz Czackiego nikt dotąd nie widział. Znane są tylko, chociaż wielkiej rzadkości, szerokie grosze krakowskie, podobnież na wzór pragskich bite; przedstawiają one na stronie głównej w środku koronę, przyozdobioną dwoma krzyżkami i półksiężycem u góry; zaś, w około niéj, między dwoma perłowemi obwodami, napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach: KAZIMIRUS. PRIMUS † DEI GRACIA, REX POLONIE † S. O. Orzeł ukoronowany, a w obwodzie perłowym napis GROSS. CRACOVIENSSES † 1.

Najwięcejatoli bił Kazimierz W., półgroszków kwartnikami nazywanych, które dzieliły się na koronne i ruskie; pierwsze przedstawiają na S. G. Króla ukoronowanego, na tronie siedzącego z berłem w ręku, na podobieństwo jak na pieczęciach majestatycznych jest przedstawiony. Drugie, niedawno odkryte i niezmiernie dotąd rzadkie, których dwa liczone na jeden grosz krakowski, są lepszego stempla, przedstawiają zaś na S. G. na tarczy czterołukowej, ukoronowaną głoskę K przyozdobioną kropkami; na stronie odwrotnej lwa ruskiego.

Od panowania Kazimierza W. monety polskie przybierają naukową i krytyczną pewność; stempel odtąd staje się stalszym i kształtniejszym, a wzoru jego prawie przez ciąg dwóch wieków z małemi zmianami ciągle się trzymało.

Za Władysława Jagiełły i syna jego Warneńczyka, pod których berłem przeszło pół wieku upłynęło, bito jedna-

¹ Wizerunek na Tablicach przy dziele Bandtkiego Tab.I N. 1—4.

kowy rodzaj monety; to jest: półgroszki koronne i ruskie, półkami zwane; trzeciaki czyli ternarii i denary; lecz do którego z tych dwóch Monarchów takowe należały, rozróżnić dotąd nieudało się. Wiadomo także, iż w owym czasie często upadlano tę monetę; o co, jak utrzymuje Długosz, upominał Jagiełłę Zbigniew Oleśnicki, a król przymuszony był przy końcu swego panowania zamknąć nawet mennicę. W tymże czasie, Ziemowit, Książę Mazowiecki, bił swoją monetę na Mazowszu, której istnienia dawniej zaprzeczano, a dziś dowodnie się już o tem przekonano: Przedstawia ona na SG. orła ukoronowanego; w około napis SEMOVITUS. SO; krzyż lub gwiazda nad którą korona, w koło napis DUX PLOC¹.

Kazimierz Jagiellończyk zastał stan monety w okropnym zamięszaniu, do poprawy jej atoli z powodu wojen pruskich nie przyszło. Bito wtedy półgroszki tak w Koronie, jako i w Prusach, świeżo do Państwa przyłączonych Pieniądze ziem Polskich w Toruniu, Elblągu i Gdańsku w tym czasie wybijane, przedstawiają na SG. tarczę z orłem ukoronowanym, lub na piersiach koronę mającym, z podpisem w obwodzie perłowym: KASIMIRUS. R. POLONIE † SO; tarcza herbowa miasta w którym była bita moneta.

Za tego atoli panowania najwięcej jeszcze bito małych pieniążków *pecuniae bricatae* nazywanych, których dziewięć szło na jeden półgroszek. Są one z podłego srebra, a przedstawiają na jednej stronie orła, a na drugiej koronę; czy jednak za Jana Olbrychta podobne pieniążki wychodziły, na to się jeszcze nie zgodzono.

¹ Wizerunek u Baudtkiego Tab. 4.

d) *O pieczęciach w średnich wiekach.*

Sfragistyka czyli nauka o pieczęciach, nie tylko dla prawa, historii, dyplomatyki, chronologii, genealogii, heraldyki i etnografii wysokie ma znaczenie, ale oraz w dziejach sztuk pięknych równie ważne miejsce zajmuje. Na wszelkich bowiem przywilejach, aktach, traktatach i świadectwach publicznych w tych wiekach, tak monarchów, jako i duchowieństwa, kapituł, kościołów, klasztorów, możnowładców i miast, pieczęcie zastępowały długo miejsce podpisu, którego do XV wieku nie używano, dla tego, iż mało kto podpisać się umiał. Od VIII wieku znaki krzyżów kładziono we Włoszech, Hiszpanii i Francji; same zaś pieczątki lub ząbkowania przywilejów, czyniły je ważnemi i bezpiecznemi. Monarchowie tedy, Biskupi i Książęta, przedstawiali na pieczęciach swoje wizerunki; kapituły i kościoły swoje świątynie lub patronów, miasta i świeckie osoby rozmaite charakterystyczne godła i t. d.

Pod względem sztuki, żaden może oddział rzeźby, tak dokładnego o jej postępie nie daje wyobrażenia co pieczęcie; symboliczna i charakterystyczna ich różnorodność, ulepszenie ich ozdób, delikatność wyrobu w tych pracach, często w zadziwienie wprawia. Ztąd też znakomitą one mają od monet wyższość, już to iż są obszerniejsze, już iż więcej artystyczności w nich spostrzegać się daje. Dostarczają one nadto wiele szczegółów archeologią i etnografią mocno obchodzących; bowiem na przedstawianych figurach widzimy rodzaj ubioru, broni, ozdoby jakich używano, postacie książąt, rycerzy stojących zwykle w bramach swych zam-

ków lub miast, których wizerunek i rodzaj budownictwa spostrzegamy. Pieczęcie Królewskie majestatyczne, wielkiego rozmiaru, w bogate ozdoby rysunku obfitują. Pieczęcie Biskupie, przedstawiają Biskupów albo obok swoich kościołów, albo na tronie siedzących; zaś pieczęcie kapitulne wyobrażają dokładne wizerunki katedr i t. d. Słowem: zabytki tego rodzaju są nader zajmującemi i powabnemi, i życzyłoby należało aby pod tym względem, więcej się nimi zajmowano. Zbiór pieczęci, chociażby w odciskach z oryginalnych, byłby równie interessującym jak starożytne kamiee; a ogłoszenie w rysunku i opis, nietylko dla dziejów krajowych, ale i dla historii sztuk pięknych pożądanym.

Najdawniejsze pieczęcie są proste, bez żadnych ozdób w polach; wystawiają zaś albo postacie stojące, ztąd pieczęciami pieszemi (*sigilla pedestria*) nazywane, albo na koniu, pieczęcie konne (*sigilla equestria*). Najokazalsze zaś są majestatyczne (*sigilla majestatica*), które wyobrażają Monarchę siedzącego na tronie i trzymającego w jednej ręce kulę ziemską a w drugiej berło. Są też pieczęcie wystawiające figury allegoryczne, zastosowane do dostojności lub czynności, w których się Monarcha jaki odznaczał. Pieczęci pieszych używali nietylko Książęta panujący ale i możniejsi Panowie, Hrabio wie, Baronowie i Biskupi. Zwykle są one albo okrągłe albo owalne; te ostatnie szczególnie duchowieństwu służyły. Wyrabiane zaś były na złocie, srebrze, ołowiu, a wyciskane na wosku różnego koloru, który stan i godność używającego pieczęci oznaczał; w Polsce naprzykład do XVI wieku, Monarchowie i Książęta panujący, Moźnowładcy i wyższe duchowieństwo, mieli prawo wyłączne do wosku czerwonego; szlachta do czarnego i zielonego, prywatni do zwyczajnego żółtego, miasta do szarego i żółtego. Monarchowie atoli, często w skutek ła-

ski lub zasług, wyższym urzędnikom lub miastom osobne przywileje do używania wosku czerwonego nadawali ¹.

Pieczone były większe i mniejsze; te ostatnie *annuli* zwały się, albo przykładane (*impressa*) albo przywieszane (*pendula*) na zawiaskach albo na sznurkach jedwabnych różnego koloru. Tak przywieszane pieczęcie Monarchów, często inną mniejszą na odwrotną miały wyciśniętą.

Napisy w obwodzie do XVI wieku były zawsze i wszędzie łacińskie; głoski tylko niejednakowe: okrągłe, długie, przewrócone, zanim w scholastyczne, gotyckie, a naostatek w antykwę łacińską przeszły i ustaliły się.

W połowie XIII wieku, pieczęcie zaczynają być coraz ozdobniejsze; pola w szachownicę, kratki, lub różne ozdoby zarabiane. Wtedy też znaczenie ich najbardziej podniosło się, a w XIV i XV wiekach są tak przedziwnie wyrabiane, tyle gustu, ślicznych ozdób w germańskim stylu, pracy w rzeźbie mają, iż zaledwie tegocześni artyści mogliby coś podobnego naśladować. Najpowszechniejsze były wiszące, postać których urozmaiconą; pieczętki odwrotne (*contrasigille*), strojono w obszerniejsze napisy i herby, których wszystkie stany, stopniami używać poczyniły; a upowszechnienie ich tak było w owym czasie ogólne, iż widzimy na dyplomatach, że świadkowie i strony, miasto podpisu swoją tylko pieczęć przykładali; a im większej

¹ W połowie XV wieku (około 1460 r.) Jan Ostroróg radził, aby pod tym względem stałe urzędnicy uczynić; snadź więc przedtem tego nie było. „Wszyscy Wojewodowie, pisze on w swoim Pamiętniku, Książęta i ich synowie, także Kasztelanowie używać powinni wosku czerwonego. Wszyscy nie szlachta, niech zielonego używają wosku. Duchowni także winniby zachować różnicę, tak, iżby tylko Pralaci i Doktorowie kościoła, czerwonego, inni zaś kanonicy i prebendarze zielonego” Pam. o popr. Rpltej str. 12.

większej wagi był akt publiczny tem większej liczby świadków wymagano, z których każdy swoją pieczęć przykładał; tym sposobem są dyplomata z kilkuset pieczętkami. Szlachta i nie szlachta, Zakonnicy, kapituły, kościoły i miasta a nawet wdowy, miały osobne i właściwe pieczęcie.

Ku końcowi XIV wieku, napisy idące w około, umieszczano nie w obwodzie jak poprzednio, lecz na rozwiniętej wstędze. Jednocześnie weszły w użycie wyobrażenia aniołów ze skrzydłami, którzy tarczę herbową utrzymywali.

Co do znaków herbowych, te do XIII wieku bardzo były ograniczone. Gryf, orzeł, lew i smok, były najpospolitszymi figurami heraldycznymi. W ogólności zaś, u Narodów słowiańskich przeważał gryf, u germańskich smok; z tych allegoryczne głębokiej starożytności znaczenie pierwszego, starał się wykazać uczony K. O. Müller ¹. Pomimo iż w ciągu wojen krzyżowych znaki heraldyczne pomnożyły się, wszelako u Słowian zawsze wyobrażenia zwierząt w herbach przeważały; z początku zmienne i niestałe, w XV wieku do lepszego porządku doprowadzone.

Pieczęcie Królów, Książąt, Biskupów, Kapituł i miast polskich w średnich wiekach, podobnież rozmaity mają charakter, wielce zbliżony do niemieckich i niektórych słowiańskich; nie bez pewnej jednak a właściwej różnicy, której stałsze oznaczenie nie byłoby trudne, a przynajmniej daleko łatwiejsze od monet, które za pomocą dobrze poznanych pieczęci, będą mogły być należycie objaśnione, gdyby sfragistyka polska była kiedy wypracowaną ².

¹ K. O. Müller Handbuch der Archeolog. der Kunst. p. 170.

² O ile nam wiadomo, utalentowany artysta P. R. W. Rieliński ma posiadać najliczniejszy zbiór ślicznie rytowanych przez niego pieczęci, a uczony P. Kazim. Stronczyński w dokładnych odlewach z brązu.

Zdaje się, iż z początku zanim figurowe pieczęcie nastały, używano w Polsce, tak jak w innych krajach, monogramów i chrismonów. Takimi bowiem widzimy jeszcze pieczęcie Książąt i Biskupów na dyplomach szląskich z XII wieku ¹, a w Polsce pieczęcie Hrabiego Przybigniewa (*Comes Pribigneus*) u przywileju 1236 roku ², i dwóch Kasztelanów (Gdańska: Wojciecha (Alberta) i Wojsława, z czasu gdy miasto to na mocy testamentu Mestwina 1290 do 1295 do Przemysława Polskiego należało i miało załogę z wojska polskiego. Pieczęcie tych dwóch wodzów polskich w Archiwum tajnem w Królewcu znajdujące się, przedstawiają: jedna głoskę A pomiędzy dwoma krzyżami u dołu i u góry umieszczonemi z podpisem na około ALBERTI CASTELLE GDAN.. Druga wyobraża kotwicę na wierzchu której półksiężyc a na dole gwiazda; podpis na około UNISLAI CASTELLANI GDANC. ³. — Na pieczęciach szląskich napisy w około są łacińskie, głoskami na pół-greckimi z skröceniami na wzór słowiańskich. Na polskich podobnie głoski są niezgrabne, pola gładkie i bez żadnych ozdób.

Snadź więc później nastały wizerunki osób używających pieczęci, stojące oddzielnie lub pomiędzy dwoma wieżami, siedzące na koniu lub na dachach jakiej budowli, krzesłach i majestacie; te ostatnie wszelako są późniejsze.

Woryginałach znazną ilość posiada Główne Archiwum krajowe w Warszawie—a z prywatnych między innymi są zbiory P. G. Pawlikowskiego w Medyce, Hr. Leona Rzysszczewskiego, i Rusieckiego w Warszawie.

¹ Von Schlesischen Siegelu von Büsching Breslau 1824 r. Tab. IV N. XXIX. XXX—XXXII.

² Kodeks dyp. Wielkopolski Ed. Hr. Raczyńskiego przy dypl. N. XIII.

³ Ogłosił je Vossberg w Koehnego Zeitschrift für Münz- Siegel und Wappenkunde na r. 1843 str. 111.

Na najdawniejszych pieczęciach polskich, wizerunki są charakterystyczne; symboliczność wielką gra rolę; Książęta przedstawiani bywają walczący z gryfem, lwem, smokiem jako emblemat pogaństwa, lub zwyciężający ich z tryumfem. Biskupi wyobrażani w pontyfikalnem ubraniu, stojący; w lewej ręce pastorał, prawa albo do góry wzniesiona jakby do błogosławienia, albo trzyma ewangelią¹. Opaci, lub Proboszcze klęczący, stojący albo siedzący obok lub na swoich kościołach. Kapituły przedstawiały wizerunki swoich katedr lub ołtarze z patronami świętych, interessujące pod względem budownictwa kościelnego. Najpiękniejszym tego rodzaju zabytkiem, są dwie wielce starożytne pieczęcie katedry krakowskiej, ślicznie rytowane i ogłoszone przez P. KW. Kielisińskiego w Kurniku 1841 r. Jedna, sądząc z kształtu głosek i stylu wizerunku, z XII a druga z XIII wieku. Pierwsza wielka, okrągła, w polu gładkiem, przedstawia kościół o dwóch na przodzie spiczastych wieżach z krzyżami na wierzchu w stylu bizanckim; mur z ciosu w kwadrat, okna okrągłe, napis w obwodzie gładkim: † SIGILL: CRACOVIENSIS: ECCLE: SC: WENCEZLAI. Druga podobnie wielka, owalna, w polu gładkiem, wyobraża kościół daleko ozdobniejszej architektury tegoż stylu, z jedną o czterech kondygnacyach wieżą, oknami półokrągłymi, z dachem spiczastym, pod którym galeryja czyli ganki półokrągowe o dziesięciu kolumnach. Na dachu zatknięta chorągiew z krzyżem, ściany zewnątrz ozdobne w pasy i żąbki; drzwi w środku, wewnątrz których widać drzewo lub

¹ Takimi widzieć można pieczęcie ogłoszone w dziełach Stronczyńskiego Wzory N. 3, 7. 24. Reczyńskiego kodeksie N. 5, 56, 90. Biskupów Ziemi Pruskiej niezem od polskich nie różnią się; ogłosił je Vossberg Geschichte d. Preuss, Münz: und Siegel. Berlin 1843. Tab. XIX, str. 17, 44. Szlązkich u Büschinga jak wyżej Tab. II N. 11, 17 i t. d.

gałęź; nad kościołem umieszczona gwiazda, a u dołu dwa pasy wyginane i kamyki jeden pod drugim ułożone. Napis w obwodzie † S:(igillum) CRACOVIENSIS: ECCLESIE SC: WENCEZLAI ¹.

Urzednicy wyżsi, Wojewodowie, Kasztelani, i tym podobni, używali na swoich pieczęciach godła ziem, lub miast, któremi rządili ². Szlachta, snadź także poprzednio monogrammami pieczętowała się; za Kazimierza zaś Wielkiego, powszechniej dopiero napotykamy herby. Pieczęcie tego rodzaju na dyplomacie z roku 1352, już niektóre są bardzo kształtnie rznięte, bez żadnych jednak ozdób, hełmów, koron i t. p. przydatków. Po prostu, są tylko tarcze okrągłe lub u dołu zaostrome (francuzkie) w gładkiem polu z podpisem w obwodzie perłowym, na którym herb właściciela pieczęci jest umieszczony ³. Z początkiem XV wieku zaczynają one być coraz ozdobniejsze, przydatki wprzód brakujące pojawiają się ⁴. Hełmy zawsze rzadkie w Polsce, widać na pieczęciach możniejszych Panów; i tak: familia Nałęczów użyła hełmu w roku 1419., familia Habdanków, dopiero roku 1455 i t. d.

Miasta miały pieczęcie z wizerunkami rozmaitych przedmiotów, najczęściej Patronów świętych, zwierząt lub trzy bramy z różnemi odmianami; te ostatnie są najpospolitsze.

Co do herbu całego kraju, zwykle herb panującego był zarazem herbem i całego kraju: Gryf i lew, zdaje się był naj-

¹ Znajduje się w zbiorze. Hr. L. Rzyszczewskiego u przyw. 1239 r. Wizerunki innych widzieć można u Stronczyńskiego N. 24. Raczyńskiego u przywileju N. 101. Büschinga, Tab. II N. 12.

² Raczyński przy dypl. z r. 1438.

³ Oryginały znajdują się w Arch. sekr. Akt dawn. w Warsz. dypl. 22 u Raczyńskiego niedokładnie przerysowane przy dypl. N. 93.

⁴ Raczyński tamże przy przywilejach N. 13, 109, 110.

dawniejszym. Orła jednogłowego, spotykamy dopiero na pieczęciach w XIII wieku, wszakże wspierając się na świadectwie Galla, już za Bolesława Chrobrego orzeł jednogłowy musiał być herbem państwa; tak bowiem rozumieć wypada ową wiadomość: iż Otton III odwiedzający Bolesława w Gnieźnie towarzyszem go i przyjacielem Cesarstwa rzymskiego ogłosił, a Papiież Sylwester związek ten i przywilej potwierdził¹. Wiemy zaś z historii powszechniej, iż tym sposobem Państwa przyjmowane do związku, otrzymywały za herb orła rzymskiego który pierwiastkowo był także jednogłowy². Gryf, lew i orzeł, były więc jedynymi znakami heraldycznymi; pierwszego jednak z czasem oprócz linii książąt Mazowieckich, zarzucono: lecz lew i orzeł długo z sobą ścięrały się. Na pieczęciach Leszka białego widzimy pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obróconych; herb, który i na najdawniejszych polskich monetach znajduje się. Przemysław I lwa, Przemysław II orła używał. Młodsza linia Piastów z której Władysław Łokietek pochodził, podobnie złączonego lwa z orłem używała; Kazimierz W. tenże sam herb zatrzymał. Wszakże Władysław Łokietek, tak jak Przemysław II, przyjął już orła ostatni za herb Państwa całego; a jak napis na jego majestatycznej pieczęci przekonywa, dawniejsze tylko godło powrócił; Kazimierz W. umieścił go także na pieczęciach w wielkim polu, a swój poniżej. Za Jadwigi, tarcze na dwoje przedzielone i od anioła utrzymywane, a za Władysława Jagiełły przedzielone na czworo, weszły w użycie.

¹ Gallus Edit, Bandtkie Lib. I Cap. VI.

² Podług zdania i dowodów Oetterera różnica w barwie tej miała przyczynę, iż wszystkie państwa na zachodzie przyjęły barwę czarną a na wschodzie i północy białą, jedynie z powodu fizycznego położenia kraju (*Wappenbelustigungen* T. I p. 138).

Starsza linia Piastów, w dwóch głównych gałęziach, to jest: w dolno-szląckiej (Bolesławiczów) i górno-szląckiej (Mieczysławiczów),¹ zupełnie tych samych symbolicznych godeł na pieczęciach używała¹; herbem zaś całego kraju był orzeł polski bez żadnych zmian aż do XIII wieku. Od tego zaś czasu wszedłszy w ściślejsze związki z Niemcami, do przepaski zwyczajnej na skrzydłach orła, którą z czasem znizono i w formę półksiężyca zmieniono, dodała krzyż nad nią wznoszący się; a barwę, do Cesarstwa zastosowawszy się, na czarną zmieniła².

Napisy w obwodach na około pieczęci umieszczane, zawsze łacińskie, podobnie charakterystyczne, mają cechy każdej epoki właściwe. Na najdawniejszych są głoski scholastyczne łamane, niekiedy do kupy spajane, na późniejszych są czyste scholastyczne. Od Władysława Jagiełły poczynają być napisy właściwemi gotyckimi głoskami, a od Aleksandra uncyalnemi rzymskimi.

Najdawniejsze z dotąd nam znanych pieczęci pieszych są Leszka białego. Jedna wielka okrągła, w gładkiem polu, przedstawia ołtarz na którym stoi krucyfiks i jeden lichtarz; przed ołtarzem stoi Ś. Stanisław pontyfikalnie ubrany, na około infuły widać okrąg (*nimbus*) jako znak świętego, w obu wyciągniętych do ołtarza rękach trzyma wielki kielich. Po drugiej stronie ołtarza widać klęczącego księcia z odkrytą głową, ze złożonemi, do modlitwy rękoma, u pasa ma miecz zawieszony, z tyłu chorągiew, z wizerunkiem pół orła i

¹ Pieczęcie Piastów Książąt Szląskich zebrał Thebesius Lignitzische Jahrbücher 1733 f. o których autentyczności powątpiewa Böhme w dziele Diplomatisehe Beiträge zur Untersuchung d. Schlesisch. Recht. u. Gesch. II B. I 138.

² Lederbur Streifzüge durch die Felder der König. Preus. Wappens Berlin 1842: str. 23.

pół lwa grzbietami do siebie obroconych. Nad głową świętego, w gładkiej obwódce napis S: STANIZLA: w około pieczęci w obwódce perłowej scholastycznemi głoskami napis: † S: LESTCONIS: DEI: GRA: DUCIS: CRACOVIE: SANDOMIRIE: ET SIRADIEN: Druga mniejsza, owalna, przedstawia księcia w całej figurze stojąco w czapce spiczastej na głowie, w pancerzu po kolana i długiej sukni; w prawej ręce trzyma tarczę, w lewej dzidę z chorągiewką małą, pole gładkie, napis scholastycznemi głoskami w około † SIGILL LESTCONIS. DUCIS. POLONIE.—Trzecia najmniejsza okrągła pieczęć, tegoż księcia, zapewne contrasigillum nieco nadpsuta, wyobraża sam herb, pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obroconych, napis w obwódce perłowej † SIGILL. LESTCONIS. PAR. (dalej zatarty) ¹. Na pieczęci owalnej Konrada Księcia Mazowieckiego i Kujawskiego 1206—1247, widzimy wyobrazonego rycerza w całej figurze, w zbroi w karpia łuskę robionęj, z hełmem spiczastym na głowie; w prawej ręce trzyma tarczę i proporzec, w lewej miecz, pole gładkie, napis scholastycznemi głoskami: S. CONRADI. DUCI. MAZOVIAE. ET. CUIAVIAE ².

Pieczęć okrągła Kazimierza Księcia Łęczyckiego u przywileju 1257 r., przedstawia rycerza stojącego w szyszaku i zbroi, w lewej ręce trzyma tarczę z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony, prawą zaś przebija lwa, na przeciw niego na tylnych łapach stojącego. Po lewej stronie widać jednę wieżę z basztą, na wierzchu której stoi figura trąbiąca ³.

¹ Podług rycin P. K. W. Kielisińskiego w r. 1842 wykonanych.

² Najlepszy rysunek z pieczęci w Arch. taj. Krol. znajdującej się ogłosił Vossberg w dziele Geschichte der Preus. Münz u. Sigel p. 214. mniej dobrze Stronczyński N 1.

³ Stronczyński przy dypl. N. 11.

Pieczęć Bolesława Wstydliwego przy dyplomatach r. 1255; jedna wielka okrągła, przedstawia Księcia w zbroi, w zwierzchniej sukni po kolana, w szyszaku spiczastym na głowie, u pasa ma zawieszony krótki miecz, w prawej ręce trzyma tarczę z wizerunkiem jednogłowego orła bez korony, w lewej włócznię, pole gładkie, napis na około w obwodzie perłowym scholastycznymi głoskami: S' BOLESŁAI· DEI· GRA· DUCIS· CRACOVIE· ET· SADMIRIE ¹.—Druga na podobieństwo pieczęci Kazimierza tę samą symboliczną czynność przedstawia, z tą różnicą: iż przebija nie lwa lecz gryfa ². Godła te oznaczające tryumf zwycięzcy, spotykamy na monetach i pieczęciach i u innych Słowian, w ogólności zaś, orzeł był godłem zwycięstwa a lew zwyciężonego.

Pieczęć Przemysława I, Księcia Polskiego u przywileju roku 1257, przedstawia Księcia w zbroi w szyszaku okrągłym na głowie, zwierzchniej sukni po kolana, miecz u pasa zawieszony; stoi między dwiema wieżami, na ganekach których widać dwie figury trąbiące, w prawej ręce trzyma tarczę u dołu zaostroszoną z wizerunkiem lwa, w lewej dzidę z chorągiewką. U góry, po prawej stronie widać błogosławiącą rękę Opatrzności, napis w obwodzie perłowym scholastycznymi głoskami † SIGILLUM PREMISŁONIS: DEI: GRA: ... CIS: POLONIE: Pieczęć mniejsza okrągła tegoż Księcia, przedstawia w gładkiem polu na tarczy, u dołu zaostroszonej, lwa do góry wspinającego się, dobrego rysunku, napis w prostym obwodzie † S. PREMISŁONIS DEI GRA DUCIS POLONIE ³.

¹ Rytowana p. K. W. Kielisińskiego w jego zbiorach rycin.

² Rytowana na tablicach przy dziełku: Nauki dające poznać źródła historyczne, i u Raczyńskiego przy dypl. N. 50.

³ Rytowane przez K. W. Kielisińskiego w Zbiorze jego rycin i u Raczyńskiego przy dypl. do N. 42

Pieczczę wielka pieszca Przemysława drugiego, który później tytuł królewski przyjął, przedstawia podobnie tego księcia stojącego między dwiema wieżami, na których trąbią trębacze. Ma on hełm okrągły na głowie, zbroję i krótką zwierchnią suknię; w prawej ręce trzyma chorągiew z orłem, utkwioną w paszczy smoka, którego książę tratuje nogami; w lewej wielki miecz i tarczę z wizerunkiem orła. Nad głową księcia umieszczony jest gotycki portyk, w środku którego Duch święty w postaci gołębka unosi się; na wierzchu zaś widać błogosławiącą rękę opatrności. Na około pieczęci, napis scholastycznemi głoskami: SIGILLUM PREMISLONIS SECUNDI DEI GRA. DUCIS. POLONIE. ET CRA. ¹. Inna nieco mniejsza pieczęć tegoż księcia, przedstawia go stojącego w zbroi od stóp do głów, w zwierchniej sukni po kolana, w okrągłym szyszaku na głowie; w prawej ręce trzyma tarczę u dołu zaostrzoną, z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony, w lewej proporzec z chorągiewką. Po obu bokach tak jak na poprzedzającej pieczęci widać dwie wieże, z trąbiącymi figurami, u góry ręka Opatrzności. Napis w obwodzie perłowym, scholastycznemi głoskami: † SIGILLUM: PREMISLONIS: SECUNDI: DEI: GRA: DUCIS: POLONIE ².

Pieczczę wielka okrągła Bolesława, Księcia Mazowieckiego, przy bardzo, ważnym dyplomacie 1278 roku, uwalniającym włości do Opactwa Benedyktynów Lubińskich należące, od wszelkich publicznych uciążliwości; oraz nadającym Opatom tamże władzę sądowniczą, cywilną i kryminalną;

¹ Ta piękna pieczęć znajduje się w Archiwum miasta Elbląga gliptrycznym sposobem ogłoszona przez Vossberga w dziele Münzen und Siegel d. Preuss. Städte Danzig Elbl etc. Berlin 1841 str. 5.

² Rytowana przez K. W. Kielisińskiego w jego Zbiorach.

na białym wosku wyciśnięta, mocno nadpsuta; wyobraża świętego z kręgiem (*nimbus*) na około głowy, w kapie ubranego, błogosławiącego osobę pochyloną ku okrągłemu pokrytemu stolikowi, który stoi między świętym a tą osobą. Twarze figur obrócone naprzód, rzeźba niezgrabna, na około pieczęci w prostej obwódce napis zatarty, oprócz głosek OU AI ¹.

Pieczęć wielka piesza, Władysława Łokietka z r. 1312, przedstawia tego Monarchę stojącego z mitrą na głowie, włosy długie, twarz z wąsami bez brody, w płaszczu; w lewej ręce trzyma chorągiew z orłem, prawą przytrzymuje końce sukni; pole pieczęci w kostki zarobione. Po prawej stronie umieszczone są dwie tarcze, na których wyobrażone są pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obrócone a nad nimi hełm ze strósiemi piórami ².

Naostatek: najpóźniejsze znane nam pieczęcie piesze są Książąt mazowieckich. Mało one różnią się od innych pieczęci Piastów, oprócz herbów właściwych. Na pieczęci Wacława księcia Płockiego przy dyplomacie w r. 1326, wyobrażony jest książę stojący w całej figurze w zbroi i szyszaku; na głowie włosy długie, prawa ręka oparta na tarczy, w lewej trzyma chorągiew, pole floresami zarobione, napis scholastycznymi głóskami: SIGILLUM M. WENCESLAI DEI GRACIA D(ux) (ma)ZOVIE DOMINI PLOCENSIS ³.

Pieczęć wielka okrągła Bolesława, Księcia Mazowieckiego, przedstawia księcia stojącego w całej figurze między dwiema wieżami w płaszczu i zbroi, z mitrą na głowie; pra-

¹ Rysunek tej pieczęci łaskawie udzielony mi został od P. Ant. Mucz-kowskiego Adjunkta Arch. Głów. Kiraj.

² Litografowana staraniem P. Raz. Stronczyńskiego.

³ Umieszczona u Stronczyńskiego Wzory pism dawnych Tab III N 5.

wa ręka oparta na tarczy, w lewej trzyma chorągiew; nad nim umieszczony portyk w pięknym germańskim guście. Po prawej stronie tarcza czteropolowa, na niej w dwóch pierwszych polach orzeł i gryf, w drugich sam orzeł; napis gotyckimi głoskami: ¹.

Z pieczęci konnych najdawniejsze nam znane są Mieczysława starego przy dyplomacie 1177; przedstawia ona w okrągłym gładkim polu w prostych rysach na galopującym koniu jeźdca z wzniesionym mieczem nad głową, na podobieństwo litewskiej pogoni ². Inna tegoż księcia przy przywileju 1175 roku, przedstawia rycerza stojącego z dziądą w jednej a tarczą w drugiej ręce; napis na około MIESICO X DUX X MAXIM ³.

Pieczęć Władysława Łaskonogiego przy dyplomacie 1237 r. podobnegoż jest kształtu: księżę wyobraża jeźdca z gołą głową na koniu w biegu, z chorągwią w ręku, pole niezarobione ⁴.

Pieczęć Kazimierza, Księcia Kujawskiego, przy przywileju 1238, wyobraża jeźdca z odkrytą głową na koniu w biegu; w prawej ręce trzyma tarczę z orłem, w lewej chorągiew do góry wzniesioną; pole zarobione w kratki. Rzeźba w niej znacznie od poprzednich lepsza, głoski w napisie scholastyczne ⁵.

Szczególniejszą też jest pieczęć konna okrągła Leszko-wi białemu przypisywana. Przedstawia jeźdca na koniu,

¹ Umieszczone u Stronczyńskiego Wzory pism dawnych Tab III N 7.

² Die Urkunden des Bistums Leubus, Breslau 1821 p. 17.

³ Roehne. Zeitschrift etc. na r. 1845 str. 333.

⁴ Raczyński do N. 15.

⁵ Stronczyński N. 9.

nogi w strzemionach, z głową i ciałem na prawo obróconém, z mieczem wzniesionym do góry; za koniem widać dzika na tylnych łapach wspinającego się, któremu jeździec zdaje się bronić. Napis zatarty oprócz głosek po lewej stronie PO (LON) IE ¹.

Pieczęć mniejsza Bolesława Wstydliwego, dobrzej jest rzetelności i rysunku. Książę przedstawiony jest na koniu w zbroi i zwierzchniej sukni po kolana, w szyszaku okrągłym na głowie. W obidwóch rękach trzyma wielką rozwiniętą chorągiew, nad nią widać rękę Opatrzności. Napis w prostej obwódce scholastycznemi głoskami † S. BOLESŁAVI FILII LESTCONIS DUCIS POLONIE ².

Pieczęć konna Przemysława I, księcia Polskiego, przy przywileju 1247 roku, jedyną jest co do swego kształtu w Polsce; przedstawia bowiem jeźdźca na koniu z kopiją w ręku, tratującego pod nogami smoka, na podobieństwo Ś. Jerzego na pieczęciach ruskich ³.

Innych pieczęci konnych polskich nie znamy, i zdaje się iż w końcu XIII wieku wyszły już z użycia. Wszelako Władysław, jako Książę Opolski, miał jeszcze wielką pieczęć konną zupełnie w takim kształcie jak poprzednio inni Piastowie ⁴. — Litewskich zaś i niektórych ruskich książąt pieczęcie jeszcze do końca XIV wieku tego samego były kształtu. I tak: pieczęć wielka okrągła Władysława Jagiełły zanim Królem Polskim został, przedstawia jeźdźca na koniu z odkrytą głową, z podniesionym mieczem do góry, z pod-

¹ W zbiorach rycia R. W. Kielisińskiego.

² Tamże.

³ Raczyński do N. 23.

⁴ Oryginalne pieczęcie tego księcia na białym wosku wycisnięte przy dypl. z r. 1382, i 1383, znajdują się w Główn. Arch. kraj. w Warszawie pod N. 621, i 812.

pisem łacińskim scholastycznemi głoskami na około: JA× GAL×DEY GRACIA×R-EX IN×LETTOV ¹. Pieczęć ta dobrego wyrobu, doskonale zachowana, znajduje się w Archiwum tajnem Królewieckim przy dyplomatach z r. 1379 i 1380. Atoli na dawniejszych pieczęciach litewskich nie pogoni lecz Ś. Jerzego na koniu, tratującego smoka widzieć można, a takimi są Aleksandra Księcia Podolskiego przy dyplomacie 1375 roku, Swidrigiejłły, Kiejstuta i t. d. ².

Najdawniejsza dotąd znana pieczęć polska majestatyczna, jest Przemysława II, Króla polskiego i Księcia pomorskiego z r. 1295; której jedyny egzemplarz w Archiwum Królewieckim znajdujący się, w rysunku i opisie uczony P. Ignacy Zagórski ogłosił. Wielka ta a ozdobna pieczęć, przedstawia z jednej strony osobę Królewską na majestacie siedzącą z koroną na głowie, z berłem w prawej a z kulą ziemską w lewej ręce, i z szyszakiem strósiemi piórami ozdobionym obok leżącym. W około pieczęci napis czytelny scholastycznemi głoskami: S(igillum) PREMISLII DEI GRACIA REGIS POLONIE ET DUCIS POMORANIE. Z drugiej strony przedstawiony jest orzeł piastowski z koroną na głowie i z napisem w około: REDDIDIT IPSE SOLUS VICTRICIA SIGNA POLONIS, Pieczęć ta wielką jest rzadkością; gdyż wiadomo z dziejów, iż Przemysław siedm miesięcy na tronie polskim królując, smutną zmarł śmiercią w swoim czasie; a Długosz tę pieczęć już jako mało znaną osobliwość opisuje ³.

¹ Ogłoszona przez Vossberga u Koehnego Zeitschrift etc. z r. 1842 Tab. IV N 8.

² Wizerunki tych pieczęci doskonale przez P. K. W. Kielisińskiego rytowane, znajdują się przy dziele wydanem p. Działyńskiego; Zbiór praw Litewskich Tab. III.

³ Ogłoszona i opisana w Bibliotece Warszawskiej na r. 1845 Miesiąc Listopad str. 331.

Po tej pierwszej pieczęci majestatycznej, następnych nie znamy w oryginałach aż dopiero za czasów Kazimierza W. W kronice tylko polskiej Bielskiego, edycji 1597 roku, gdzie pod panowaniem niektórych Królów a mianowicie od Władysława Łokietka do Kazimierza Jagiellończyka, miasto portretów umieszczone są w drzeworytach pieczęcie majestatyczne; widzimy tam i pieczęć wielką okrągłą Władysława Łokietka, na której wyobrażony jest król siedzący na tronie, w kształcie jakby na dachu jakiego domu; twarz ma okrągłą, włosy długie, bez brody i wąsów, płaszcz królewski na prawem ramieniu spięty, w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło. Nad nim zawieszona gładka opona, którą z dwóch stron dwie figurki do połowy wychylające się utrzymują. U dołu herb: pół orła i pół lwa ¹.

Pieczęć majestatyczna Kazimierza W. powszechnie jest znana; najczęściej widzieć ją można przy dyplomatach z r. 1358. Jest okrągła, wielka i dobrego wyrobu, przedstawia zaś Króla z koroną na głowie, z długimi włosami, bez brody, siedzącego na tronie w płaszczu królewskim, na lewym ramieniu spiętym; w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło. Nad tronem zawieszona opona w kraty i orły wyrabiana, po bokach przez dwóch aniołów do połowy wychylających się utrzymywana. U dołu herb taki jak u ojca. Napis w około pieczęci scholastycznymi równymi głoskami: KAZIMIRUS. DE. GRA: REX. POLONIE. CRACOVI. SADM. LANG. CUYAV. POMORANIE. ².

Pieczęć majestatyczna Ludwika, króla węgierskiego, ja-

¹ Bielski Kronik. Polsk. Ed. 1597 str. 209.

² Wizerunki tej pieczęci najprzód ogłosił P. F. Bentkowski w Pam. Warsz. następnie P. Stronczyński Tab 1 N 2, najdokładniej zaś bo z najcześniejszego oryginału gliptycznym sposobem Raczyński u przywileju N 94.

ko króla polskiego, jest wielka, okrągła, pole w liliję zarobione, na środku tron dość skromny, po bokach w lilie ubrany, w germańskim stylu, bez portyku, po prawej stronie którego tarcza z orłem polskim, po lewej herb andegawęński; na tronie siedzi król z koroną o trzech lilijach na głowie, włosy ma długie, wąsy i brodę, w płaszczu; w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło z lilią na wierzchu; napis w obwodzie perłowy scholastycznymi głoskami: † S: LODOVICI :: DEI †: GRACIA :: REGIS :: HUNGARIE :: POLONIE :: DALMACIE :: CROACIE :: ETCETERA · 1.

Pieczczę majestatyczna wielka okrągła Władysława Księcia Opolskiego, siostrzeńca Kazimierza Wielkiego, któremu Ludwik w roku 1370 całą Ruś przez Polskę podbitą na własność dziedziczną oddał. Przedstawia ona na głównej stronie siedzącą na książęcym krześle, podstarzałą osobę szczupłej twarzy, w czapce nakształt załamanego kapelusza korsykańskiego, trzymającą w prawej ręce miecz. Obok krzesła, po prawej ręce, tarcza z orłem jednogłowym jako herb Piastów; po lewej druga tarcza, a na niej lew wspięty, na tylnych łapach idący jako herb Rusi południowej. Na około napis scholastycznymi głoskami LADISLAUS. DUX. OPOLIENSIS. WELUNENSIS. TERRAEQUE. RUSIAE. DOMINUS. ET. HAERES. Na środku odwrotnej strony wiszącej pieczęci wyciśnięta w okrągłej tarczy twarz młoda, znacznie wypukła. W trzech rogach tej tarczy trzy mniejsze; w pierwszej z nich nad głową orzeł jednogłowy, w drugiej u dołu po prawej stronie koło połamane o czterech sprychach, w trzeciej po lewej stronie podobnie u dołu lew ruski 2.

¹ W Zbiorze P. K. Stronczyńskiego i w odlewach przez niego wykonanych.

² Znajduje się w Zbiorach Hr. L. Rzyszczewskiego.

Pieczczę majestatyczna królowej Jadwigi, wielka, okrągła, bardzo ozdobna, przedstawia wspaniały w germańskim stylu tron z licznymi iglastymi wieżyczkami, kolumnami, łukami, a nadewszystko pięknym portykiem nad nim. Na wyniosłym miejscu, siedzi królowa z wysoką koroną na głowie; w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło; po obu bokach małe tarcze z herbami familijnymi a u dołu pod stopami większa z herbem pół lwa i pół orła; napis na około gołyckimi głoskami w obwódkach perłowych ¹.

Inna mniejsza, przedstawia tarczę o dwóch polach przez anioła utrzymywaną, na której z prawej strony orzeł jednogłowy a z lewej herb andegawęński; napis w około scholastycznymi głoskami ².

Pieczczę majestatyczna Władysława Jagiełły wielka jako Króla Polskiego, pod względem sztuki ze wszystkich jest najwytworniejsza. Przedstawia Króla w całej figurze siedzącego na tronie, w koronie na głowie, twarz ściągła z wąsami bez brody, włosy długie, z berłem w lewej ręce, z jabłkiem w prawej, w płaszczu bogato wyszywanym i na środku szyi spiętym. Nad nim wznosi się portyk pięknego germańskiego stylu, pole pieczęci okryte oponą w orły wyszywaną, którą po bokach dwie figury utrzymują. Na około umieszczonych jest siedm herbów, po prawej stronie jeździec lub Ś. Jerzy tratujący Smoka (Litwy), Andegawęński (Królowej Jadwigi). Głowa starca w koronie na głowie i z bawolemi rogami (Dobrzyńia). Na dole lew do góry wspinający się, (Rusi południowej). Głowa żubra z kół-

¹ Znajduje się w Zbiorze P. K. Stronczyńskiego i w odlewach z brązu przez niego wykonanych.

² Wizerunek téj pieczęci rytowany przez K. W. Kielisińskiego przy Pomnikach historyi i literatury Wiszniewskiego Tom 3.

kiem w nozdrzach (Kaliski), pół orła i pół lwa, grzbieta-
mi do siebie obróconych (Herby, Sieradzki, Łęczycki i
Kujawski) których tarczę każdą z osobna aniołowie utrzy-
mują. Napis kształtnemi gotyckimi głoskami: S. WLADI-
SLAUS DEI GRA' REX POLONIE. NN' O. TRA'RU' CRA-
COVIE. SA' DOMPE. SYRADIE. LACPE CUYAVIE LITVA-
NIE, PNCEPS. SUPM'. POMORANIE. RUSSIEQ. DN'S. ET
HE'S ETC' ¹.

Pieczęć mniejsza tego Króla i kontrasigillum, przedsta-
wia tarczę na cztery części podzieloną, u góry przez anioła
utrzymywaną. Z prawej jej strony, w pierwszej części orzeł,
w drugiej głowa żubra, z kółkiem w nozdrzach i krzyżem
między rogami; z lewej zaś, w pierwszej części litewska po-
gon, w drugiej pół orła i pół lwa, to jest herby Korony,
Litwy, Kalisza, Sieradza oraz Łęczycy i Brześcia Kujaw-
skiego. ².

Pieczęć majestatyczna Witowda jako wielkiego księcia
litewskiego, równie doskonałego jest wyrobu. Przedstawia
księcia w całej figurze siedzącego na krześle poduszką
wysłanem, z mitrą na głowie, twarz okrągła z wąsami bez
brody, w płaszczu gronostajami podbitym; w lewej ręce
trzyma berło, w prawej tarczę z herbem Litwy. Na około
pieczęci trzy tarcze z herbami głównych części Wielkiego
Księstwa to jest Litwy, Żmudzi, Wołynia i Kijowa. Pole za-
robione. W obwodzie z konieczyny napis gotyckimi piękne-
mi głoskami: SIGILLUM ALEXANDRI ALIAS WITOWDI
MAGNI DUCIS LITTVANIE ET RUSSIE ET CETERA.
Pieczęć mniejsza tegoż księcia przy przywileju 1385 w Ar-
chiwum Kapituły Krakowskiej znajdująca się, przedstawia

¹ Stronczyński Tab. II N 3. Najlepiej zaś rytowana przez K. W. Kie-
lisińskiego u Działyńskiego Tab. IV lit. a.

² U Działyńskiego Tab IV.

zwyczajny wizerunek rycerza na koniu, w zbroi i szyszaku, tak, jak herb Litwy następnie wyobrażano ¹.

Pieczczę majestatyczna Władysława Warneńczyka, podobną jest zupełnie do ojcowskiej, tylko jeszcze wytworniejszego wyrobu, ozdoby w germańskim stylu okazalsze, figury wydatniejsze, napis głoskami gotyckimi jak u ojca. Kontrasigillum różni się tylko tem od ojcowskiej pieczęci, iż nie masz aniola tarczę utrzymującego ².

Pieczęci majestatycznej Kazimierza Jagiellończyka nie znamy innej prócz tej: co na drzeworycie u Bielskiego jest przedstawioną, widać tam Króla siedzącego na ozdobnym w germańskim stylu zbudowanym tronie, z portykiem tegoż gustu, z koroną; na głowie włosy długie, twarz okrągła, w płaszczu na piersiach spiętym; w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło; pole pieczęci w kraty zarobione; po bokach stoją w niszach dwie figurki, na około tarcze z herbami, temi samymi jak u ojca ³. Mniejsza pieczęć tegoż króla, jest bardzo pięknego wyrobu. Przedstawia tarczę na cztery pola podzieloną, z herbami państwa, którą po bokach dwie mały utrzymują; u góry krzyż patryarszy, na dole dwie jaszczurki; napis naokoło drobnemi kształtnemi gotyckimi głoskami: S: KAZIMIRUS DEI GRACIA REX POLONIE MAGNUS DUX LITHUANIE ET HERES RUSSIE. ETC'ETRA ⁴.

Pieczczę wielka Jana Alberta przy dyplomacie roku 1492 ma tarczę ukoronowaną, na cztery pola podzieloną, którą po bokach dwa lwy utrzymują; na niej herby: orzeł, lew, głowa żubra, pół orła i pół lwa, w środku orzeł, u dołu

¹ Działyński Tab I lit. a, b, c, Tab. II lit a.

² Tamże Tab. V i VI.

³ Bielski Kronika str. 386.

⁴ Działyński Tab. VII.

krzyż patryarszy. Napis gotyckimi głóskami: S. JOHANNIS ALBERTUS DEI GRACIA REX POLONIE. SUPREMIUS DUX LITVANIAE. RUSSIAE. PRUSSIAE. ET HERES. Pieczęć mniejsza tegoż Króla ma tarczę bez korony i lwów z herbami podwójnemi Polski i Litwy, u góry głóski J. A. żadnego innego napisu ¹.

Podobnież ważne i interessujące są pieczęcie miast dawniej Polski, lecz oddział ten sfragistyki pomimo łatwości w jej zebraniu, mniej jeszcze jest znany, aby poządne o całości i charakterystyce można mieć wyobrażenie. Uczeni Redaktorowie dzieła pod tytułem „Starożytna Polska“ pierwsi dali temu początek, umieszczając na czele opisów niektórych miast, wyobrażenie dawnych ich pieczęci. Załować tylko wypada, iż jedne w drzeworytach nie dość wiernie są wydane, drugie nie wspomniane z kąd wzięte; większa zaś część opuszczona, pomimo iż w Archiwum Głównem krajowem w Warszawie są liczne i nieocenione pod tym względem zasoby.

O ile nam zdarzyło się widzieć pieczęci miast polskich, możnaby je w ogólności na cztery rodzaje podzielić. I tak: miasta przedhistorycznych sięgające czasów, używały najczęściej wyobrażenia zwierząt. Osiedlone od Niemców i prawem magdeburkiem rządzące się, przyjęły za herb trzy wieże z rozmaitemi odmianami; rządzące się prawem chełmińskim, wyobrażenia świętych swoich patronów lub patronek; Miasta do Hanzы należące, szczególnie nadbałtyckie, jak Gdańsk, Elbląg i t. p. do XV wieku używały za herb wizerunku okrętu lub płynącej łodzi ze sternikiem przy ruddu, jako źródła swych zajęć i bogactw ². Wszakże z porząd-

¹ Działyński Tab. VIII.

² W XV wieku, kiedy miasta te przeszły pod panowanie polskie, otrzymały za herb dwa krzyże jeden pod drugim umieszczone. Gdańsk na

ku tego są wyjątki, które dowodzą iż często przypadek, okoliczności miejscowe, zdarzenia w czasie założenia miasta wynikłe, szczególność jakiego przedmiotu z królestwa roślin lub zwierząt przeważały nad innymi względami i wpływały na wybór, zmianę lub stopniowe przemiany i przeobrażenia. Do najdawniejszych więc liczymy herby miast: jakimi są: Lublina (koziół)¹, Konina (koń), Lwowa (lew), Przemysła (niedźwiedź), Świdnicy (dzik), Braniewa (smok i jeleń) Chojnicy (głowa byka kwiatami uwieńczona). Teczewa (Gryf) i t.d.

Po tych, za najstarożytniejsze uważamy pieczęcie przedstawiające trzy wieże, które i na pieniążkach polskich z XII wieku widzimy, i które także od wielu miast słowiańskich i niektórych niemieckich używane były. W Polsce najznaczniejsza liczba miast ma podobne herby z niektórymi odmiannami; n. p. trzy wieże z murem, w których brama z drzwiami na oścież roztwartemi, lub bez drzwi; w środku bramy umieszczony orzeł, lew, dwa klucze, gwiazda i t. d., niekiedy na wierzchu tych wież, jest orzeł, wrony, figury trąbiące i t. p. I tak: miasta mające za herb trzy wieże z bramą i drzwiami na oścież otwartemi, w środku których widać orła jednogłowego, są: Kraków i Brześć Kujawski. Z drzwiami na oścież otwartemi bez żadnych innych znaków: Rawa i Wieluń. Bez drzwi tylko wchód na pół okrącony: Bełz, Czernsk, Chełm, Sandecz, Liw. W bramie gwiazdka: Inowrocław. Trzy wieże z krzyżami na wierzchu bez bramy, Płock. Podobnież każda z trzema śpiczastemi wieży-

tarczy ukoronowanej, Elbląg na wzór miasta Lubeki, pół tarczy siecią zarobioną. Obacz starożytne pieczęcie obu tych miast u Vossberga Münzen und Siegel etc. Tab. II. III i IV.

¹ Paprocki utrzymuje: iż herb ten dopiero od Jagielly został nadany. Gniazdo enoty str. 219.

czkami: Rawa. Nad środkową wieżą orzeł, Sieradz. Trzy wieże odosobnione na skale, z stojącą wroną na dwóch bocznych a na środkowej figura z czapką na głowie w trąbę trąbiąca: Łęczyca i t. d. ¹

Miasta litewskie i ruskie, miały na herbach wyobrażenie albo Ś. Jerzego na koniu tratującego smoka, jak Kamieniec Podolski, Kijów i t. d., albo pogoń, jak pierwiastkowy herb Wilna (w XVI wieku na Ś. Krzysztofa przenoszącego dziecię przez wodę przemieniony): Minsk, Smoleńsk i t. d.

Do trzeciego rodzaju najwięcej pieczęci starożytnych miast Pruskich należy, które od Krzyżaków jeżeli nie założone, to urządzone, wizerunek Najświętszej Panny, jako Patronki zakonu otrzymały ².

Wiele też pieczęci dawnych miast polskich albo zupełnie uległy zmianie, albo stopniami, może z winy rzeźbiarzy na inne wyobrażenia przemieniły się.

Z najdawniejszych znanych nam tego rodzaju pieczęci, jest pieczęć owalna miasta Sandomierza, wyciśnięta na odwrotnej stronie pieczęci Leszka czarnego, przy przywileju erekcyi miasta 1286 roku. Przedstawia bramę w germańskim pierwszym peryodzie guście; wewnątrz której widać klęczącego księcia z koroną na głowie, w płaszczu, z złożonemi jak do modlitwy rękoma; przed nim stoi osoba, zapewne ksiądz w długiej sukni, pięknie udrapowanej, z odkrytą głową, długimi włosami, lewą ręką utrzymuje końce sukni, a prawą błogosławi klęczącego księcia. Napis na około scholastyicznemi głoskami: S. (igillum) CIVITATIS SANDOM.

¹ Herby wielu miast polskich pierwszy zebrał Bartosz Paprocki, w dziele: Gniazdo cnoty, Kraków 1578 str. 1219—1231.

² Pieczęcie miast pruskich starannie zebrał uczoney Vossberg w dziele wyżej wspomnianem: Geschichte d. Preus. Münz und Siegel. Berlin 1843 r.

Druga pieczęć wielka, okrągła, tegoż miasta, przy przywileju 1343, wyobraża w okrągłym polu mur w okrąg zbudowany z dwiema wieżami po bokach, z bramą we środku do połowy okratowaną; nad dachem której widać na tarczy u dołu zaostrożonej pokrytej wielkim hełmem z strusimi piórami wizerunek jednogłowego orła bez korony. Napis na około scholastycznymi głoskami: S(igillum) REGIS: POLONIE ET CIVITATIS SANDOMIRIE ¹.

Pieczęć miasta Kalisza na przywilejach za czasów Kazimierza Jagiellończyka, przedstawia bramę miejską z dwiema wieżami, między którymi na wierzchu stoi połowa męża z czapką na głowie, trzymającego w jednej ręce trąbę w której trąbi, a w drugiej różczkę, gwiazda koło głowy. Napis na około herbu; SIGILLUM MAJUS CIVITATIS CALLISIENSIS PRIMEVE FUNDATIONIS.

Najdawniejsza pieczęć miasta Krakowa, wielka okrągła kształt nego wyrobu, przedstawia trzy bramy; nad środkową wyższą, umieszczona jest tarcza u dołu zaostrożona z wizerunkiem jednogłowego orła bez korony; nad dwoma mniejszemi na prawej stoi Ś. Stanisław, który, w lewej ręce trzyma pastorał; prawą zaś jak do przysięgi złożoną, do góry ma wyciągniętą, koło boku podpis S. STANISLAU'. Na lewej wieży stoi Ś. Wacław w zbroi z dzidą i chorągiewką w lewej ręce, a prawą podobnie do góry wzniesioną; koło boku podpis S. WENCESLA'. Pod środkową wieżą, w otworze bramy, widać klęczącą figurę z odkrytą głową, z złożonemi do modlitwy rękoma. Po obu stronach pola pieczęci, umieszczone są tarcze u dołu zaostrożone, z koroną na wierzchu i wizerunkiem pół orła i pół lwa, nad obu tarczami wznosi się dość wielka gwiazda. Napis w dwóch obwodach

¹ Wizerunek obu tych pieczęci umieszczony w Starożytniej Polsce T. II p. 269.

perłowych na pół łacińskimi uncyalnemi, pół scholastycznemi głoskami następuj: S(igillum) CONSULUM ET COMMUNITATIS CIVITATIS CRACOVIE ¹.

Pieczęć mniejsza tegoż miasta, podobnie okrągła, przedstawia Ś Wacława w zbroi i sukni zwierzchniej po kolana, na około głowy okrąg, w prawej ręce trzyma tarczę z wizerunkiem krzyża, w lewej dźdę z chorągiewką, u pasa wisi miecz. Po prawej stronie figury umieszczona jest bez tarczy korona, po lewej orzeł jednogłowy. Od głowy idzie napis rozdzielony, z prawej S. WENCE. z lewej SLAUS. Naokoło w obwódkach perłowych scholastycznemi głoskami: S(igillum) MINUS CIVITATIS CRACOVIE.

W XV wieku, herbem 'Krakowa, były już trzy wieże z bramą otwartą, jak w naszych czasach używano, bez orła atoli w środkowej bramie.

Oprócz wyżej opisanych pieczęci samego miasta, Ławnicy i przedmieścia mieli znowuż odrębne. Najdawniejsza pieczęć ławników z XII lub początku XIII wieku, jest wielka okrągła; pole ma pięknie w kratki zarobione; przedstawia zaś ścianę muru z bramką okrągłą, w której otworze kwiatek, na wierzchu muru widać w pół figurze Biskupa w infule z pastorałem w prawej ręce a lewą ma do góry jak do przysięgi wzniesioną. Napis w obwodzie perłowym scholastycznemi głoskami: S' SCABINOR CRACOVIE. CIVITATIS. Pieczęć Ławników miasta (później przedmieścia) Kazimierza przedstawia głoskę K ukoronowaną, w polu pięknie w kraty zarobionem; po której obu bokach widać głowy ukoronowane, każda z wesołą twarzą i długimi włosami. Pieczęć przedmieścia Kleparza z XV w. wyobraża Ś. Floryana ².

¹ Wizerunki wszystkich tych pieczęci Krakowskich rytowane są przez R. W. Kielisińskiego w jego zbiorach rycin.

² Umieszczona przy przywileju 1343 i opisana w Codex. dipl. Poloniae. Hr. L. Rzyszczewskiego str. 192.

Najdawniejsza nam znana pieczęć miasta Poznania przy przywileju 1344 r., jest wielka okrągła; przedstawia zaś bramę z trzema wieżami; na środkowej unosi się orzeł jednogłowy, na dwóch drugich stoją Ś. Piotr z kluczami i Ś. Paweł, po bokach których z obydwóch stron widać herb Leliwa. W samej bramie, pod środkową wieżą, są dwa klucze na krzyż złożone, a na około pieczęci napis scholastycznymi głoskami: SIGILLUM CIVITATIS POSNANIENSIS ¹. Tego herbu używa dotąd Poznań; wszakże na wielu pieczęciach jego z XVI wieku w Archiwum tamczym dochowanych, znajduje się tylko orzeł jednogłowy z napisem jak wyżej ².

Najstarsza pieczęć miasta Tarnowa na czarnym wosku zawieszona do przywileju r. 1460, wyobraża rycerza zbrojnego trzymającego w prawej ręce miecz na dół spuszczonej, a w lewej tarczę z herbem Leliwa; nad tarczą wznosi się szyszak z podobnym u góry herbem; napis do koła następujący: SIGILLUM TARNOVIE CIVIUM SPICIMIRI.

Pieczęć miasta Nowego Sądca z XIII lub z XIV wieku, wyobraża Ś. Małgorzatę ze smokiem, do koła zaś napis: S(igillum) ADVOCATI ATQUE CIVIUM D.(e) KEMNIZ, a w środku: BTA.(beata) MARG.(arita) VIRG. † EDI. ³.

Pieczęć miasta Warszawy szczególnego losu doznała. Na najdawniejszej dotąd nam znaniej przy przywileju niemieckim *gegeben zu Worschawe anno dni M^o CCCC l^o IX^o* znajduje się pieczęć okrągła, na tarczy której u dołu zaostrożonej widać wyraźnego gryfa, mającego zamiast głowy pół figury mężczyzny, trzymającego nad głową w prawej ręce prosty miecz, w lewej okrągłą tarczę, pole w gałązki

¹ Raczyński przy dyplom N. 90.

² Łukaszewicz *Obraz hist. Statyst. m. Poznania* I. 158.

³ Wizerunek tych pieczęci, w *Starożytności Galicyjskich* str. 42.

ustrojone. Napis w prostéj obwódce scholastycznemi głoskami † S. CIVITATIS WARSOVICAS ¹.

Na pieczęciach Warszawy w XVI wieku, gryf przemienia się w smoka, i tak na jednéj z nich widzimy w obwodzie perłowym ozdobną i pięknie zrobioną tarczę ośmiokątną, na której widać połowę mężczyzny z tarczą okrągłą wypukłą w lewéj ręce, z mieczem obosiecznym w prawéj, spód którego zakończony smokiem z paszczą rozwartą, z jedném skrzydłem, z ogonem do góry podniesionym i dwiema łapami. Napis w obwodzie perłowym głoskami uncyałnemi łacińskimi: SIGILLUM ADVOCATI CIVITATIS ANTIQUE WARSOVIAE ². — Pieczęć z pierwszój połowy XVII wieku, znajdująca się na wypisie z akt ławniczych Miasta starego Warszawy z r. 1640, przedstawia podobnie wyobrażenie; lecz mężczyzna przemienia się w kobietę dobrej tuszy z piersiami; u spodu smok ze skrzydłami, ogon ma wielki, długi, do góry zakręcony. Podpis: SIGILLUM ANTIQUAE CIVITATIS VARSCHOVIENSIS ³. Naostatek na pieczęciach tegoż miasta z pierwszój połowy XVIII wieku widzimy już gryfa przemienionego w ogon rybi, z kobietą od połowy czyli syreną, z mieczem nad głową wzniesionym, z tarczą okrągłą, jaka do dziś dnia herbem Warszawy pozostała. Zważając tedy na owe stopniowe zmiany w pieczęciach starego miasta Warszawy, łatwo zgodzimy się ze zdaniem Vossberga, iż pierwiastkowe wyobrażenie gryfa, jako godło męztwa dawnych Słowian, właściwsze było temu miastu; przeciwnie zaś syrena, symbol zniewieściałości

¹ Ogłosił ją Vossberg u Koelnego Zeitschrift na r. 1843 Tab. XII.

² Rytowana staraniem P. Ign. Zagórskiego.

³ Znajduje się w księg. Lustr. i Rewiz. XVIII 4 p. 470 której rysunek łaskawie mi udzielił P. Iguacy Zagórski.

zapewne przez nieumiejętność rzeźbiarzy i nieuwagę, przypadkowo stała się herbem miasta.

Interesującą jest także a mało znaną dotąd, pieczęć okrągła Nowego miasta Warszawy z r. 1546. Przedstawia ona tarczę o dwóch polach z ozdobami na około; na której z prawej strony w białym polu jednorożec, z lewej na czarnym figura mężczyzny z odkrytą głową, w długiej sukni pasem podwiązanej; w prawej ręce trzyma coś nakształt małego berła, lewą pod boki podpięra się; u góry nad tarczą rok 1546. Napis w pięknej obwódce uncjalnymi łacińskimi głoskami: SIGILLUM NOVAE. CIVITATIS VARSCHOVENSIS ¹.

e) *Rzeźba na kamieniu i marmurze.*

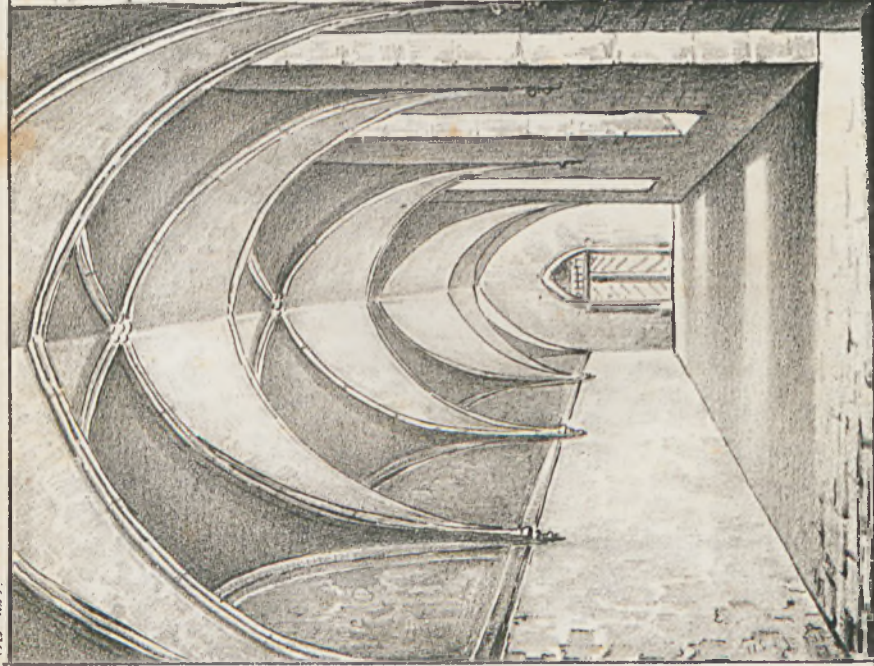
Dzieła tego rodzaju przed XII wiekiem w całej Europie nader są rzadkie; od tego zaś czasu kiedy budownictwo coraz bardziej rozwijało się, wyroby z kamienia i marmuru nieodstępnie tej sztuce towarzyszyły i wraz z nią na udoskonaleniu zyskały; mianowicie zaś architektura germańskiego stylu była im nader przyjazną; kościoły bowiem i zamki z tego czasu, zdobiono zewnątrz posągami. W kościołach oddrzewia, przedsionki, okna, filary, chóry, chrzcielnice i t. p. upiększono posągami świętych lub fundatorów i innymi ozdobami płodnej imaginacyi artystów. Płaskorzeźby szczególnie na tablicach erekcyjnych zewnątrz lub wewnątrz kościołów umieszczanych, wystawiają fundatorów klęczących w właściwym do stanu ubiorze i ofiarujących kościół N. Pannie lub jakiemu świętemu Patronowi. Rzeź-

¹ Kytowana staraniem P. Jga. Zagórskiego.

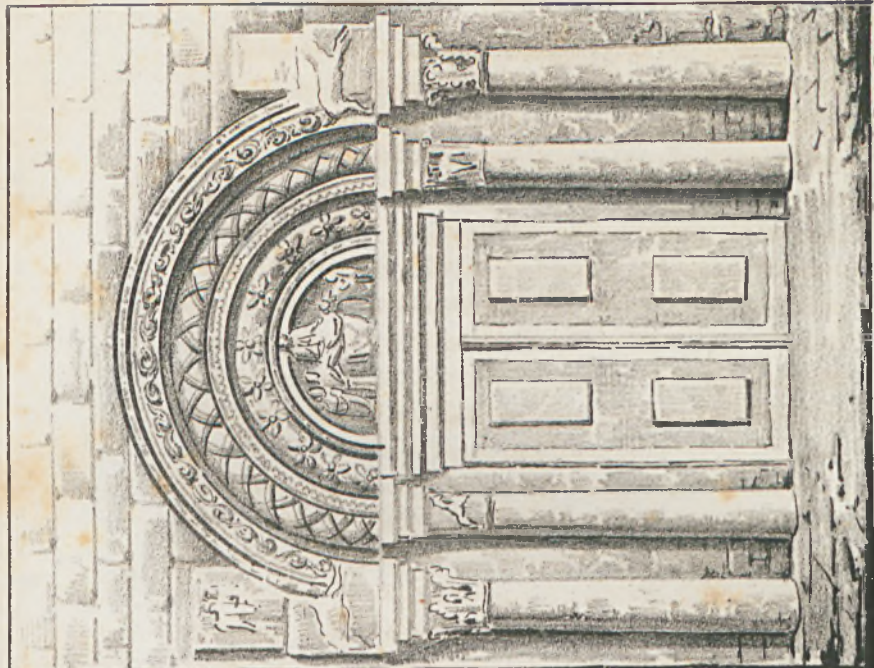


nr. 385

172-261



Wnętrze Krzyżarków Kościoła w Lędznie



w Cyfrymistrz Biłku Rękopis

Drzwi Kolegiaty w Tomie

by te powlekano stosownymi kolorami; niektóre zaś z nich pod względem sztuki dobrego są wyrobu. W kamienicach miejskich, umieszczano w osobnych na ten cel niszach posągi świętych; jako to Ś. Floryana lub Ś. Marcina, czasem wizerunki Chrystusa Pana lub Matki Bożej. Po kościołach nagrobki zarówno ozdobnie z kamienia i marmuru wyrabiano. Nagrobki te w płaskorzeźbie lub całkowite, wyobrażały leżące postacie z złożonymi rękoma, w stosownym do stanu ubiorze; otaczały je napisy lub niebyło żadnych. Większe ozdabiano kolumnami i baldachinem, nadając im rozliczne a wytworne kształty, z rzeźbą płaską lub gipsaturą.

Nie wiele wprawdzie takowych pomników, należących do owych czasów możemy w Polsce naliczyć; nieubłagany albowiem czas, pożary, nieumiejętne przebudowania kościołów, zaniedbanie, wielką ich liczbę zniszczyły; nawet dawne nagrobki królów polskich, jak pisze Długosz, w katedrze Krakowskiej śród pożaru r. 1306 zniknęły. Tego samego losu doznały grobowce królów i książąt polskich w Poznaniu, Płocku i t. d. Inne dziwną niedbałością zniszczone, lub na inny użytek obrócone zostały. Starożytne grobowce Katedry Poznańskiej, do postawienia mostu na rzece Cybinie posłużyły. Pomniki tego rodzaju, może czasów Bolesława Chrobrego sięgające, w klasztorze Benedyktynów na Łysiej górze, których tam nie mała musiała być liczba, po rozebraniu pierwotnego kościoła, obrócono jako materiał do późniejszych jego napraw. Pozostał tego ślad w kilku schodach niegdyś do Biblioteki klasztornej prowadzących, z których dwa zrobione zostały z rozerzniętego pomnika jednego z tamiecznych Opatów z wieku XV, jak o tem charakter rzeźby przekonywać zdaje. Po wieluż to jeszcze kościołach odwiecznych w Polsce, spotykać można

krużganki wyłożone dawnymi nagrobkami, a nawet posadzki, na których ludzie zdeptują może niejedno piękne dzieło sztuki. W kościele w Tumi e pod Łęczycą, znajdują się bardzo starożytne nagrobki, które tak są starze, iż nawet charakteru czasu odgadnąć niepodobna.

Bez wątpienia, najdawniejszym tego rodzaju zabytkiem, był grobowiec Bolesława Chrobrego (zm 1025 r.) z prostego białego kamienia, niegdyś na środku katedry Poznańskiej znajdujący się, a teraz tylko z rysunku i napisu znany. Według wiadomości od Czackiego podanych, leżała na tym grobowcu osoba niezgrabnie wyrobiona z jabłkiem i pałaszem w rękę. Jeszcze za czasów Załuszkowskiego, na końcu XVII wieku, nagrobek ten był na swoim miejscu ¹. Wspominają o nim najdawniejsi kronikarze polscy, a snadź dopiero w r. 1790 przy zawaleniu się wieży w tamecznej katedrze zniszczony został ². — Z tych więc co dotąd dotrwały najstarożytniejszym będzie nagrobek Adelajdy, córki Kazimierza sprawiedliwego (zmar. 1211 roku) w kościele S. Jakóba w S a n d o m i e r z u na filarze po lewej stronie umieszczony. Jest to płaska czworograniasta tablica, w której wklęsłym środku widać wyrobioną w płaskorzeźbie postać kobiecą, w długiej sukni, ze złożonymi na piersiach rękoma; do koła gotyckie głoski ryte na kamieniu i czarną zacierane masą, następujący przedstawiają napis: *Hic jacet Domicella Adleais filia ducis Kazimiri fundatrix illius conventus et obiit anno Domini millesimo CCXI.*

Podług zdania uczonego Kazim. Stronczyńskiego, ka-

¹ Jus Regni Poloniae Edit Varsoviae 1741 r. p. 428.

² Wizerunek tego grobowca podług dawniej ryciny przerytowany w Wspomn. Wielkopolski pod liczb. 34.

mień ten umieszczony był pierwiastkowo w posadzce kościelnej, teraz atoli wmurowany jest poprzecznie w podstawę jednego filaru; ważnym on zaś jest nie tylko dla swęj odległej starożytności, ale oraz iż zastępuje niejako brak erekcyi kościoła tamecznego, a przecież mało kto wie z miejscowych o tym nagrobku: pospolicie bowiem pokazują tam za grobowiec Adelajdy niezgrabnie z dębowego drzewa wyrobiony sarkofag, dzieło nierównie późniejszych wicków z portretem wspomnionęj Księżniczki i długim napisem łacińskim i polskim w 1676 r. ułożonym ¹.

Po tym pomniku, następuje kamień grobowy Grzymiśławy, córki Jarosława, księżniczki ruskiej a żony Leszka białego (zm. 1258 r.) w kościele K.K. Franciszkanów w Zawichostcie umieszczony. Wreszcie płaskorzeźba w kościele K.K. Franciszkanów w Krakowie po lewej stronie wielkiego ołtarza znajdująca się; nagrobek jakiegoś Władysława, księcia z familii Piastów (zmarłego 1270 roku), podobny zaś tradycyi, Bolesława Wstydliwego. Przedstawia ona rycerza w ozdobnej zbroi od stóp do głów, z hełmem na głowie, na wezgiłowiu leżącego; w prawęj ręce trzyma berło, a raczęj buławę; w lewęj miecz obosieczny na dół spuszczoney, oparty o tarczę u dołu zaokrągloną, z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony; na około płaskorzeźby napis scholastycznemi głoskami, który, tak wyczytują: *Anno domini MCCLXX obiit. Illustrissimo Princeps et Dominus Vladislaus dictus pius Dux Cracoviensis* ². Pomnik ten należy do najdawniejszych grobowców jakie

¹ Opis i rysunek pierwszego, ogłosił P. Riaz. Stronczyński w Bibliotece Warszawskiej na r. 1842 T. III str. 150.

² Wizerunek tego grobowca najlepiej w rysunku ogłosił P. Aleksander Płonczyński w Zbiorze p. t. Groby i pomniki królów Kr. 1843

Kraków posiada; składał się zaś niegdyś z dwóch części: na stronie odwrotnej było wyobrażenie zakonnika reguły Świętego Franciszka, a dopiero w roku 1781 jeden z Gwardyanów tego kościoła kazał go rozpiłować na dwoje i drugą część po prawej stronie wielkiego ołtarza umieścić.

Nagrobek Leszka czarnego, Księcia Polskiego (zm. 1289) podobnież po lewej stronie wielkiego ołtarza w kościele O. O. Dominikanów w temże mieście znajdujący się, składa się także z kamienia, na którym widać, wyryty prostemi rysami wizerunek rycerza w zbroi, z mitrą na głowie; w prawej ręce trzyma tarczę trzyrozną, z wizerunkiem jedno-głowego orła bez korony; w lewej, chorągiew. Napis na około lubo jest mocno uszkodzony, z pozostałych jednak głosek wyczytać można: *A. D. 1289. d. 26... Obi. Lescus d. Niger* ¹.

Lecz najokazalszym zabytkiem rzeźby z XIII wieku jest w kościele Ś. Krzyża w Wrocławiu u grobowiec Henryka IV łagodnego (*probus*), księcia Wrocławskiego, Krakowskiego i Sandomirskiego; współzawodnika Władysława Łokietka i kilka miesięcy po śmierci Leszka czarnego na tronie polskim panującego (zm. 1290 roku). Dzieło niepospolitego mistrza, zadziwiające z dokładnego wszelkich szczegółów wykończenia, stosunku we wszystkich częściach i grupowania. Grobowiec ten składa się z podstawy wykutej z kamienia ciosowego, a wierzchu z gliny palonej. Podstawa wyobraża trumnę do koła figurami w płaskorze-

r N. I. Pięknie zaś modelowany i odlany z bronzu staraniem P. Raz. Stronczyńskiego.

¹ W zbiorach P. Alek. Płonczyńskiego p. t. Groby i pomniki królów Kr. 1843 r. N. II.

źbie ozdobioną, którą czterech aniołów podpira; wierzech zaś przedstawia w kolosalnym wymiarze całą figurę księcia na wezglówiu leżącego, z mitrą na głowie ku piersiom nachylonęj kamieniami wysadzaną, z oczyma i ustami otwartymi. W prawęj ręce trzyma tarczę, z wizerunkiem w płaskorzeźbie jednogłowego orła z przepaską na skrzydłach, w lewéj miecz w pochwach obwiniętych do koła paskiem, ozdobionym naprzemian wypukło wyrobionemi liliami i kółkami. Ubrany jest od stóp do głów w zbroję drucianą, na nięj ma tunikę bogato w orły wyszywaną i takimiż jak na pochwie paskiem obwiązaną, a na tem wszystkim płaszcz gronostajami podbity. Ostrogi rzemieniem na sprzączkę do nóg przypięte. Po bokach głowy widać dwie tarcze z wizerunkami orłów jednogłowych z przepaskami przez skrzydła. Na brzegach kamienia wykuty jest wypukłemi scholastycznemi głóskami następny napis od strony głowy: † *Hen. quartus*, dalej z prawéj strony: *mille tria c. minus X obiit ille eg*, od strony nóg, *regiis annis*: od strony zaś lewéj: *Sle. Cra. San. Dux nocte Johannis*.

Na podstawie wpiękných arkadach, germańskiego stylu wyobrazone są w wypukłorzeźbach rozmaite figury, kondukt pogrzebowy przedstawiające. Na czele idzie Biskup pontyfikalnie ubrany, w assystencyi dwóch księży, kropidło i kadzidło trzymających. Po prawéj stronie Biskupa postępuje książęca rodzina: kobiety w płaskich gronostajowych czapczkach i płaszczach takimiż futrem podbitych, mężczyźni z mitrą na głowie i podobnychże płaszczach. Tuż za niemi idą Panowie krajowi, po lewéj zaś stronie Biskupa, duchowienstwo. Cały ten grobowiec pokryty jest farbami, które bez wątpienia w późniejszych czasach odnawiano,

dotąd bowiem świeżość i stosowna do stroju barwa, doskonale jest zachowaną ¹.

Do pomników rzeźby z pierwszej połowy XIV wieku, należą grobowiec Władysława Łokietka (zm. 1333 r.) najdawniejszy teraz w Katedrze Krakowskiej, naprzeciw zakrystyi stojący. Jest on z białego kamienia piaskowca, po prostu lecz w czystym i gustownym rysunku wydłutowany; przedstawia zaś osobę na wezgłówniu leżącą, z koroną na głowie, w tunice i płaszczu, ręce na piersiach założone, pod prawem ramieniem przytrzymuje miecz, w lewej jabłko. Podstawa z tegoż samego kamienia wykuta, wyobraża wnęki w kształcie arkad w germańskim stylu pierwszego peryodu, w środku których widać różne osoby w postawie lamentującej, twardo i nieruchawie wykonane ².

Za to wytworniejszy jest nierównie w rzeźbie, wspaśniały grobowiec Kazimierza Wielkiego (zm. 1370 r.) cały z czerwonego marmuru z wierzchem czyli pokrywą z białego piaskowca, w tejże katedrze naprzeciw kaplicy Ś. Jędrzeja umieszczony. Jest on zbudowany w czystym germańskim stylu wybornego gustu, łuki ostre plecionkami ozdobione z kwiatów i liści, podparte ośmią wysmukłemi, graniastemi filarkami które przedłużone były w cienkie iglice na wierzchu. Na sarkofagu leży posąg króla Kazimierza z podobieństwem twarzy, jak utrzymuje Długosz; ma on włosy gęste i kędzierzawe, brodę długą, w ubiorze koronacyjnym, z koroną na głowie, na wezgłówniu wspar-

¹ Najdokładniejszy opis tego pomnika wydał Büsching w dziele p. t. Grabmahl d. Herzogs Heinrich d. IV, po polsku zaś P. R. Stronczyński w Bibliotece Warszaw. na r. 1841 T. IV str. 1—36 z 3 litogr. wizerun. modelowany przez tegoż z bronzu.

² Rysowany przez Płonczyńskiego w zbiorze Groby i Pomniki. Zeszyt II str. 4. modelowany z bronzu przez P. Wawrzeckiego w Krakowie.

tą, a nogi na leżącym lwie. W ręku trzyma jabłko i berło, suknię zaś ma ściśniętą pasem, wyobrażającym mury miasta. W około sarkofagu, pod ostremi łukami, niby we wnękach, siedzą małe osóbki w prostej odzieży, w postaci rozpaczy i żalu ¹.

W XV wieku sztuka snycerska znacznie już w Polsce była rozwinięta, o tem przekonywają wyborne tego rodzaju dzieła, jakimi są: Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka (zm. 1492 r.), w kaplicy Jagiellońskiej w tejże katedrze umieszczony, roboty Wita Stossa Krakowianina, jak o tem napis na nim znajdujący się poświadcza. Grobowiec ten wyrobiony jest z jednej sztuki marmuru szwedzkiego centkowanego, w stylu germańskim, ostatniego periodu. Z dwóch stron na sarkofagu, w czterech polach oddzielonych nader pięknymi ozdobami tegoż stylu, wyrobione są w płaskorzeźbie cztery osoby dumające z wyrażeniem rozpaczy i żalu. Na wierzchu leży posąg Kazimierza w ubiorze koronacyjnym, pięknie udrapowanym, u nóg jego z obydwóch stron umieszczone są lwy trzymające berło, jabłko i koronę, a pod temi podpis artysty EIT STVOS z monogrammem następnym :



¹ Wizerunek tego grobowca najlepszy u Płonczyńskiego N. 5. doskonale zaś modelowany staraniem P. Kaz Stronczyńskiego.

Nad posągiem wznosi się baldachin na ośmiu wysmukłych słupkach z ślicznymi kapitelami, cały ubrany w plecionkę lekką i przezroczystą doskonałego smaku ¹.

Pięknym jest także grobowiec z czerwonego marmuru w katedrze w Włocławku znajdujący się, Piotrowi z Bni-na Moszyńskiemu, Biskupowi Kujawskiemu, staraniem Kallimacha w roku 1493 wystawiony, a który uczeni i biegli znawcy w archeologii krajowej za robotę Stossa uznawają. Pomnik ten z czerwonego marmuru, składa się z wierzchniej tablicy, na której przedstawiony jest Biskup w ubiorze uroczystym, (którego układ draperyi i wykonanie są zupełnie te same co w opisanym wyżej grobowcu,) w całej figurze na wezgłowie leżący; w prawej ręce trzyma pastorał, w lewej księgę, przy nogach tarcza u dołu zaokrąglona z herbem Łódzia. Na podstawie tablicy widać po obydwóch stronach dwie figurki w księżych ubiorach, które obiema rękoma utrzymują tablicę z napisem łacińskimi uncjalnymi głoskami: *Petro de Bnino Vladislaviensi Pontifia, (sic!) Religioso et Sapienti, Positum procuratione Calimachi, Experientis amici concordissimi. Anno MCCCCLXXXIII* ².

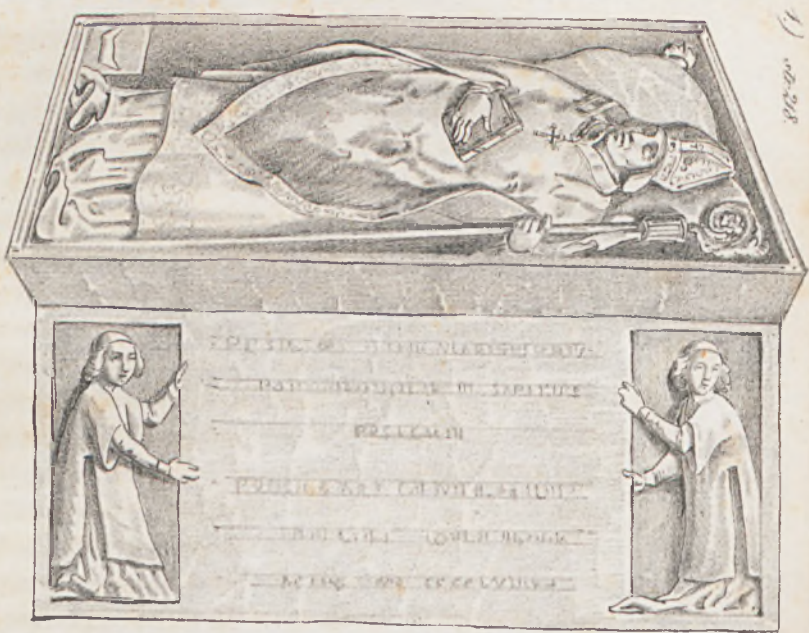
Tu jeszcze należą między innymi: w kościele farnym w Przeworsku nagrobek Rafała Tarnowskiego, Kasztelana Wojnickiego i Starosty ruskiego, przedstawiający rycerza całkiem zbrojnego, trzymającego w jednej ręce oszczep a w drugiej tarczę z rodzinnym herbem Leliwa. Do koła napis gotyckimi głoskami, w jednym miejscu nadpsuty *Anno d. 1412 dominica... mortuus Raphael. de Tharnow de Jaroslaw Castellanus Wojnicensis Capitaneus Rus-siae* ³.

¹ Doskonale modelowany p. P. Kaz. Stronczyńskiego

² Według rysunku w Zbiorach P. Kaz. Stronczyńskiego.

³ Rysunek w Starożytn. Galicyjskich Żegoty Pauli str. 6.

1) nr 218



2) nr 219



NI Grobowiec Piotra z Bimna Biskupa w Włodawku
 NI Grobowiec Zuzanny Śafranice w Sułkószowy



m.385

Nagrobek Jakóba z Sienny, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w kościele Katedralnym w Gnieźnie znajdujący się, szczególnie pod względem sztuki odznacza się; przedstawia zaś tablicę prześliczną, w wieżyczki i iglice po bokach w germańskim stylu przystrojoną, w niszach których umieszczone są liczne figurki świętych; a w środku wizerunek Arcy-Biskupa w ubiorze uroczystym, który w prawej ręce trzyma krzyż prymasowski a w lewej pastorał, przy nogach herb Dębno. Na około tej tablicy napis gotyckimi głóskami jest następujący: *Reverendissimus in Christo Pater Dominus Jacobus de Senno dei Gratia Sanctae ecclesiae Gnesnensis Archi Episcopus et Primas 1480 die quarta mensis octobris defunctus est. Anno Archi Episcopatus ipsius septimo Nativitatis suae. sexagesimo Anno* ¹.

Naostatek, nagrobek Zuzanny Szafraniec w kościele w Sułoszowie pod Pieskową skałą, który na tablicy z piaskowca wyobraża w pięknej wypukłorzeźbie postać kobiety w całej figurze z złożonemi do modlitwy rękoma, na wezgłowiu leżącej, w długiej ślicznie udrapowanej sukni, u nóg której dwie tarcze po bokach i u dołu wykręcanych (niemieckich) z herbami Stary koń i Habdank. Naokoło tablicy napis gotyckimi głóskami: *Hic jacet Zuzanna de Buczacz uxor generosi doi (domini) Stanislai Schafranecz de Pesschkowa skala. quam seva mors die s(anti) Stanislai a.(nno) doi. 1501 orate* ².

Oprócz wymienionych nagrobków, ważnemi są także zabytkami pod względem rzeźby tablice erekcyjne po dawnych kościołach polskich, a niektóre z nich chlubne o sta-

¹ Wizerunek tego grobowca w Rycinach do wspomnień Wielkopolski N 56.

² Podług rysunku w zbiorach P. Riaz. Stronczyńskiego.

nie tej sztuki dają świadectwo. Zwykle przedstawiają one wyobrażenia Matki boskiej z dzieciątkiem Jezus lub świętych, pod których wezwaniem kościół jaki założony został i ich fundatorów; umieszczone zaś są wewnątrz lub zewnątrz na froncie świątyni. Z tych znaczniejsze są:

W Sien nie, w kościele założonym w r. 1431 przez Dobiesława z Oleśnicy, Wojewodę Sandomierskiego, brata czy synowca Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa Krakowskiego; znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza umieszczona tablica erekeyjna, na której piękna z kamienia wykuta płaskorzeźba, przedstawia Najświętszą Pannę siedzącą na ozdobnym w germańskim stylu z iglicami tronie, trzymającą Dziecię Jezus na kolanach, któremu podaje jabłko. Przed nią z lewej strony klęczy rycerz w pancerzu z mieczem u boku, w płaszczu i czapce okrągłej na głowie, włosy ma długie, wasy, bez brody; w obu przed siebie wyciągniętych rękach trzyma kościół tarczowy który Boga rodzicy ofiaruje. Za nim stoi Ś Zygmunt w zbroi z koroną na głowie i kręgiem na około. Obok nich u góry i u dołu są dwie tarcze z herbem Dębno. Po prawej stronie Najświętszej Panny klęczy niewiasta w długiej sukni i pokryciem na głowie z złożonemi do modlitwy rękoma; za którą stoi Ś. Katarzyna z koroną na głowie, u dołu obok niewiasty herb korczak. Wszystkie te figury powleczone są stosowną barwą; napis zaś na około tablicy gotyckimi głoskami jest następujący: *Ad honor(em) dei virginis Marie et S(ancti) Sigismundi regis eccla(ecclesia) ista p(er) magficu(m) Dobieslau de Olesznicka Pallatin(um) Sandomirien(sem) et Ma(gnificam) cosor (consortem) dn(am)(dominam) Katrina de Bozidar fabra(fabricata) est. Anno MCCC tricesimo u(no) (1431).*

Pomnik ten, oprócz wytwornego swego kształtu pod

względem sztuki jest także jedynym śladem pewnej erekcji tej pięknej świątyni, której założenie niesłusznie wszyscy dotąd Kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu przypisują, nie wspominając o istotnym jej fundatorze. Wymieniony i wyobrażony na tej tablicy, Dobiesław, był tylko rodzonym bratem Kardynała; gdyż innego nie było, który zmarł w r. 1440; żona zaś jego była córką Dymitra z Bożego daru herbu Korczak, Podskarbiego Wielkiego koronnego, która licznych synów i mnogie włości do rodziny Sienińskich wniosła¹.

W Piotrowinie nad Wisłą, w kościele przez Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała Biskupa Krakowskiego w r. 1442 wzniesionym, znajduje się także na sklepieniu piękna płaskorzeźba, wyobrażająca tegoż Biskupa poświęcającego kościół, z napisem gotyckimi głoskami *Sbignievus Episc. me fecit A.(nno) 1442.*

W Chotlu czerwonym tablica erekcyjna z piaskowego kamienia wykuta, i nadedrzwiami w kruhcie zawieszona, wyobraża w płaskorzeźbie patronów miejsca; to jest: Bogarodzicę, a obok niej S.S. Stefana króla i Hieronima, ojca kościoła. Napis do koła tej tablicy scholastycznymi głoskami wypukło, jest następujący: *Anno D.M^oCCCC^oL^o (1450) ad hore(honorem) oipotei(omnipotentis) Di(dei) et ble (beatae) Marie virgis(virginis), sctoru.(sanctorum) Stephani regis et Jeroni.(mi) cfessor(confessoris) h.(hacc) eccia.(ecclesia) e(st) fabricata.*

W Bodzentyńcu, w kościele założonym przez wyżej wymienionego Zbigniewa w r. 1452, podobna tablica przedstawia siedzącą na tronie Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus; przed nią klęczy w kardynalskim ubiorze Zbigniew Oleśnicki, trzymający w ręku kościół Bodzentyński, u do-

¹ Podług rysunku udzielonego p. K. Stronczyńskiego.

łu tarcza z jego herbem; za nim stoi jakoby przytrzymując, figura w podobnym stroju, przy nogach której widać lwa wspinającego się. Na około tablicy gotyckimi głoskami następny napis czytać się daje: *Ad hono(rem) opo- tet(omnipotentis) dei e(et) bte (beatae) marie virgis(virginis) reveredssi (reverendissimus) p.(pater) d.(ominus) Sbi- gneus tl.(tituli) sce.(sanctae) price (Priscae) psb.(presbiter) cardialis(cardinalis) eps.(episcopus) cracovien(sis)MCCCCLII (1452)me fecit.*

W Wiślicy, w kollegiacie zewnątrz nad bocznemi drzwiami w prawej ścianie nawy tablica kamienna na dwie części podzielona. Na górnej części, w wypukłej płasko- rzeźbie przedstawiona jest siedząca na tronie Matka Boska piastująca dzieciątko Jezus; przed nią klęczy w majesta- tycznym ubiorze Król Kazimierz wielki, trzymając w ręku kościół Wiślicki, u nóg jego tarcza z orłem herbownym. Za królem stoi Biskup w ubiorze uroczystym. Dolna część zawiera w sześciu wierszach wypukło wyrobionych goty- ckimi głoskami, które początkowo były złoczone, następu- jący napis: *Anno. d.(omini) m. ccc. l.(1350) pn- eps. (princeps) excellentissi(mus) Kazimirus. scds. (secundus) dei. gra.(tia) polonor. (um) rex. eccliam. (ecclesiam) sctē. (sanctae) marie. vislicien (sis) quadro fabricat (vit) lapide. cu(jus) befcii (beneficii) meor (memor) clerus vislicien (sis) et pplus (po- pulus) dec'(decus) sui operis. ano. d(omini) MCCCCLX quarto (1464) aureis insecsit (inscripsit) literis. Cała ta rzeźba dokła- dnością dłuta odznaczająca się, niewątpliwie jest dziełem znakomitego artysty; pokryta ona była stosownemi kolo- rami które czas już gdzie niegdzie spłukał, na sukniach atoli dotąd pierwiastkowa barwa została; otoczona ona jest ramą z marmuru czerwonego ¹.*

¹ Z Notat P. Raz. Stronczyńskiego.



nr. 385



w Synagoga Banku Biskupa

NI Tablica erekcyjna w Wislicy
NII Tablica erekcyjna w Siernie

W Lubrańcu także tablica ma po obydwóch stronach dwie figurki ze spiżu odlane, przedstawiające Grzegorza z Lubrańca Vice Kancl. i Jana Bisk. Poznańskiego, w ubiorach właściwych; zastanawia szczególnie pierwszy, iż na piersiach ma zawieszoną na łańcuchu pieczęć. Nad tablicą na tarczy widać herb Godziemba, napis zaś gotyckimi głoskami jest następujący: *Ad honore(m) oipoteis (omnipotentis) dei et s(ancti) Jo(annis) bapte(baptistae) hoc templu(m) fundits(tus) e(st) erectu(m) p.(per) Rdum(Reverendum) pre(patrem) du(dominum) Gregoriu(m) de Lubranecz regi(regni) polonie vice canriu(cancellarium) etc. ornatum vero et testudinibus pertectu(m) p(er) Rium(Reverendissimum) d.(ominum) Jo.(annem) de lubranecz epiu(episcopum) Posn(aniensem) nepote(m) 1497* ¹;

Do tego rodzaju zabytków należy w Krakowie na froncie bursy Jeruzalem wypukłorzeźba kamienna wyobrażająca klęczącego Zbigniewa Oleśnickiego przed obrazem N. M. Panny, ofiarującego wizerunek wspomnionej bursy który w rękę trzyma. Za nim stoi osoba w ubiorze biskupim, w pozycyi, jaka i w innych tablicach tegoż Kardynała widzieć się daje. Na około niej jest napis gotyckimi głoskami następujący: *In nomine Jesu Christi pro nobilitate pro habitatione studentium Reverendus in Christo Pater Dominus Sbigneus misericordia divina tituli sanctae Priscae Sanctae Romanae ecclesiae presbyter cardinalis et episcopus Crac. Anno Domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio, me fecit. Ad honorem o mater Dei salutem animarum* ².

Nie mniej znaczna będzie liczba rzeźb na kamieniu

¹ Podług rysunku udzielonego przez tegoż.

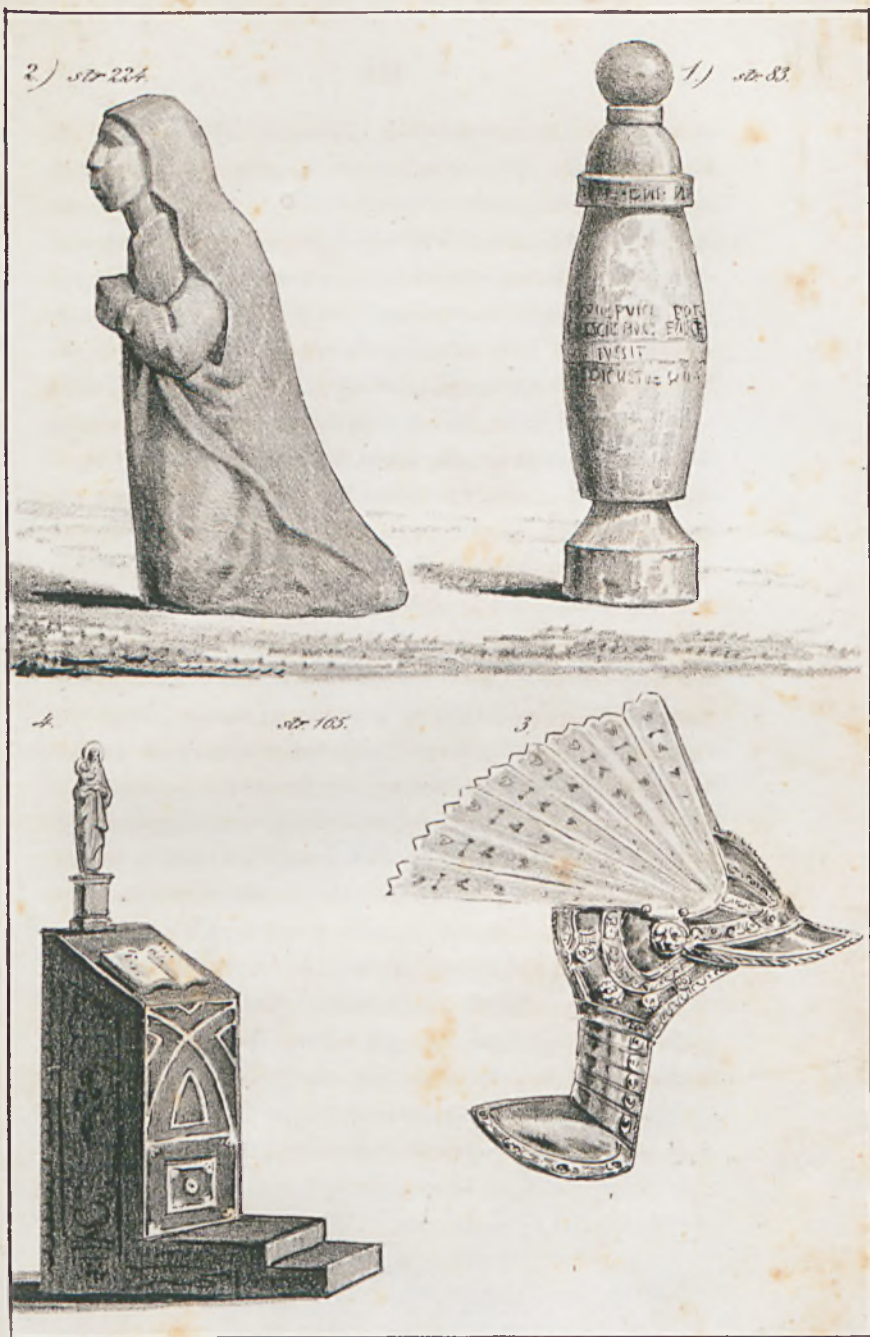
² Wizerunek téj płaskorzeźby w P. L. na r. 1843 N. 45.

świeckiego przedmiotu, które przynajmniej po kościołach, lub obok nich, przechowały się jeszcze. Za najdawniejszy tego rodzaju zabytek uważać należy figurę z kamienia w postawie klęczącej na drodze wiodącej z miasta Nowej Słupi do klasztoru Benedyktynów na Łyszej górze. Jest ona z kamienia kwarcowego w kolosalnych wymiarach, twarz ma już nadpsutą, suknia długa sięga do kostek, na niej płaszcz, którego część niby kaptur okrywa głowę, ręce złożone do modlitwy, lewa ręka w płaszcz obwinięta i na chuście zawieszona jakby chora, oczy zwrócone na klasztor. W pomniku tym rzeźba jest bardzo ordynaryjna i niezmierniej dawności; spód całego kamienia w ziemię zapadły, pięty jednak klęczącej osoby widoczne.

Nie jednostajne są o tym kamieniu podania, u jednych uchodzi za figurę Ś. Emeryka, który do założenia klasztoru Łysogórskiego około roku 1006 pierwszy miał dać powód, drudzy uważają w nim nawróconego Tatara lub Litwina, inni nareszcie o osobie którą ten głaz ma wyobrażać podobne, jak o sławnym Madeju prawią legendy.

Oto jest jedna która najstosowniej objaśnia szczegóły na tym pomniku widoczne. Wiadomo iż klasztor Świętokrzyski był przedmiotem kilkakrotnych napadów barbarzyńskich. Najdotkliwszym z nich był drugi tatarski w roku 1260 i trzeci Litewski w roku 1370. Otóż wedle tej legendy, jeden z takich pogan zabrał drzewo krzyża świętego z Łysogórskiego kościoła, i kiedy z nim uchodził, ręka mu nagle uschnąć miała. Nadaremnie szukając skutecznego swemu kalectwu zaradzenia, dał się skłonić namowom pobożnych braciów, poszedł klęcząco na miejsce rabunku, powrócił zabraną relikwią, zdrowie odzyskał i chrzest święty przyjął.

Kamień wyżej opisany ma przypominać to zdarzenie.



w Gynografii Banki Polskiego

NI. Słup drogowy w Koronnie
 NII. Posąg pod Ślęzą górą
 NIII. Starożytny szyszak polski
 NIV. Kłęcznik Jarosławskich



m. 385

W rzeczy samej, klęcząca postać pielgrzymy, jego oczy na kościół obrocone, ręce jakby do gorącej złożone modlitwy, lewa mianowicie na chuście zawieszona, wszystko się przedziwnie z ową legendą zgadza. Wszelako, jeżeli tym sposobem jasno jej znaczenie tłumaczyć daje się, nierównie większa zachodzi trudność w oznaczeniu jego dawności, tak z powodu zbyt prostej sztuki w jej wykonaniu, jako i zatarcia śladu cech, po których możnaby ją z pewnością do jakiejś odnieść epoki ¹.

Zdarzają się też figury kamienne na kościołach, przedstawiające fundatorów lub budowniczych z tej epoki; a do takich między innymi należą: znajdująca się na kollegiacie Wiślickiej, gdzie z przodu kościoła przy ścianie szczytowej koło okien widać w okrągło zakończonej niszy małą kamienną figurkę, której już głowy braknie, a która podług podania ma wyobrażać króla Władysława Łokietka.

Nadto, na ścianie bocznej tamże, wykowana jest na kamieniu w płaskorzeźbie niezgrabna postać, jakby wiszącego człowieka, o której taka jest miejscowa legenda. Ma to być wyobrażenie budowniczego co kościół stawiał, a który za niezgrabne wiązanie sklepienia na śmierć został skazany. Osoby przychylnie owemu budowniczemu, doradziły mu fortel, aby figurę swoją z kamienia wyrobioną na kościele powiesił, co gdy się właśnie w wigilią dnia egzekucyi stało, doniesiono królowi, iż się budowniczy powiesił na kościele; król ochłonawszy z pierwszego gniewu, żałując prędkości swojej, powiedział, iż byłby mu karę darował; korzystając z takiego usposobienia przyjaciele artysty, oznajmili Monarsze, jak się rzecz miała, a winny za wstawieniem się Królowej, przebaczenie uzyskał. Jakkolwiek

¹ Z notat P. Kaz. Stronczyńskiego.



Praskorizba w Grzezie

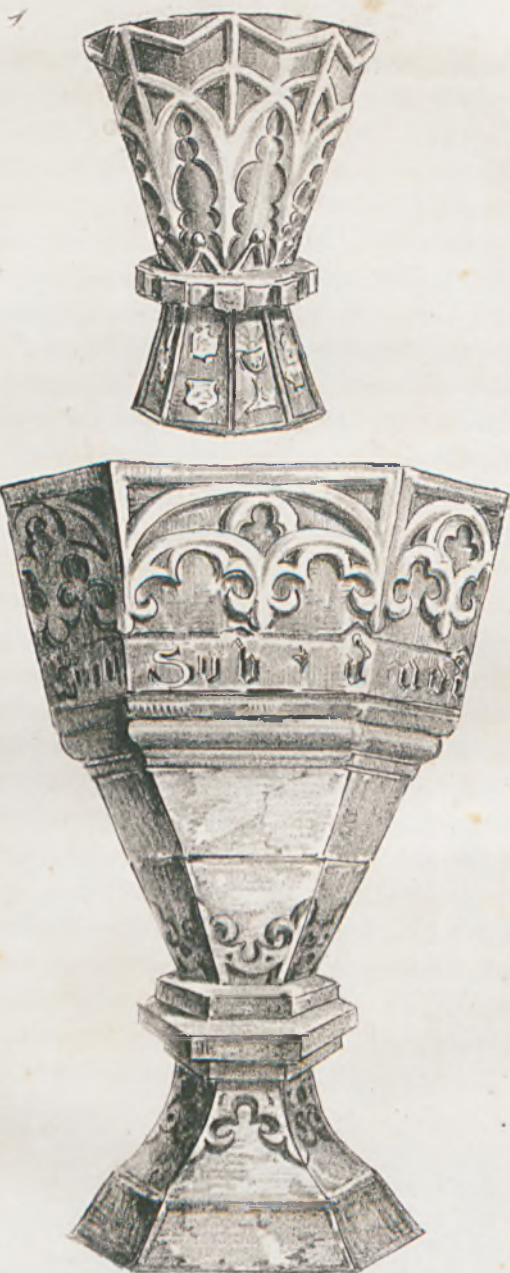
* Opiewany w Grzezie, Praskorizba

cała ta legenda w ustnem się tylko przechowała podaniu, przecież jądro jej i figurka wizerunku budowniczego mogą być prawdziwe; w czasach bowiem owych pobożnych wieków, kiedy artysta poświęciwszy myśl swoją Bogu, rzekał się dla pokory światowych pochwał i ukrył nazwisko swoje, to w miejsce jego niezgrabny przynajmniej rysunek osoby swojej przedstawiał; a takim jest także pomiędzy innymi w kościele, we wsi Szańcu, na jednym z przedziałów międzyziszowych, wykowana głowa mężczyzny z brodą zapuszczoną, o której jest podanie, iż ma być wyobrazenie budowniczego tego pięknego i doskonale zachowanego kościołka.

W kościele katedralnym w Gnieźnie, na wstępie od drzwi spiżowych po lewej stronie, wprawiona jest w ścianę niskorzeźba, która ma być wyjęta z nagrobku S. Wojciecha, wystawionego przez Jakóba z Sienny, Arcybiskupa tamiecznego, w roku 1480. Trudno jest odgadnąć znaczenia wystawionych na niej figur; to pewna, iż są one przedmiotu świeckiego; postać mają krajową, ubiór i wyrażenie swoje; pod względem sztuki, rysunek w nich jest doskonały a układ bardzo piękny; szczególnie zaś, odznaczającą jest figura młodzieńca na przodzie tej płaskorzeźby wyobrażonego¹.

Naostatek, ze sprzętów kościelnych z kamienia wyrzbianych, godnemi są wspomnienia i rysunku chrzcielnic i kropielnic, jakimi są między wielu innymi dobrego gustu chrzcielnica w Kłobucku (1492 roku), w Koprzywnicy, Jeźowie, Iwanowicach (1462 roku) i t. d.; ta ostatnia wyrobiona jest z ciosowego kamienia,

¹ Wizerunek tej płaskorzeźby w rycinach do Wspomnień Wielkopolski pod liczbą 53.



w Gynkografii Barona Folskiego

I. Chrzcicielnica w Kłobucku
II. Chrzcicielnica w Jwanowicach



nm. 385

przyozdobiona gotyckimi łukami i ukośnym napisem z wypukłemi głoskami. Na innych są herby i różne płaskorzeźby i t. d.

f) *Rzeźba na drzewie.*

Rzeźba na drzewie znakomite w sztukach obrazowych średnich wieków miejsce zajmuje. Wyroby tego rodzaju szczególnie wykonywano w ołtarzach kościelnych, ambonach, statuetkach i t. d. Mianowicie zaś, w robocie ołtarzy do nadzwyczajnej ją doskonałości doprowadzono. Robione one były w formie szafy składanej, a przedstawiały wyobrażenia z dziejów Nowego Zakonu lub kościelnych w płaskorzeźbach na zewnątrz, a w całych naturalnej wielkości figurach wewnątrz. Wyroby te powlekane stosowną barwą, okraszane pozłotą, wykonywane z bezprzykładną cierpliwością wzorowym gustem, dziwnie piękny efekt sprawiają, łącząc w sobie niejako rzeźbę z malarstwem; co chociaż terazniejszym zasadom sztuki jest przeciwne, w swoim czasie miało słuszość za sobą, naśladować tym sposobem wierniej naturę, niżby drzewo proste lub marmur oddać mogły.

Wprawdzie nie wiele zabytków tej sztuki czas nam dochował, bo długo zaniedbane i niszczone, dopiero w naszych czasach wartość swoją odzyskały, niegdyś wysoką miały cenę. — Sztuka ta nie była obcą w Polsce, a może nawet w wyższym stopniu aniżeli gdzie indziej ją znano i uprawiano.

Najdawniejszym może zabytkiem rzeźby na drzewie, będą resztki płaskorzeźb na tabliczkach z stallów drewnia-

nych, niegdyś w starożytnym kościele Ś. Mikołaja, a później w kościele Ś. Józefa w Kaliszu znajdujące się, z których na jednej przedstawiona jest gilotyna, pod którą człowiek życie traci, dwóch ludzi tą czynnością zajmuje się, trzeci snadź starszy z długą laską w rękę, obecnym jest przy nich; obok stoi przypatrująca się publiczność, a u góry widać mury zamku i domy o trzech piętrach wysokie, zapewne miasta Kalisza. Trudno jest zaiste dociec, czyli ta rzeźba prawdziwe wystawia zdarzenie, czyli jest tylko pomysłem i niby wzorem mechanika jakiego; tyle jest pewna, że kilką wiekami jest dawniejszą od zaprowadzenia gilotyny we Francyi. Szczegółność ta była powodem licznych odwiedzin i opisów przez cudzoziemców, których starożytność i osobliwość téj rzeźby zwabiała ¹.

Nie mniej, starożytne są w tymże kościele wielki ołtarz i chór. Ze wszystkich atoli, kościoły do zakonu kanoników regularnych należące, szczególnie o rzeźby tego rodzaju starały się; dowodem tego są, piękne zabytki po ich świątyniach w Krakowie, gdzie mianowicie ambona od znawców jest podziwiana; podobne są w Kłobucku, Mstowie i t. d. ołtarze, chóry i ambony starożytne i wytwornością zalecające się.

Z ołtarzów składanych, pyszną sztuką rzeźbiarską z drzewa wyrabianych, liczne są jeszcze ślady po dawnych kościołach polskich; a między innemi, w Stawiszynie w Kaliskiem, Wielki ołtarz z kościoła Ś. Józefa w Kaliszu pochodzący. Umieszczona w jego środku rzeźba, przedstawia Bogarodziecę, obok której stoi Ś. Józef i Ś. Mateusz;

¹ Opis obszerny téj płaskorzeźby w Rozmaitościach korespondenta Warszawskiego na r. 1827 N. 15 a wizerunek w P. L. na r. 1842 N. 43.

ona jest pięknym i doskonałym zabytkiem téj sztuki; a o ile z roboty wnosić można, sięga XV wieku. Nad figurami świętych unosi się filgranowy baldachin, w stylu germańskim, podobnież z drzewa nader misternie wyrobiony.

W małym kościółku z modrzewiowego drzewa na cmentarzu w Osieku, znajduje się wielki ołtarz, podobnież pięknej snycerskiej roboty, i godzien lepszego umieszczenia. Zamiast obrazu, zajmują środek jego jeszcze starożytniejsza rzeźba wyobrażająca świętą rodzinę. Pozostały także, (część dawnego składanego ołtarza,) okiennice dosyć dobrze dochowane, z piękną u góry gotycką galerią; obrazów mają cztery, to jest: po dwa na każdej, które nie tylko pod względem samej dawności ale i pod względem sztuki są znamienite ¹. Równie godne są wspomnienia, dwa ołtarze w kościele O.O. Franciszkanów w Nowem mieście Korczynie, jako też w Brzezanach w starożytnym kościele farnym, gdzie wielki ołtarz cały z hebanu nader przedziwnej i delikatnej rzeźby.

Do tego rzędu należą także precudnej roboty stalla dębowe przed wielkim ołtarzem w kościele Panny Maryi w Toruniu znajdujące się, które dziwną a regularną płataniną figur, i czystym kształtem jeometrycznych wykreśleń, dowodzą niewyczerpanej wyobraźni wzorów rzeźbiarskich. Nad każdym stallum umieszczony jest okrągły otwór na kształt okna, nad którym znowu szczyt wzniesiony jak piramida katedr germańskiego stylu; w każdym zaś okręgu okna, figury geometryczne coraz inne z których się wydobywa jaka liczba znacząca. Słowem: jest to arcydzieło w swoim rodzaju, którego rysunki lubo niejednokrotnie przez znawców były zdejmowane, nie wiemy atoli,

¹ Z Notat P. Kaz Stronczyńskiego.

czy były kiedy ogłoszone; sądząc z stylu rzeźby, pochodzić musi z wieku XIV ¹.

Najlepszym wszakże dowodem kwitnienia tej sztuki w Polsce, są nieśmiertelne dzieła W i t a S t o s s a. Artysta ten, znany w dziejach sztuk niemieckich pod nazwiskiem V e i t S t o s, urodził się w Krakowie około roku 1447, a zmarł w Norymberdze w 1542 roku mając lat 92; Niemcy, niezaprzeczając mu rodu i pochodzenia polskiego, przyswoili go jednak sobie, zapewne z powodu kilkunastoletniego przemieszkowania pomiędzy nimi. Współtowarzysz i przyjaciel sławnego Alberta Dürer, sądząc zaś po stylu robót może i uczeń Wohlgemutha, co potwierdza szczególnie podobieństwo w robotach Madonny, w których obadwa celowali. Atoli, najważniejsze roboty Stossa, jak to sami Niemcy wyznają, w Polsce znajdować się miały, z których dotąd najznakomitszem jego dziełem jest: Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi w K r a k o w i e. Ołtarz ten z drzewa modrzewiowego na kształt szafy z podwójnymi drzwiami robiony, malowany i łożony, a na uroczyste tylko święta otwierany, ma wysokości łokci 22, szerokości gdy go otworzą łokci 17, głębokości łokci 2, a wysokość figur w nim umieszczonych dochodzi łokci 4 i 3 ćwierci. Na części zewnętrznej jest 12 płaskorzeźb, przedstawiających dzieje Jezusa Chrystusa. Wewnątrz zaś wyrażone Zaśnięcie Najświętszej Panny, w obecności dwunastu Apostołów, w figurach kolosalnej wielkości przedstawionych. W pracy tej uderza szczególnie układ szlachetny, umiejętne gruppowanie, wyraz w twarzach i wykończenie wszystkich szczegółów nadobne, i wielce staranne.

¹ Podług opisu kościoła P. Maryi w Toruniu przez Dr. Ney w P.L. na r. 1843 N. 19.

Nad wspomnianym ołtarzem pracował Stoss lat dwaście, a po ukończeniu go w r. 1484, Radzcy miasta Krakowa, zachwyceni jego robotą, prócz sowitej nagrody 2508 ówczesnych złotych, co wynosi na dzisiejszą monetę 46583 Złp., uwolnili go nadto publicznie osobnym aktem od płacenia wszelkich podatków i danin miejskich *von sundirlicher Gutigkeit und gnade, dy sy haben czu meister Vito de bildensnitzer, ume seyne togent und kunst wille, dy her denne an der grossen tofle zu unsir liben frawen beweisit hot, und in vereidunge derselben noch irczegen wirt*¹. Zgromadzenie zaś malarzy w temże mieście od tego czasu po czterykroć t. j. roku 1484, 1489, 1491 i 1495 starszym go swoim obierali.

Stoss był mieszczaninem krakowskim, miał tamże posiadłość gruntową, dom swój własny, zostawił liczną przez kilka wieków trwającą familię. Całe swoje długie dziewięćdziesiątletnie życie oprócz ostatnich lat kilkunastu w Norymberdze, przepędził w Polsce; gdzie szacowany, nagradzany i ceniony, zostawił po sobie wiele robot snycerskich, które pomimo odległość czasu, dotąd przetrwały i uwieczniły jego imię. Niewątpliwie musiało ich być najwięcej w kraju i te być może tyrają się gdzie po kościołach, jeżeli dotąd przez niedbalstwo zniszczone nie zostały. Ze znanych zaś Stossa robót, oprócz wyżej opisanego ołtarza, za jego dzieła uważają w Krakowie:

2) Płaskorzeźbę z kamienia na cmentarzu przy kościele Panny Maryi, wyobrażającą Chrystusa w Ogrojcu.

3) Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, w Kaplicy Jagiellońskiej, w Katedrze Krakowskiej.

¹ Podług Akt krak. R. 3. p. 3 wypisanych w Grabowskiego Starożytnościach T. I str. 441.

4) Grobowiec Piotra z Bnina, Biskupa Kujawskiego w Włocławku, oba wyżej opisane.

5) Płaskorzeźby na drzewie w kościele Ś. Floryana, na Kleparzu, z ołtarza niegdyś Ś. Scholastyki w temże mieście pochodzące; z których jedna przedstawia historią Ś. Jana Chrzciciela, a druga Ś. Jana Ewangelisty. Są one przybite na pierwszych słupach nawy głównej; podłużne, przedzielone w środku na dwa pola; widoczna zaś, iż służyły za drzwi do ołtarza z którego wierzch także w germańskim guście wyrobiony, nad bocznymi drzwiami kościoła znajduje się.

6) Dwa ołtarze drewniane w kaplicy Jagiellońskiej znajdujące się. Są one w kształcie szafy, ozdobione bogatą rzeźbą, w części złotoną, w części różnobarwną, nadzwyczaj pracowicie i gustownie wykończone; szkoda tylko iż późniejszą reparacją nadpsute; figury bowiem w środku tego ołtarza znajdujące się, są daleko później dorobione, o czem przekonywa mizerna ich robota, źle odbijająca od rozciągniętego w ołtarzu Matki Boskiej pięknego kołbierca z wyciskanemi kwiatami na tle złotem, jak również od ozdób na wierzchu wyrobionych. Na ołtarzach tych widać wyrobione herby Polski, Litwy i Austrii, tudzież rok 1467; co każe domyślać się, iż fundatorami tego ołtarza byli: Kazimierz Jagiellończyk i żona jego Elżbieta z domu Austryackiego.

7) Naostatek, wedle przechowanych wiadomości w Aktach Radzieckich miasta Krakowa, robił on w r. 1495 stalla w kościele Panny Maryi, za które mu zapłacono sto pięćdziesiąt złotych. Wszelako, ławki istniejące dotąd na tem samym miejscu, lubo przedstawiają w pracowitej rzeźbie historią Jezusa Chrystusa, dłutem biegłego rzeźbiarza wy-

konane, są daleko późniejsze, a podług dowodów miejscowych postawione w r. 1586 ¹.

Załowac wypada, iż te arcydzieła krakowskiego mistrza, nie znalazły dotąd artysty, któryby je chciał w rysunku ogłosić; wiedzieliśmy o kilkakrotnych tego zamiarach, lecz te dziwnem zdarzeniem do skutku nie przyszły; a przecież inne zabytki, mniej pod względem sztuki interesujące, doczekały się tego zaszczytu.

Nierównie w większej ilości przechowały się prace Stossa za granicą; gdzie pielęgnowane, naprawiane, rysowane, rytowane, dotąd wysoko są cenione; a do takich liczą między innymi: w *L i z b o n i e* dwa posągi, przedstawiające Adama i Ewę z drzewa w naturalnej wielkości, które z polecenia Emanuela, króla Portugalskiego, w roku 1521 wykonał. W Norymberdze, Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi, który mu Jakób Welser z Augsburga w roku 1504 zrobić kazał. Tamże ołtarz boczny w kościele Ś. Salwatora, nadto płaskorzeźba na drzewie zrobiona w roku 1518, mająca 13 stop wysokości, wyobrażająca pozdrowienie anielskie, pod chórem w kościele Ś. Wawrzyńca znajdująca się. Krucyfiks z dwoma osobami, wystawiającemi Najświętszą Pannę i Ś. Jana w naturalnej wielkości, w kościele Ś. Sebalda w temże mieście; za który Jerzy Schweiger, sławny snycerz w XVII wieku, chcąc go nabyć na własność, dawał 1000 ówczesnych czerwonych złotych. — W *B a m b e r g u* są roboty Stossa: ołtarz wielki u Fary i płaskorzeźba na drzewie, wystawiająca zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa. — Przed kilkunastu zaś laty, znakomici znawcy i pisarze, Franciszek Kugler i Schorn odkryli w Pomeranii piękne tego artysty roboty; a mianowicie: w *A n c l u m* ołtarz

¹ Grabowski, Groby król. Pol. p. 2.

wielki w kościele Panny Maryi i podobnyż w Kolberg. —Nadto, wiele jego robót ma się znajdować po kościołach nad granicami Węgier w Karpatach; jakoto: w Leutsch en, w kościele Ś. Jakóba i w Bartfeld w kościele Ś. Aegidy, gdzie wielkie ołtarze są nadzwyczajnej wytworności, co bardzo łatwo da się wyłómaczyć, zważając bliskość tych stron od Krakowa ¹.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż podobne roboty innych także artystów, musiały znajdować się tak poprzednio jak później w Polsce; czego ślad pozostał w dziełach opisujących dawne kościoły, jakoteż kościół Panny Maryi w Toruniu, z którego tylko resztki przechowano; pozostał oraz ślad w niektórych krucifiksach z drzewa i słoniowej kości doskonale robionych, i w ławkach przy wielkich ołtarzach, do jakich należą stalla w kościele K.K. Franciszkanów w Krakowie; jedno z arcydzieł wyrobów tego rodzaju, odznaczające się dziwną piękną rzeźbą, płódnymi pomysłami i niepojętą starannością w wykończeniu.—Hebanowe te stalla, wykładane bogato perłową macicą, według zdania niektórych pisarzy, robione były około 1612 roku, a przyznawane są za pracę, to Antoniego Siech z Pyzdry, to Antoniego Swach, braciszka zakonu Ś. Franciszka. Atoli, dość porównać je z robotami tego wieku, aby się przekonać, iż są nierównie od nich starożytniejsze, a może współczesne Stossowi, albo jeszcze dawniejsze; podobnież i dwa ołtarze snycerskiej roboty znajdujące się w kościele Ś. Idziego

¹ Fr. Kugler's Pommersche Kunstgeschichte pagina 206 — 221. Schorn Kunstblatt, für das Jahr 1837. N. 100. O życiu i dziełach Stossa, pisali C.G. Murr Journal zur Kunstgeschichte Nürnberg 1776 roku T. II p. 51. Kugler, Handbuch der Kunstgeschichte Stuttgart 1842 roku p. 773. G. R. Nagler Neues All. Künstler Lexicon Munich 1843 T. XIII Grabowski Starożytności T. I p. 437. Mączyński l. c. C. II p. 173 i t. d.

w Krakowie. — Nadto historia przechowała nam wiadomość, iż dzieła podobnego rodzaju skrzętnie były poszukiwane do ozdoby świątyn pańskich. Król Władysław Jagiełło po bitwie pod Dąbrową, przechodząc Prussy, miał zabrać w kaplicy w Dzierzgoniu piękne posągi sztucznie z drzewa rzniete, i niemi kościoły Sandomierskie udarował ¹.

§ 3. O Malarstwie w średnich wiekach.

Kiedy Konstantyn W. naukę Chrystusa Pana do religii panującej wyniósł, a stolicę do Bizancyum przeniósł, malarstwo wraz z innymi sztukami znacznie podniosło się; bo Monarcha ten niczego nie szczędził, aby to nowe miasto ozdobić; otoczony artystami, stawiał kościoły, groby, pałace, i malowidłami je upiększał. Wszelako umiejętność tę następnie długi czas spory teologiczne, i walki różnych sekt w samym zarodzie zniszczyły. Największej atoli klęski doznało malarstwo od sekty Obrazoborców, Ikonoklastów, która w czwartym i piątym wieku po Chr. wszelkie obrazy i posągi, za ślady szkodliwego pogaństwa uważając, zacięcie burzyła. Zniszczenie to szczególnie na wschodzie do najwyższego stopnia posunięte zostało, chociaż i na zachodzie sekta ta miała swoich zwolenników. Aż dopiero Teodoryk, król Gotów wstrzymał we Włoszech zupełny upadek sztuk pięknych, tak, iż to co do naszego czasu dotrwało, je-go tylko opiece winniśmy. W końcu V wieku Sekta Nestoryanów szczególną cześć ku Matce Boskiej objawiwszy, wprowadziła zwyczaj malowania jej wizerunków, które ku

¹ Maciejowski Polska T. II str. 332.

końcowi VI wieku na całym wschodzie upowszechniono. Były to obrazy na cyprysowem drzewie malowane, a przedstawiały Matkę Boską siedzącą z dzieciątkiem Jezus na ręku, rzadko samego Zbawiciela, lub innych świętych; malowidła pod względem sztuki nadzwyczaj słabe, charakter prosty, rysy przeciwne naturze, zupełny brak znajomości rysunku, ramiona proste, ręce przedłużone otwarte, twarze bez żadnego wyrazu i prawdy, oczy nieruchome, formy ciała niekształtne, a znajomość kolorytu zaledwie poczęta. Słowem, właściwe zadanie sztuki, naśladowanie natury, pojęcie piękności i uczucie, nie było im zupełnie znane. Chcieliby te ostatnie wyrazić, to dodawano świętym na linii, lub wstążce napisane słowa, które im niby z ust wychodziły. Taki był początek szkoły bizanckiej, która długie wieki niewolniczo w swoich zasadach trwała, i raz przyjętych prawideł nie odstępowała, tak, iż wszystkie obrazy jakoby jedną ręką były zdziałane.

W tych wiekach zajmowanie się malarstwem, do zatrudnień duchownego stanu należało, który może z powodu prześladowania tylko tajemnie tę sztukę uprawiał; a okoliczność ta była przyczyną, iż obrazy przez mnichów malowane, w tradycyi ludu, za dzieła rąk aniołów, albo błogosławionych duchów uchodziły, i ztąd je *Αχειροποίητος* czyli nieludzkiemi rękoma zdziałane nazywano; w skutek tego podania, przypisano je później S. Łukaszowi, z powodu, jak tego nowsi krytycy dowodzą: iż znaleziono jeden podobny obraz w Bolonii z podpisem *Opus Lucae*; który rzeczywiście był dziełem mnicha florenckiego, *Luca, Santo* zwanego.

Atoli, gdy tak smutny był stan malarstwa na wschodzie, kościół zachodni tymczasem dawał opiekę unikającym prześladowania artystom bizanckim i cześć dla obrazów coraz wyżej wznosił, mianowicie też za Papięży w VIII i IX wie-

ku kościoły Rzymskie stroiły się w obrazy sztuki bizanckiej, co podobnież i we Francyi za panowania Dynastyi Merowingów czyniono. Grecy więc przygotowali odrodzenie malarstwa w Europie, i dali pierwsze wzory i nauczycieli.—Mozajki zaś bizanckie, które weszły w modę w początku X wieku, posłużyły za fundament na którym ta sztuka rozwinęła się wspaniale. W XI wieku, gdyby w wyprawach Krzyżowych z bogaciły się miasta, i wzrósł handel, nawet rozwinęły się potrzeba i upodobanie do sztuk. Domy Boże obficie uposażane, coraz świetniejsze postacie przybierały, a wnętrze i ołtarze kościelne krasił przepych, na jaki tylko można się było wówczas zdobyć. W ogólności atoli, przez cały przeciąg dziewięciu pierwszych wieków chrześcijaństwa, oprócz małej liczby obrazów przypisywanych Ś. Łukaszowi, sztuka ta ograniczała się malowaniem *al fresco*, to jest na świeżem wapie; tudzież mozajkowemi robotami, które zdobiły katakomby i świątynie pańskie w Konstantynopolu i Rzymie, a z których, dotąd zostały ślady w Katedrze Ś. Pawła w Rzymie, Ś. Marka w Wenecyi, Monte Reale w Palermo i wiele innych prawie wszystkie wykonywane przez Greków sprowadzonych, lub przesiedlonych z Bizancyum¹. Wszakże ciż sami artyści byli i nauczycielami krajowców, którzy wkrótce samoistnie zapragnęli wznieść tę sztukę; jakoż nieoddalając się jeszcze od wzorów swoich Mistrzów w złym rysunku i szorstkości rysów, w kolorycie i układzie farb, prędko ich

¹ Bliższe są interessu Słowian świeżo przez P. Aszyka odkryte malowania *alfresco* w katakombach około Kerczy, znajdujące się starożytnej Peatykapei, która jak wiadomo należała do kolonij Greckich, w tych stronach niegdyś będących.—Ciekawe te Freski mają być zupełnie podobne do tych jakie w Toskanii przed laty odkryto. *Zobacz Kerczeńskija Katakomby* przez A. B. Aszyka w *Dzienniku Ministerjum spraw wewnętrznych* na r. 1845 ks. 6. str. 400.

przeszli, tak, iż kiedy geniusz Dantego odrodził poezyją, powstał i Cimabue, który tem stał się dla malarstwa, czém pierwszy dla Literatury.

Od tego to czasu sztuki piękne obrały siedlisko dla siebie we Włoszech. Cimabue Jan (1240—1300 roku) słusznie ojcem malarstwa w Europie nazwany, pierwszy poważył się zarzucić greckie formy, nadać życie rysunkowi, gruppowanie ułożyć, i udzielić twarzom swoich obrazów uczucie i wyraz; brakowało mu tylko pojęcia piękności, i dla tego udawały mu się tylko stare głowy. Wyżej postąpił uczeń jego Giotto di Bondone, współczesny Petrarki, który potrafił zwyciężyć wszelkie trudności niedoścignione dla ówczesnych artystów. Atoli, następcy tego Mistrza, mało z jego przykładu korzystali, tak, iż można słusznie powtórzyć z jednym znakomitym pisarzem: iż Giotto był jak poranna zorza, tylko zwiastunem zbliżania się dziennego światła, lecz sam go nie rozpromienił.

Na początku XIV wieku, sztuka malarska poczęła się wyswobadzać powszechnie z ciasnych więzów, szorstkości szkoły bizanckiej; lecz oprócz dwóch wyżej wymienionych mistrzów, daleką jeszcze była od zrzucenia z siebie wszystkich jej błędów i niedostatków. W ogólności, charakter jej jeszcze jest suchy i bez życia, draperye ciężkie, narzucone bez planu i miary. Nogi i ręce źle narysowane i bez proporecy, rysy ostre, grupy w linije wyciągnięte. Prawie wszystkie obrazy na drzewie robiono, których tło pokrywano kredą i bolusem, albo złotem, w różne piękne desenie, na kształt dywanu. Tylko w przedstawianiu głów pojawiała się prawda, kształtność i foremność, a niekiedy uczucie i wyraz. Słowem, artyści niemogli jeszcze wyjść z zasad tyłu wiekami utrwalonych, i tym tylko sposobem ich zalety i błędy dadzą wytłomaczyć się. Głęboka melan-

cholia obyczajów, i jakaś klasztorna surowość we wszystkim czuć się dają. Świątynie, posągi, obrazy, poezye nawet. podobne są do owęj olbrzymiej architektury gotyckiej wielkiej i drobiazgowej, która razem straszy i zadziwia.

Na takiejże drodze, poczęło się malarstwo w Niemczech, gdzie jakieśmy wyżej mówili, stosunki książąt od czasu Karola Wielkiego z dworem Bizanckim utrzymywano, a ztąd i z tamecznemi naukami i sztukami wcześniej zapoznano się. W klasztorze Murr w Austryi, S. Emeran w Szwajcaryi, Salzburgu i po innych miejscach, oddawna malarstwo uprawiano. Na Szlązku i Morawii, w końcu IX wieku Ś. Metodyusz, jeden z pierwszych apostołów Chrześcijańskich u Słowian, miał być sam niepospolitym malarzem, i sztuki tej drugich Mnichów po klasztorach nauczał. W Wrocławiu już w X wieku, a w Kolonii od roku 1150 do 1350 istniała, szkoła malarstwa pomiędzy artystami. Historia chlubnie wspomina mistrza Wilhelma, który miał wyżej nad bizanckie wzory ową sztukę posunąć.

W Kronice zakonnika czeskiego z Sacawy są niewątpliwe dowody, iż w tamecznym klasztorze sławiańskim od czasu jego założenia szkoła malarska znajdowała się; a nadto, tenże sam Kronikarz pisze, iż ich Opat Božyciech (Božetěch) w drugiej połowie XI wieku żyjący, uważany był w owym czasie, za najznakomitszego malarza, architekta i snycerza, który szczególnie miał wybornie wizerunki Najświętszej Panny w sposobie greckim wykonywać, »ku podiwu krásně wedlé řeckého způsobu malovaný« Później nawet, kiedy w roku 1096 obrządek sławiański w klasztorze Sacawskim łacińskim zastąpiono, sztuki nie

przestały być tam uprawiane, o czem i następny Kronikarz Czeski Kosmas niejednokrotnie wspomina ¹.

Wcześniej więc wtedy nauka malarska w Czechach kwitnęła; w połowie zaś XIV wieku doszła do tak wysokiego stopnia rozwinięcia, iż artyści z całej Europy do Pragi jak później do Rzymu, schodzili się, do czego zapewne i świetne panowanie Karola IV przyczyniło się. Monarcha ten bowiem nad podziw sztuki piękne miłujący, sownicie i wsporniale nietylko złotem i majątkiem, lecz i wszelkiego rodzaju nagrodami, godnością szlachectwa nagradzający artystów, napełniał zamki swoje i kościoły utworami ich pędzla lub dłuta. Pod tym względem szczególnie zamek Karlstejn (*Karlowitz*) za jego czasu był głównym zbiorem arcydzieł sztuk pięknych nietylko w Czechach, ale i w całej północnej Europie; tak, iż teraz jeszcze po upływie tylu wieków i smutnych wypadkach, jakie Czechy dotykały, zamek ten posiada ozdoby i liczne dzieła malarskie wprawiające niejednokrotnie znawców w zadumienie ².

W roku 1348 istniało już w Pradze bractwo malarskie, pod tytułem Ś. Łukasza; do którego należeli rzeźbiarze, snycerze, złotnicy i szklarze, a które aż do upłynionego stulecia w porządku utrzymało się. Bractwo to było ustanowione na sposób innych bractw. Najstarszy mistrz malarski w starym mieście praskim, bywał zawsze głową całego bractwa; do którego wszyscy mistrze po całych Czechach z towarzyszymi i uczniami swymi zgłaszać się musieli, aby do ksiąg braterskich zapisani byli; ci zaś, którzy gdziekolwiek

¹ Wocel: Grundzüge böhmischer Alterthumskunde Prag, 1845 pag. 125. Wlastymil na 1842 l. ć. 59.

² Beschreibung der Kk. Burg Karlsteja von Fr. Auge und Ferd. Giemsky Prag 1841.

w Czechach obraży na sprzedaż malowali, nie będąc członkami bractwa praskiego, takowych urzędnicy miejscy uważać, na żądanie starszego mistrza śledzić, więzić i dzieła ich zabierać mieli. To prawo już od Cesarza Karola IV nadane, ale potem zaniedbane, odnowił król Ludwik r. 1523.

Porządek między niemi ustanowiony był według starszeństwa, nie wieku ale mistrzowstwa; jednak malarze to pierwszeństwo mieli, iż malarz chociażby i najmłodszy był, wyprzedzał przecie wszystkich innych artystów. Nauka u malarzy i rzeźbiarzy na pięć lat ustanowioną była, u innych zaś trwała tylko trzy lata. Kto do bractwa za mistrza przyjętym być chciał, ten zrobiwszy własną ręką przełożone sobie dzieło, do osądzenia całemu bractwu podać je musiał; nieuznany za godnego, musiał się jeszcze przyzuczać, albo udawać się na wędrówkę w obce kraje; przyjęty zaś za mistrza, musiał do skrzynki bractwu zapłacić i starszych mistrzów hojną ucztą uraczyć. Krom pracowni swój, żaden mistrz obrazów swoich na sprzedaż wystawiać nie śmiał; ale na jarmarkach każdemu wolno było to czynić, nawet takim którzy do bractwa tamecznego nie należeli. Jarmarki bowiem uważano za środek przeciw monopolium cechowemu w średnich wiekach. Wtenczas to słynęli z robót malarzkich *Kunczo Prokop*, (*Kunze*), nadworny lekarz Karola IV i starszy wspomnionego bractwa, po którym zostały wyborne portrety tegoż Cesarza i jego małżonki, dotąd w kaplicy Ś. Katarzyny w Karlstejn i w Kościele Panny Maryi znajdujące się. Innym równie słynnym i współczesnym Kunczowi był: *Dietrich z Pragi*; znany pod nazwiskiem *Magister Teodoricus* żyjący od roku 1348 — 1375; podobnie nadworny Malarz i ulubieniec Cesarski. Z jego prac posiada Karlstejn dzieł 40; w Hradczanach zaś jest jeden, doskonale zachowany,

przedstawia wizerunek Karola IV, syna jego Wacława, i Boczka, Arcybiskupa Pragskiego. Nadto Kaplica Katedralna i Galerya obrazów w Pradze i Wiedniu, kościół w Mühlhausen nad Neckarą w Wirtemberskiem, posiadają bardzo wielkie obrazy tego mistrza; wszystkie łągodnością kolorytu, życiem i naturalnością odznaczające się ¹.

W ogólności malarstwo Czeskie, które wielu za odrębną szkołę uważa, znakomicie od wszystkich innych współczesnych, a nawet późniejszych różni się, odznaczając się właściwym charakterem; to jest: szlachetnością w rysach twarzy obojój płci; czystością w rysunku; naturalną lekkością i wdziękiem w układzie draperyi; brakuje jej tylko zupełnie znajomości plastyki, jest niedbałość w formach rąk i nóg, a gruppowanie figur niekiedy surowe i ciężkie ².

§ 4. Zabytki malarstwa w Polsce.

Skoro pod owe czasy sztuki piękne na tak wysokim stopniu stały w Czechach, to niepodpada wątpliwości, iż Polska, która od nich wiarę Chrześcijańską przyjęła, i ciągle z nimi polityczne miała stosunki, od nich także i malarstwa uczyła się. Wszakże wiadomo, iż w Polsce oddawna wprowadzony był zwyczaj, wszystko co czeskie, jakoto: pieniądze, suknie, mowę i t. d. naśladować, na co się jeszcze w XVI wieku uskarżano; zważając na to wszystko, łatwo

¹ Kugler Handbuch d. Kunstgesch. 599. Kollar. I. c. p. 298.

² O malarstwie w Czechach piszą: Polacki, Časopis Českaho Museum T. v. str. 169. Předak Nekolik slov o umenij obraznickiem w Cechách od Wacława Predaka Włastimil w Praze 1842 str. 58. Wocel I. c. p. 140—156.

przypuścić można, iż malarstwo w Polsce z Czech wprowadzone, od dawna znane było; czego zdają się dowodzić i pozostałe wiadomości i niektóre, aczkolwiek nieliczne dochowane pomniki.

Niezaprzeczenie najstarożytniejszym zabytkiem malarstwa w Polsce są, cudowne obrazy N. Panny, między którymi pierwsze miejsce zajmuje, sławny obraz N. Panny Częstochowskiej, należący do owych bizanckich acheiropoietes; ma on albowiem tradycją bullą Papieżką potwierdzoną, jakoby miał być w Jerozolimie ręką Ś. Łukasza robiony; a z tamąd od Heleny i Eudoksyi Cesarzowych wschodnich do Carogrodu wywieziony; następnie zaś od Bazylego i Konstancya Cesarzów, siostrze ich Annie, idącej za Włodzimierza W. Księcia Ruskiego, w posagu między innymi kosztownościami dany, i przechowywany w skarbcu Książąt Ruskich. Obraz ten, zapewne spadkiem familijnym, dostał się księżętom południowej Rusi; za czasów zaś panowania Władysława, Książęcia Opolskiego, z Bełza przeniesiony do Lwowa, a z tamąd w r. 1353 do C z ę s t o c h o w y. Ks. Nieszporkowicz, Historyk cudów tego obrazu, wprawdzie nie bardzo biegły w chronologii i świeckich dziejach, tradycją tę jeszcze bardziej zagmatwaną podając, zgadza się wszakże na to, iż w roku 993 obraz ten już był na zamku Bełzkim, którą to wiadomość i kroniki Ruskie potwierdzają, wspominając o darach otrzymanych z Konstantynopola i zabranych ozdobach z kościołów Greckich w Korsuniu (Chersonesie) przez Włodzimierza W., a następnie przez tegoż po różnych nowych Cerkwiach jakoto: w Bełzie, Chełmie, Włodzimierzu i t. d. rozesłanych, gdzie w niektórych dotąd przechowują się. Iż obraz N. Panny Częstochowskiej jest bardzo starożytnej bizanckiej roboty, dowodzi tego i skład rysunku i bardzo zaciemniony koloryt. Jest

on na cyprysowem drzewie malowany; przedstawia zaś w półfigurze, Najświętszą Pannę trzymającą dzieciątko Jezus, które w prawej ręce trzyma ewangelią; lewą zaś ma jakby do błogosławienia podniesioną. Wszakże, są jeszcze i inne zupełnie podobne, a równie może starożytne obrazy, które tę samą tradycją mają; n.p. Obraz N. Panny w Kościele K.K. Dominikanów we Lwowie znajdujący się, o którym podanie mówi: iż Lew Książę Halicki, darował go temu kościołowi ¹. Obraz N. Panny w kościele katedralnym Greko-unickim w Chełmie, który ma pewne dowody: iż był tam przysłany około r. 1000 przez Włodzimierza W. Ks. Kijowskiego. Jakoż podobny jest zupełnie do Częstochowskiego, malowany także na cyprysowem drzewie w dawnym stylu bizanckim ². Niemniej obraz Bogarodziey w Cerkwi Ś. Trójcy w Wilnie znajdujący się, który w r. 1495 Wielka Księżniczka Helena, żona Aleksandra Króla Polskiego, jako najdroższy upominek od ojca swego, Jana Bazylewicza III z Moskwy do Wilna przywiozła. Podług świadectwa Kojałowicza, za jego czasu o obrazie tym powszechnie w Moskwie, na Rusi i Litwie było także podanie, iż był przez Ś. Łukasza malowany, od Cesarzów Greckich posiadany, a później w rękach Książąt ruskich zostawał ³.

Wszakże, z tych wszystkich obrazów, żaden nie miał tej sławy co Częstochowski, tak iż niegdyś duchowieństwo zakazywało malarzom w Polsce, inaczej wyobrazić Najświętszą Pannę, jak w postaci tego cudownego wizerunku, ztąd też mnóstwo kopij tego obrazu znajduje się, które z czasem zyskały powagę i cuda czyniły.

¹ Podług Akt kościelnych Chodyniecki Histor. Miasta Lwowa p.372 Okolski Russa florida p. 75—76.

² Phaenix iterato redivivus p. Jakoba Suszę; Lwów 1653.

³ Wizerunki naukowe Wileńskie na r. 1843 T. 24 p. 110.

Do najświetniejszych tego rodzaju kopij należy: obraz w Głogowku w górnym Szlązku, z rozkazu samego Władysława Ks. Opolskiego w r. 1384 zdejmowany i w kościele Paulinów Ś. Trójcy przez niego umieszczony; także obraz w Sokalu na Rusi czerwonej dla cerkwi greckiej przez Jakóba Wężyka malowany, z kąd potem dostał się O.O. Bernardynom. Podobne są w Mstowie pod Częstochową, w Topolnie za Toruniem u Paulinów od r. 1500; w Uchaniach, w Oporowie pod Łowiczem; także w kościele Paulinów, od r. 1463 w Łęczycy, w Nastarzewie, na Podolu, w Topczewie na Podlasiu, w Wieruszowie, następnie w Krakowie, w jednej z kaplic kościoła Panny Maryi. Podobne kopie Częstochowskiego obrazu, w różnych epokach umieszczano i za granicami ziemi Polskiej. Jedna z nich malowana przez zakonnik z Częstochowy, znajduje się w Rzymie w kaplicy Paulinów; inna znowu w Nejsztudzie w Austrii u Paulinów; dokąd z Wiednia lud pobożny sławne pielgrzymki odbywa i t. d. ¹

Ze obrazy świeckie równie jak i nabożne od dawna w Polsce wielce ceniono, a portrety znakomitych osób w najodleglejszych czasach malowano, mamy na to dowody i wzmianki po różnych pismach i w pomnikach dotąd pozostałych. Do najdawniejszych liczą: portret Jana Konrada, Księcia Mazowieckiego, który ma być w r. 1241 malowany, znajduje się w zbiorach Hr. Augusta Potockiego w Wilanowie. Przedstawiony jest na nim Książę z mycką na głowie, w kapie czarnej i z paciorkami w rękę ².

¹ Według Nieszporkowicza *Odrobiny* i t. d. Ed. 1754 in 4to i Balińskiego *Pielgrzymka do Jasnej Góry* str. 86.

² Portret ten znajduje się w pokojach po królu Janie III w spisie obrazów pod N. 439.

W testamencie Ś. Salomei, księżniczki Polskiej, Leszka białego córki, w roku 1268 pisany, znajduje się silne zastrzeżenie Zakonnicom na Grodzisku przy pieskowej skale, aby różne kosztowności, do służby bożej należące, a między temi tablice i obrazy malowane (*tabulae et imagines depictae*) po niej pozostałe, strzegły, i nie ważyły się mieniać, przedawać, lub jakimkolwiek sposobem z kościoła wydawać. Testament rzeczony opiewa, iż rzeczy tych tak znaczna była liczba, iż z osobna wyliczać było niepodobna. (*quae per singula explicare non expedit propter nimiam numerositatem*) ¹.

Do bardzo starożytnych malowideł należą także wizerunki przedstawiające Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława z Piotrowinem lub bez niego, które po kościołach Krakowskich, w Kłodawie, w Starój Częstochowie, w kościele Ś. Zygmunta i na wielu innych miejscach, oglądać jeszcze można. Obrazy te przedstawiają Ś. Stanisława obok Piotrowina i Ś. Wojciecha razem, pontyfikalnie ubranych, z pastorałem w jednej ręce, a drugą podniesioną do błogosławienia; albo każdego z nich osobno. Przed dziesięć laty, znajdowały się w Krakowie na Skałce, obrazy bardzo dawne, lecz dobrze dochowane, które w roku 1835 z tamąd skradziono. Ksiądz Juszyński, towarzysz prac naukowych Tadeusza Czackiego, powiadał: iż Ossoliński z Czackim obrazy te za bardzo ważne dla historii uznawali. Pierwszy przedstawiał prześladowanie niewiast, które z jeńcami w poufałe związki weszły; drugi męczeństwo Ś. Stanisława. Każdy z tych obrazów na drzewie malowanych, miał długości 3 stopy a szerokości 2.

¹ Oryginał tego Testamentu w kość. Ś. Jędrzeja w Krak. znajdujący się, po łacinaie umieszczony w Pam. rel. na r. 1845 T. II, p. 147 po polsku u Grabowsk. Starożyt T. I.

W katedrze Krakowskiej, dotąd widzieć można obrazy przedstawiające Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława na drzewie malowane, których robota i styl niezawodnie XIII wieku sięga. Równie starożytne są obrazy, jeden Najświętszej Panny między dwoma Świętymi, to jest: Ś. Mikołajem i Ś. Stanisławem w kolosalnej wielkości na drzewie malowany, a w kościele Ś. Mikołaja w tymże mieście znajdujący się; drugi zaś w kaplicy Matki Boskiej bolesnej w kościele K.K. Franciszkanów tamecznych, na desce malowany z tłem złocistym, niewiadomego oznaczenia. Przedstawia on klęczącą niewiastę z złożonemi rękoma, w stroju starożytnym, w płaszczu gronostajami podbitym ¹.

We wsi Szańcu w Gubernii Kieleckiej, w starożytnym kościele, znajdują się trzy obrazy szkoły staroniemieckiej, o tłach złoconych na powleczonem gipsem drzewie malowane, a historią Boga rodzicy wyobrażające; pędzel w nich charakterystyczny i wcale niezły. Do koła głównego obrazu, wypukłemi gotyckimi głóskami wypisana znajoma modlitwa łacińska *Regina coeli laetare* i t. d.

W kościele farnym w Warcie, w wielkim ołtarzu, który był składanym, przedstawione jest na głównym obrazie Wniebowzięcie N. Panny; na bocznych obrazach sceny życia Boga Rodzicy i Zbawiciela. Do koła głównego obrazu, na połączanej ramie, gotyckim charakterem umieszczona jest, jak się zdaje, modlitwa, z której kilka tylko wyrazów przeczytać można. Obrazy te są bizanckim sposobem malowane, na złoconym tle; pod malowidłem pokład gipsowy albo kredowy, farby jak się zdaje woskiem zaprawiane. Tamże w kościele K.K. Bernardynów, podobny jest

¹ Litografowany w Krakowie a z tego kopia w P. L. na rok 1844 N. 26.

obraz Wniebowzięcia Boga rodzicy, który zdaje się być tego samego artysty dziełem.

Podobnie starożytne obrazy, znajdują się po kościołach, w Opatowie, Bodzentynie, Mstowie, Szydłowie, Osieku, Wojciechowicach it. d.

W kościele Ś. Mikołaja w Poznaniu, znajdował się niegdyś obraz przedstawiający zgon Ś. Stanisława; którego starożytność poświadczał styl malarstwa i figur ubiory, jakie tylko w XIII wieku noszono. Obraz ten mający 2 stopy i $10\frac{1}{2}$ cali wysokości a $9\frac{1}{4}$ cali szerokości, był na drzewie po obu stronach malowany. Na jednej miał wyrażone Narodzenie pańskie, a na drugiej, widzieć można było Bolesława śmiałego na białym koniu, w zielonym płaszczu, z koroną na głowie i berłem w ręku, otoczonego dworzaczami, a wydającego rozkazy dopełnienia krwawej zemsty. Dworzanie wywleczonemu za obręb murów kościoła i porąbanemu już Biskupowi ostatnie zadają razy. Nad porąbanymi i rozrzuconymi częściami ciała, cztery białe wznoszą się orły, a nad wodą sadzawki; z prawej strony gdzie palec świętego był wrzucony, widać płomień jasny. W głębi ukazuje się kościół otoczony murem i przyległe okolice ¹.

Za świadectwem Jana Archidyakona Gnieźnieńskiego, w Kaplicy królewskiej w Katedrze Poznańskiej, miały znajdować się wizerunki króla Przemysława-i Ryksy jego małżonki, które to obrazy w kaplicy od rozwalonej piornem wieży w r. 1370 zniszczone były ².

Marcin Hincz, Jezuita, pisze; iż jeszcze na początku XVII wieku, widział w kościele farnym w Gdańsku piękny obraz

¹ Obraz ten posiadał P. Lissner Antykwaryusz w Poznaniu P. L. na r. 1838 N. 1.

² Inter Script. Siles. Sommersberga II p, 107 Kromer księga 13.

Sądu pańskiego który w r. 1367 Jakób i Hubert dwaj bracia malarze polscy wymalowali „Na tym obrazie, pisze „ten Jezuita, jest Michał Święty, trzymający tarczę w której „wyraziło się z grobu ludzi powstanie, jednych w piekiel- „ny ogień wpadanie, drugich ku niebu drogę odprawujące, „a zaś od tej tarczy na jabłku które Bóg ojciec trzyma „w niebie reflexem też się wyraziło. Piękny zaiste kunszt „tego obrazu, że tarcza Michała Świętego pokazuje i wy- „raża jak w zwierciadle co się na ziemi dzieje, i zaś do „świata w ręce Boga Ojca będącego, też dzieło odbiciem „puszcza” ¹. Może to będzie ten sam obraz, który teraz w ołtarzu osobnej kaplicy tegoż kościoła umieszczony, a niesłusznie Wandykowi przypisywany. Podług opisu naocznego świadka, wyższy środek tego obrazu zajmuje Chrystus Pan, a do koła święci Aniołowie; pod spodem Ś. Michał trzymający wagę, której jedna szala dla zbawionych, druga dla potępionych przeznaczona. Dwa zamykające się skrzydła tego obrazu, mają wewnątrz z jednej strony wyobrażone przejście zbawionych do nieba, z drugiej potępionych do piekła; zaś zewnątrz na obydwóch stronach widać wymalowane dwie osoby, które teraz za Wandyka i jego żonę uważają. Pędzel w tym obrazie jest delikatny, głowy szczególnie piękne; jednakże stosunek wymiarów bardzo chybiony, nogi szczególnie u Ś. Michała mają być bez proporceyi przedłużone. Nie masz więc wątpliwości, iż tradycya jakoby Wandyka był dziełem, jest mylną; a daleko podobniej, chociaż w opisie nie zgadza się we wszystkim, iż to jest ten sam, o którym Hincz wspomina. Że atoli jest on utworem niepospolitego pędzla, dowodzi i ta wiadomość: iż za czasów pobytu Francuzów w Gdańsku

¹ Hincz. Głos pański Wilno 1643 w przedmowie str. 3

zabrany był do Muzeum Paryzkiego, z kąd dopiero w r. 1815 na swoje miejsce powrócony został; okoliczność tę uwieczniono nie bardzo pochlebnemi wierszami dla Napoleona u spodu obrazu umieszczonemi ¹.

Do tego rodzaju zabytków należy portret jakiegoś Jana Ognasda, Wojewody Wołoskiego, Starosty Czchowskiego, który w r. 1834 P. Tomasz Ujazdowski w starożytnym kościele w Czchowie odkrył, a który, biorąc miarę ze stylu roboty, ma charakter byzanckiej szkoły. Obraz ten na cyprysowcem drzewie malowany, miał długości cali 18, szerokości cali 16; przedstawiał zaś klęczącego rycerza w zbroi, z mieczem obosiecznym przy boku, z głową odkrytą, rękoma złożonemi, z twarzą obróconą ku Najświętszej Pannie, utrzymującej na kolanach dzieciątko Jezus. Z ust rycerza na rozwiniętej wstędze wychodzą słowa z psalmu scholastycznemi głoskami napisane: „*Miserere mei Deus*”².

W kościele księży Kanoników regularnych w Przeworsku jest obraz na ścianie koło wielkiego ołtarza po stronie ewangelii znajdujący się. Przedstawia on Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus w środku stojącą, otoczoną promieniami i obłokami. Po prawej ręce, Rafał Archanioł poleca N. Pannie dwóch klęczących Tarnowskich. Jeden z nich w zbroi, drugi młodszy w stroju adamaszkowym, przy nich na ziemi hełm i tarcza z herbem Leliwa. Po lewej stronie N. Panny, stoi S. Anna trzymająca w ręku rozdzielone jabłko granatu, godło płodności, poleca N. Pannie dwie Tarnowskie i klęczącą ich matkę, przy nogach których leżą tarcze z herbem Korczak. Tło obrazu, jak inne staroniemieckiej szkoły,

¹ Przejazdka do Pruss w Dzienniku p. t. Kolumb na r. 1829 N. 29 str. 241.

² Opis tego obrazu i wizerunek litografowany, wydany został w Krakowie w r. 1836 w Druk. Kwartalnika Naukowego.

w kraty z kwiatami zarobione, do koła zaś na drewnianej ramie w płaskorzeźbie wyrźnięty napis gotyckimi głoskami następujący: *Magnificus Dominus. Raphael. de Jaroslaw etc. Castellanus et Capitaneus. Sandomiriensis nec non. Marescalcus Regni Poloniae obiit 22 da die mensis. decembris. Anno. Domini. Millesimo Quadringentesimo. nona.* Obraz ten już z samego rysunku i sposobu malowania jest ciekawym zabytkiem ówczesnej sztuki malarskiej w Polsce; malowany ex voto, jest oraz nadgrobkim, czego dowodzi napis powyższy ¹.

Z początków XIV wieku mamy już ślady istnienia zgromadzeń malarzy w Krakowie, którzy oddawna składali osobne bractwo (cech), a do którego, tak jak w całej Europie, należeli szklarze, to jest malujący na szkle, snycerze i stolarze; w owych bowiem wiekach artysta niepoświęcał się wyłącznie jednej gałęzi sztuki; owszem architekt, malarz i snycerz, najczęściej byli w jednej osobie, i szczególny chyba popęd do przyjęcia jednego tylko zawodu przeważał. Przepisy tego cechu już w r. 1410 odnawiane, są zupełnie na wzór czeskich ułożone; były one początkowo po niemiecku pisane, a często później od Królów polskich potwierdzone, które dotąd w aktach Radzieckich tegoż miasta znajdują się i dowodzą, jaką opieką szczyliła się ta sztuka i jak troskliwie dbano o jej postęp i utrzymanie „Który mistrzem ostać chce: (zastrzegają te przepisy) będzie, dzieli między malarzmi, szklarzmi albo goldslagerami, ten się, najpierw w cechu opowiedzieć, ktemu też dwie lecie u jednego mistrza robić i każdy mistrz-sztuk (*meister-stük*) albo rzemiosło swoje okazać ma, jak jest Obraz Panny

¹ Wizerunek tego obrazu ze zbiorów Xaw. Preka przerysowany wraz z opisem w dziele p. t. Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich. Lwów 1843 T. VI. st. 173.

„Maryi z dzieciątkiem; wtóre krucyfix; trzecie S. Jerzego na koniu, które sztuki mistrzowie oglądać mają, jeśli on jest „biegły w nauce swojej aby rzemiosło ich krzewić się „mogło.”

Te same prawa wymagają po poświęcających się malarstwu „aby niebyli wysoko i ciężko ubodzy” aby żaden mistrz niechował ucznia dłużej nad 4 lata „aby ten był „z prawego łoża, nadto każdy mógł mieć tylko dwóch uczeni „na raz, a ci po ukończeniu nauki powinni byli wędrować „na dwa lata do cudzej ziemi” ¹.

W Aktach wspomnionych znajdują się częste wzmianki o malarzach w Polsce. Znajduje się tamże pod r. 1338, a więc za panowania Kazimierza W., umowa Janka malarza (*Hanko Pictor*) do robót po kościołach tamecznych używanego. Pod r. 1374 wspomnieni są dwaj malarze mieszczańskie Krakowscy: K r y s t y a n i M a r c i n (*Cristaw Pictor et Martinus Pictor*). ² Mikołaj z Krakowa około 1397 żyjący, robił tamże po kościołach olejno i al fresco, i tymże sposobem wykonał sklepienie w kościele Panny Maryi, a wykonał za umową nawet pod dość trudnemi warunkami, między innemi i siedzenia na wieży w przypadku zawodu ³.

U Króla Władysława Jagiełły był nadwornym malarzem J a k ó b (podług innych Jan) W ę ż y k, jak świadczą pisma współczesne, artysta wielce biegły w swęj sztuce i pracowity. W rękopiśmie ruskim w Sokalu znajdującym się, ma być wiadomość dość obszerna o życiu tego malarza, a między innemi, iż był on rodem Litwin, a w r. 1386 na

¹ Grabowski Starożytności T. 1 p. 428 Pamiętnik nauk. Krak. na r. 1835 T. II str. 311.

² Spominki ojczyste T. I str. 218.

³ Grabowski Starożytności T. 1 p. 415.

wiarę chrześcijańską nawrócony, otrzymał na chrzcienie imię Jakób. Żyjąc w pogaństwie tak się miał już wstawić w sztuce malarskiej, iż go do dworu królewskiego wezwano, gdzie różne portrety familijne i historyczne z litewskich wojen i dziejów i t. p. wypracował. Ale wkrótce potem z ustawicznej pracy na oczy zapadać począł, a w r. 1392 zupełnie wzrok utracił. Legenda ta zgadza się z opisem cudów N. P. Częstochowskiej, i opowiada, iż malarz ten posłyszawszy o łaskach świętego obrazu na Jasnej górze, tamże się ofiarował i pieszo do Częstochowy powędrował. Wiara nie zawiodła go, bo przyszedłszy tam, wzrok odzyskał, a przez wdzięczność postanowił jak najwierniej skopjować ów święty obraz, co po wielu trudnościach i kilkakrotnych wędrowkach dopiero za pomocą anioła (mówi legenda) dokonał i do Sokala miasta nad Bugiem leżącego zaniósł, gdzie go kapłanom greckiego obrządku do Cerkwi w temże mieście oddał, tam resztę życia przepędził i zmarł. Kiedy zaś obraz ten dotąd tamże istniejący a cudami słynący OO. Bernardynom dostał się, niewiedomo; być zaś może, iż dopiero w r. 1599, kiedy ci cerkiew ruską na swój klasztor obrócili ¹.

Może to Wężyka był obraz, niegdyś w Katedrze Krakowskiej znajdujący się, a współcześnie malowany, na którym wyobrażony był Jagiełło jako Litwę do chrztu przywodzi, a Jadwiga Akademią Krakowską funduje; który to obraz jeszcze w czasów Pruszcza w XVII wieku nad ołtarzem Ś. Kazimierza w tejże Katedrze znajdował się ². Być mo-

¹ Historia miasta Sokala z Archiwum klasztoru Sokalskiego przez X. Mikołaja Ruszczyńskiego Gwardyana ułożona i umieszczona w Lwówianinie na r 1842 zeszyt 11 str. 323. Nieszporkowicz l. c.

² Pruszczy Kłejnoty miasta Krakowa 1647 K. 9.

że także, iż roboty jego był i portret tegoż Króla w r. 1409 malowany, dotąd w Kościele dawniej Benedyktynów, dziś Jezuitów w Nowym Sączu znajdujący się. Na tym obrazie przedstawiony jest Władysław Jagiełło w naturalnej wielkości, w stroju rycerskim, w pancerzu stalowym, złotem i kwiatami ozdobionym, nogi okryte żelazną blachą. Na wązkim złotym kamieniami wysadzonym pendencie, wisi u boku krzywa szabla, spodnia suknia jest z materyi bladożółtej. W prawej ręce trzyma jabłko, a w lewej berło z koroną na głowie; włosy zaś, brodę i wąsy ma czarne. Zwierzchnia suknia składa się z płaszcza purpurowego obłożonego i podbitego czarnem futrem z wiszącymi rękawami. Z lewej strony widać wizerunek orła białego, w koronie, draperya czerwona ¹.

Królowa Jadwiga miała przed ślubem odmalowanego sobie Jagiełłę, a obraz Witowda niegdyś w Trokach znajdował się ².

Z malowideł ściennych na świeżem wapie wykonywanych (*al fresco*), najdawniejszym zabytkiem są freski w starożytnym kościele pocysterskim w Łądzie, w kaplicy obok krużganków znajdującej się. Malowanie to, które dotąd po większej części dochowało się, należy odnieść do końca XIII wieku lub początku XIV. Wyobraża ono na jednej stronie Boże narodzenie i przybycie trzech królów do szopki betleemskiej, na drugiej ścianie i na samem sklepieniu Sąd ostateczny. Na trzeciej ścianie malowidło odnosi się do założenia kościoła; podzielone zaś jest na dwie części; w górnej znajdują się cztery święci królowie, w dolnej Mieczysław stary klęczący ofiaruje kościół Ś. Mikołajowi. Od strony świętego szereg klęczących zakonni-

¹ Wierną kopię tego obrazu widzieć można w P. L. na r. 1841 N. 50

² Maciejowski Polska i t. d. T. IV str.



MD 385



Malowanie na ścianie (freski) w Kościele w Lędznie

ków, od strony księcia Boga rodzica, a zanią, jak się zdaje, i Wielka Księżna. Oprócz tego, malowidła te ozdobione są herbem koronnym i Niesobią ¹.

W kościele Cystersów w Koprzywnicy, łączące się z nim krużganki, podobnie były pierwotnie malowane, znaczne jeszcze ślady widać owych malowideł wieku XIII na walących się ich ścianach, a te pod względem stylu w niczem nie różnią się od malowideł na współczesnych paraginowych rękopismach.

Do XIV wieku zapewne należeć będą owe malowidła afresco na rozwalinach Zamku w Nowych Trokach, w sali tuż obok wieży położonej na dolnym piętrze we framudze okien znajdujące się, a które szanowny nasz artysta umiejący cenić zabytki starożytności, P. Wincenty Smokowski w r 1822 o ile być mogło, najdokładniej opisał i przerysował. Wtedy składały się one jeszcze z trzynastu oddziałów, przedstawiających połowy figur naturalnej wielkości, przez czas wystawienia na powietrze znacznie nadpsute. Mimo to znać na nich było dobry jeszcze rysunek, gustowny układ i niepospolitego artysty cechy. Przedmioty malowane, wzięte były z dziejów Witowdowi współczesnych. Widzieć zaś tam było można mężczyzn w długich sukniach, w czapczkach czworokątnych, jakby księżych biretach na głowie, siedzących z czarą w rękę, lub z ręką do góry podniesioną w postawie osoby nauczającej, lub przyjmujących grono innych mężczyzn w togach do rzymskich podobnych, mocno lecz gustownie pofałdowanych, w czapce z kształtu do głowy cukru podobnej, której brzegi dolne czyli skrzydła do góry zachylone i wzniesione; kobiety zaś w strojach starożytnych, w sukniach

¹ Z Notat d. Raz. Strączyńskiego.

w piękne draperye ułożonych, w postawie pokornej jakby jaką prośbę zanoszące, lewą ręką przytrzymujące ostonkę zgrabnie na biodrach i nogach zginającą się, z głowami bez przykrycia, a włosami z tyłu w jeden zwój spiętymi ¹.

Z czasów Kazimierza Jagiellończyka pozostały freski na sklepieniu kaplicy Jagiellońskiej w Katedrze Krakowskiej znajdujące się, w r. 1473 wykonane. Przedstawiają one zdarzenia z dziejów pisma Ś., a skład figur, ciemna barwa ich twarzy, kręgi złociste na około głowy, szaty jasnej barwy i wstęgi z różnemi słowiańskimi napisami dowodnie przekonywają, iż owego czasu malarze w Polsce trzymali się byzanckiego gustu.

W księgach Akt Radców Krakowskich pod r. 1491 wspomnieni są Marcin i Maciej starsi zgromadzenia malarzy (*dy Eldsten der maler*) którzy słuchali rachunków Jana Welky malarza z wziętych 70 złotych węgierskich za królewską robotę (*off königliche arbeyt*) ², a któremu przypisują owe dwa obrazy w ołtarzach drewnianych w Kaplicy Jagiellońskiej w Katedrze Krakowskiej znajdujące się. Jeden z tych, wyobraża Matkę Boską, drugi Trzech Króli; według podania, twarze te przedstawiają oblicza Królów Polskich Kazimierza W., Ludwika, i Władysława Jagiełły.

Naostatek ulubieńcem Kazimierza Jagiellończyka był także malarz Jan z Nissy (*Joannes de Nyssa*), podobno Zakonnik Kanoników regularnych w Kościele Bożego Ciała, w Krakowie w r. 1494 zmarły, o którym czytamy w rzadkiem dziełku X. Łoniewskiego w życiu Bł. Stanisława Kazmirczyka następną wiadomość „Więc też i on Kró-

¹ Wspomnienia Trok. w r. 1822 p. W. Smokowskiego z tablicą w Ateneum na r. 1841 T. V. str. 166—173.

² Grabowski Starożytności T. 1 str. 416.

»łowi Kazimierzowi czwartemu bardzo ukochany i święty,
 »prawie Lewita Joannes de Nyssa, przedni tamtych
 »czasów w malarskim rzemiośle, którego i teraz jeszcze
 »dziwnej roboty kościół Bożego Ciała jest pełen, i insze
 »kościóły odległe dają je teraz w nowe oprawować złota,
 »który też jak i twarz swoją z przykłady tak tego błogo-
 »ślawionego Ojca Stanisława na tablicach zostawiony, prze-
 »niósł się w one wieczne kraje.«¹ Ze wszystkich atoli
 jego robót, zachował się jeden tylko w ołtarzu tegoż kościoła,
 przy ścianie południowej, obraz Wszystkich Świętych.

§ 5. Malarstwo miniaturowe po rękopismach.

Sztuka ozdabiania miniaturowem malowaniem rękopismów, dziś zupełnie zaniechana, właściwie poprzedziła obrazowe malarstwo, której to sztuki początki w dziełach najważniejszych, jakie starożytni na papyrusach lub pargaminach sporządzali, powstały.

Sztuka ta, od najdawniejszych czasów znana była u Chińczyków, Indyan a szczególnie u Persów; narodów, które za pierwotne w rodzie ludzkim uważano. Ztamtąd bez wątpienia wcześniej przeszła do Europy, ozdabiając tym sposobem klasyczne dzieła starożytności, czego dowodzą niektóre rękopisma dotąd przechowywane, a między innymi rękopismo Iliady Homera z licznymi miniaturami w Ambrozjańskiej bibliotece w Medyolanie, i rękopismo Encydy Wirgiliusza w bibliotece Watykańskiej znajdujące się: oba-

¹ Żywot Bł. Stanisława Kaźmirczyka przez K. Kr. Łoniewskiego w Krak. u Łazarza 1617 in 4to str. 6.

dwa w IV lub V wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana wykonane.

Nie mniej dawno i chrześcijańscy uczeni przejęli ten sposób ozdabiania głównych dzieł religijnych, a jako najważniejszy tego rodzaju pomnik, znany jest fragment Biblii greckiej, mianowicie księgi Genesis, w Bibliotece Cesarskiej w Wiedniu przechowywany, który odnosi do VI wieku. Po nim najdawniejszy jest rękopis księgi Jozue w Watykańskiej Bibliotece z VII wieku; Ewangeliarz w Bibliotece Ś. Genowefy w Paryżu w 714 r. pisany; Kazania Grzegorza Nazjanskiego; Ewangeliarz Karola Wielkiego w Bibliotece królewskiej w Paryżu, i wiele innych.

Prześladowanie w VIII wieku i niszczenie obrazów, o którym mówiliśmy wyżej, przyczyniło się nadzwyczaj do upowszechnienia miniatur, które, iż łatwo było ukrywać i przenosić, mnożyły się z tego powodu między pobożnym ludem i dawne obrazy zastępowały; bo książka do modlitwy niemi ozdobiona, zawierała i ołtarzyk tych świętych, do których modlił się jej właściciel. Upowszechnienie więc wynikało z potrzeby, weszło w modę; a jako prowadzące za sobą koszta, bo naturalnie, artystę za długi czas pracy odpowiednio wynagradzano, przez najbogatsze i najznakomitsze osoby poszukiwane były.

Odtąd aż do XVI wieku, szereg nieprzerwany rękopisów illuminowanych dowodzi, iż malarstwo tego rodzaju pomimo smutny stan innych sztuk pięknych ciągle uprawiano. Szczególnie atoli w klasztorach greckich najwytworniej je wykonywano, a od nich i zachodni zakonnicy tę naukę przejęli.

W XI i XII wieku, kiedy to tak częste były stosunki ze wschodem, malowane rękopisma najwięcej w Europie pomnażały się; była to właśnie pora wielkiego postępu tej

sztuki w Niemczech i we Francji. Pobożni zakonnicy, przebiegając owe cudowne krainy, zachwyceni świetnością malowanych rękopismów, za powrotem swoim, pod wpływem tych wspomnień, zaczęli ozdabiać i swoje dzieła religijne. W głębi więc Klasztorów w XII, XIII i XIV wiekach, tylko temi pracami zajmowano się; i dla tego też są to arcydzieła nadludzkiej cierpliwości, zadziwiającej pracy i zręczności, chociaż nie masz tam żadnego natchnienia, myśli, idei. Zwykle każda na około karta rękopismu, tytuł dzieła i rozdziału, każda naczelna litera, ozdobną była w małe figurki, z początku przedłużonego wprawdzie rysunku, lecz wykonane śmiało, z czuciem, delikatnością, naiwnością i dowcipem; który w tysiącznych i coraz różnych odcieniach pomnażał się; a wszystko to robione kolorem żywym, wesołym i trwałym, przygotowanym w zadziwiający sposób; tak, iż przez tyle wieków, czas najmniejszego w nim uszczerbku przynieść nie zdołał. Rozmaitość arabesków i ornamentów które zdobiły te rękopisma, jest zadziwiająca; zdaje się, iż najdłuższe życie artysty teraz, do wynalezienia tych ozdób nie wystarczyłoby. Tym sposobem upiększono mszały, psalterze, brewiarze, książki do nabożeństwa, napełniając ich stronnice zabawnymi figurami ludzi z zwierzęcemi głowami, i różnemi potworami najdowcipniejszego układu, które bez wątpienia musiały wielką czynić dystrakcyą nabożnym ludziom w czasie nabożeństwa i godzinach medytacyi. Lecz w tém właśnie widać, jak wielki wpływ miał gust wschodni na chrześcijańskie tego rodzaju malarstwo; zdaje się bowiem, iż wszystkie te figlarne ozdoby mogły tylko wypłynąć z fantastycznej imaginacyi artystów perskich.

Rękopisma takowe dla etnografii nieocenionym są skarbem; tu artysta może poznać ubiory, broń, różne narzędzia

i wierny obraz zwyczajów tych wieków. Historyk tylko na próżno by szukał początku tej sztuki, sposobu jej wykonania i nazwisk artystów; bo ci snadź sami nie przykładając do tego wielkiej wagi, nie szukali z tego chluby; nie kładli więc swoich imion na robotach; a jeżeli to czynili, to chyba przypadkowie. Mnisi albowiem najwięcej tą sztuką zajmujący się, których pokora była główną zasadą, pracowali bez dumy dla zbawienia, z miłością dla swego dzieła, nie szukając sławy w potomności. Wszelako w historii sztuk włoskich, znane są niektóre imiona; są tacy, co twierdzą, iż mistrzem w tym rodzaju był Giotto i wielu ukształcił w tej sztuce, którą później w tym kraju tak daleko posunięto. To pewna, iż żył w ścisłej przyjaźni z Odenigiem Zanobio, doskonałym miniaturzystą owych czasów, jakoteż z bieglejszym jeszcze od niego Frankiem Bolończykiem, który dla Benedykta IX wypracował różne księgi. O nich obudwóch wspomina z pochwałą Dante w nieśmiertelnym swoim poemacie. Prócz niego byli we Włoszech Bartłomiej, Opat Ś. Klemensa, sławny miniaturzysta i niezły na owe czasy Architekt; Gierardo słynący w Syennie malarz miniaturzysta, którego piękne w tym rodzaju dzieła, ze zlecenia Mateusza Korwina, Króla Węgierskiego, sporządzone, a z powodu śmierci tegoż we Florencyi pozostałe, nabył Wawrzyniec Medyceusz, wspaniałym zwany, i złożył w bibliotece tamecznej: gdzie do dziś dnia się znajdują. Mnich Jan z Fiesole, szczególnie od Kosmasa Medyceusza ulubiony, zasłużył sobie tym rodzajem prac na wielkie, czasu swojego imię. Jego są ręki, mówi Wazary, dwie wielkie księgi w Tumie Florenckim złożone, dziwnej piękności, które tylko w dni świąteczne widzieć można. Za tychże czasów słynęli także miniaturzyści, Atarante Florentczyk, którego znana księga Silwiusza Włoskiego, znajdowała się

w klasztorze S. Jana i Pawła w Wenecyi, i Hieronim Padwańczyk w Padwie, za którego dzieła uchodzą piękne księgi w kościele S. Maryi Novelli w Florencyi znajdujące się ¹.

Ze miniaturowe malowanie u Słowian, po przyjęciu religii chrześcijańskiej znane było, mamy na to liczne dowody; a niektóre pomniki dotąd jeszcze pozostałe, najlepiej o tem przekonywają. Najpodobniej, iż Rusini jako najbliżsi z Grekami i najwięcej z niemi w stosunkach zostający, wcześniej od nich i tę sztukę przejęli; jakoż niektóre dochowane w Rossyi zabytki, dowodzą tak wpływu ich szkoły jako i zwyczaju ozdabiania tym sposobem ksiązek pobożnych i innych przedmiotów.

Najdawniejszym tego rodzaju pomnikiem, jest: Chora-giew Włodzimierza W. zrobiona z jednej tkani papierowej w dwoje sklejoniej, długości $1\frac{3}{4}$, szerokości $\frac{3}{4}$ arszyna; mająca po obydwóch stronach jednakowe wyobrażenia licznych wojowników w ozdobnych zbrojach i okrągłych hełmach, w środku których przedstawiony jest Wielki Książę Włodzimierz na koniu, w bogatym wojennem odzieniu; to jest: w złotym pancerzu na kaftanie zielonej barwy z złotemi kwiatami; na wierzchu zaś zawieszony płaszcz Książęcy koloru malinowego, złotem przerabiany. Na głowie ma wielką koronę okrągłą, drogiemi kamieniami wysadzaną, w prawej ręce trzyma berło, a lewą uzdę od konia.

Postać Włodzimierza jest poważna, broda i włosy na głowie siwe, koń jego siwy pokryty jest bogatym czerwonym aksamitem. Na przodzie Wielkiego księcia z lewej stro-

¹ Zobacz o tej sztuce, dzieło: Des Manuscrits à miniatures p. Ferdinand Denis, Paris 1823. C. Bastard Peintures et ornements de manuscrits. Paris. 1840.

ny, na podobnymże koniu, widać jakiegoś, już nie młodego rycerza w srebrzystym pancerzu i kolczudze, który unosi nad głową stalowy hełm, i zdaje się słuchać rozkazów albo mowy Włodzimierza. Nieco dalej widziani są dwaj młodzi rycerze na koniach, w bogatych wojennych ubiorach. U pierwszego, który wyobrażony jest z boku, rysy twarzy bardzo regularne, na głowie ma pozłacany spiczasty hełm; drugi za nim stojący twarzą na przód obroconą, ma piękne i szlachetne oblicze, hełm na głowie srebrny, okrągły, spiczasto zakończony. Ci dwaj rycerze wjeżdżają w murowaną bramę ze sklepieniem wyzłoconem, na którym wyobrażone są krzyże z skróconym napisem: *Isus Christos Car Slawy*.

Za główną figurą Wielkiego księcia, widać okazałych rycerzy na koniach, wszyscy w pozłacanych lub posrebrzanych pancerzach, kolczugach i hełmach. W pierwszym rzędzie jeden siedzi na koniu z obnażonym mieczem, drugi z kopią, na której zawieszona dwukolorowa chorągiewka malinowej i zielonej barwy. Trzeci podobnież z zieloną jedną barwą chorągiewką; czwarty zaś, trzyma wielką chorągiew czyli namię wojskowe, na której wyobrażenie krzyża z zielonemi paskami. Inni rycerze także trzymają kopie w rękę a nad nimi napis: *Woi*.

Na wierzchu chorągwi umieszczony jest złoty, cerkiewnemi głoskami następnny napis: *Blagowiernyj Wielikij Kniaź Władimir Kijewskij*. Po bokach napisu, złota obwódka.

Starożytny ten i wielce ciekawy zabytek Słowiański, w którym widzimy wyobrażenia stroju naszych rycerzy w XI wieku, doskonale jest zachowany; barwa na nim żywa i wybornie rozłożona; rysunek w ogólności dobry i regularny; szczególnie w twarzach, z których każda z osobna właściwy

ma wyraz; głowy dwóch koni doskonale są wykonane. Bez wątpienia jest on dziełem greckiem; sądząc zaś z charakteru miniatur, na początku XI wieku wykonanym; lecz co on wyobraża, tego odgadnąć trudno; historia bowiem ruska jeszcze nie dostarczyła pewnych faktów, aby go wytlómaczyć można. Najpodobniejszy wszelako do prawdy jest domysł, iż chorągiew ta, wyobraża podróż Włodzimierza Wielkiego po Rusi w celu rozszerzania wiary chrześcijańskiej, którą to podróż, jak wiadomo, ksiązę ten w roku 999 odbywał. Chorągiew ta była niegdys w Polsce, zkąd przez Senatora Kliuczarewa wywieziona, znajdowała się w Grazinie niedaleko Nowogrodu w Zbiorach Hrabiego Aleksandra Arakczewewa ¹.

Do tego rodzaju robót, po rękopismach, należy: Ewangeliarz Ostromira z r. 1056; w którym wizerunki Ewangelistów w Zborniku, znanym pod nazwiskiem Swiatosława, r. 1073 pisanym, oraz wizerunki całej familii Książęcej tym sposobem są wykonane. Atoli, nietylko księgi religijne na Rusi miniaturami ozdabiano, lecz i dzieła historyczne, w których rysunki nadzwyczaj pod względem etnografii są ważne. Latopisy zwane Patryarszy i Radziwiłowski, które są kopią z rękopismów XI i XII wieku w XIV wieku sporządzoną, szczególnie ostatni, cały ma być napełniony figurami przedstawiającemi opisywane zdarzenia. W rękopismach posiadanych przez Szczerbatowa, było 3300 figur coraz to odmiennie robionych, lecz pod względem sztuki słabo wykonanych.

Równie są starożytne tego rodzaju zabytki w Czechach, a między temi pierwsze zajmuje miejsce: Kodeks Wyszo-

¹ Wizerunek i opis téj chorągwi umieszczony w Zapiskach i Trudach Obszczestwa Istoryi i drevnostyj rossyjskich na r. 1824 Część II. str. 167.

grodzki z XI wieku w Bibliotece Uniwersytetu Pragskiego znajdujący się, tudzież kosztowny rękopis znany pod nazwiskiem *Mater verborum*, kopia ze słownika, który z polecenia Salamona, Biskupa Konstancyi, w 920 roku ułożony został. Wspaniały ten pomnik obecnie w Zbiorach Muzeum Czeskiego przechowywany, przepisany był w roku 1102 przez Wacerada, który bez wątpienia także i wyrazy czeskie tam przydał, a illuminowany przez jakiegoś Mirosława, jak to napis na stronnicy 457 poświadcza. Tam bowiem pod głóską P., obok wizerunku Najświętszej Panny dzieciątko Jezus trzymającej, przedstawione są klęczące u nóg dwie osóbkki w zakonnem odzieniu z podpisem przy ustach jednego, *Mater Jesu Christi Ora p. (pro) Sre (scriptore) Wacerado*, a u drugiego *Ora p. illre (illuminatore) Mirozlao A. M. C. II*

Rękopis ten pod względem sztuki i paleografii, wysokości jest wartości; przedstawia zaś śliczne i pełne fantazyi rysunki, miniatury, arabeski i ozdoby gustowne, dowodzące wielkiej wprawy, dowcipu i talentu czeskiego artysty, który w znajomości kolorytu, wyższym jest od wielu ówczesnych niemieckich i francuzkich illuminatorów. Szczególna zaś, iż sposób wykonywania jego, lubo równie bogaty i płodny w imaginacyą artystyczną, dalekim jest przecież od naśladowania bizanckiej szorstkości i prostoty; co wyraźnie dowodzi postępu téj sztuki w Czechach, może najdłużej tam uprawianej; gdyż znane są tam jeszcze rękopisma z XVI i początku XVII wieku, tym sposobem wykonywane. A do takich należą: kosztowny Kodeks pod tytułem *Liber viaticus Domini Joannis Litomyslensis Episcopi* w r. 1360 pisany, przedziwnymi miniaturami przez Zb i s ł a w a (Zbinko) z Trotiny przyozdobiony, a w Zbiorach Muzeum Czeskiego znajdujący się. Równie wspania-

ły jest mszał w bibliotece Katedry Pragskiej przechowywany, na którego miniaturach podpisane jest nazwisko artysty Piotr Brzuchaty. Naostatek śliczne są także obrazki, na rękopiśmie czeskim Żywotów Świętych, w roku 1514 wykonane, które Biblioteka Uniwersytetu tamecznego posiada ¹.

Niewątpliwie oddawna znaną była ta sztuka w Polsce, a o ile nam zdarzyło się widzieć tego rodzaju rękopisma, były one po większej części przez Benedyktynów wykonane, albo z ich klasztorów pochodzące; snadź więc iż w tym zakonie, najwięcej temi pracami zajmowano się. W Bibliotekach Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kapituły Krakowskiej i Gnieźnieńskiej, Ordynacyi Hr. Zamojskich w Warszawie, Hr. Potockiego w Wilanowie, Hr. Tytusa Działyńskiego w Kurniku, Hr. Mielżyńskiego w Pawłowicach, w Sieniawie, tudzież w Bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, jako też po wielu innych prywatnych Bibliotekach, znaleźć można przedziwne dzieła tej sztuki, a niektóre z tych mają dowodne ślady, iż były w Polsce wykonywane.

Pomiędzy rękopismami które chociaż obce, szacownemi są tego rodzaju w Polsce zabytkami; oprócz wielu greckich robót w Bibliotece Kapituły Krakowskiej znajdujących się, inne po większej części są to książki do nabożeństwa francuzkie, po łacinie pisane, które później pod tytułem *Horae* drukowane. Stanowiły one ważną gałąź handlu księgarskiego, szczególnie w Paryżu, z kąd w znacznej ilości po całej Europie rozchodziły się. Są wszystkie na pergaminie pisane, pierwsze w nich litery, a częstokroć i całe karty ozdobne są miniaturami, mniej lub wię-

¹ Woel. jak wyżej str. 131 — 133 Wlastymil na r. 1842 str. 60.

cęj licznymi i mniej lub więcej starannie wypracowanymi. Zwykle na początku książki umieszczony jest kalendarz, czyli registr świąt, ozdobiony drobnymi ornamentami, złotem i pięknymi barwami delikatnie malowanymi, a wyobrażającymi rodzaj zatrudnienia i rozrywki, zastosowane do każdego miesiąca w roku, uroczystego święta, żywota błogosławionych lub obchodu za umarłych. Przy znacniejszych świętach i rozpoczynaniu oddziały nabożeństwa, znajdują się obrazy wystawiające przedmioty z Pisma Świętego, lub odnoszące się do treści zamieszczonej modlitwy. Najwięcej powtarzane były: Zwiastowanie i inne tajemnice Żywota Matki Zbawiciela, Narodzenie Chrystusa Pana, Pasterze, Trzej Królowie, Ucieczka do Egiptu, Wskreszenie Łazarza, Dawid pokutujący i t. d. Nakoniec wyobrażenia śmierci przy nabożeństwie za umarłych.

Na około tych miniatur u innych kart znajdują się obwódki mniej lub więcej urozmaicone, a złożone z kwiatów, drzew, ptaków, owadów prawdziwych lub fantastycznych, mnóstwo bardzo gustownych arabesków i t. p. z wielką pracą i cierpliwością wykonywanych, w których złoto z najżywszemi kolorami wybornie połączone. Te kosztowne książki słusznie jak drogie klejnoty szanowano; przechodziły one z pokolenia do pokolenia, z rodziny do rodziny. Często starano się umyślnie je dla siebie sporządzać. Zakonnicy którzy najwięcej takowemi robotami zajmowali się, składali je swoim protektorom w ofierze, a w takim razie umieszczane były jeszcze godła i herby protektorów zakonu lub klasztoru, w którym je wykonywano.

Najdawniejszym nam znanym tego rodzaju zabytkiem w Polsce, jest brewiarz niegdyś w Opactwie Tynieckim znajdujący się, a w roku 1814 przez Stanisława Ordynata Zamojskiego za tysiąc złotych w Krakowie nabyty; który

obecnie Biblioteka teje Ordynacyi w Warszawie posiada ¹. Szacowny ten rękopism in folio z 469 stronic składający się jest na pergaminie pięknie a równie łacińskimi głoskami pisany, z których uncyalne są złotem, a rozdziałowe z arabeskami. Na początku od str. 7 do 30 umieszczony jest kalendarz na wieszniowo pomalowanem tle złotymi tekstowymi głoskami pisany, którego każda stronica kształtną obwódką w liście, greckim sposobem jest ozdobiona. Na str. 32 wymalowany jest w owalnym zarysie wizerunek Ś. Łukasza Ewangelisty, którego rysunek wprawdzie słaby, lecz draperye jak we wszystkich greckich robotach są najwspanialsze. Przedstawiony on jest siedząco z kręgiem złotym na około głowy i z krzyżem wystającym, twarz ma okrągłą, bez brody i wąsów, ciemnej barwy i dziwnego kształtu; w prawej ręce trzyma otwartą księgę, a lewa niezgrabnie przedłużona, podniesiona do góry z dwoma palcami, jak do przysięgi wystającemi. Spodnia suknia pięknie ufałdowana, brunatnego koloru, a zwierzchnia jak tunika zarzucona, niebieskiego. Po bokach stoją dwaj aniołowie z długimi skrzydłami, z kręgami złotymi na około głowy; u dołu zaś widać z prawej strony siedzącego wołu, który trzyma w łapach księgę, po lewej lwa.

Największym atoli dowodem głębokiej starożytności tej książki, jest na str. 36 wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa Pana, którego rysunek jeszcze bardziej niezgrabny, ręce i nogi przedłużone, w stawach i rozpięciu połamane, na około głowy złoty okrąg, twarz młoda bez brody i wą-

¹ Na pierwszej stronie tego rękopismu czytamy ręką współczesną następną wiadomość „Anno dni 1656 die 11 Augusti, tę księgę w klasztorze Tynieckim wyrabowano, gdy obóz Szwedzi rozproszyli Polaków „tamże pod tym klasztorem, y tę książkę odkupiono w Krakowie.”

sów bizanckiego typu, od bioder do kolan zawieszone płócienne pokrycie, nogi z osobna rozłożone i dwoma ćwiekami przybite: poza, która najdowodniej o głębokiej starożytności tego wizerunku przekonywa. Z historii bowiem powszechnej postępu nauk wyzwolonych w chrześcijaństwie wiemy, iż lubo krzyż jako narzędzie męki pańskiej od najdawniejszych czasów służy za godło ofiary Odkupiciela, wszelako dopiero w VIII wieku zjawił się krucyfiks z męką Chrystusową; dawniej zaś wyobrażano krzyż próżny; niekiedy umieszczano na nim baranka albo siedzącego Chrystusa w purpurze i mitrze jak monarchę, nie zaś z cierniową koroną na głowie. Ś. Grzegorz Biskup Turski zmarły w 595 roku, donosi: że w Narbonie pierwszy raz dopiero Chrystus Pan rozpięty na krzyżu, był na widok publiczny ukazany; ale Biskup sądząc to wyobrażenie za śmiałe, zakryć je kazał firanką. Malowano go więc tak jak poprzednio, dodając różne obok krzyża osoby z starego i nowego Testamentu. Postanowieniem dopiero w 691 roku Konstantynopolitańskiego Soboru, zabroniono malować baranka; w krucyfikсах Leonijskich i Karlowingskich, Zbawiciel już jest przybity na krzyżu, ale czterema ćwiekami, właśnie w takiej pozie jak na miniaturze rękopismu Biblioteki Zamojskich jest wyobrażony. Miniatury z początku IX wieku tak go jeszcze wyobrażają. W Ewangeliarzach zaś dopiero z początku X wieku, widzieć można Chrystusa Pana z złożonemi jedna na drugą nogami, jednym ćwiekiem przybitemi: a odtąd dopiero poza ta w powszechną i konwencyonalną zamieniła się ¹. Zważając na powyż-

¹ Według badań P. Cypryana Robert w *Uniyers catholique* na 1839 r. N. 38 i Romornickiego, *Krótki rys dziejów malarstwa Okres II w Ate-neum* na r. 1843 *Zeszyt VI* str. 74.

szą historią wyobrażeń w jakich Chrystusa Pana na krzyżu przedstawiono, i na te niewątpliwe cechy wielkiej starożytności wspomnianego mszału, łatwo przypuścić można, iż musiał on być jeszcze przez pierwszych Benedyktynów za Bolesława Chrobrego na Tyniec z zagranicy sprowadzonych, tam przeniesiony; jest zaś dziełem greckim z VIII lub początku IX wieku, na zachodzie najpewniej we Francji wykonanem; o czem znowu głoski łacińskie tekstu przekonywać zdają się, a szczególnie kształty głosek e, g, m, t. jakie w rękopismach Karłowingskich spotykać można.

Z kolei co do starożytności tego rodzaju, rzeczy polskie interessujących, jest miniatura w książce do nabożeństwa darowanej około r. 1027 lub 1028 Mieczysławowi II, królowi Polskiemu, od Matyldy, Księżniczki Swewów, córki Hermana, obecnie w Bibliotece kościoła Katolickiego Ś. Jadwigi w Berlinie znajdującej się. Jest to rękopism na pergaminie w ćwiartce z 83 kart złożony, zawierający znane liturgiczne dzieło Karola W. i Alcuina, w której na trzeciej karcie, jest miniatura przedstawiająca Mieczysława w koronie na głowie, kształtniej a młodziej twarzy, z wąsami i krótko postrzyżoną brodą, w krótkim tabaczkowym płaszczu, na lewem ramieniu złotą okrągłą spinką zapiętym, w długiej niebieskiej sukni. Siedzi on sam na tronie zielono pomalowanym, w formie prostego stołu o dwóch kolumnach; w prawej ręce trzyma berło, a lewą przyjmuje książkę z rąk kobiety na przeciw niego stojącej, snadź owę księżniczkę Matyldę wyobrażającą; która okryta jest od głowy do kolan szeroką niebieską chustką, pod nią zaś ma długą zieloną suknię, i obu rękami w tęż chustkę owiniętymi podaje dość grubą książkę Królowi. Nad głowami tych figur są umieszczone głoskami na pół łacińskimi, pół scholastycznymi następujące dwa wiersze:

*Hunc librum Regi Mahthilt donat Misegoni;
Quam genuit clarus Suaeavorum Dux Herimannus.*

Na czele tej karty następuje ważne przypisanie książki Mieczysławowi przez wspomnianą Matyldę, w którym pochlebniejsze są świadectwa o tym Monarsze niż historia krajowa o nim przekazała, a z którego wnosić także należy, iż rękopism ten umyślnie dla niego sporządzony został. Jest to zabytek pod każdym względem wielce interesujący, w nim mamy jedyny ślad ówczesnego ubioru i stroju Monarchy polskiego, i przekonywamy się o przejęciu zwyczajów dworu niemieckiego, barwa bowiem sukni i korona, jest zupełnie taką, jaką widzimy na głowach Cesarzy Ottonów z X i XI wieku, na pieczęciach i miniaturach współczesnych, a zatem może nie próżny będzie domysł P. Dethier, iż to jest ta sama którą Otton III Bolesława Chrobrego w Gnieźnie koronował ¹.

Piękne i niemniej starożytne rękopisma posiada Biblioteka Kapituły Krakowskiej; tam była niegdyś owa księga *Decretalium Liber* wspomniana u Długosza, iż ją Kazimierz Wielki tejże Kapitulie darował, w której na pierwszej stronie znajdować się miała miniatura przedstawiająca tego Króla z gołym mieczem w ręku ². Z tych zaś co dotąd tam pozostały, ważnemi są: opis i miniatury bander pod Grundwaldem na Krzyżakach w r. 1410 zabranych, w kodeksie

¹ Historyczny i dokładny opis tego rękopismu wraz z ryciną kolorowaną wydał P. Fil. Ant. Dethier w dziełku p t. *Epistola inedita Mathildis Suevae, data anno 1027 aut 1028 ad Misegonem II Poloniae Regem. Berolini 1842 8vo.*

² *Decretalium Liber per Casimirum Regem donatus, in cujus prima columna Casimiri Regis imago ense vagina vacuum in manu dextera tenobat. Długosii Lib. XI p. 664.*



nr. 385



w Czynności Banior. Polskiego

Mimatura z Kaucyonafu w Krakowie.

pod tytułem *Banderio cruciferor. mss. Dlugocii* których następna jest historia. Król Władysław Jagiełło chcąc świetnie to zwycięstwo pamiątką godną uwiecznić, złożone u nóg swych (*prostratae*) chorągwie Zakonu w liczbie 50 przeszło, kazał w kościele Katedralnym Krakowskim rozwiesić. Długo tam zostawały, nim pracowity Dziejopis Długosz pierwszą myśl powziął, każdą z nich z osobna farbami i złotem na pergaminie odmalować, a uzupełniając takowe historycznymi własnoręcznymi dopiskami, od zatury ocalić ¹. Równie interesujący jest także wielki Kancyonał, w którym znajduje się wielka miniatura przedstawiająca Króla Kazimierza Jagiellończyka, siedzącego na tronie, w koronie na głowie, w płaszczu i z berłem w rękę, otoczonego licznym poczem Panów stojących we właściwych strojach i charakterystycznych postaciach.

Do tej epoki należy także będący w Bibliotece Sieniawskiej rękopism kodeksu pierwotnego tłumaczenia Statutów Wiślickich i Mazowieckich, pisany roku 1449 i 1450 przez Mikołaja Suleda, pisarza i burmistrza Wareckiego dla Archiwum i Kancellaryi Bolesława Książęcia Czerskiego. Jest on na pergaminie w formacie folio, kart 58 zawierający, pismem gotyckim w rubrykach. Zatytułowania czerwone, litery wielkie kolorowe przez dwie linie pisane. Uncyalnych większych jest kilka, między któremi na stronicy 75 litera P. całą stronę zajmuje, w niej przez 28 linii namalowane są dwie siedzące osoby młode Biskupa i Króla z krzyżem i berłem, w płaszczach fioletowym i kwiecistym.

¹ Wierna kopia tego rękopismu i miniatur, na początku XVIII wieku zdziałana, znajduje się w Bibliotece Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Inne później sporządzone, posiadają P. Gwałb. Pawlikowski w Medyce. Hr. Raczyński w Poznaniu i inni.

Pierwsza strona tego kodeksu jest biała, na całej zaś drugiej malowidło nie bardzo zgrabne, wyobraża w górnej połowie przed zawieszoną na czterech kółkach fioletową firanką na wzgłowie siedzącego Króla, w płaszczu żółtym, z koroną złotą na głowie i złotém długim berłem w prawej ręce; na przeciw niego w pąsowym płaszczu Biskup z infułą i złotym długim krzyżem w prawej ręce. Za Biskupem ku krawędzi karty, siedzi jeden za drugim czterech biskupów, tylko czwartego infuły już niewidać; ze strony zaś lewej za królem ku wszyciu, aż do brzegów rysunku, są cztery osoby; pierwsza z książęcą mitrą, druga łysa z brodą, trzecia ma mocno obcięte włosy z brodą wielką, czwarta czuprynę w kędziory. W drugiej dolnej rysunku połowie, na zielonem dnie wśród pokreślonych listków, dwie osoby ku sobie obrócone, w pokornej nieco pochylonej postawie, ze złożonemi na krzyż rękami, z twarzą do góry podniesioną, krótką suknią odziane; ta co pod Biskupami umieszczona, ma brodę, na głowie włosy gładkie, jest w sukni niebieskiej; ta zaś która jest umieszczona pod panami, nie ma brody, jej włosy w kędziory zawinięte, a suknia pąsowa. Osoby te zdaje się, iż wyobrażają stan miejski i wiejski. Twarze zaś wszystkich tych osób, są popsute, nieco tylko poprawione.

Na stronnicy 84 znowu jest malowidło na całej stronie arabeskami obramowane; w niém nieco od dołu podniesionych siedzi osób sześć, w książęcych mitrach, w płaszczach, z brodami i wąsami, oprócz osoby od brzegu grzbietowego.

W kodeksie tym, jak z napisów przekonać się można, do stronnicy 72, zajmują Uchwały Wiślickie i Małopolskie Kazimierza W.; od stronnicy 72 do 82, Ustawy Władysława Jagiełły w Krakowie 1420 i w Warce 1423 uchwalone.

ne, od stronnicy 83 zaś Statuta Mazowieckie, które od roku 1377 aż do roku 1426 zapadły; malowidła więc osób wyobrażać mają figury, które do układu tego prawa wpływały ¹.

Pomiędzy rękopismami tego rodzaju w Bibliotece Hr. Potockich w Wilanowie znajdującemi się, po większej części we Francyi wykonanemi, jedno szczególnie ślicznie malowane i pisane, zasługuje na bliższą uwagę. Jest to książka do nabożeństwa na pergaminie w ósemce, w safian zielony oprawna, a 255 kart zawierająca; wnosząc z ozdób, charakteru i herbu orła i pogoni, w Polsce w końcu XIV wieku wykonana. Podług noty na początkowej karcie umieszczonej, należała ona do Królów polskich, a ostatecznie darował ją był Jan Kazimierz Pani de la Vallière w Paryżu, gdzie długi czas u familii tejże Pani przechowywana, na początku naszego wieku do Polski wróciła ². Zaczyna się od kalendarza, którego jest kart dwanaście bez obwódek i innych ozdób, oprócz że pierwsza litera jest złożoną; dalej na karcie 13 jest miniatura przedstawiająca Zwiastowanie N. Panny, tuż obok na karcie 14 druga czyli obraz N. Panny z dzieciątkiem Jezus na ręku. Na około tych dwóch miniatur, szeroka obwódka w której się mieści 12 Apostołów, na pierwszej u dołu umieszczony jest orzeł polski, na drugiej pogon litewska. Od góry napis *Incipit Offi-*

¹ Księgi Ustaw Polskich i Mazowieckich Wilno 1824 str. 174. Wiadomość o kodeksach Statutów.

² Nota ta jest w następujących słowach po francuzku napisanych. „Ce „livre qui a appartenu à d'anciens Rois de Pologne, a été donné par Jean „Casimir Abbé de St. Germain à Madame de la Vallière, qui l'a laissé à „sa fille la Princesse de Conti, d'où il a passé dans la bibliotheque du Duc „de la Vallière. Celivre est un des plus beaux dans ce genre qui soyent „connu, et le dernier propriétaire en faisoit le plus grand cas.”

cium Beatae Mariae Virginis secundum consuetudinem romanae curiae. Officium to ciągnie się do karty 107 włącznie. Na karcie 108 i 109 znowu dwie miniatury z których jedna wyobraża Judytę, druga Dawida, z takimiż jak na poprzednich obwódkami. Od góry jest napis *Incipiunt Psalmi Penitentiales.* Na karcie 136 i 137 dwie miniatury; na jednej z nich przedstawione nabożeństwo za umarłych, na drugiej śmierć z kosą; obwódki jednakowe. Na wierzchu napis *Incipit Officium mortuorum.*

Na karcie 197 i 198 dwie miniatury; na pierwszej Chrystus na krzyżu, na drugiej zdjęcie z krzyża z jednostajnymi obwódkami i napisem *Incipit Officium S. Crucis magnum.* Na karcie 235 i 236 także dwie miniatury z obwódkami; jedna wystawia Chrystusa w Ogroju, druga Chrystusa krzyż dźwigającego, u góry napis *Incipit Officium S. Crucis ad matutinum et vespas.* Na karcie 244 miniatura bez obwódki, w środku jej litera D. w której zdaje się być umieszczona Tajemnica zesłania Ducha Ś., u góry napis: *Incipit Officium S. Spiritus* ¹.

W Kapitułarzu Kościoła Katedralnego w Sandomierzu, podobnież jest wiele malowanych na pergaminie rękopisów,¹ między którymi znajduje się także Biblia z pierwszymi literami złożonemi miniaturowym sposobem ozdobionemi, podług dowodów, przez Kazimierza W. niegdyś posiadana, o czem herby królewskie tamże umieszczone przekonywają ².

W Bibliotece Zakładu imienia Ossolińskich we Lwo-

¹ Rękopis ten jest umieszczony w Bibliotece Wilanowskiej pod N. IX; opisany zaś podług Katalogu przez P. Kazimierza Sumińskiego Sekr. Bibl. Okręgu Nauk. Warsz. sporządzonego.

² Opis historyczno malarski Wtwa Sandomierskiego w Nowym kalendarzyku politycz. Netto na r. 1823 str. 380.

wie, znajduje się przy rękopiśmie Tretera pod tytułem, *Liber de Episcopatu et Episcopis Varmiensibus*, dzieło Jana Plastwiga żyjącego około r. 1464 pod tytułem *Chronicon de vitis Episcoporum Varmien*. Piękny ten kodeks zdobią herby Biskupów Warmijskich kolorami i złotem malowane¹.

Z XV wieku mamy dowody, iż podobnemi pracami zajmowali się jeszcze KK. Benedyktyni w Polsce. W zbiorach Biblioteki Ordynacyi Zamojskich w Warszawie, znajduje się rękopis na pergaminie in folio z 447 stronnic składający się, dobrze zachowany i pracowitemi a gustownemi malowaniami przyozdobiony. Obwódki na około niektórych kart są w liście i kwiaty, złotem i farbą ubrane, w głóskach zaś uncyałnych przez kilka linii pisanych są miniatutki wyobrażające wizerunki różnych świętych w półfigurze, bardzo pięknie i dokładnie wypracowane. Jest to historia Józefa Flawiusza, przepisana i malowana w Polsce, jak świadczy podpis pisarza w trzech miejscach na str. 190 307, 447. Ma te u s z a Benedyktyna Organisty Klasztoru Tynieckiego w r. 1466, a szczególnie przy końcu dzieła w słowach: *Explicit liber Josephe Antiquitatum comparatus per Reverendum prem (patrem) et Dnum (dominum) Mathiam diuina paciecia (patientia) Abbate Thinecensem Ordinis Sti (Sancti) Benedicti. Scriptus vero per me frem (fratrem) Mathiam Organistam ejusdem Ordinis finitus. Anno Dni Millesimo Quadringentesimo sexagesimo sexto.*

Rękopisma malowane w Polsce, w pierwszej połowie XVI wieku częściej napotykać można, a między temi wyliczamy tu psalterze czyli wielkie kancyonały na per-

¹ Czasopismo p. t. Biblioteka Nauk. Zakład. imienia Ossolińskich, na r. 1843 T. VIII str. 112.

gaminie w Kościele OO. Dominikanów w Krakowie znajdujące się, w których litery początkowe wytwornie i w coraz odmiennym guście, na dnie złociстых obrazków, pracowicie i z talentem wykonane są przez tamednych zakonników Wiktoryna S. T. Bałafarza i Tomasza kapłana z klasztoru Brzeskiego, tam przybyłych ¹.

W Bibliotece Załuskich, znajdował się pergaminowy rękopis, za najdroższy i najrzadszy pomiędzy innymi, nawet obcymi których tam znaczna była liczba, uważany. Kodeks ten, był w formacie wielkim folio, a składał się z 267 kart, pisany po łacinie wielkimi głoskami, z których początkowe tudzież ornamenta, złotem lub farbami przedziwnie w coraz odmiennym sposobie malowane były. Przed każdym oddziałem na złotem tle, niekiedy na całej stronicy, znajdowały się miniatury, lub małe obrazki, których przeszło 600 liczono; wyobrażały one przedmioty z dawnych obrządków kościoła, interesujące pod względem zwyczajów krajowych, a ubiorów w średnich wiekach używanych, budowli, sprzętów, i tym podobnych starożytności przedziwnie i z wielką starannością wykonane.

Rękopisowi temu, sam Józef Andrzej Załuski Referendarz Wielki koronny następny nadał tytuł: *Pontificalis Ordinis Liber: in quo ea tantum ordinata sunt, quae ad officium potissimum spectant. Tres in se Partes distinctas continens. Prima de Benedictionibus et Consecrationibus Personarum. Secunda de Consecrationibus et Benedictionibus Rerum. Tertia Pars de quibusdam solennitatibus et Ecclesiasticis Officiis.*

¹ Podług rękopisma klasztornego Prężyny u Mączyńskiego Pamiątka C. 11. str. 273.

Pomiędzy miniaturami, szczególnie były interessujące dwie wielkie na karcie XXXV stronnicy 2, i na karcie XXXVI stronnicy 1, przedstawiające koronację Króla Aleksandra Jagiellończyka w 1501 r. w kościele Katedralnym Krakowskim odbywającą się. Na jednej Król w uroczystym stroju pomiędzy Biskupami Krakowskim i Poznańskim klęczy przed ołtarzem Ś. Stanisława, a klęczącego koronuje Arcybiskup Gnieźnieński. Przed Królem, po prawej ręce stoi Urzędnik Państwa w czerwonej ze złotym deseniem sukni, trzymający złote berło. Po lewej bliżej Monarchy, drugi Dygnitarz w purpurową suknię odziany, trzyma jabłko królewskie wytwornie ze złota zrobione i drogiemi kamieniami wysadzane. Na środku stoi znowuż inny w fioletowej sukni, trzymający goły miecz w ręku.

Druga miniatura przedstawia wnętrze Katedry Krakowskiej. Widać tam wymalowanego króla Aleksandra, już w ubiorze i znakach monarszych, na przeciw wielkiego ołtarza, pośrodku kościoła na złotym o srebrnych kolumnach tronie siedzącego. U stóp tronu, stoją trzej giermkowie w czerwonych krótkich szatach złotem bramowanych, niższa część ich odzieży w pasy tegoż koloru i białe, a włosy długie i spadające, zaś na głowach złote łańcuchy albo plecionki tworzą niby wieńce; wszyscy trzej trzymają gołe miecze w ręku. Obok tronu siedzi starszyzna duchowna, Biskupi i Prałaci; przy nich zaś nieco opodal od Króla, Senatorowie i Panowie, Rada w właściwych a uroczystych ubiorach. Po obydwóch zaś stronach, na połączonych ławach, siedzą znakomitsze niewiasty pięknie wystrojone; z nich poważniejsze matrony, w szubach złotych szkarłatnych i innego koloru, gronostajami, sobolami, i rozmaitemi futry obłożonych, futrzane u nich albo z bogatej materyi czepce na głowie, spodnice kolorowe,

salopy długie czarne, z kołnierzem futrzanym wyłożonym i także czapecki; u dziewic wience złote, rozpuszczone włosy w pukle spadające. Na krużganku wyższym umieszczona muzyka a za giernkami pulpity z księgą rozłożoną na której widać noty muzyczne; przed nią stoją śpiewacy i wykonywają pieśni. Za nimi stoi mnóstwo Ludu płci obojczy; w zgromadzonej rzeszy widać różnorodność i farb i ubiorów; ten z hiszpańska, niższą część stroju ma w pasy, płaszcz krótki snadź z złotogłowa w kraty, u spodu którego szeroka i węższa listwa niebieska, z beretu spadają na dół dwa wspaniałe strusie pióra białe. Wszyscy niemal mają nakryte głowy; ci w deliach, ci w oponczach przepasani i z kapiszonem na głowie; ci w pokryciach różnego rodzaju; jedni z ogromnemi halabardami stojący, drudzy bez niej; a kilka kolorów mają w swęj odzieży, połowa pantalonów i kamaszów innęj druga połowa znowu innęj farby. Na ścianach kościoła wiszą bogate opony wyszywane w złote kwiaty, a u samego wierzchu miniatury, widać dwóch aniołów jakby z obłoków spuszcających się którzy trzymają w rękach karty z złotym napisem *Te Deum Laudamus*. Przy samém wnijsciu do kościoła na podstawach osobnych stoją dwa olbrzymie posągi w hełmach i pancerzach; każdy z nich trzyma w jednęj ręce buławę w drugięj wspaniałą chorągiew czerwoną z herbami, jedna Polski a druga Litwy.

Na karcie LIV drugięj stronnicy, znowu śliczna miniatura przedstawia ceremonię oddawania Palliusza Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, z podpisem *Tradicó Pally*. Na LVIII karcie miniatura przedstawia osobę w godnym uwagi stroju krajowym. Na żupanie siałkowym, lamowym, zielony kontusz z długimi zwieszonemi rękawami; ubiór ten krótki, pas bogaty, bót kolorowy, szabla u boku, beret na

głowie i w tył spadające dwa przepyszne pióra strusie, ponsowe jedno, drugie białe. Na pierwszej stronnicy CXXXIX karty, odmalowany jest obrządek konsekracyi Biskupa. Na CXCIV zaś karcie drugiej stronnicy miniatura doskonale wykonana, przedstawia Zbawiciela na krzyżu, a na następnej karcie biczowanie Chrystusa Pana, na której boleść i męka Odkupiciela tak wybornie były oddane, iż patrzącym się na ten wizerunek łzy z oczu wyciskały.

Na brzegach wielu tych miniatur znajdował się umieszczony herb Sulima, i cyfry *E(rasmus) P(locensis) E(piscopus)* złotem i farbami nadzwyczaj starannie wyrobione, na których opierając się uczony Józef Załuski, utrzymywał, iż szacowny ten Kodeks, właściwie księga obrządków do użytku kościoła polskiego przeznaczona, sporządzony był około 1512 roku kosztem i staraniem Erazma Biskupa Płockiego herbu Sulima, ulubieńca Króla Aleksandra i Papieża Leona X, którego i Zygmunt I do ważnych posług państwa używał, a któremu współczesna zawiść i zazdrość jeszcze za życia wiele do zarzucenia znalazła¹. Pochodzenie jego i ród dotąd wątpliwy; jeden tylko Stanisław Górski współczesny Erazma i bliski znajomy, w historii swego czasu, w rękopiśmie pozostałej, powiada: iż Biskup ten urodził się w Krakowie w połowie XV wieku jako dziecko miłości z ojca szlachcica herbu Ciołek a matki nieznaniej; iż opuszczony od rodziców zaniedbaną swoją młodość miał przepędzić w nędzy i wszelkich niedostatkach żyjąc z grania na lutni; wszelako talentem i udatną postacią

¹ Kodeks ten opisany podług dzieł Janockiego w Specimen Catalogi Codicum, Mssrum Bibliothecae Zaluscianae N. XXVI. — Nachricht von denen in der Zaluskischen Bibliothek sich befindenden rarer polnischen Büchern. 3 Theil N. 1. i Gołębiowskiego ubiory w Polsce str. 36, 37, 52 który z rękopisma tego także przerysował niektóre figury dla ubiorów i na tablicy pod Nr. 7 lit. a-n. umieścił.

odznaczając się, miał szczęście przez jakiegoś dworzani-
na być przedstawionym Aleksandrowi Jagiellonczykowi,
który tak go sobie upodobał, iż oddał go swym kosztem
na naukę, a zostawszy Królem, nadał mu szlachectwo i her-
bem Sulima zaszczycił, do stanu duchownego namówił,
licznemi beneficjami a w ostatku biskupstwem Płockiem
obdarzył. Podług zdania bezstronnych historyków Pol-
skich, był to mąż głębokiej nauki, dowcipu, i wielkiego
rozumu; niektórzy współcześni pisarze i późniejsi heral-
dycy nazywają go Ciołkiem lub z łacińska Vitelliussem, za-
liczając go do herbu tegoż nazwiska; wszelako on sam ni-
gdy się inaczej jak chrzestnem imieniem a na książkach
i pieczęciach herbem Sulima podpisywał. Kromer, Łubień-
ski, a mianowicie Okólski, nie przyznają mu za herb Ciołka,
ale i o Sulimie nic nie mówią; Niesiecki wszakże, nie waha
się go mianować Ciołkiem, za nim też poszli Rzepnicki
i inni.

Ważny ten zabytek archeologiczny, znajdował się pó-
źniej w Bibliotece Paryskiej, a następnie Sieniawskiej, zaś
teraz o ile wiemy ma być wzięty do przekopiowania przez
Hr. Tytusa Działyńskiego.

Oprócz powyższego Kodeksu, znajdował się niegdyś
w Bibliotece Załuskich tegoż samego Biskupa Erazma, prze-
śliczny na pergaminie wielkimi głoskami złotem i farbami
pisany Mszał, pod tytułem: *Missale ad usum ecclesiarum po-
lonie*, w którym przeszło tysiąc miniatur, przedstawiających
albo dzieje Nowego zakonu, albo Historję kościelną, z czę-
sto powtarzanym herbem Sulima i początkowemi głoskami
E. P. E. umieszczonych było. Tamże Mszał mniejszy, na
pergaminie in 4to, własnością Kardynała Fryderyka Ja-
giellończyka niegdyś będący, pod tytułem: *Missale se-
cundum consuetudinem sancte ecclesie Craccovien.* wy-

twornie pisany i mnóstwem miniatur precudownie ozdobiony, i wiele innych tego rodzaju zabytków krajowych, które bezwątpienia dotąd w Bibliotece Cesarskiej w *Petersburgu* znajdować się muszą. ¹⁾

Biblioteka Uniwersytetu w Krakowie posiada kodeks praw wszystkich cechów tamecznych, czyli Wielkierze Krakowskie, na pergaminie z dwudziestą czterma wytwornie i pięknie iluminowanymi miniaturami, przedstawiającymi figury w ubiorach różnym rzemieślnikom właściwych. Sporządził go pracą i staraniem swoim w roku 1505 Balcer Bem. Pisarz miejski Krakowski. Zabytek nadzwyczaj ważny; w nim bowiem mamy najlepszy ślad, jakiego rodzaju rzemiosła w tamecznym mieście istniały, jakiego stroju stan téj klasy ludzi używał, i wiele innych szczegółów etnografią i archeologią mocno obchodzących.

Najpóźniejszym wszakże nam znanym tego rodzaju pomnikiem jest rękopis na pergaminie infolio z 287 stronnic składający się z łacińskimi głoskami z niewielu skróceniami, charakterem równym i jedną ręką napisany; głoski poczynające rozdziały są malowane i złożone, z obwódkami na poczynających oddziałach starannie i coraz odmiennie malowanymi. Był on niegdyś własnością Jana Zamojskiego Hetmana i Kanclerza Wielkiego Koronnego, obecnie posiada go Biblioteka Ordynacyi Zamojskich w *Warszawie*. Zawiera w sobie życia Arcy-Biskupów Gnieźnieńskich i Biskupów Krakowskich przez Jana Długosza w ro-

¹⁾ Kopie z tych miniatur na miejscu przerysowanych, dość często w zbiorach krajowych napotykać można; dotąd przecież nie były w całości, jakby życzyć należało, odlitografowane; niektóre tylko z nich dla strojów, umieszczone w dziele Gołębiowskiego *Ubiory w Polsce* tablica Nr. 8 lit. o-z.

ku 1476 napisane, a przez jakiegoś Jana Joviniana Pontana w pierwszej połowie XVI wieku, zapewne z polecenia i kosztem Piotra Tomickiego Biskupa Krakowskiego, Vice Kanclerza Koronnego (zmarłego w 1535 r.) przepisane, o czem często w ozdobach umieszczony herb Łódzia i gło-ski P(etrus) T(omicki) E(piscopus) C(racoviensis) R(egni) P(oloniae) V(icae) C(ancellarius) przekonywają. Tytuł tego rękopisu jest następujący: *Catalogus Archiepiscoporum Gnesnensium, authore Joanne Longino id est Długosz, Canonico Cracovien. Anno 1476. conscriptus, et eorundem Archiepiscoporum egregiis imaginibus exornatus* (na dole zaś mniejszemi tekstowemi głoškami) *Manuscriptum hoc originale penes magnum illum Joannem Zamojski Supremum Regni Cancellarium et Exercituum Ducem olim asseratum.*

Na odwrotnej stronnicy widać wielką miniaturę wytwor-nie robioną, świeżej barwy, suto złoconą, która przedstawia Ś. Stanisława z Piotrowinem, pontyfikalnie ubranego, w bo-gatej kamieniami wysadzanj kapie w infule i ze złotym pa-storałem w ręku, na około głowy okrąg (nimbus) złoty. Po bokach stoją dwaj aniołowie w bieli ze skrzydłami i wło-sami długimi pięknej a młodej twarzy. Ten co jest po prawej stronie trzyma pasową chorągiew z wizerunkem or-ła polskiego, na piersiach cyfrę S mającego, a ten co po le-wj palmę jako godło męczennika. Ś. Stanisław błogosła-wi prawą ręką, klęczącego u nóg jego Zygmunta I w śre-dnich już latach, z włosami długimi równo obciętymi, bez wąsów i brody, dobrze przez artystę trafionego. Jest on w złotej koronie na głowie, odziany złotogłową czarnym futrem podbitą szubą. Na szyi ma order złotego runa, ręce złożone jak do modlitwy, na palcach zaś na każdym z oso-bna pełno pierścieni. Obok Króla, po lewej stronie, klęczy Piotr Tomicki Biskup Krakowski, Vice Kanclerz

SCTVS STANISLAVS.
EPS: CRAC. RP. PATR



G.M&C/R

w Gynkografii Banku Listkowego.

Miniaitura z rękopisma Długosza



MP. 385

Korony pontyfikalnie ubrany, w kapie i w infule na głowie, ze złożonemi rękoma i wielu na nich pierścieniami. Pod obu temi figurami na dole, umieszczone są tarcze zaostrzone u spodu, z których na téj co pod Królem, orzeł z cyfrą S. na piersiach i literami *S(igismundus) R(ex) P(oloniae)*, zaś na téj co pod Biskupem, herb Łodzia z początkowemi po bokach głoskami nazwiska i godności tegoż Biskupa, to jest *P. T. E. C. R. P. V. C.* które wyżej już czytaliśmy.

Na stronie Króla, widać stojącego Krzysztofa Szydłowieckiego Kanc. Wielk. Koronnego, jak o tem pod nim umieszczona tarcza z herbem Odrowąż i literami *C(ristophorus) S(zydłowiecki)* przekonywać zdaje się. Jest on ubrany w bogatą długą suknię białem futrem podbitą, z rękawami w tak zwane bufy robionemi, na głowie ma zawój w kształcie jak za czasów Aleksandra Jagiellończyka noszono, złoty szeroki łańcuch wisi mu na szyi, ręce złożone i pełne pierścieni, twarz okrągła bez wąsów i brody. Za nim stoją dwie osoby, jedna w podobnym zupełnie stroju, a druga której głowę tylko widać, z ufryzowaną brodą i wąsami, z czerwonym o szerokich skrzydłach w białe u wierzchu pióra ubranym kapeluszu. Na stronie Biskupa, stoi znowu kilka figur duchownych, w długich białych komżach i czarnych sukniach, pod jedną zaś tylko umieszczona jest tarcza z herbem Jastrzębiec i literami, które tak czytać dają się; *G(eorgius) M(yszkowski) A(rchidiaconus) C(racoviensis)*.

Na drugiej karcie a na trzeciej stronnicy, następuje przypis Jakóbowi z Sienna Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu; po czém z kolei następują żywoty Arcy Biskupów zaczynając od Hatta Włocha (zm. 996r.) aż do Jakóba z Sienny herbu Dębno (zm. 1480 r.), i miniaturowe wizerunki tychże, na po-

czątku każdego żywota umieszczone. Wizerunki te są w następnym porządku 1) Hatto Włoch, 2) Robert Włoch, 3) Ś. Wojciech Czech, 4) Stefan, 5) Piotr polak herbu Srzenia-wa, 6) Marcin, na tarczy napisane Ignota, 7) Jakób z Zni-na, 8) Jan pierwszy herbu Gryf, 9) Piotr drugi herbu Srzenia-wa, 10) Zdzisław herbu Koźle rogi czyli Jelita, 11) Henryk książę Bremeńskie, 12) Wincenty herbu Na-łęcz, 13) Fulco czyli Pełka herbu Lis, 14) Janusz herbu Grzymała, 15) Filip herbu Wieniawa, 16) Marcin drugi herbu Strzemię, 17) Włostiborz herbu Habdank, 18) Ja-kób drugi herbu Swinka, 19) Borysław herbu Łabędź, 20) Jan III herbu Korab', 21) Jarosław Skotnicki herbu Bogorya, 22) Jan czwarty Suchywilk herbu Grzymała, 23) Bodzenta, 24) Jan Kropidło Książę Opolskie, 25) Do-brogost Nowodworski herbu Nałęcz, 26) Mikołaj drugi herbu Trąby, 27) Wojciech drugi herbu Jastrzębiec, 28) Wincenty Kot herbu Doliwa, 29) Władysław Oporowski herbu Sulima, 30) Jan piąty z Sprowy herbu Odrowąż, 31) Jan Gruszczyński herbu Poraj, 32) Jakób z Sienna herbu Dębno. — Wszystkiego miniatur wizerunkowych 32, gdy podług Damalewicza autora żywotów tychże Arcy Bisku-pów w XVII wieku drukowanych, który snadź tego dzie-ła Długosza nie znał, zasiadało do owego czasu na Katedrze Gnieźnieńskiej 41 Arcy Biskupów. Lecz nietylko w tem rękopis ten różni się, przy wielu żywotach imiona są in-ne, herby nie umieszczone, lub zupełnie różne, podobnież daty zgonu, wstąpienia na katedrę i t. p. odmiany, które pod względem historycznym czynią ten rękopis nader ważnym.

Każdy z tych wizerunków zajmuje połowę stronicy, a robione są starannie żywymi i trwałymi farbami; przed-stawiają zaś Arcy Biskupów w całej figurze, w uroczy-

stych ubiorach, zwykle siedzących na krześle lub sofie, z krzyżem Prymasowskim w jednej ręce a księgą w drugiej, z herbem u dołu, u góry z napisem nazwiska. Obok niektórych, leżą księgi, u innych bogate naczynia lub stół potrawami zastawiony i piesek bonoński u nóg leżący. Przy końcu biografii, tam gdzie miejsce wystarczyło, umieszczone są miniatury świętych Patronów których imiona nosili ci Arcy Biskupi. W ogólności, robota tych miniatur nie jednakowa, widocznie trzech przynajmniej artystów nad nimi pracowało; jedne bowiem są lepsze, inne słabsze w rysunku, wykonaniu i barwie; styl roboty w większej części jest włoski, na innych niemiecki, twarze figur zbyt często są jedne i te same, snadź więc iż nie wszystkie są z portretów zdejmovane. W obwódkach niektórych kart, a mianowicie przy wizerunkach na dole, lub na końcu żywotów, umieszczony jest herb Łódzia i cyfry Biskupa Tomickiego, a na jednej tylko stronnicy 71, herb Sforcyów z podpisem u góry *S(erenissima) Bona Regia (Regina) Poloniae*.

Na 90 stronnicy, widać, praca illuminatorów przerwana została, miejsce bowiem przy następnych żywotach aż do Arcy Biskupa Andrzeja Krzyckiego (zmar. 1537 r.) zostawione próżne, a obwódki i inne ozdoby widocznie daleko później bardzo niezręcznie dorabiane, litery nawet początkowe z innych dawniejszych rękopismów wycinane i naklejane.

Na stronnicy 122 bez oddzielnego prócz przy wstępie tytułu, poczynają się życia Biskupów Krakowskich *Vite Epor.(Episcoporum) Cracoviensiu(m)*. Nie masz tu żadnego przypisu; w krótkim tylko wstępie autor mówi: iż zebrał te żywoty z Akt kapituły Krakowskiej, i zaraz przystępuje do opisu tychże, które podobnie różnią się od in-

nych dotąd w druku znanych. Są one obszerniejsze od Arcy Biskupów Gnieźnieńskich; zaczynają się od Prochora a kończą się na Janie Chojeńskim (zm. 1538 r.). Miały być także z miniaturami, bo miejsce na nie jest zostawione; obwódki podobnież w późniejszym czasie niezręcznie dorobione.

Na samym końcu tego rękopisu, umieszczony jest podobną ręką napis zaczynający się od słów: *Anno Domini Millesimo Quingentesimo Quinquagesimo nono 15 die Septembris*; dalej następują długie wiersze, w których przepisywacz uzala się na swój przykry los, smutne pożycie i nieszczęścia; w dziewiątym zaś wierszu mówi o sobie: *Sum ctenim Joannes Jovinianus Pontanus etc.*

Zebrawszy dotąd różne ślady oznaczające ten ważny pod względem historycznym i archeologicznym zabytek, przekonać się lub domysleć można, iż:

1) Są to dwa oddziały z obszernego dzieła Długosza Żywotów wszystkich Biskupów polskich, które tenże jak wiadomo miał napisać.

2) Że te oddziały musiały być przez kogo innego dalej pisane; bo wiadomo iż Długosz umarł w roku 1480, a życia Arcy Biskupów Gnieźnieńskich są doprowadzone do r. 1537, Biskupów zaś krakowskich do r. 1538; z pewnością atoli niewiadomo kto był ich autorem; Ossoliński tylko, który posiadał drugą kopię ostatniego oddziału, utrzymywał bez dostarczenia na to dowodów, iż kontynuatorem tym był Hieronim Powodowski, Archipresbyter kościoła Panny Maryi w Krakowie (zm. w r. 1613).

3) Że rękopism ten, musiał być z polecenia i kosztem Tomickiego sporządzony, a przynajmniej dotąd, dopóki miniatury znajdują się; o tém wyżej nasze zdanie oparte na dowodach wyraziliśmy; ze śmiercią bowiem tegoż, która

w roku 1535 nastąpiła, kończy się; i to przedsięwzięcie jeszcze kilka lat tylko przez kogo innego, bo do roku 1538 jest przedłużone. Raz zaś tylko umieszczony herb Bony, nie daje jeszcze dostatecznego dowodu, aby ta Królowa na rzeczoną pracę wpływała; bo artysta dałby jej niezawodnie przed herbem Vice Kanclerza pierwszeństwo.

4) Że umieszczone w wierszach przy końcu nazwisko przepisywacza może być wątpliwe; bo gdyby rokiem przed śmiercią Tomickiego przepisywanie tego dzieła zaczęto, to i tak nie mogło ono trwać dwadzieścia i kilka lat, czas zdaje się na tę jakkolwiek staranną i wielką pracę za długi.

Miniaturowe malowanie rękopismów zaczęło coraz więcej wychodzić z użycia w XVI wieku; rozszerzona bowiem sztuka drukarska, a ztąd znaczna taniość książek w stosunku do poprzednich pisanych i malowanych, niebawem potrzebę ich usunęła. Wszelako dzieła pierwiastkowych druków, (inkunabułów) mianowicie na pergaminie i welinie odciskanych i drzeworytami, które na miejsce miniatur powstały ozdabianych, illuminowano z początku w tym samym sposobie co poprzednio rękopisma. Mszały kościelne i książki do nabożeństwa długo w tym rodzaju jeszcze upiększano; czysta bowiem i wszelkich ozdób pozbawiona typografia nie zewszystkim zadawalniała tych, co byli przyzwyczajeni do odprawiania swych modłów na książkach pergaminowych z miniaturami. Szymon Vostre księgarz, z pomocą Illuminatora Jolat, pierwszymi byli w Paryżu, co zastosowali ten zwyczaj do typografii i łącznie z Filipem Pigouchet drukarzem, zaczęli od roku 1486 wydawać książki na pięknym welinie lub pergaminie, ozdobione wytwornymi drzeworytami i obwódkami kolorowanymi w najprzyjemniejszych arabeskach ułożonych, z przedmiotów

dowcipnych, fantastycznych, gdzie gry, zabawy, myślistwo łączą się z rzeczami świętymi starego i nowego Zakonu; historia religijna z świecką, tajemnice wiary chrześcijańskiej z mitologią i t. p. Książki do nabożeństwa Symona Vostre były dobrze przyjęte, poszukiwane, i znaczny w całej Europie miały pokup. Naśladowali go więc następnie inni księgarze, a szczególnie Antoni Verard, i Thielman Kerver Hardouin ¹.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż w Polsce, zaraz po wprowadzeniu sztuki drukarskiej, podobnie większe i nabożne dzieła tym sposobem wydawano. Znamy bowiem wielkie mszały u Jana Hallera w Krakowie 1505 roku, i wcześniej bez oznaczenia lat, na pergaminie drukowane, w których drzeworyty i obwódki miniaturowym sposobem są ozdobione. W tymże samym czasie, nawet niektóre egzemplarze Statutu Łaskiego w r. 1506 tamże na pergaminie wydane, dziś bardzo rzadkie, były podobnie miniaturowane.

§ 6. O Malarstwie na szkle.

Podług zdania wielu co o naukach wyzwolonych pisali, roboty mozaikowe, oddawna u starożytnych znane i wydoskonalone, miały dać sposobność do wynalazku sztuki malowania na szkle i ozdabiania nim okien po kościołach i zamkach, i tym podobnych budowlach. Wiadomo bowiem, iż w skład mozaiki wchodzi także kawałki szkła kolorowego i emaliowanego, kamyki i różne części marmuru, które razem na massie lub wapnie ułożone, przedstawiają wyo-

¹ Notice sur les Heures gotiques imprimées à Paris à la fin du XV siècle, par. Jacq. Brunet. Paris 1834.

brażenia jakie tym sposobem wyrazić chciano. Ztąd też i pierwiastkowe okna malowane, złożone są z małych kawałków szkła kolorowego, połączonych a raczej zlutowanych z sobą ołowiem, wyglądających jak kamyczki w mozaice.

Do użycia szyb malowanych i kolorowanych w oknach kościołów które w średnich wiekach wznoszono, wiele było przyczyn, a głównie ta: że kiedy architektura germańskiego stylu rozjaśniła ciemne bizanckie świątynie, potrzeba było koniecznie złagodzić działanie słońca na lud, zwykle w samo południe zgromadzający się na nabożeństwo. Zresztą, ozdobienie tym sposobem okien, jako przedmiotu najprzód pod oczy podpadającego, okazało się najstosowniejsze ku zajęciu pobożnej imaginacyi; przedstawiając bowiem na nich religijne wyobrażenia, a zciemniając przy tém okna, szczególnie w chórze kościoła, zachowano tym sposobem pewien rodzaj mistyczności, mającej zawsze wiele wpływu na obrządki religijne.

Jedną więc z głównych ozdób romantycznego budownictwa, były po kościołach szyby malowane, na których wystawiano główne symbole wiary chrześcijańskiej; jako to: Jezusa Chrystusa na górze Kalwaryi, Piotra Ś. idącego po morzu, Ś. Jana nauczającego na puszczy i t. d., w barwach: błękitnej, czerwonej, złotej i szarej, których żywość wiekami nie uszkodzona i różnaitość rysunku, wprawia nas dotąd w zadziwienie.

W czasach powszechnej niewiomości, do których początek téj sztuki odnosi się, mało tylko ludzi wybranych, po większej części duchownych, tak jak i wszystkimi innymi sztukami, nią się także zajmowało. W oczach ludu, miała ona, z samego stanowiska swego, znakomitą nad wszelkimi innymi obrazami wyższość; do czego zaiste świe-

tność i żywość kolorów przez światło dzienne podwyższanych, przyczyniały się. Dla tego też, długo uważano ją za naukę magiczną; za sekret, który tradycyjnie od rodziny do rodziny przechodził, a otrzymywał się tylko za pomocą dobrych lub złych duchów. Lud nigdy nie rozumujący, wszystkiemu co podziwia, rad wpływ nienaturalny przypisywać; a uprzedzenie to, wiele wieków trwające, doszło jeszcze i do nas w zdaniu tak powszechnie utrzymywaném, jakoby sekret jój zupełnie zaginął. Tymczasem rzecz się ma wcale przeciwnie; malarstwo bowiem na szkłe, nie jest sekretem i wymaga tylko niejakich znajomości chemicznych, a zatem raczej jest zaniedbaném niżeli zagubioném. Sposób jego jest łatwy, a środki prawie te same, jakimi roboty emalii dotąd się wykonywają. Potrzeba atoli rozróżnić malowanie od prostego farbowania szkła. Pierwsze odbywało się tym sposobem: najprzód przygotowywano rysunek kolorowany na kartonach téj wielkości; co obraz na oknie przedstawionym być mający; następnie dzielano tenże na tyle części ile miało być kawałków szkła, numerując te części i te kawałki, a podstawiając białe szkło tam gdzie miały być karnacye albo rysunek, kolorowe zaś gdzie suknie i inne przedmioty. Potem odznaczano na nich pędzlem farbami metalicznymi kontury i cienie, stosownie jak karton przez szkło wskazywał; po ukończeniu tego, wkładano szkło w przygotowany na ten cel mocno rozniecony ogień, który przejmował farby, wpajał je w szkło i czynił na działanie powietrza trwałemi. Proste zaś farbowanie szkła, jest dziełem szklarza, który je w hucie odbywa.

Taka była mniej więcej teorya sposobu wykonywania téj sztuki, która z postępem technicznych wiadomości i udoskonaleniem rysunku, do najwyższej świetności doszła i cudnemi utworami się odznaczała; miała ona bowiem wie-

le nad innymi korzyści; najprzód staranny kolorów dobór i dodając szkła przezroczystość; powtóre, że malowanie, jakieśmy wyżej wspomnieli, wpojone przez ogień w szkło, jak samoż szkło, nie podlegało zepsuciu. Historia jej jest bardzo starożytną; Ś. Hieronim w IV wieku żyjący, jest najdawniejszym pisarzem, który o szybach malowanych wspomina. Poeta Venantius Fortunatus, Biskup Poitierski, zmarły 609 roku, w opisie kościoła Panny Maryi w Paryżu, zachwyca się szybami takowej Bazyliki, i do używania tej ozdoby zachęca; zdaje się więc, iż sztukę tę do Europy przyniesioną najprzód we Francyi uprawiano; i w istocie, Francuzi jeszcze w wieku VII innym krajom tego rodzaju artystów dostarczali. Z pozostałych pomników, najdawniejsze X wieku sięgają; są to okna malowane w Klasztorze Tegernsee w Bawaryi; szyby w Klasztorze Ś. Dyonizjusza we Francyi, są z roku 1160. Odtąd zajmowano się tą sztuką bez przerwy, lubo nazwiska artystów aż do XIV wieku nie są znane. Wspomina wprawdzie Wazary o kilku włoskich, wszelako żadne z tych imion nie wsławiło się; a takie jak ich dzieła, widzieć można i w innych krajach. Wiadomo przecież, iż Monarchowie wielce opiekowali się nimi a wszystkie kościoły starały się o malowane szyby. Malowania na szkłe aż do XIV wieku, zalecały się tylko żywym i jaskrawym kolorem; układ zaś obrazów był bez gustu; przedmioty dziwacznie rozłożone, a rysunek nieskończenie zły. W XIV dopiero wieku, sztuka ta znacznie postąpiła; płody jej zalecały się czystością rysów, przedmiotami mniej lub więcej urozmaiconemi obfitością akcesoryów, jednością szczegółów, wykonaniem cierpliwem, ławem i natchnionem, wreszcie arabeskami gustownie urozmaiconemi. Szkoła niemiecka, a szczególnie Kolońska, wyżej pod tym względem nad inne stała; czego dowodzą

okna w Katedrach Kolońskiej, Strasburskiej i innych: pyszne dzieło Hansa von Kirchheim. W XV wieku techniczne udoskonalenie podniosło znakomicie tę sztukę; znajomość światło-cienia wprowadzona, zaś artyści zaczęli powszechnie wykonywać swoje dzieła podług rysunków największych mistrzów tego czasu. W XVI wieku, który był Epoką najwyższej świetności wszystkich sztuk; malarstwo na szkle wszędzie rozpowszechnione; doszło do szczytu swój doskonałości. Franciszek I, a szczególnie Karol V we Francyi, nadzwyczaj niem się opiekowali, ostatni nawet wszystkie Kościoły Paryża, kaplice i zamki swoje, malowaniami tego rodzaju z wielkim kosztem ozdabiał. W tym czasie, powstałi najwięksi artyści we Francyi: Jan Cousin uczeń Rafała, którego okna dotąd w kościele St. Gervais w Paryżu znajdują się; Pinaigres Robert, malarz okien w Kościele Katedralnym w Chartres; Jakób Parroy uczeń Dominikina, i wielu innych; artyści nieporównani z wybornego rysunku, cudownego kolorytu, wielkiego stylu i przepysznego efektu, tak, iż roboty ich zdają się być raczej na płótnie niż na szkle wykonane. W tym samym czasie, w całej niemal zachodniej Europie sztuka ta wielce się udoskonaliła. Anglicy, Holendrzy, Flamandzcy, Niemcy, wzniesli u siebie osobne tego rodzaju szkoły, które wkrótce francuzkim dorównały; a liczba artystów i zakładów tak licznie pomnażała się, iż byli już osobni na ten cel rysownicy, a osobni wykonywacze. Do tego czasu należą arcydzieła Jakóba de Vriendt, Rafaelem flamandzkim nazywanego; którego roboty są okna w kościołach Katedralnych w Antwerpii i S. Guduli w Bruxelli. Niemniej doskonałe są roboty familii Hirschfoglów w Norynberdze i wielu innych. Był to bowiem czas tak wielkiego upowszechnienia tych robót, iż ozdabiano niemi nietylko

wszystkie kościoły i zamki, ale nawet mieszkania prywatne; a każdy niemal starał się, aby swój dom tym sposobem upiększyć. W Holandyi i Szwajcaryi, okna w ratuszach i giełdach miały na swych szybach malowane portrety, wypadki historyczne, godła i herby ¹.

Wcześniej się też zapoznano i u narodów Słowiańskich z tą sztuką. Kontynuator Kozmasa, Kronikarza Czeskiego, pisze: iż w XIII wieku, Jan Biskup pragski, ozdobił tameczny Kościół Katedralny pysznymi oknami, na których dzieje starego i nowego testamentu były malowane.

Równocześnie i w Polsce tę sztukę uprawiano. Zgromadzenie artystów tego rodzaju, połączone było jednakowoż ustawami z bractwem malarzy i złotników oddawna w Krakowie istniejących; pod rokiem zaś 1497 znajduje się osobna ustawa, w roku 1581 przez Stefana Batorego potwierdzona, pod tytułem *O Szklarz ech*; która między innymi warunkami zastrzega: »Którykolwiek szklarz ma-
»luje na sklie, on w ogniu skła nie wypali, tak ażeby
»trzymało farbę, ten ma być karan sześciami groszy na zbro-
»je, tak wielekroć jak będzie winnym naleziony. A jeśliby
»który potrzykroć był naleziony w tém, takowy nam Ray-
»com ma być objawion.«

• *Item* »Zaden szklarz nie ma chlebem ani woskiem dziu-
»ry zalepiac pod winą funta wosku, ale lutować albo swie-
»szować ma cyną albo ołowiem jako jest słusność.« Dalej
następują zastrzeżenia nie tyczące się sztuki. Z tego atoli

¹ Wiadomość o Historji Malarstwa na szkle, czytać można w dzie-
łach: *Histoire de la peinture sur verre* p. Alexandre Lenoir, Paris 1803
*Geschichte der Glasmalerei in Deutschland, den Niederlanden, Frank-
reich, England, von ihrem Ursprunge bis auf die neueste Zeit* von
M. A. Gessert. Stuttgart 1841 8vo, a przepyszne rysunki tychże, znajdują
się w dziele: *Lasteyrie, Histoire de la peinture sur verre.*

jasno widać, iż pod nazwiskiem sklarza, rozumiano malującego szyby, a nie tak jak w dzisiejszem znaczeniu ¹.

Najdawniejszy ślad istnienia tego rodzaju artystów w Polsce, znajdujemy w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, gdzie pod rokiem 1327 znajduje się przywilej Jana Biskupa Poznańskiego na młyn, na rzece Cybinie niejakiemu T y c z k o n o w i szklarzowi (*Thiczconi Vitratori*) udzielony, pod warunkiem reparacyi i utrzymania w całej ozdobie szyb w oknach kościoła Katedralnego w Poznaniu ². Nie masz wątpliwości, iż rzecz szła o szyby malowane a nie o proste wprawianie szkła.

Z zabytków które pozostały, liczymy resztkę szyb w kościele Bożego Ciała w K r a k o w i e, a najlepiej dochowane w tamecznym kościele Panny Maryi; gdzie z jedenastu okien tym sposobem malowanych, a przez Kazimierza W. sprawionych, trzy do dziś pozostałe, zachwycają znawców piękną harmonią, żywością barwy i lepszym od wielu współczesnych za granicą rysunkiem. Na tych trzech oknach, wystawione są szczegóły z Pisma Ś.; na jedném, wszystkie cuda i tajemnice Życia Jezusa Chrystusa; na drugiem zmartwychstanie Zbawiciela świata, objawienie się uczniom i wniebowstąpienie; na trzeciem smutek i boleść Matki Boskiej aż do jej wniebowstąpienia. Okna te ogromnej są wysokości, a na szerokość zajmują trzy potężne kwatery, szkło w nich grube na ćwierć cala, osadzone zaś w ramy kamienne szczególniego kształtu w różne załamki zawijane, tak, iż nieco tylko przepuszczają światła przez szybki kolorowe w ich wyciosach osadzone ³.

¹ Grabowski Starożytności T. I str. 432.

² Kodeks dypl. wyd. E. Ilr. Raczyńskiego przywilej pod N. 88 str. 102.

³ O oknach różnobarwnych w kościele P. Maryi przez X. I. M(aliszewskiego) w Pam. nauk. umieję. Krak. na r. 1835 T. II str. 311.

Pomników tego rodzaju znaczna niegdyś była liczba; bo wszystkie znaczniejsze kościoły niemi ozdabiano; takimi były niegdyś okna w kościele Ś. Jana w Warszawie, Kolegiata w Sandomierzu, kościół w Odechowie, OO. Dominikanów w Krakowie, gdzie resztki na krużgankach zostały; Panny Maryi w Toruniu, z kąd 22 okien ogromnego rozmiaru pysznie malowanych w naszych czasach do Malborge przeniesiono. Resztki szyb tego rodzaju, widzieć także można w kościele parafialnym w Szańcu, gdzie herby fundatorów i dobroczyńców tej świątyni na szybach malowane pozostały, tudzież resztki przedstawiające dzieje z Pisma Świętego w kościele Ś. Katarzyny na Łysiej Górze, w kościele po Cysterskim w Łądzie, w Stariej kaplicy i t. d. Szczególnie zaś dobrze dochowane są w katedrze w Włocławku, gdzie jedno okno z szybami malowanemi wielkim ołtarzem zakryte od czasu swego założenia, ocalało; okno to w naszych czasach odkryte i starannie pomiędzy szyby zwyczajne w innych oknach rozłożone, pięknym jest zabytkiem tej sztuki w Polsce, z końca XIII lub początku XIV wieku; szkło w nich jest grube i mocne, barwy żywe, konturowanie na szarym kolorze proste, lecz rysunek dość kształtny.

Snadź atoli, iż malowanie na szkłe, w początku XVII wieku już było w Polsce zaniechane, a ostatnim tego rodzaju zabytkiem pozostał orzeł z herbem Wazów w kościele Ś. Piotra w Krakowie w r. 1596 zbudowanym. W owym także czasie, oprócz Hollandyi i Francyi, piękna ta sztuka w całej Europie nagle upadła, a następnie barbarzyńskiem uprzedzeniem, pod różnemi pozorami zabytki jej niszczone, utrzymując: iż one niepotrzebnie zaciemniają kościoły, lub wystawiając niekiedy przedmioty w nagich figurach mniej są dla nabożeństwa przyzwoite i roztargnienie pobo-

żnym czynią. Tym sposobem malarstwa na szkle zaniechano, a obojętność na pomniki do tego stopnia posunięto, iż dla otrzymania kilku funtów ołowiu, szyby w takowy oprawne umyślnie rozbijano. Taką drogą zburzono najpiękniejsze arcydzieła we Francyi, tym sposobem i w Polsce przy końcu przeszłego wieku je poniszczono. W naszych dopiero czasach wzięto się do wskrzeszenia téj sztuki; w Anglii znajduje się wiele pięknych tego rodzaju nowożytnych robót. Między innemi w kaplicy Zamku Windsorskiego, jednym z paniętnych zabytków średniowiecznego budownictwa, są okna z większych daleko szkieleń niż dawne złożone, a na jedném z nich jest wyobrażone zdjęcie z krzyża, kopia sławnego obrazu angielskiego malarza Westa. Okna te kilkanaście tysięcy gwineów kosztowały, jednakże skutek który sprawiają, mało temu nakładowi odpowiada. Są podobneż roboty nowożytnie i we Francyi, gdzie piękne tego rodzaju szyby wykonywają, malując na nich krajobrazy, nawet wizerunki bardzo dobrze wydane, a dla przezroczystości wielki efekt sprawiające. Zajmują się teraz tą sztuką w Wiedniu i München, o czém przekonywają prace P.P. Bogumiła Mohn i Ludwika Schnorr w Zameczku Cesarskim w Lachsenburgu pod Wiedniem i wielkie okna do Katedry Kolońskiej przeznaczone, które w München doskonale i z wielkim kosztem wykonano.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

DOPEŁNIENIA I POPRAWKI.

Do stron. 55.

Chociaż dziejopisarze Polscy Mieczysławowi I przypisują założenie kościoła Archikolegiackiego w T u m i e pod Łęczycą, który po spaleniu Bolesław Chrobry miał odbudować; wnosić jednak należy że budowa ta, musiała prędko uleść zniszczeniu, gdyż około r. 1140 Piotr Dunin znowu tę świątynię z gruntu odbudował, a w późniejszych czasach, mianowicie w XV i XVII wiekach podwakroć ją odnawiano. W obecnym stanie starożytny a piękny ten kościół, jest zewnątrz z polowego w kostki obrabianego granitu, wewnątrz z cegły, węgły z gładko ciosanego kamienia. Wejście do niego jest z boku przez kruchtę, wystawioną w r. 1569, jak świadczy umieszczona na niej napisowa tablica. W miejscu głównych drzwi, jest półokrągło zbudowany kapitularz, odpowiedni zupełnie podobnemu zabudowaniu na drugim końcu kościoła, do pomieszczenia wielkiego ołtarza służącemu. Po bokach kapitularza są dwie zupełnie symetryczne wieże, z wężkiami i przez kamienne kolumny od siebie poprzdzielanemi oknami. Nawa niezmiernie wyniosła, otoczona krużgankami znacznie niższemi. Krużganki te, kapitularz, sama tylna strona chóru większego, czyli części kapłańskiej, i wieże w dwóch trzecich częściach wysokości swoich, pozostały w niczem niezmiennione; nawa zaś w XVII wieku zniszczona, wyrestaurowana została w stylu ówczesnym.

Tak więc Kościół Tumski mający mury znacznie wyższe, a wieże zaś od nich niższe, od dzisiejszych budowli zupełnie ma odmienną po-

stać. Cóżkolwiek bądź, to co dotąd w nim się dochowało pierwotnego, jeszcze daje wyobrażenie o smaku i stanie sztuki budowniczej w XII wieku. Nie odpowiada jej powierzchowności stan wewnętrzny kościoła, można jeszcze atoli i tam trzy rozróżnić epoki. Pierwsza Duninowska, epoka prostoty połączonej z trwałością, przechowała się w krużgankach i odznacza się krzyżowymi sklepieniami, których żebra z ciosowego kamienia, wązkiemi oknami okrągło-u góry zakończonemi, z zewnętrznej strony głęboko w mur wpuszczonemi. Cała jej ozdoba zasadza się na dokładnem części pojedynczych zastosowaniu i gładkiem ich obrobieniu, bez żadnych zresztą wyszukanych upiększeń. Druga z końca XV wieku przypada na r. 1487; była to epoka radykalnej i najwspanialszej tego kościoła restauracyi. Wtedy wejście główne pyszną ozdobione zostało bramą bogatą w rzeźby misternej roboty. Wejście do zakrystyi ma wązkie przyozdobione jednak w oddrzwi kamienne, na których po bokach niby dywan w kwiaty płasko wyżłobiony dłótem weale ozdobnego gustu. Nad niem gotyckimi głoskami umieszczony napis *Jesus Cristus Maria*, a niżej data restauracyi t. j. r. 1497; punkt zaś zejścia się sklepionych żeber, przyozdobiony popiersiem Chrystusa Salwatora z kamienia dłótem wyrobionego. Trzecia epoka nareszcie z wieku XVII, która dziś szczególnie wewnątrz kościoła ogólny i nader niekorzystny nadaje charakter.

Do stron. 56.

Kościół parafialny Ś. Mikołaja w Lublinie na Czwartku, ma tylko podanie, że go założył Mieczysław I, równocześnie prawie z przyjęciem chrześcijańskiej wiary w r. 986. Nie ma wprawdzie dowodów na zbicie tego podania, ale budowa samego Kościoła jaką jest teraz, daleką jest od charakteru sztuki w owej epoce panującej. Dach bowiem i ozdoby zewnętrzne, noszą na sobie cechę wieku XVIII. Sklepienie nawy czyli chóru mniejszego zdaje się być XVII, a najwcześniej XVI wieku dziełem. Sam chór większy czyli część kapłańska może z XV a najdalej z XIV wieku pochodzić. Rozłożenie żeber na sklepieniu tej części, zupełnie jest odmienne od zwykłych gotyckim budowom sklepień.

Do stron. 59.

Całą pozostałością z dawnego Kościoła Ś. Krzyża na *Lysiej Górze*, są zabudowania klasztorne: krzyżowe bowiem sklepienia kruzganków, mają tę samą formę, co w klasztorach w *Koprzywnicy* i *Wąchocku*, które jak wiadomo w końcu XII wieku stanęły. Przy zbiegu żeber sklepieniowych na ściany, umieszczone są tarcze noszące na sobie herby Państwa, tudzież i prywatnych rodzin, jako to: *Dębno*, *Topor*, *Prus*; *Jastrzębiec* i *Poraj*, oraz podwójny krzyż, tamecznego klasztoru znamię. Herby te pochodzą niewątpliwie z XV wieku; ale ściany sklepienia kruzganków o wiek cały, albo jeszcze dawniejszemi być mogą.

Do stron. 63.

Kościół kolegiacki czyli dzisiejszy Katedralny w *Sandomirzu*, około r. 1190 za panowania *Kazimierza Sprawiedliwego* ukończony, blisko zamku stojący, a nawet dawniej mostem z tymże połączony, wspólnych z nim klęsk doznawać musiał; tak dalece, że kiedy *Kazimierz Wielki* dźwigać począł z gruzów mury tamtejszego zamku, już i Kolegiata podobnego potrzebowała podźwignienia. Gmach więc kościelny, który dziś stoi, sięga dopiero połowy XIV stulecia, a przynajmniej w planie swoim tego czasu piętno nosi na sobie. Styl jego budowy jest gotycki, okna obszerne, co sprawia: iż jest widniejszym od innych tego rodzaju świątyń. Sklepienie nawy wsparte jest ośmiu wysmukłemi kolumnami we dwa rzędy ustawionemi. Wspaniały ten kościół w zeszłym wieku był przerabiany z gruntu; odmieniono jego główną szczytową ścianę, zastępując ją inną, całości budowy wcale nieodpowiednią a starożytną i piękną jego architekturę zasłaniającą. Wszakże zyskał na tem przerabianiu kościół miedziane pokrycie, które mury jego w zdrowym zupełnie zachowuje stanie.

Do stron. 67.

Wieś Kąwnica właściwie podobno jest *Starem miastem Koninem*. Znajdujący się w tej wsi wielce starożytny Kościół wedle twierdzenia

Kronik, przez Piotra Dunina jest wystawiony. Pierwotne jego mury z ciosowego wystawione głazu, w niezmiennąj dochowały się całości; bo w późniejszych tylko czasach wzmocniono je jedną szkarpą i podwyższono szczyty, a tym sposobem dach się podniósł. — Podług zdania Pana Kazimierza Stronczyńskiego, jeżeli kościół ten jest istotnie Piotra Dunina fundacją, tedy do późniejszych dzieł jego liczyć się powinien. Nie ma on bowiem zaokrąglonego sanctuarium jak większa część Duninowskich kościołów, ale płasko zakończone; a rysunek okien i otworów ściany szczytowej, są w nim takie, jak w świątyniach w końcu XII stulecia dla Cystersów wznoszonych. Boczne jego drzwi z kamienia wykowane, świadczą na jak niskim stopniu zostawała podówczas sztuka rzeźbiarska w Polsce.

Kościół pod tytułem Ś. Stanisława w Chlewiskach, musi mieć już powtórna erekcyą; wystawiony bowiem został w r. 1121 przez Piotra Duńczyka, a rozprzestrzeniony 1777. Mury jego są z ciosowego kamienia, wewnątrz ma kilka nagrobków XVII wieku, a zewnątrz wielce starożytny napis na futrynie od okna nad zakrystyą.

Kościół w Skrzynnie nowem wystawiony przez Dunina około 1130, jest cały z ciosowego kamienia, odnawiany w r. 1626 przez Proboszcza Macieja Urzeckiego, wyrestaurowany ostatecznie w 1774. Jest to budowa obszerna w stylu germańskim, ze sklepieniem nawy podpartem sześcioma kamiennymi filarami.

Kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Jana Chrzciciela w Włostowie, z kamienia i cegły wystawiony, a dotąd w całości istniejący, jest bez wątplenia pomnikiem XII wieku, a powszechnie z podania Duninowi jest przypisywany.

Do stron. 69.

Jak obszerny był Mieczysława starego fundacyi Kościół i Klasztor K.K. Cystersów w Łądzie, i czy co z niego dotąd pozostało, trudno

est teraz dośledzić; kościół bowiem od fundamentów swoich jest dziełem zeszłego wieku. Krużganki tylko klasztorne nierównie od samego kościoła dawniejsze, raczej z końca XIII wieku niż z pierwszej połowy XII stulecia zdają się pochodzić. Z tem wszystkiem, są one bardzo dawnym zabytkiem budownictwa polskiego. Styl gotycki, sklepienie krzyżowe, na krawędziach łukami opasane, a kluczniki przyozdobione są herbami rodzin, które się zapewne do wzniesienia tego kościoła przyczyniły. Jedna strona krużganków ma sklepienia więcej bizanckie, i ta może być pierwotnem Mieczysława starego dziełem. Przy zbiegu łuków sklepionych we ściany, są pewne rodzaje kroksztynów przyozdobionych rozmaitemi rzeźbami. Wyobrażają one cztery ewangeliczne zwierzęta i inne fantastyczne figury. Kapitułarz do którego się z tych krużganków wchodzi, ma budowę ściśle gotycką, sklepienie jego zebrane jest na jeden filar środkowy.

Z krużganków także wychodzi się do dawniej kaplicy, bardzo szczupłej, o jednym tylko oknie, której ściany i sklepienia były na świeżo (*alfresco*) malowane.

Podług zdania Kronikarzy polskich, a szczególnie Joachima Bielskiego, kollegiata w Opatowie należy do fundacyj Piotra Dunina. W rzeczy samej, budowa jej przypomina budowę kościoła w Tumie pod Łęczycą. Podobieństwo to okazuje się zwłaszcza w kształcie okien, równie kościelnych jak wieżowych. Z pewnością zatem, pierwszą połowę XII wieku można przyjąć za epokę założenia Opatowskiego kościoła. Dalsze atoli dzieje tej świątyni nie są dostatecznie wyswiecone. Niektórzy utrzymują, iż ją zbudowali Templaryusze od Henryka Sandomierskiego do Polski sprowadzeni, a za jedyną skazówkę na której domysł ten opierają, jest krzyżowy plan całego kościoła, który się dopiero po drugiej krucjacie, właśnie spółcześnie ze zjawieniem się w Polsce Templaryuszów, w budownictwie kościelnym upowszechnił. Być więc może, iż rozpoczętą przez Dunina budowę kościoła dokończyli po jego śmierci, albo rozprzestrzenili Templaryusze, których przybycie do Polski w dziewięć lat po nim nastąpiło. Co późniejsi dziedzice Opatowa, to jest Biskupi Lubuscy dla budowy tego kościoła zrobili, nie wiadomo; w murach bowiem świątyni żaden ślad ich opiekuństwa nie pozostał, ale natomiast widać wszędzie rękę najpierwszego ze świeckich dziedziców miasta.

Krzysztofa Szydłowieckiego, męża wielkich zasług w kraju, i wielkiej pobożności, który wkrótce po nabyciu dóbr Opatowskich, kollegiatę z gruntu przestawił, w niczem nie zmieniając jej pierwotnego planu, a wewnątrz bogatemi ołtarzami, pięknymi obrazami, i pysznymi grobowcami dla swój familii przyozdobił.

Rtórzej z rodzin w następnych czasach Opatów dziedziczących, należy przypisać wystawienie kopuł wieżowych i sygnaturki, trudno jest teraz dośledzić. Zdaje się tylko, że te znacznie muszą być późniejsze; bo w nich ani żadnej z całością harmonii, ani szczodrej Szydłowieckiego ręki, nie widać. Pomalowania olejne na niebiesko z żółtymi gałkami, przy czerwono malowanym dachu kościoła, tworzy pstrocinę, dla oka nieprzyjemną i powadze znakomitęj świątyni ubliżającą.

Tak więc zewnętrzna Kollegiaty Opatowskiej budowa nosi na sobie czterech epok piętno. Jej front i wieże są niewątpliwie Duninowskich czasów pomnikiem, nawa a przynajmniej tylna jej część, wystawiona być musiała pod Templaryuszami, w drugiej połowie XII wieku. Szczyty zębate przypominają czasy Krzysztofa Szydłowieckiego, kopuły narzeszcie wieżową i sygnaturka są płodem psującego się już w XVII wieku budowniczego smaku.—Co do wewnętrznych ozdób tej świątyni, z dawniejszych żaden ślad nie został, a najświetniejsze resztki są z początku XVI wieku, to jest epoki Szydłowieckich, o których na swoim miejscu opowiedzieć nieomieszkamy.

W ogólności, gmach ten do celniejszych w kraju należy kościołów. Styl w murach jego jednorodny, choć nie jednoczesna jego budowa. Wszystkie łuki są kołowe, stawiany jest z kamienia ciosowego gładko obrabianego. Dachy i kopuły jego pokryte są blachą żelazną, i w dobrym znajdują się stanie. Nawa dwoma rzędami filarów przedzielona jest na trzy części, z których środkowa znacznie jest wyższą od bocznych; sklepienia krzyżowe.

Do stron. 70.

Kościół z klasztorem Cystersów w Koprzywnicy, sławny niegdyś bogactwem i wspaniałością, które niejednokrotnie sprowadzały na niego rabunki i zniszczenia, dopóki ostatecznie suppressya tego zgro-

madzenia, wielkie to Opatwo w ruinę nareszcie nie zamieniła. — Kościół ten ma zwykłą Cysterskim świątyniom postać krzyżową; zbudowany całkowicie z ciosu, przytykał niegdyś do obszernych krużganków klasztornych i korytarzy. Nawa podwójnym rzędem filarów na trzy części rozdzielona, niższą jest po bokach niż w środku, sklepienia wszędzie są krzyżowe.

Zewnętrzna część kościoła tego w XVII wieku była odnawiana, a mianowicie też główna ściana szczytowa i znajdujący się przy niej przysionek. Tylna część zewnętrzna i całe wnętrze, pozostały do dziś dnia tak jak je pierwszy wystawił budownik. Wszakże świątynia ta ze wszystkich sobie spółczesnych najmniej była przerabianą, a przeto najwięcej pierwotnego charakteru dochowała. Niezamieszkałe tylko od lat dwudziestu kilku mury klasztorne, jedne same runęły, inne przeznaczone są na rozebranie. Do liczby ostatnich należy nieokazały wprawdzie, ale starożytnością swoją poważny, bo w XII wieku zbudowany Kapitularz, równie ściany jak sklepienia z ciosowego kamienia mający. Tym sposobem pomnik ten już w kraju naszym ostatni z tego rodzaju, a dla dziejów pierwotnego budownictwa niezmiernie ważny, którego czas i wojny przez półsiedmą wiek oszczędzały, zginie teraz na zawsze. Wszystkie ściany szczytowe tego kościoła zwyczajem ówczesnym są proste i oknami opatrzone. Dach ostry, pokryty był pierwotnie włoską dachówką, później zastąpiono ją w wielu miejscach zwyczajną karpiówką, a nawet gdzieś niegdzie słomą. Na złączeniu krzyżowego wiązania tego dachu, wznosi się w części murowana, w części zaś drewniana, miedzią pobita wieża, osobliwszą mającą postać. Stawiał ją w końcu XVII wieku jeden z tutejszych Opatów, Skotnicki. Do dziś dnia w ustach ludu przechowuje się powieść o zdarzeniu, które do tak dziwnego planu wieży dało powód. Opat mając stawiać wieżę na koprzywnickim kościele, wezwał kilku Architektów, aby mu swoje przedstawiali projekta; kiedy jednak żaden z nich do jego myśli nie trafiał, wydobywszy z szafy ulubiony kryształowy puchar, nalał go winem, a po spełnieniu go w ręce jednego z budowniczych, dnem go do góry przewrócił i rzekł: „Taką chcę mieć wieżę.” Dla tego też wieża na Koprzywnickim kościele, ma postać pucharu przewróconego bez dna czyli podstawy.

Jakkolwiek są rozmaite mniemania o pierwotnem przeznaczeniu kościoła Ś. Jakóba w S a n d o m i e r z u, wszystkie się przecież na to zgadzają, że powstał w końcu XII lub początku XIII wieku. Jednakże pierwotny kościół nie musiał mieć dzisiejszej rozległości, powiększył go zapewne Biskup Krakowski Iwo herbu Odrowąż, osadzając przy nim już słynny choć nowo utworzony Dominikański Zakon. Z tego też powodu, niektórzy Iwona założycielem tej świątyni mienia; gdyż on sprowadził księży, opatrzył w fundusze i pośmiertną dał erekcyą. Jakoż, w całej tej budowie widać ślady Iwonowskich czasów, widać pomysły mistrza który z polecenia tego zasłużonego krajowi i duchowieństwu pasterza, inne jeszcze stawiał świątynie. Ta sama tutaj prostota w planie, ten sam stosunek w wymiarach, te same osobliwsze z cegieł w szachownicę układane ozdoby, co i w kościele Cysterskim w Mogile pod Krakowem; ten sam nawet obydwóch pod względem słońca kierunek.—Wszakże kościół ten nie tyle jest znakomitą osobliwością budowy swojej, ile dochowaniem jej w stanie pierwotnym; nosi on cechę budowy XIII wieku. Cechę tę stanowi prostą ścianą zakończoną część kapłańska, w której to ścianie dwa wielkie okna są wybite. Nawa na trzy części rozdzielona, sześcią filarami we dwa rzędy ustawionemi jest podparta, ma krużganki znacznie niższe od środka. Sklepienie na nią włoskie jak widać ze stylu w XVII wieku zaciągane.

Wejście do kościoła jest tylko boczne, szczytowa zaś ściana zupełnie zamurowana. Wejście to przyozdabia brama z wytłoczonej w różne wzory cegły, u góry kołowym opasana łukiem. Okna w ścianach nawy owalno spłaszczone; z lewej strony kościoła znajduje się kaplica; z drugiej zaś strony tejże samej szczytowej ściany, wznosi się dzwonnica w prostym ale pięknym stylu, z cegły murowana. Nie należy już ona do pierwotnych murów kościoła, ale pod względem architektury a mianowicie rysunku okien, więcej od niego jest charakterystyczna.

O ile z szczątków Zamku w Sochaczewie wnosić można, była to niewielka czworograniasta budowa w sposobie krzyżackim wystawio-

na. Prowadziła do niej od wschodu brama z kamienia, obok której była ośmiokątna baszta. Dziedziwiec zamkowy szczupły, otoczony był murem, równie jak sam zamek wyniosłym; obwiedziony przekopem, którego pas zewnątrz bezwzględnie wodą był zapuszczony; wewnątrz budowane były z drzewa. Z całego tego gmachu szczątki tylko murów pozostały; piwnice nawet, które przed kilkunastu laty w dobrym znajdowały się stanie, dziś gruzami są zawalone.

Do stron. 107.

Kościół farny w Piotrkowie wystawiony jest z cegły, wsparty zwykłymi podporami; ma okna podłużne, ściany szczytowe zębate; część kapłańska od nawy niższa, słowem ma wszystko, co ówczesne znamionuje świątynie. Pokryty dachówką holenderską, ale pokrycie to daleko jest późniejsze. Na czele jego wznosi się czworograniasta wieża, której wierzchołek zawaleniem grożący, przed parą laty rozebrany został. — Sklepienia są gwiazdziste, ścianom kościoła współczesne.

Akta kościelne kolegiaty w Wiślicy, przypisują założenie tego gmachu Władysławowi Łokietkowi, który szczególnie do tamtejszej figurki Matki Najświętszej miał nabożeństwo. O tej figurze jest legenda: iż kiedy wyparty od Szlazaków z Krakowa, Władysław, gorąco się modlił odmawiając znaną pieśń kościelną *Ave Maria stella*; kiedy wymówił wyrazy tejże pieśni: *Monstra te esse matrem*, usłyszał głos: *Surge Vladislave procede et vinces*, co mu dodało otuchy i wytrwałości do pokonania swych nieprzyjaciół.

W każdym razie, to tylko jest pewna, iż dopiero syn jego Kazimierz Wielki dokończył rozpoczętego dzieła w r. 1350, to jest w trzy lata po odbytych tam sejmie. W roku 1464, Kapituła tamtejsza wzmocniła główną szczytową ścianę, przez dwie potężne podpory, a nadedrzwiami bocznymi, umieściła rzeźbę kamienną wyobrażającą Króla Kazimierza W. klęczącego przed Boga-rodzicą i ofiarującego jej Kościół.

Kościół Wiślicki wystawiony jest z kamienia ciosowego, w kostkę obrabianego, i odznacza się szczególniej wysmukłością proporcji. Ściany jego nie mające $\frac{3}{4}$ łokci grubości, wznoszą się na dwadzieścia kilka łokci w górę. Nawę podpira z każdej strony pięć szkarpów z cioso-

wego kamienia, a część kapłańska trzema wężkami ścianami zakończone, liczy tego rodzaju podpór w ogóle dziesięć. Szkarpowanie późniejsze, wykonane jest z kamienia pińczowskiego i pod względem roboty nierównie mniej dokładne. Dach ostry włoską dachówką pokryty, z wiązaniem nadwyzczajnie powikłanem z drzewa modrzewiowego. — Wewnątrz ma proporce ściśle gotyckie, sklepienie rozbiegającemi się w różne strony łukami na skośno nieforemne podzielone kwadraty, podparte jest wśród nawy trzema tylko filarami, środkiem wzdłuż kościoła ustawionemi; na wzór polskim tylko świątyniom właściwy. Filary te służą, jak zwykle, za punkta zebrania sklepieniowym łukom, które w części kapłańskiej gdzie filarów nie ma, zbiegają na same ściany. Kluczniki sklepień przyozdobione są herbowemi tarczami tak ziem koronnych, jako też niektórych prywatnych rodzin. Widzieć tam można oprócz królewskiego herbu, godła ziemi Dobrzyńskiej, Ruskiej i Rujaw. Są tam Wieniawy, Leliwy, Rawicze, Rorwiny, Szeligi, Roże i Gryfy; widzieć nareszcie można kilka innych, których znaczenie trudne do odgadnienia.

Odpowiednio wejściu nad którem tablica erekcyjna umieszczona, które może dopiero w XV wieku otworzone zostało, było tu pierwotnie inne, w lewej ścianie nawy, obszerne, gotyckim łukiem skreślone, z umieszczonemi nad niem Królewskimi herbami. — Wejście to zostało w r. 1620 przerobione i zmniejszone, a następnie zamurowane zupełnie.

W ozdoby wewnętrzne albo dawnością albo osobliwością sztuki zalecające się, kościół ten nie jest bogatym. Zasługuje tylko na uwagę owe z kamienia wyrobione wyobrażenie Boga-Rodzicy przed którem jak wyżej wspomnieliśmy, jeszcze Łokietek modlił się, a które dziś w jednym z ołtarzy jest umieszczone. Jest to figurka mająca nie więcej nad łokieć wysokości, a jaką ma pod względem sztuki wartość, trudno ocenić, gdyż ją prawie cała srebrna zasłania sukienka, twarz tylko zostawiając widoczną.

Do stron. 116.

Już po wydrukowaniu wiadomości o kościele farnym w Siennie, dostał mi się w ręce dokładny rysunek tablicy erekcyjnej tamecznej świątyni, która najdowodniej przekonywa, iż Niesiecki T. IV str. 94 idąc za zdaniem Cichońskiego *in Alloq Osec. l. 2. c. 4*, a za nimi Pisarze

Starożytnąj Polski T. II str. 453, na których powadze oparłem się, popełnili błąd, przyznając fundacye pomienionego kościoła Zbigniewowi Oleśnickiemu, Kardynałowi i Biskupowi Krakowskiemu około r. 1440; gdy tablica pomieniona najwyraźniej mieni w r. 1431 założycielem, Dobiesław z Oleśnicy herbu Dębno, Wojewodę Sandomierskiego, brata czy synowca tegoż Zbigniewa zmarłego 1440 r. i żony jego Katarzyny z Bożydaru herbu Korczak; co na swoim miejscu przy opisie téj tablicy na str. 220 już sprostowałem.

Kościół w Siennie, jest budowany w pięknym germańskim stylu, wewnątrz nieco ciemny; służył on czas niejaki za Zbór Aryanom, zrabowany i zniszczony od Szwedów, dziś potrzebowałby znacznej naprawy.

Do stron. 117.

Lubo niektórzy kościół parafialny w Sieradzu odnoszą do początku Chrześcijaństwa w Polsce, w pozostałych jednak murach niewiada aby tak odległej epoki był dziełem, i zdaje się nie wiele po za początek XIV wieku zasięgać. Mury jego częścią z cegły, częścią z kamienia są wystawione. Część kapłańska ograniczona trzema ścianami. Wejście główne w ścianie szczytowej, przy której z boku wyniosła wznosi się wieża. Niewiadomo czy pierwotnie był sklepiony, terazniejsze bowiem sklepienie jest włoskie i pochodzi właściwie z XVII wieku, zapewne z r. 1648, w którym to czasie, jako też w r. 1835 kościół ten odnawiano.

Do stron. 130.

Zamek w Piotrkowie wystawiony był z cegły w czworogran; choć oddawna opuszczony, stoi przecież do dziś dnia w całości. Magistrat miasta mieścił się w nim aż do końca zeszłego wieku. W ostatnich czasach żydzi mieli w nim swoje koszernie. Oblany był do koła wodą, a przed kilką laty dopiero zrównano jego okopy.

Zamek w Szydłowie w samym rogu murów miejskich od południa i zachodu umieszczony, był dość obszerny i w sposobie warowni murowany. Zygmunt III odnowił go i przyozdobił, a za niego jeszcze był ostatniem mieszkaniem Królewskiem; w r. 1630 pogorzał zupełnie, za Jana Kazimierza do reszty zburzony, przestał być mieszkalnym. Wszelako gmach ten zajmuje dość obszerne terytorjum, i ma przestronny dziedziniec. Przypatrując się rozrzuconym jego murom, widać w nich najwyraźniej trzy epoki stawiania. Najdawniejsza część jego jest ta, która później na stajnie była obrócona; gotyckie w niej okna, każą ją przynajmniej do XV odnieść stulecia. Zastanawiając się nad wewnętrznem rozłożeniem murów tej części, łatwo odgadnąć, że ona pierwotnie główny gmach zamkowy stanowiła, a między innymi mieściła w sobie i kaplicę. Skarbczyk w samym rogu stojący, zdaje się mieć budowę nie wiele od reszty późniejszą. W r. 1765 Skarbczyk ten stał jeszcze w całości; część mieszkalna była wprawdzie zrujnowana ale ściany jeszcze sterczały. Dziś ów Skarbczyk wprawdzie w murach cały ale bez dachu, który zdaje się iż pierwotnie był kryty; kominy jego uwieńczone są koronami z ośmiu okrągłych gałek. Styl jego jest włoski, a plan, o ile wnosić można, charakterystyczny. — Brama przerobiona na kamienicę, z całego zamczyska, sama jedna mieszkalna; nad jej wejściem widać orła, mającego w środku trzy Szwedzkie korony, a po bokach głoski: S(*igismundus*) III(*tertius*) R(*ex*) P(*oloniae*) M(*agnus*) D(*ux*) L(*ithuaniae*); niżej zaś tablicia marmurowa z napisem.

Z Zamku w Lelowie za murami miasta nad rzeką Białą, samo tylko okopy, a żadnych innych śladów nie pozostało.

Z Zamku w Wiślicy, jednego z najdawniejszych w Polsce, wystawionego jak podanie niesie od sławnego w bajecznej historii Wisława, a przebudowanego podobno tylko przez Kazimierza Wielkiego, dziś zaledwo fundamenta są widoczne.

Z Zamku w Solcu, podobnie przed tym Monarchą zbudowanego, a przezeń rozprzestrzoniętego i przebudowanego, dziś znaczne sterczą ruiny.

Do stron. 136.

Ponieważ P. M. Baliński w Starożytnej Polsce T. III str. 541 sprostował omyłkę popełnioną przez niego w Historji miasta Wilna, nazywając Friedbergiem zamek, o półtrzeci mili od Jurborga na Litwie leżący, a my na jego zdaniu opierając się, poszliśmy za nim, tedy przyjmujemy znowu nowsze jego odkrycie, nazywając rzeczoną budowę Zamkiem Giełgudowskim, chociaż i to nazwisko nie jest ani pierwotne, ani jemu właściwe. Jak bowiem rzeczywiście tenże Zamek od Krzyżaków był nazwany, na to nie ma śladów. To pewna tylko, iż od roku 1405 należał do rodziny Eperjeszów, a dopiero od r. 1686 ostatecznie został własnością Giełgudów. Co zaś do zamku Friedberg, tedy podług zdania Voigta T. IV str. 542—6. zamek Wieloński około roku 1333 przez Henryka księcia Bawarskiego zbudowany, był nim tak nazywany.—Zamek Giełgudowski jest doład w całości o dwóch piętrach; długość jego ma 80 sążni, szerokość 5; mury są grube na łokci dwa. Chociaż na górze stoi, był jednak na około wodą oblany. Pod zamkiem rozciągają się rozległe sklepy, teraz gruzem zasypane.

Do stron. 154.

Ratusz w Sandomierzu, jeżeli nie wcześniejszych to przynajmniej czasów Kazimierza W. jest pomnikiem. Budowa jego równie kształtna jak osobliwa, w stylu dawnym włoskim z krytym dachem, przypomina Sukiennice Krakowskie; wystawiony jest z cegły z węglami i ramami od okien z ciosowego kamienia. Wyższa część muru z samej tylko cegły, służy jedynie do zakrycia dachu, i przyozdobioną jest licznemi okrągłymi zakończonemi niszami; nad nimi zaś znajdują się ciosowym kamieniem wyłożone, okrągłe strzelnice. Część tę murów podwyższają jeszcze sterzące wieżyczki, z których uarodne najwyższe, zakończone są bombami, na cztery strony płomienie ziejącemi. Od strony głównej gmachu nie zupełnie jednak w środku, stoi wieża czteropiętrowa, której dwa niższe piętra są czworościenne, dwa zaś wyższe osmiu ścianami ograniczone. Na niej był niegdyś zegar i wyniosła kopuła, później prostym zastąpiona dachem. W chorągiewce powiewa herb miejski, jednogłowy orzeł. Grube mury tego Ratusza oprócz dwóch sieni obszernych, na każdym piętrze jedną tylko zawierają izbę. Z tych

górna na bióra Magistratu, dolna na kasę miejską zajęte. Izby te są sklepione, a na kluczniku sklepienia, umieszczony jest herb miasta. W ogólności jest to gmach z bardzo małej liczby tego rodzaju, którego Polsce czas i niedozór oszczędziły.

Do stron. 155.

Miasto Sandomierz opasane było murem, po za którym głęboki znajdował się przepok. Mur ten wzmacniały w pewnych odstępach mianowicie na narożnikach mniej więcej wyniosłe baszty, a trzy bramy to jest: *Zawichostska* i *Opatowska* od północy, a od południa pod samym Zamkiem *Krakowska*, prowadziły do miasta. Obwarowanie takie winien był Sandomierz *Razimierzowi W.* Wojny szwedzkie zniszczyły część tych murów; a gdy się tego rodzaju obrona przy zmianie sztuki wojowania, okazała niedostateczną, reszty odnawiać zaniechano. Od strony zachodniej, kilkaset łokci tego muru upadło przez usunięcie się góry, a od strony południowej wedle bramy *Krakowskiej* już w r. 1789 kilkaset sążni muru brakowało. Pomimo tak nieprzyjaznych okoliczności, północna część muru miejskiego z częściami baszt i jedną bramą dochowały się do naszych czasów, oraz kawałki od strony zachodniej i wschodniej.

Z dwóch bram w północnej części muru miejskiego zbudowanych, *Opatowska* dochowała się całkowicie. Brakuje tylko w niej schodów i podłóg, tak dalece, iż ją w górę wskroś przejrzeć można.—Prowadził do niej nad przepokiem most zwodzony, w miejscu którego za naszych czasów mурowany zaprowadzono. Brama ta łącząca w stylu wytworność z powagą, jest jednym z znakomych tego rodzaju pomników budownictwa polskiego. Widać iż jest dziełem tego samego mistrza co *Ratusz*; ściany jej budowane są z cegły; węgiel z ciosowego kamienia; wierzch uwieńczony piękną ballustradą, a brona zasuwiała się z góry.—Brama *Zawichostska* bliżej *Wisły* położona, wedle *Lustracyi* w r. 1789 już wówczas była nieprzejezdna, dziś w jej miejscu prosty tylko w murze znajduje się wyłom, z bramy zaś samęj żaden ślad nie pozostał. Pomiędzy rozwaloną bramą *Zawichostską* a stojącą w całości swych murach *Opatowską*, znajduje się baszta czworograniasta, wysokość muru miejskiego mająca, u góry rozwalona. Przed kilkoma laty

zrównano jej wierzchołek, zatarte na czerwono ściany, furtkę w murze, środkującym między nią a bramą Opatowską, piękną żelazną kratą przyozdobiono. Mur po za Opatowską bramą od północnej strony miasta rozciągający się, wyższy jest niż w innych częściach; w zachodnim jego narożniku, równo z murem wznosi się druga baszta podobnie jak tamta czworograniasta i podobnie z dobrze wypalonej cegły wystawiona.

W drugim końcu północnego muru, to jest od strony Wisły, stoi baszta narożna, której mury zdają się całe, samego tylko pokrycia na niej brakuje. Wystawiona jest z cegły na wysokim kamiennym fundamencie w kształcie ośmiobocznym, dla tego osobliwym, że dwie z pomiędzy ścian tego ośmioboku tworzą z sobą kąt wyskakujący. Trudno odgadnąć inną przyczynę tak dziwnego planu, który nawet związanie dachu utrudniał, jak prostą fantazyę budowniczego. Jerzy Braun w sławnem dziele swoim: *Theatrum Urbium*, dając plany i widoki najznakomitszych swego czasu miast Europejskich, pomiędzy któremi szesnaście miast ówczesnej Polski znajduje się, zamieścił także i widok Sandomierza zdjęty z południowo zachodniej strony, a całą zachodnią część muru miejskiego widzieć dający. Okazuje się z niego, że owa narożna baszta na zachód od bramy Opatowskiej położona, nie była weale przykryta; że bramy Zawichostska i Kirakowska nie były zbrojne wieżami, ani się nad mur ciągnęły wznosiły; że od strony zachodniej naprzeciw kościoła Ś. Maryi Magdaleny, była baszta czworograniasta z dachem spiczastym, dziś weale nie istniejąca; że w narożniku od południa i wschodu po za kościołem kolegiackim, sterczała nad murem miejskim znacznie wyniesiona wieża, z której dziś równie żaden ślad nie pozostał; że oprócz bram były w tej stronie trzy furtki, od których ścieżki po reductach prowadziły. Naostatek ciekawy ten widok daje wyobrażenie tej części zanku, która rozebraniu uległa.

Do stron. 212.

O najdawniejszym nagrobku w Kościele Archikolegiackim w Turmie pod Łęczycą, taki Pan Kazimierz Stroneczyński uprzejmie udzielił nam opis: „Na lewej ścianie kruchty u dołu, znajduje się poprzecznie wmurowany wielki granitowy kamień, a na nim niezgrabnie dłutem wy-

robiona postać rycerza w sukni po kolana, pasem przepasany, z rękami jedna na drugą założonemi. Rycerz ten ma nad sobą anioła, pod nogami zaś coś takiego, czego dla zbytniej kamienia dawności a zład od wody i czasu znacznego zniszczenia, domyślić się dziś trudno. Pokazują tu tę rzeźbę jako grób fundatora; lecz temu podaniu najmocniej historia sprzeciwia się; bo wiadomo, iż Piotr Duńczyk umarł w Wrocławiu i tamże pochowany został. Z tem wszystkim jest to rzeźba Duninowskich czasów; przekonanywa o tem grube dłuto, materyał z którego jest wyrobiona, a nareszcie ubiór leżącego rycerza.

Do stron. 230.

Świeżo zebrane wiadomości o nieśmiertelnym Wicie Stossie przez P. Ambrożego Grabowskiego, pozwalają nam podobnie dopełnić niektórych opisów dzieł jego dłóta.

Płaskorzeźba na ementarzu Kościoła Panny Maryi w Krakowie znajdująca się, a wyobrażająca Chrystusa modlącego się w Ogroju oliwnym i przy nim uczniów jego śpiących, jest z jednego kamienia wykonana; uważając tło bez ram ma wysokości łokci $2\frac{1}{2}$, szerokości łokci 2, grubości ram $\frac{1}{4}$ łokcia. Wysokość figury Chrystusa Pana, łokieć jeden. Rzeźba ta jak widać, była dawniej malowana, dziś nie jej nie zachowuje od wpływu powietrza. (Rysunek tego pysznego dzieła Stossa zdjęty przez P. M. Cerehy a litografowany od P. A. Balickiego, umieszczony jest przy 2 zeszytce pisma: Starożytności i Pomniki Krakowa 1847).

Do stron. 233.

P. R. v. Rettberg w dziele *Nürnbergger Briefe zur Geschichte der Kunst. Hannover* 1846, następne nam podaje wiadomości o pracach Stossa w Norymbberdze znajdujących się. „W kościele Ś. Wawrzyńca pod sklepieniem, w znacznej wysokości, zawieszono jest sławne mistrzowskie dzieło Wita Stossa z Krakowa, *Pozdrowieniem Anielskiem* zwane. Jest to wielkiego rozmiaru wieniec różowy, (różaniec), który w sposobie ram opasuje wolno stojące posągi N. Panny i Anioła Gabryela, które to dzieło w naszych czasach fatalnego ciosu doznało. Dawniej

zawieszono było na łańcuchu, który później na sznur zamieniony został; ten zaś nie zbyt trwały na utrzymanie przez długi czas wielkiego ciężaru, urwał się w r. 1817; a arcydzieło to w tysiąc rozbiło się kawałków, i od tego czasu brakuje mu korony. Przecież pod dozorem Heidehoffa, biegłą ręką rzeźbiarzy braci Rottermundów napowrót w całość złożone i odświeżone zostało.

Pomiędzy pracami Wita Stossa, których pochodzenie jest niewątpliwe, naczelnem dziełem jest Pozdrowienie Anielskie. Antoni Tucher (w r. 1518) ożywiony chwalebnym zapalem dla sztuki, naśladowując w tem Hansa Imhofa i Sebald Schreyer, poświęcił sumkę złot. 593 na jaki znamenity utwór kunsztu, który według jego życzenia koniecznie z pod dłuta Wita Stossa wyjść miał.—To dzieło mające wysokości 13, szerokości 11 stóp, jak wszystkie tego rodzaju rzeźby, kolorami jest pociągnięte; układu zaś jest takiego: modląca się Marya Panna i Anioł Zwiastun, są figurami wielkości przechodzącej naturalną, otoczone do koła wieńcem róż. Nad wieńcem Bóg Ojciec w koronie, pośród dwóch aniołów, błogosławi; pod wieńcem wąż z jabłkiem, zwodziciel Ewy, który tu wyobraża grzech pierworodny, zgładzony przez odwrotny wyraz *Ave*, którym anioł Maryą Pannę pozdrowia. Na obwodzie samego wieńca zawieszono są siedm radości N. Panny, w tyłuż płaskorzeźbach, które niewątpliwie są najpiękniejszymi z dzieł Wita Stossa. Rzecz można, iż wyraz pobożności rozlany w postawie Maryi Panny jest nieporównanego wdzięku, którym zwykle odznaczają się wszystkie postacie niewiast tego mistrza. Żałować należy, że ten utwór zawieszony jest bardzo wysoko, co dokładne obejrzenie i ocenienie, szczególnież tych siedmiu płaskorzeźb, niezmiernie utrudnia, i tylko temu zaradzono w ten sposób, że te płaskorzeźby istnieją w pięknych odlewach gipsowych.

Wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa na nieszczęście wyzłocone, zdobiące wielki ołtarz w kościele Ś. Sebald, robione także przez Wita Stossa w r. 1526; wtedy kiedy ten mistrz liczył sobie 79 lat. Głowa Chrystusa winna być zamieszczoną pomiędzy dzieła wyrazem boskości oznaczone. Posągi Maryi i Ś. Jana osadzone są na filarach po prawej i lewej stronie ołtarza."

Podług zdania wielu pisarzy, a między innymi Neudorfera, pewna data rozpoczętego działania Stossa w Norymbergu odnosi się do r. 1504; kiedy pracował nad ołtarzem fundacyi Wolsera z Augsburga w kościele Panny Maryi. Ołtarz ten wprawdzie już w rozsypkę popadł, atoli jeszcze wiarogodną pozostałością z niego, jest z drzewa robiona i pomało-

wana statua N. Panny z dzieciątkiem Jezus, która się na północnej ścianie bocznej nawy kościoła tego znajduje.

Obraz koronacyi N. Panny wypukło-rzeźba z drzewa, który się w kaplicy Cesarzkiej (*Kaiserkapelle der Burg*) w Norymbergu znajduje, ma wiele podobieństwa w wypracowaniu z wyżej wspomnianemi siedmiu płaskorzeźbami, i jest dziełem nacechowanym wielką szlachetnością w wykonaniu i mięmi kształtami; a sprawiedliwiej od tylu innych prac Witowi Stoss przypisywanych przyznanem być może.

Jemu także przypisują dwa posągi: Ś. Pawła i N. Panny z dzieciątkiem Jezus, która Ś. Katarzynie pierścionek podaje. Postawa tych figur, pomimo znacznego ich uszkodzenia, domniemaniu temu służy za punkt oparcia. Nakoniec jeszcze w kościele klasztornym w Heilbronn pokazują Chrystusa Pana na krzyżu, którego głowa, jeśli to dzieło jest istotnie utworem Stossa, do prac które mu się najlepiej powiodły, policzonem być zasługuje.

Doktor G.T. Waagen w dziele *Kunstwerke und Künstler in Deutschland Leipzig* 1843 in 8 w Tomie I takie wiadomości o Stossie umieścił.

„W Bambergu w kościele farnym N. Panny, wchodząc do kościoła drzwiami obok wieży, postrzega się po lewej stronie ołtarz snycerskiej roboty z drzewa, w którym figury naturalnej wielkości, wyobrażają pasterzy oddających cześć nowo narodzonemu Jezusowi w Betleem. Na przeciwnej zaś ścianie zawieszzone są skrzydła, (drzwi szafaste) na których wyobrażone jest w płaskorzeźbie Narodzenie N. Panny, Zwiastowanie, i Ofiarowanie. Dzieło to przypomina bardzo znajome Pozdrowienie anielskie Witta Stossa, i jemu też z całą słusnością jest przypisywane. I tu i indziej żaden inny rzeźbiarz nie ulegał tyle wpływowi Alberta Dürer, i żaden też tyle jak on, nie przedstawia zalet i błędów. Głowy mają wiele charakteru i wyrazu, ale im brakuje pięknych kształtów.”

Do stron. 234.

W Kościele Ś. Jakuba w Lewoczy (*Leutschau*) miasteczku hrabstwa Spiskiego, obudzają najmocniejsze zajęcie, wyborne drzewo-rzeźby przypominające podobne roboty w Norymbergu; które wyszły bez wątpienia z ręki Wita Stoss lub uczniów jego. Szczególnie atoli Ołtarz

wielki w tymże kościele jest dziełem bez zaprzeczenia najzupełniejszego w tym rodzaju sztuki wykończenia; przedstawia on posągi Matki Boskiej, Ś. Jana i Ś. Jakuba, a u spodu Wieczereż Pańską wieńcem do koła otoczoną, wszystko to w najdokładniejszym wykonaniu. Jakiś szczęśliwy Anioł opiekuńczy czuwał nad ochroną tego dzieła; bo w pośród tak wielu religijnych wstrząśnień i niepokojów, wszystko dotrwało w takim poszanowaniu i zachowaniu jak wyszło z rąk swego mistrza. Bogaty prócz tego jest tenże kościół w pomniki grobowe pięknego wyrobu, możej niegdyś polsko węgierskiej rodziny Turzonów.

W Kościele Inej wsi (*Kirchdorf*) miasteczku o milę od Lewoczy w kościele Ś. Marcina, również zadziwiają wspaniałe ołtarze roboty rzeźbiarskiej pochodzące z téjże saméj epoki, i niezawodnie są utworem téjże saméj ręki co i rzeźby w kościele Ś. Jakuba w Lewoczy (*Leipziger Illustr. Zeitung N. 170 z r. 1846*).

W Bardiowie miasteczku górnych Węgier, przy podnóżu Karpatów w kościele Ś. Idziego znajdują się wspaniałe ołtarze roboty snycerskiej, wskazujące na czasy Jagiellońskie i mające wiele spólności i podobieństwa do dzieł dłóta Krakowianina Wita Stossa.

W Bystrycy (*Neusohl*) w Węgrzech w Komitacie Orawskim w tamtejszym kościele parafialnym, jest ołtarz przedstawiający Chrześc. Chrystusa, podobnej rzeźby i wykonania jak są prace Stossa w Krakowie; że zaś miasteczko to w dawnych czasach było własnością rodziny Turzonów, i dotąd jeszcze posiadają takowe potomkowie téj familii po kądzieli, gdy Jan Turzo bogaty mieszczanin Krakowski trudniąc się dozorem budowy wielkiego ołtarza Kościoła Panny Maryi, był w bezpośrednich stosunkach z Witem Stossem, łatwo przypuścić można, że mistrz ten wyrzeźbił ołtarze do Bardiowa i Bystrycy zamówione, które potem do Węgier zawieziono. (*Conversat. Lexicon f. bildende. Künste Leipzig 1843 T. II pg. 59*).

Do stron. 243.

Obraz N. Panny Częstochowskiej podług świeżego a bliskiego rozpatrzenia się i relacyi uprzejmie mi od P. Kaz. Stronczyńskiego udzielonej, jest w wymiarach kolosalnych, na drzewie cyprysowem; grunt czyli tło

obrazu jest zaprawione czerwonym bolusem, farby jak się zdaje, są woskowe, twarz i ręce później odnawiane. Na około arabeski w liście dość nleżgrabnie robione. Sam obraz wpuszczony jest w pewien rodzaj skrzywni, i podobno ma być po drugiej stronie także malowany. Matka Boska jest bez korony. Władysław Jagiello dał mu tło z blachy złotej i kilkunastu takimiż gwiazdami sukienkę ozdobił. Tło to składa się z pięciu części oprócz dwóch nimbusów na około głowy i Pana Jezusa. Na tem tle są rylcem wyryte od strony Pana Jezusa, wizerunek Ś. Barbary, wyżej biczowanie Chrystusa Pana, a dalej Zwiastowanie N. Panny. Od strony Matki Boskiej: Policzkowanie a niżej Boże Narodzenie.

Do stron. 273.

Mając dopiero teraz sposobność bliskiego rozpatrzenia się w książce do nabożeństwa, która Królom Polskim służyć niegdyś miała, a którą Biblioteka Hr. Augusta Potockiego w Wilanowie posiada, przekonałem się, że to są *Horae* we Włoszech w końcu XV wieku pisane i iluminowane. Książka ta jest na pięknym białym pergaminie w małej ósemce; brak w niej karty tytułowej i końca, karty ma nielicznowane; litery początkowe złotem na dnie kolorowem w floresy bardzo ozdobnie w coraz odmiennym sposobie, w guście włoskim malowane; każda głoska wielka w tekście podobnież jest złotem na dnie różnobarwnem gładkiem pisana. Miniatury w niej są dobrego rysunku, starannie wykonane, barwy żywe i dobrze dochowane. Zdaje się iż pierwotkowo nie miała ona żadnego wyłącznego przeznaczenia, a dopiero daleko później otrzymawszy tradycyą, iż do królów Polskich należała, herby to jest na karcie 13 na jednej tarczy orzeł, a na karcie 14 na podobnejże tarczy na dwoje podzielonej u góry pogoń litewską, a u dołu węża, herb Sforcyów umieszczono; herby te bowiem, tak pod względem kształtu jako i barwy, dość niezręcznie i widocznie są podrobione. Naostatek, wszędzie przy końcu modlitwy są objaśnienia po włosku, a na karcie 228 przy końcu *Officium S. Crucis magnum*, czytamy jedyny ślad daty w następnych słowach. *Explicit Officium passionis domini nostri Jesu Xt (Christi) 1492 die secundo decembris p(er) Sigismundu. scriptorem ferrariem.*

SPIS MIEJSC

W I^m TOMIE WSPOMNIANYCH, GDZIE ZABYTKI
SZTUR PIĘRNYCH ZNAJDUJĄ SIĘ.

(A. znaczy architekturę, R. rzeźbę, M. Malarstwo. Liczby arabskie
wskazują stronnice).

- A.**
- Anclum**
Kościół Panny Maryi, ołtarz Stosa R. 233.
- B.**
- Bajerburg**
Zamek A. 136.
- Bamberg**
Kościół farny, ołtarz Stossa R. 233, 314.
Statua Czarnoboga R. 19.
- Baranów**
Zamek A. 83 (z ryciną).
- Bardiów**
Kościół S. Idziego, ołtarze Stossa R. 315.
- Bartfeld**
Kościół S. Aegidy, ołtarz Stossa R. 234.
- Berlin**
Kościół S. Jadwigi, w Bibliotece miniatura Mieczysława II M. 269.
- Będzyna**
Zamek A. 130.
- Biecz**
Kościół farny A. 109.
Domy miejskie A. 154.
- Bissena**
Zamek A. 136.
- Bnin**
Kościół parafialny A. 117.
- Bochnia**
Kościół XX Dominikanów A. 111
- Bodzentyn**
Kościół parafialny, tablica erekcyjna R. 221. Obrazy M. 248.
- Bolcie**
Kościół parafialny A. 112.
- Bolesławice**
Zamek A. 88.
- Borek**
Kościół parafialny A. 117.
- Bełz**
Zamek A. 132.
- Braclaw**
Zamek A. 142.

Brześć Kujawski
 Kościół XX Dominikanów A. 73.

Brześć Litewski
 Kościół XX. Augustyanów A.
 113.

Brzeżany
 Kościół farny A. 118.
 Ołtarz hebanowy R. 229.

Brzeźnica
 Zamek A. 130.

Bydgoszcz
 Zamek A. 131.

Bystryca (Neusohl)
 Kościół parafialny, ołtarz Stossa
 R. 315.

C.

Chelm
 Kościół katedralny M. 244.
 Zamek A. 132.

Chelme
 Kościół A. 67.

Chelmica
 Kościół A. 67.

Chelmno
 Kościół parafialny A. 67.
 Kościół XX. Dominikanów A. 73.

Ciechanów
 Kościół farny A. 110.
 Zamek A. 85.

Chlewiska
 Kościół A. 67, 300.

Chotel czerwony
 Kościół parafialny, tablica erek-
 cyjna R. 221.

Czartorysk
 Zamek A. 132.

Czchów
 Kościół farny A. 109.
 Zamek A. 129.

Czersk
 Zamek A. 84.
 Dzwon R. 172.

Czerwińsk
 Kościół A. 66.
 Zamek A. 86.

Czerwony Kościelec
 Kościół A. 67.

Częstochowa
 Kościół na Jasnej Górze, obraz
 N. Panny M. 243, 315.
 Kościół Ś. Zygmunta, obrazy M
 246.

Czorsztyń
 Zamek A. 89.

D.

Dobrzyca
 Zamek A. 88.

Dobrzyń
 Kościół XX Franciszkanów A. 110
 Zamek A. 86.

Dolsk
 Kościół A. 117.

Drzewica
 Kościół parafialny A. 105.
 Zamek A. 128.

Dubno
 Zamek A. 132.

E.

Ejragoła (na Żmudzi)
 Kościół A. 115.

Ejszyszek
 Kościół parafialny A. 115.

F.

**Fridberg (zob. zamek Gieł-
 gudowski)**
 Zamek A. 136, 309.

G.

Gdańsk
 Kościół Panny Maryi A. 111,
 Chrzcicielnica R. 171.

Gidle
 Kościołek modrzewiowy A. 61.

Giecz
 Kościół parafialny A. 57.

Gliniany
 Mogiła 10.

Głogów

Kościół parafialny A. 118.

Głogówek

Kościół XX. Paulinów M. 245.

Gniezno

Mogiła 8.

Kościół S. Jerzego A. 54.

Katedra A. 55. Drzwi brązowe R. 167. Nadgroby R. 174, 219

Płaskorzeźba R. 226 (z ryciną)

Miniatury po rękopismach w Bibliotece Kapituły M. 265.

Górka

Kościół A. 67.

Gostyń

Kościół parafialny A. 118.

Gostynin

Zamek A. 130.

Gródek

Kościół A. 116.

Grodno

Kościół farny A. 113.

H.**Hajnów**

Kościół A. 112.

Halicz

Zamek A. 131.

Heilbronn

Kościół, krucyfiks roboty Stossa R. 314.

J.**Jeżów**

Kościół parafialny A. 67 (z ryciną). Chrzcielnica R. 226.

Jędrzejów

Kościół XX. Cystersów A. 69.

Ilża

Zamek A. 149 (z ryciną).

Inowłódz

Zamek A. 130.

Iwanowice

Kościół parafialny, chrzcielnica R. 226 (z ryciną).

K.**Kalisz**

Kościół S. Mikołaja A. 74. Płaskorzeźba na drzewie R. 228.

Kościół S. Wawrzyńca A. 67.

Zamek A. 130.

Kamieniec Podolski

Zamek A. 134, 142.

Kamionna

Kościół A. 71.

Kamionki Wielkie

Bożyszcze Słowiańskie R. 21.

Kawnica

Kościół A. 67, 299.

Każmierz (dolny)

Zamek A. 129

Spichlerze A. 153.

Ratusz i domy miejskie A. 152 (z ryciną).

Kielce

Kościół Kolegiacki A. 69.

Kiernów

Kościół A. 112.

Kije

Kościół A. 66.

Kirchdorf

Kościół S. Marcina, ołtarze Stossa R. 315.

Kleczew

Ruhany 15.

Klewań

Ruhany 16.

Zamek A. 142.

Kłobnik

Kościół A. 68.

Kłobuck

Kościół parafialny A. 67. Ołtarze i ambona R. 228. Chrzcielnica R. 226 (z ryciną).

Kłodawa

Kościół parafialny obrazy M. 246

Kolberg

Kościół parafialny, ołtarze Stossa R. 234.

Koło

Zamek A. 130.

Konin

- Kościół parafialny A. 67.
Słup drogowy Dunina A. 83 (z ryciną).
Zamek A. 130.

Kopanica

- Zamek A. 130.

Koprzywnica

- Kościół XX. Cystersów A. 70.
302. Chrzcielnica R. 226. Freski M. 255.

Korczyn

- Zamek A. 131.

Kornyszyn

- Zamek A. 86.

Koronów

- Kościół A. 69.

Korzec

- Zamek A. 142.

Kościelec

- Kościół parafialny A. 67.

Kościan

- Zamek A. 130.

Kotów

- Kościół parafialny A. 67.

Kowal

- Zamek A. 130.

Kowno

- Kościół XX. Franciszkanów A. 113.
Zamek A. 137.

Kozłów

- Kościół parafialny A. 67.

Koźmin

- Kościół farny A. 56.
Zamek A. 128.

Kraków

- Mogiły, Wandy (z ryciną) i Krakusa 8, 9.
Katedra A. 62. 105. Nadgrobbi królów R. 216. Obrazy starożytne M. 247. Kaplica Jagiellońska R. 217. Freski M. 256. Ołtarz drewniane R. 232. Kaplica Ś. Leonarda A. 53, 62. Skarbiec, krzyż złoty R. 163. Dzwony R. 173. Biblioteka Ka-

pituly, Miniatury po rękopismach M. 265, 271 (z ryciną).
Kościół P. Maryi A. 103. Wielki ołtarz R. 230. Obrazy M. 245. Kielichy R. 164. Płaskorzeźba na cmentarzu R. 231, 312. Szyby malowane M, 294. Dzwony R. 172.

Kościół XX. Dominikanów A. 72. Nadgrobbi R. 174, 214. Miniatury po rękopismach M. 276. Szyby malowane M. 295.

Kościół XX. Franciszkanów A. 74. Nagrobbi R. 213. Stalla R. 234. Obrazy M. 247.

Kościół Ś. Barbary A. 105.

Kościół Ś. Krzyża A. 74. Krzyż srebrny R. 163. Chrzcielnica R. 171.

Kościół Ś. Floryana A. 71. Płaskorzeźby na drzewie R. 232.

Kościół Bożego Ciała A. 106. Ambona R. 228. Obrazy M. 257. Szyby malowane M. 294.

Kościół Ś. Andrzeja A. 59.

Kościół Ś. Katarzyny A. 106.

Kościół Ś. Mikołaja, obrazy M. 247.

Kościół XX. Karmelitów na Pia-sku A. 112, R. 171.

Kościół Ś. Idziego Ołtarze R. 234.

Kościół XX. Bernardynów A. 117
Kościół Ś. Piotra, szyby malowane M. 295.

Zamek A. 82, 122.

Sukiennice A. 91.

Brama Floryańska A. 155.

Bursa Jeruzalem tablica erekcyj-na R. 223.

Biblioteka Uniwersytetu, rękopi-sma miniaturowane M 265, 281.

Kraśnik.

Kościół kanoników regularnych A. 119.

Krasnystaw

Zamek A. 130.

Krewo

Kościół parafialny A. 112.

Zamek A. 140.

- Krobia**
 Kościół A. 62, 67, 117.
- Krosno**
 Kościół farny A. 108.
 Zamek 130.
- Kroże**
 Kościół parafialny A. 115.
- Kruświca**
 Kościół kolegiacki A. 56.
 Zamek A. 80.
- Krzemieniec**
 Zamek A. 132.
- Krzemieńczuk**
 Zamek A. 143.
- Krzepice**
 Kościół kanonik. regul. Odrzwia
 A. 319 (z ryciną na tytule).
- Kurnik**
 Zamek A. 145. Biblioteka ma-
 lowane rękopisy M. 265.
- L.**
- Landskorona**
 Zamek A. 128.
- Latowicz**
 Zamek A. 86.
- Lawin**
 Kościół A. 67.
- Ląd**
 Kościół XX. Cystersów A. 69,
 300. Wnętrze krużganków A.
 301 (z ryciną). Freski M. 254
 (z ryciną). Szyby malowane
 M. 295.
- Lelów**
 Zamek A. 130, 308.
- Leutschau (Lewocza)**
 Kościół Ś. Jakóba, Wielki ołtarz
 Stossa R. 234, 314.
- Leżów**
 Kościół A. 68.
- Lida**
 Kościół XX. Franciszkanów A.
 113.
 Zamek A. 142
- Lignica**
 Kaplica S. Benedykta A. 67.
- Linz**
 Klasztor S. Floryana, Psalterz
 królowej Małgorzaty M. 320.
- Lipowiec**
 Zamek A. 145.
- Liw**
 Zamek A. 84.
- Lubaczew**
 Zamek A. 131.
- Lubiń**
 Kościół farny A. 57.
 Kościół XX. Cystersów A. 69.
- Lublin**
 Kościół Ś. Mikołaja A. 56, 298.
 Kościół S. Michała A. 74.
 Kościół Ś. Trójcy A. 115.
 Kościół XX. Dominikanów A. 109
 Zamek A. 123.
 Bramy Krakowska i Grodzka A.
 123.
- Lubowla**
 Zamek A. 145.
- Lubraniec**
 Kościół farny, tablica erekcyjna
 R. 223.
- Lwów**
 Posąg na górze Wronowskiój 19
 Kościół katedralny A. 108.
 Kościół XX. Dominikanów A. 74.
 Obraz N. Pan^{ny} M. 244.
 Kościół Ormiański A. 109.
 Cerkiew Ś. Jerzego A. 109, dzwon
 R. 172.
 Zamek A. 131.
 Biblioteka Ossolińskich, malowa-
 ne rękopisy 265, 275.
- Ł.**
- Łęczycza**
 Kościół parafialny A. 67.
 Kościół XX. Dominikanów A.
 109, M. 245.
 Zamek A. 126.
- Łomża**
 Zamek A. 86.

Łowicz

Zamek A. 148 (z ryciną).

Łuck

Kościół XX. Dominikanów A. 116

Zamek A. 133.

Łukniki

Kościół A. 115.

Łukno

Kościół A. 69.

Łysa Góra

Kościół XX. Benedyktynów A. 59, 299. Statua pielgrzyma R. 224 (z ryciną),

Kościół S. Katarzyny, szyby malowane M. 295.

M.**Marcinów**

Mogiła 11

Medyka

Zbiór pieczęci p. Gw. Pawlikowskiego 186.

Mejszagola

Kościół A. 112.

Melsztyn

Zamek A. 88.

Miechów

Kościół XX. Bożogrobców A. 70.

Miedniki

Kościół A. 115.

Zamek A. 140.

Międzybórz

Zamek A. 142.

Międzyrzecz

Zamek A. 130.

Missuryn

Zamek A. 143.

Mogilno

Kościół XX. Benedyktynów A. 61

Mogiła

Kościół XX. Cystersów A. 71.

Mstów

Kościół XX. Kanoników A. 66.

Ołtarze R. 228. Obrazy M. 245, 248.

N.**Nakło**

Zamek A. 130.

Nastarzew

Kościół XX. Paulinów obraz N. Panny M. 245.

Naumburg

Kościół fundacyi Dunina A. 67.

Neustrelitz

Muzeum starożytności Słowiańskich R. 30.

Niemenczyn

Kościół A. 112.

Niepołomice

Zamek A. 128.

Nieszawa

Zamek A. 130.

Nissa

Kościół A. 67.

Norymberga

Kościół Ś. Wawrzyńca, drzewo-rzeźba Stossa R. 233, 312.

Kościół Ś. Sebald krucyfiks roboty Stossa R. 233, 313.

Kościół P. Maryi, Wielki Ołtarz roboty Stossa R. 233, 313.

Kościół S. Salwatora, ołtarz Stossa R. 233.

Nowe miasto Korczyn

Kościół XX. Franciszkanów A. 108. Ołtarze R. 229.

Nowogród

Cerkiew Ś. Zofii, drzwi bronzowe R. 169.

Nowy Sącz

Kościół A. 116.

O.**Odechów**

Kościół parafialny A. 119. Szyby malowane M. 295.

Odrzykoń

Zamek A. 86.

Ojców

Zamek A. 125.

- Olesko**
 Kościół farny A. 118.
 Zamek A. 132, 146.
- Olkusz**
 Zamek A. 130.
- Ołobok**
 Kościół parafialny A. 71.
- Opatów**
 Kościół kolegiacki A. 67, 69, 301
 (z ryciną). Obrazy M. 248.
- Opatowiec**
 Kościół XX. Dominikanów A. 74.
- Opczno**
 Zamek A. 129.
- Oporów**
 Kościół parafialny, obraz N. Pan-
 ny M. 245.
 Zamek A. 150.
- Orszymów**
 Mogiła 10.
 Zamek A. 86.
- Ostrog**
 Zamek A. 147.
- Osiek**
 Kościółek modrzewiowy, Ołtarze
 z drzewa R. 229. Obrazy M. 248.
- Ostrzeszów**
 Zamek A. 130.
- P.**
- Pabianice**
 Zamek A. 144.
- Pajęczno**
 Kościół A. 67.
- Paradyż**
 Kościół XX. Cystersów A. 71.
- Pawłowice**
 Biblioteka, rękopisy malowane
 M. 265.
- Pieniny**
 Zamek A. 129.
- Pieskowa Skała**
 Zamek A. 123 (z ryciną).
- Pińczów**
 Kościół A. 116.
 Zamek A. 149 (z ryciną).
- Piotrków**
 Kościół farny A. 107, 305.
 Kościółek Panny Maryi A. 111.
 Zamek A. 130, 307.
- Piotrowin**
 Kościół parafialny A. 116. Tabli-
 ca erekcyjna R. 221.
- Płock**
 Katedra A. 63 (z ryciną).
 Kościół XX. Benedyktynów A. 59.
 Kościół XX. Dominikanów A. 73.
 Zamek A. 126.
- Płońsk**
 Zamek A. 86.
- Połaga**
 Mogiła Biruty 11.
- Poznań**
 Kościół katedralny A. 117. Na-
 grobki R. 173.
 Kościół S. Małgorzaty A. 73.
 Kościół XX. Karmelitów A. 116
 Kościół XX. Bernardynów A. 117.
 Zamek A. 128.
- Proszowice**
 Mogiła 9.
- Przedborz**
 Zamek A. 129.
- Przemysł**
 Kościół XX. Dominikanów A. 73.
 Zamek A. 131.
- Przeworsk**
 Kościół farny A. 111. Nagrobki
 R. 218. Obrazy M. 250.
- Przyszów**
 Zamek A. 130.
- Ptkanów**
 Kościół parafialny A. 67.
- Pułtusk**
 Kolegiata R. 117. Nagrobek R.
 173.
 Zamek A. 90.
- Pyzdry**
 Zamek A. 130.
- R.**
- Rabin**
 Kościół parafialny A. 67.

- Radom**
Zamek A. 130.
- Radzanów**
Zamek A. 86.
- Radziki**
Zamek A. 86.
- Rawa**
Kościół XX. Augustyanów A 110.
Zamek A. 127.
- Rogoźno**
Kościół parafialny, Chrzcielnica R. 170.
- Rosienie**
Kościół A. 115.
- Rożana**
Zamek A. 86.
- Ruda**
Kościół farny A. 66.
- Ruszcza**
Mogiła 9.
- Rzepica**
Zamek A. 130.
- S.**
- Sandomierz**
Kościół katedralny A. 63, 299. Biblioteka Kapituły, malowane rękopisy M. 274.
Kościół S. Jakóba A. 72, 304. Nagrobek R. 212. Dzwon R. 172.
Zamek A. 130.
Ratusz A. 154, 309 (z ryciną).
Mury miejskie A. 155, 310.
- Sanok**
Zamek A. 131.
- Sieciechów**
Kościół XX. Benedyktynów A 59.
Zamek A. 131.
- Sieniawa**
Biblioteka, malowane rękopisy M. 265, 271.
- Sienno**
Kościół farny A. 116, 306. Tablica erekcyjna R. 220 (z ryciną).
- Sieradz**
Kościół XX. Dominikanów A. 73.
- Sieradz**
Kościół parafialny A. 117, 307
Monstrancya R. 164.
Zamek A. 130.
- Skalmierz**
Kościół kollegiacki A 71. Odrzwia (z ryciną).
- Skawina**
Zamek A. 130.
- Skrzynno (nowe)**
Kościół parafialny A. 67, 300.
- Smigiel**
Kościół A. 117.
- Sochaczew**
Kościół parafialny A. 73.
Zamek A. 86, 304.
- Sokal**
Kościół XX. Bernardynów, obraz N. Panny M. 245.
- Solec**
Zamek A. 131, 308.
- Sroda**
Kościół parafialny A. 117.
- Stare Skrzynno**
Kościół A. 66.
- Stary Siewierz**
Kościół A. 67.
- Stawiszyn**
Kościół parafialny Oltarz Wielki R. 228.
Zamek A. 130.
- Stole**
Mogiła 9.
- Strehlen**
Kościół parafialny A. 68.
- Strzelno**
Kościół parafialny A. 66.
- Sulejów**
Kościół XX. Cystersów A. 70.
- Sułozowa**
Kościół parafialny, nagrobek R. 219 (z ryciną).
- Szaniec**
Kościół parafialny, Odrzwia A 319 (z ryciną na tytule) R. 226.
Obrazy M. 247. Szyby malowane 295.

Szczerzyca

Kościół parafialny A. 72.

Szydłów

Kościół parafialny, obrazy M 248.
Zamek A. 130, 308.

Szydłowiec

Kościół parafialny A. 109.

Szymbark

Zamek A. 132 (z ryciną). Malowidła ścienne 132.

T.

Tarnów

Kościół kolegiacki A. 118.
Kościółek Ś. Marcina A. 57.
Ratusz A. 154.

Tęczyn

Zamek A. 144.

Topczew

Kościół, obraz N. Panny M. 245.

Topolno

Kościół XX Paulinów, obraz N. Panny M. 245.

Toruń

Kościół Ś. Jana A. 74.
Kościół P. Maryi A. 75. Ołtarze R. 234. Stalla R. 229. Szyby malowane 295.

Trębowlą

Zamek A. 131.

Troki

Zamek A. 137. Freski M. 255.

Trzemeszno

Kościół parafialny A. 57. Kielichy R. 163.

Tulcze

Kościół parafialny A. 67.

Tuliszków

Zamek A. 130.

Tum (pod Łęczycą)

Kościół archikolegiacki A. 55, 297, 311 (z ryciną) R. 212.
Odrzwia R 298 (z ryciną).

Tyniec

Kościół XX. Benedyktynów A. 58, 67.

U.

Uchanie

Kościół parafialny, obraz N. Panny M. 245.

Upsk

Zamek A. 143.

W.

Warszawa

Kościół Ś. Jana A. 110.
Kościół XX. Augustyanów A. 110.

Kościół P. Maryi A. 110.

Najdawniejsza kamienica odrzwia A. 318 (z ryciną na tytule).

Biblioteka Ordynacji Zamojskich rękopisy z miniaturami M. 267 275, 281 (z ryciną).

Zbiory pieczęci w Archiwum Głównem, u pp. K. Stronczyńskiego, K. Bajera. Numizmatyczne główniejsze u hr. F. Potockiego, J. Zagórskiego i K. Bajera 174—210.

Warta

Kościół farny M. 247.
Kościół XX. Bernardynów M. 247.

Wąchock

Kościół XX. Cystersów A. 70.

Wąwolnica

Zamek A. 130.

Widziszki

Zamek A. 140.

Wiedeń

Kościół Ś. Szczepana A. 95.

Wieliczka

Zamek A. 130.

Wielona

Kościół A. 115.

Zamek A. 136.

Wielukle

Kościół A. 115.

Wieluń

Zamek A. 130.

Wieruszów

Kościół parafialny, obraz N. Panny M. 245.

Willanów

Obrazy w pałacu M. 245. Biblioteka, rękopisy z miniaturami M. 265, 273, 316.

Wilno

Mogiła Gedymina 11

Katedra A. 112.

Kościół Ś. Anny A. 113.

Cerkiew Ś. Trójcy, obraz Najśw. Panny M. 244.

Zamek A. 139.

Wilkomirz

Kościół parafialny A. 112

Wiślica

Kościół kolegiacki A. 107, 305. Statui R. 225, 306. Tablica erekcyjna R. 222 (z ryciną).

Zamek A. 130, 308.

Wisnicz

Zamek A. 145.

Wiśniewiec

Zamek A. 147.

Wiszniew

Kościół parafialny A. 115.

Witków

Zamek A. 130.

Włocławek

Katedra A. 111 (z ryciną). Nagrobki R. 218 (z ryciną). Szyby malowane M. 295.

Włostów

Kościół parafialny A. 67, 300.

Wojciechowice

Kościół parafialny, obrazy M. 248.

Wołkowysk

Kościół A. 112.

Worzyców

Kościół parafialny A. 67.

Wrocław

Kościół fundacyi Dunina A. 67.

Kościół Ś. Krzyża, grobowiec

Henryka Łagodnego R. 214.

Kaplica pod górą Zobten A. 67.

Wronki

Kościół parafialny A. 116.

Wyszogród

Zamek A. 86, 130.

Z.**Zagość**

Kościół farny A. 108.

Zakroczym

Zamek A. 86.

Zamek Giełgudowski

Zamek A. 309.

Zawichost

Kościół XX Franciszkanów, grobowiec Grzymisławcy R. 213.

Zamek A. 131.

Zbąszyn

Zamek A. 90.

Złotoryjsk

Zamek A. 131.

Ż.**Żarnów**

Kościół parafialny A. 67.

Żarnowiec

Zamek A. 130.

Żembocin

Kościół parafialny A. 61.



nr. 385

OMYŁKI DRUKU.

Stron.	40 wiersz	29	zamiast <i>rudica</i>	czytaj <i>rudi ac</i>
— 49	— 15	—	Atemiusa	— Antemiusa
— 67	— 26	—	w Pkanowie	— Ptkanowie
— 69	— 25	—	w Lendzie	— w Łądzie
— 98	— 11	—	do XV	— do XVI
— 109	— 19	—	Czechowie	— Czchowie
— 112	— 30	—	Wilkomirzu	— Wilkomierzu
— 112	— 32	—	Wilkowysku	— Wolkowysku
— 115	— 18	—	Wellonie	— Wielonie
— 116(w not. 1)	2	—	<i>Exdist</i>	— <i>Edit</i>
— 133(w not. 1)	2	—	Francyi	— Turcyi
— 144(w not. 1)	2	—	<i>acreis</i>	— <i>aeneis</i>
— 167 wiersz	7	—	dziewietnastu	— osiemnastu
— 167(w not 2)	2	—	<i>imagines graecosc</i>	— <i>imagines insigniores graecos</i>
— 167 tamże	4	—	<i>deportau isse</i>	— <i>deportauisse</i>
— 168 wiersz	22	—	Brend	— Berndt
— 234	— 41	—	jako też Kościół	— jako to ołtarz wielki w Kościele
— 237	— 7	—	gdyby	— gdy
— 238	— 27	—	albo złotem	— powleczone złotem
— 242(nota 2)	2	—	Polacki	— Palacky
— 273	— 11	—	w końcu XIV	— w końcu XV
— 280	— 20	—	Paryskiej	— Poryckiej
— 281	Nota 1	należy nie do wiersza 4 lecz do 16.		



MD. 385



II.1073

t.I

v

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Warszawskiej

ND.0385



400000000136710